Kronika miasta Łodzi

kwartalnik • 1-2(80/81)2018

100. ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

STULECIE
PRAW WYBORCZYCH KOBIET
W POLSCE

ŁÓDŹ

15,00

WBP
im.
J.P.
w Łodzi

ci 138658/2018

iw/dk/331/18

PR

Kronika miasta Łodzi

kwartalnik ● 1-2 (80/81) 2018

10671-A
R. 2018: nr 1/2

Łódź 2018

Wydawca:
Urząd Miasta Łodzi
Biuro Promocji, Komunikacji Społecznej i Turystyki

Redakcja:
Arkadiusz Grzegorczyk

Projekt okładki:
Marek Sitkiewicz

Zdjęcia:
Autorzy, Archiwum UMŁ, Archiwum Państwowe w Łodzi,
Muzeum Miasta Łodzi, Muzeum Tradycji Niepodległościowych,
CMW, NAC, CAW, zdjęcia z kolekcji Włodzimierza Pfeiffera,
Internet (domena publiczna)

Skład i druk: Studio B&W Sosnowiec

Redakcja:
Kronika Miasta Łodzi, ul. Piotrkowska 113, prawa oficyna
90-430 Łódź, tel. (42) 638–44–39
e-mail: kronika@uml.lodz.pl

ISSN 1231-5354

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.
W tekstach przeznaczonych do druku zastrzegamy sobie prawo
do zmian i skrótów.

Kronika jest pismem bezpłatnym i nie jest przeznaczona do sprzedaży.

Spis treści

100. rocznica odzyskania niepodległości **5**

Arkadiusz Grzegorczyk, Czekając na wolną Polskę… 7
Wprowadzenie

Kamil Śmiechowski, Miasto na przełomie 13
Łódź pod koniec Wielkiej Wojny

Tadeusz Z. Bogalecki, Rozbrojenie Niemców w Łodzi w listopadzie 1918 r. 21

Wojciech Filipiak, Niepodległość o dzień wcześniej? 41
Historia z… boiska

Paweł M. Nawrocki, Łódzkie losy - Stanisław Jankowski 45
Legionista I Brygady, uczestnik dwóch wojen, skarbowiec

Agnieszka Podsędek, Stulecie praw wyborczych kobiet w Polsce 51

Panorama niepodległej Łodzi **65**

Arkadiusz Grzegorczyk, Dwie dekady wolności 67

Jakub Wiewiórski, Kino czasów arcydzieł i arcyfilmów 123
Prapoczątki filmowego miasta

Małgorzata Dzięgielewska, Marian Dienstl-Dąbrowa 133
Wspomnienie

Janusz Janyst, Bacewiczówna – w dziedzinie sztuki łodzianka numer jeden? 141

Inicjatywy **149**

Katarzyna Zielińska, Łódzkie Drogi do Niepodległości 151
Program UMŁ

Sebastian Adamkiewicz, Opowieść o niepodległości 177
Jest takie miejsce…

Ewa Kamińska-Bużałek, Wydobyć z cienia… 185
Łódzki Szlak Kobiet

Kronika wydarzeń w Łodzi **213**
styczeń–wrzesień 2018

Od Redakcji

Jesienne wydanie „Kroniki Miasta Łodzi" A.D. 2018 w oczywisty sposób dedykowane jest Narodowemu Świętu Niepodległości 11 Listopada, choć chcemy spojrzeć na nie z łódzkiej perspektywy.

Niełatwo jest odpowiedzieć jednoznacznie na pytanie, w jakim momencie historycznym powinna rozpocząć się opowieść o naszej niepodległości po 123 latach zaborów. Wydaje się bowiem, że dążenia, nadzieje czy marzenia o wolnej Rzeczypospolitej towarzyszyły polskiemu społeczeństwu przez cały czas niewoli, o czym świadczą narodowe powstania i liczne manifestacje patriotyzmu.

Obiektywną przesłanką zmian na geopolitycznej mapie Europy jest na pewno cezura I wojny światowej, która zmieniła układ sił oraz relacje pomiędzy mocarstwami zaborczymi. Pisząc o odrodzeniu polskiej państwowości i życiu w niepodległej Łodzi wychodzimy właśnie od tych wydarzeń, choć data 11 listopada 1918 roku tak naprawdę dopiero otworzyła drogę przemian w życiu Polski i naszego miasta, których efekty przedstawiamy w przekrojowej panoramie dwudziestolecia międzywojennego.

Z rocznicą odzyskania niepodległości wiąże się również ważna data 100-lecia praw wyborczych kobiet w Polsce, a problematykę emancypacji opisujemy w osobnym artykule jako fakt społeczny, szeroko omawiany także dziś w debacie publicznej.

Z okazji jubileuszu, rok 2018 jest wyjątkowy, pełen wydarzeń kulturalnych i edukacyjnych, związanych z odrodzeniem II Rzeczypospolitej. Dlatego na łamach KMŁ prezentujemy również miejskie inicjatywy, inspirowane tymi ważnymi wydarzeniami: akcję UMŁ „Łódzkie drogi do niepodległości", działania Muzeum Tradycji Niepodległościowych oraz ideę utworzenia Łódzkiego Szlaku Kobiet.

Mamy nadzieję, że okolicznościowe wydanie Kroniki Miasta Łodzi stanie się również dla naszych Czytelników swoistą pamiątką obchodów rocznicy 100-lecia niepodległości Polski.

100. rocznica odzyskania niepodległości

Czekając na wolną Polskę
Wprowadzenie
Arkadiusz Grzegorczyk
str. 7

Miasto na przełomie Łódź pod koniec
Wielkiej wojny
Kamil Śmiechowski
str. 13

Rozbrojenie Niemców w Łodzi w listopadzie 1918 r.
Tadeusz Bogalecki
str. 21

Niepodległość o dzień wcześniej?
Historia z ... boiska
Wojciech Filipiak
str. 41

Łódzkie losy
Stanisław Jankowski– legionista I Brygady, uczestnik dwóch wojen, skarbowiec
Paweł M. Nawrocki
str. 45

Stulecie praw wyborczych kobiet w Polsce
Agnieszka Podsędek
str. 51

Herstory, czyli datownik walki o prawa Polek
str. 61

Czekając na wolną Polskę...

Wprowadzenie

Zanim przejdziemy do lat wojennej zawieruchy i wydarzeń 1918 r., zobaczmy, jak wyglądał w Łodzi ostatni rok pokoju na przełomie lat 1913/14, który nie do końca był jednak spokojny, bo kolejny kryzys nękający przemysłowe miasto osiągał szczytową fazę.

Na początku 1913 r. w Łodzi było 10 tys. bezrobotnych, a 40 tys. pracowało dorywczo. Sytuacja w mieście była poważna, tysiącom rodzin groził głód. Szybko musiano powołać Komitet Niesienia Pomocy Biednym, zasilany funduszami z akcji charytatywnych i zasiłków państwowych. Na wiosnę 1913 r. magistrat łódzki zorganizował roboty publiczne, ale ze względu na szczupłe środki zatrudniono zaledwie 500 mężczyzn. Ostry kryzys trwał do połowy roku, a robotnicy przystąpili do walki o poprawę warunków ekonomicznych. Żywiołowa akcja strajkowa objęła na początku sierpnia blisko 70 tys. osób.

Po dłuższym zastoju ożywił się jednak w Łodzi ruch budowlany, spowodowany poprawą koniunktury na rynku wschodnim, gdzie eksport tkanin osiągał około 85% wartości ogólnej produkcji. Powstało w tym czasie kilka okazałych budynków mieszkalnych i publicznych, a obciążeniami hipotecznymi było objętych prawie 2 tys. nieruchomości, czyli ok. 40%.

Według spisu urzędowego z 1913 r. Łódź miała wtedy 506 tys. mieszkańców, a z przedmieściem Bałuty – 630 tys. Skład narodowościowy przedstawiał się następująco: Polacy stanowili prawie 50%, Żydzi – 34%, Niemcy – 14,8%, inni – 1,5%. Językiem polskim posługiwała się połowa ludności, niemieckim – 1/3, jidysz – 21,2%, innymi – 2%.

Większość ludności polskiej, zwłaszcza robotniczej, zamieszkiwała w pobliżu wielkich zakładów przemysłowych, a także na peryferiach miasta, szczególnie na Chojnach, Bałutach i na Widzewie. Jedynie wąska grupa inteligencji polskiej: lekarzy, prawników, nauczycieli i urzędników ulokowała się w śródmieściu. Centrum Łodzi,

czyli środkową część ul. Piotrkowskiej i przecznice zasiedliło zamożne mieszczaństwo niemieckie. Ludność żydowska skupiła się głównie na Starym Mieście i w okolicach rynków. Trzon łódzkiego proletariatu tworzyli robotnicy fabryczni narodowości polskiej, a także pochodzenia niemieckiego. Niższe warstwy stanowili subiekci sklepowi, głównie Żydzi, czeladź rzemieślnicza i terminatorzy. Pokaźną grupę tworzyła żydowska biedota: wozacy, tragarze, kramarze. Na dole hierarchii społecznej znajdowali się stróże oraz służba domowa, rekrutujący się ze środowisk wiejskich poszukujących zajęcia w Łodzi. Inteligencja polska z braku rodzimej burżuazji nie miała trwałego oparcia materialnego, a wykształceni Żydzi wiązali się raczej z kulturą niemiecką. W ówczesnej Łodzi, wielkim przemysłowym mieście, pełnym bogactwa i biedy, nie brakowało lumpenproletariatu: złodziei, szulerów, żebraków, sutenerów. Władze nie radziły sobie z ich działalnością, a przestępcza sława Bałut miała mocne podstawy. W 1913 roku majątek Łodzi wynosił ponad 505 mln rubli, z czego na Niemców przypadało 285 mln, na Żydów – 175 mln, a na Polaków tylko 45 mln rubli. Średnią warstwę reprezentowali zamożni kupcy i właściciele większych zakładów rzemieślniczych. Handel łódzki został opanowany w większości przez kupców żydowskich. Spory udział mieli także kupcy niemieccy, popierani przez bogatych współziomków. Nieliczni przedstawiciele kupiectwa polskiego liczyli się jedynie w handlu spożywczym. W rzemiośle dominowali Niemcy, niechętnie dopuszczający innych do organizacji cechowych.

Łódź żyła swoim rytmem codziennej, ciężkiej pracy, ale ponadpółmilionowe miasto potrzebowało także rozrywki, najchętniej spod znaku lekkiej muzy. W 1914 roku było kilka znanych przybytków rewiowych: „Aquarium", „Corso", „Ermitage", „Urania", „Colosseum" i „Scala". Kabarety łódzkie, z programem cyrkowo-taneczno-wokalnym, nie miały raczej dobrej prasy. Inaczej oceniali recenzenci występy warszawskiego kabaretu satyrycznego „Momus", goszczącego w Łodzi. Po upadku zespołu część jego twórców przeniosła się do Łodzi. Skupili się oni wokół tygodnika „Śmiech", który związany był z „Nową Gazetą Łódzką" Jana Grodka. Kierownikiem literackim „Śmiechu" został Konrad Tom, czołowa postać „Momusa". Szybko powstał projekt założenia w Łodzi kabaretu literackiego, którego próbą stała się „Reduta Śmiechu", wystawiona 24 stycznia 1914 roku w sali hotelu „Savoy" (ul. Krótka), gdzie już 1 marca tego roku zainaugurował działalność kabaret „Bi-Ba-Bo". Kierownikiem został Stefan Bolesta-Wydżga. Duszą zespołu był jednak błyskotliwy konferansjer Konrad Tom. W „Bi-Ba-Bo" wystawiano satyryczne rewie o lokalnym zabarwieniu, np. *Geniusz Łodzi, Na falach Łódki, Łodzianie w Berlinie.* Teksty pisali: Konrad Tom, Andrzej Nullus, Henryk Frenkiel. Niektóre teksty kabaretowe zamieszczane były w „Śmiechu".

25 marca 1913 roku odbył się w Łodzi koncert Ignacego Paderewskiego, który przyjechał wraz z małżonką i zatrzymał się w Grand Hotelu. Do sali koncertowej Vogla zjechała publiczność w balowych strojach z Łodzi i okolic. Po występie zakończonym owacjami na estradzie pojawił się olbrzymi wieniec kwiatów, a specjalna delegacja wręczyła mistrzowi pięknie wykonany na pergaminie dyplom, oprawiony w skórę, z monogramem artysty, opatrzony ponad tysiącem podpisów znaczniejszych obywateli Łodzi.

A oto kilka innych wydarzeń z kalendarza łódzkiego pierwszej połowy 1914 roku. 18 stycznia 1914 roku zmarł w Łodzi, przeżywszy blisko 84 lata, znany i popularny w kręgach artystycznych i kawiarnianych Fryderyk Sellin, z którego inicjatywy

powstały np. cukiernie, firmy oraz trzy budynki teatralne w Łodzi. Pogrzeb z udziałem mieszkańców Łodzi odbył się na Starym Cmentarzu w części ewangelickiej.
Sporą sensację w Łodzi wywołała wizyta zdobywcy bieguna południowego – Roalda Amundsena. Norweg przyjechał 4 lutego 1914 roku na zaproszenie towarzystwa Alliance Francaise. W Sali Koncertowej wygłosił odczyt „Moja podróż do bieguna południowego". Atrakcją były przezrocza i zdjęcia kinematograficzne z wyprawy na biegun.
Z nadejściem pory letniej tradycyjnie rozpoczął się w Łodzi „zielony karnawał". W Helenowie, Źródliskach i wielu innych parkach i ogrodach odbywały się zabawy organizowane przez stowarzyszenia śpiewacze, cechy rzemieślnicze i związki zawodowe.

Pod koniec lipca 1914 roku zaczęły nadchodzić do Łodzi niepokojące wieści, mówiono o wojnie, ale większość łodzian w to nie wierzyła… Obwieszczenia o mobilizacji ogłoszone 30 lipca 1914 roku i wypowiedzenie wojny Rosji przez Niemcy (1 sierpnia) nie pozostawiły złudzeń i spowodowały dezorganizację oraz zamieszanie w mieście. Panika ogarnęła administrację rosyjską, a pośpieszna ewakuacja urzędów i instytucji państwowych przerodziła się w bezładną ucieczkę z Łodzi. Na Dworzec Fabryczny zdążały furmanki i bryczki urzędników carskich z rodzinami i całym dobytkiem. Wszystkie fabryki stanęły. Łodzianie oblegli banki, podejmując oszczędności. 3 sierpnia zaczęły do Łodzi napływać wieści o zbombardowaniu Kalisza przez wojska niemieckie. Rosła sympatia do Rosjan. Łódź znalazła się nieco na uboczu działań wojennych, choć niedaleko rozgrywała się jedna z największych bitew, natomiast przez miasto ciągnęły wojska na front, a z powrotem transporty rannych.

Niemcy trzykrotnie wkraczali do Łodzi, a po jej ostatecznym zajęciu 6 grudnia 1914 roku na mieszkańców spadły nakazy, zakazy i sankcje władz okupacyjnych oraz trwająca prawie 4 lata grabieżcza polityka, która zrujnowała miasto. Ani powszechna bieda, ani głód nie złamały jednak ducha patriotyzmu.

Okładka pierwszego numeru „Śmiechu", łódzki gazeciarz i gwiazda ówczesnych kabaretów – Konrad Tom str. 4

W 1916 roku – mimo okupacji – zezwolono na obchody 125. rocznicy Konstytucji 3 maja. Miasto zostało ozdobione flagami narodowymi i białymi orłami. Uroczystości rozpoczęły się rano nabożeństwami w języku polskim w świątyniach wszystkich wyznań, w czasie których śpiewano: *Boże coś Polskę* i *Jeszcze Polska nie zginęła*. Po nabożeństwach wyznaczona była zbiórka na Targowym Rynku (plac Dąbrowskiego). Pochód ruszył ul. Nowo-Targową (Sterlinga), Średnią (Pomorską), Piotrkowską do kościoła św. Stanisława Kostki. Pochód był imponujący – gdy czoło dochodziło do kościoła św. Stanisława Kostki, końcowa kolumna podążała jeszcze ul. Średnią (Pomorska). Rozwiązanie pochodu nastąpiło na ul. Emilii (dziś Tymienieckiego). Wieczorem w teatrach odbyły się uroczyste przedstawienia, a w Radzie Miejskiej specjalna akademia.

15 listopada 1916 roku nadeszła wiadomość, że w Vevey w Szwajcarii zmarł Henryk Sienkiewicz. Natychmiast powołano w Łodzi komitet obywatelski, który zorganizował ceremonię ku czci wielkiego Polaka. Główne uroczystości odbyły się w sobotę 25 listopada. W dniu tym w wielu witrynach sklepowych i na balkonach pojawiły się portrety Sienkiewicza z żałobnymi szarfami. W kościele św. Stanisława Kostki odprawiono uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. Wincentego Tymienieckiego. Kilka dni później na posiedzeniu Rady Miejskiej powzięto uchwałę o przemianowaniu ul. Mikołajewskiej na ul. Sienkiewicza. Również ogród miejski przylegający do tej ulicy nazwano imieniem wielkiego pisarza (dzisiejszy park im. Sienkiewicza).

str. 5 *Manifestacja łodzian na ulicy Piotrkowskiej z okazji 125. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja*

W październiku 1917 roku w całym kraju obchodzono uroczyście 100. rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. W Łodzi, podobnie jak w wielu innych miastach, powołano komitet obchodów, na czele którego stanął ks. prałat Wincenty Tymieniecki. Główne uroczystości odbyły się 15 października. W dniu tym miasto przybrane zostało chorągwiami o barwach narodowych. Wiele wystaw sklepowych udekorowano portretami naczelnika. W świątyniach wszystkich wyznań odprawiono uroczyste nabożeństwa, a w kościele św. Stanisława Kostki wmurowano tablicę pamiątkową z popiersiem Kościuszki dłuta rzeźbiarza Wacława Konopki. W przeddzień rocznicy Teatr Polski przedstawił widowisko „Kościuszko pod Racławicami", a w Sali Koncertowej Vogla przy ul. Dzielnej odbyła się akademia z występami chórów. Uchwałą Rady Miejskiej ulice Spacerową i Nowo-Spacerową przemianowano na aleję Kościuszki. W sprzedaży ukazało się popiersie Kościuszki, wykonane przez Władysława Czaplińskiego. Niektóre łódzkie gazety wydały specjalne numery w całości poświęcone postaci wielkiego Polaka.

Przywołane wyżej przykłady patriotycznych manifestacji łodzian dobrze oddawały ówczesne nastroje narodowe i stanowiły jednocześnie swoiste preludium do historycznych wydarzeń, określających dalsze losy Polski i Łodzi w listopadzie 1918 roku.

Miasto na przełomie

Łódź pod koniec Wielkiej Wojny

Wielka chwila, na którą czekały pokolenia całe – nadeszła!
Pękły okowy, zerwano na strzępy kajdany, krępujące przez 100 przeszło lat Polskę.
– Nareszcie wolni jesteśmy! Zupełnie wolni!
Bicz Boży dosięgnął trzech naszych zaborców: precz poszedł siepacz rząd carów moskiewskich, runęła budowa Habsburgów, runął granitowy, zda się, niepokonany, gmach niewoli i ucisku przeokropnego – regime Hohenzollernów i junkrów.
Własne ich ludy porachunek z nimi, ciemiężcami świata, uczyniły.
Wolni już zupełnie jesteśmy!
Nareszcie staliśmy się gospodarzami we własnym kraju.

W ten sposób „Kurier Łódzki" przywitał się ze swoimi czytelnikami 12 listopada 1918 roku. Polska odzyskiwała upragnioną niepodległość, a wraz z nią Łódź, jak wówczas pisano, „stolica krajowego przemysłu" otwierała nowy etap w swych krótkich, lecz burzliwych dziejach. Truizmem byłoby napisać, że zakończenie Wielkiej Wojny oznaczało przełom. Był to również przełomowy punkt w dziejach przemysłowego miasta. Nim jednak doszło do fundamentalnych zmian, związanych z zakończeniem okupacji i odzyskaniem niepodległości przez Polskę, trwały pewne procesy, które w decydujący sposób wpłynęły na jego sytuację w listopadzie 1918 roku. Często mamy tendencję traktować odbudowę państwa polskiego jako pewien konkretny moment dziejowy, związany z datą 11 listopada 1918 roku. W istocie historycy nie mają jednak wątpliwości, że był to proces, trwający przez cały okres wojny, a będący kontynuacją pewnych zmian zapoczątkowanych całą dekadę wcześniej, po rewolucji 1905 roku. Listopad 1918 roku oznaczał także kres trwającej od czterech lat okupacji niemieckiej, mającej bardzo ambiwalentne oblicze. Z jednej strony był to czas zniszczeń i rabunkowej gospodarki okupantów, z drugiej – budowy nowych instytucji i wielkich nadziei na wolność. Zastanówmy się, jakim miastem była Łódź u progu wolności,

w jakiej kondycji ona i jej mieszkańcy wchodzili w nowy etap, jakie problemy i konflikty tliły się na łódzkim bruku i czy w mieście było wystarczająco dużo energii i sił, by próbować podołać tym wielkim wyzwaniom.

Łódź rozkradziona i zniszczona

By opisać, jakim miastem była Łódź pod koniec I wojny światowej, podkreślić trzeba, że wydarzenia z lat 1914–1918 zmieniły jej oblicze w diametralny sposób. Przede wszystkim, wojna stanowiła prawdziwą katastrofę dla miejscowego przemysłu. Miasto, które – jak wiadomo – rozwinęło się dzięki rynkom rosyjskim, zostało nich pozbawione, gdy w grudniu 1914 roku znalazło się pod okupacją niemiecką. Wkroczenie Niemców do Łodzi, będące wynikiem słynnej operacji łódzkiej, oznaczało początek rabunkowej polityki, obliczonej na jawną grabież miejscowych zakładów, ich zasobów i parku maszynowego. Rekwizycje stały się porządkiem dziennym. Obejmowały one nie tylko surowce i towary, lecz również maszyny i niemal wszystko, co mogło się przydać w działaniach wojennych. Niektóre z fabryk dosłownie opustoszały.

Rabunkowa polityka dotknęła miejscowe fabryki w sposób nie tylko dotkliwy, ale i nieodwracalny. Z ciosów, które wtedy zadano, gospodarka miasta nie zdołała się otrząsnąć aż do 1939 roku. Jak pisano, łódzki przemysł wszedł w niepodległość „w stanie całkowitego rozstroju i upadku".

Dewastacji przemysłu towarzyszyły zniszczenia wynikające z działań wojennych. Publikowano liczne pocztówki, ukazujące zbombardowane wiadukty kolejowe, takie jak ten przy ul. Konstantynowskiej. I choć skala tych zniszczeń była na szczęście dalece

Defilada żołnierzy niemieckich w 1914 roku przed łódzkim Grand Hotelem, gdzie mieścił się sztab wojskowy | str. 2

mniejsza od rozmiarów tragedii Kalisza i innych ośrodków bezpośrednio narażonych na działania wojenne, w istotny sposób dały się one we znaki miastu i utrudniły jego normalne funkcjonowanie jeszcze przez wiele tygodni po tym, jak ucichł dźwięk armat. Jednocześnie okupację z lat 1914–1918 cechowało to, że mimo wszelkich trudności i grabieży, wojska niemieckie zachowywały się relatywnie normalnie w stosunku do ludności miejscowej. Gdy w 1914 roku Niemcy po pierwszym wkroczeniu do miasta musieli się stąd ewakuować, ich dowódca miał, jak relacjonowano w prasie, zapłacić za swój pobyt w hotelu i obiecać rychły powrót. Rzecz niebywała, zwłaszcza jeśli mieć w pamięci do jakiego odczłowieczenia doprowadzili się ci sami okupanci ledwie dwie dekady później…

Walka o przetrwanie w okupowanym mieście

Nie trzeba wiele wyobraźni, by uzmysłowić sobie, że w mieście przemysłowym, jakim była Łódź, zapaść w produkcji spowodowana trudnościami w zaopatrzeniu oraz rabunkową gospodarką okupanta, musiała w dramatyczny sposób wpłynąć na położenie ludności. Wojna oznaczała w pierwszym rzędzie bezrobocie, następnie brak żywności i drożyznę, a w rezultacie głód. Jak pisał historyk Jan Fijałek, pomiędzy 1914 a 1918 rokiem cena ziemniaków i mięsa wzrosła 13 razy, cukru – 14, a chleba – 16! Liczby te uzmysławiają rozmiar wojennej tragedii. Ludność miasta, mająca jeszcze w pamięci katastrofę humanitarną, z jaką przyszło jej się zmierzyć w trakcie lokautu z 1907 roku znów była więc wystawiona na olbrzymią próbę. Zdaniem Mieczysława Hertza, autora pierwszej książki o Łodzi w tamtym czasie, bardzo dochodowym, lecz niebezpiecznym zajęciem był szmugiel. Do miasta przemycano zatem towary żywnościowe, jak chleb czy mięso, a także spirytus i wódkę. Z Łodzi zaś produkty miejscowego przemysłu. Skala, jaką osiągnął czarny rynek jest trudna do oszacowania, z pewnością odgrywał on jednak olbrzymią rolę.

Panoszyły się choroby zakaźne z gruźlicą na czele. Już wcześniej przybierała ona w Łodzi olbrzymi rozmiar. Teraz jednak urosła do rangi epidemii dziesiątkującej wyniszczoną ludność. Największe żniwo zbierała rzecz jasna wśród najuboższych warstw ludności, robotnic, robotników i ich dzieci…

Wbrew obiegowym opiniom warunki życia w trakcie Wielkiej Wojny i okupacji były zatem bardzo trudne. Ich bezpośrednim następstwem było zaś poważne zmniejszenie się liczby ludności. Jak wynika z obliczeń Juliana Janczaka, liczba łodzian spadła z prawie 478 tysięcy w 1914 roku do niecałych 342 tysięcy w 1918 roku. A warto pamiętać, że Niemcy znacznie rozszerzyli granice miasta, włączając w nie chaotyczne przedmieścia miasta: Bałuty, Widzew i Chojny. Jeśli weźmiemy pod uwagę ludność tych osad fabrycznych z 1914 r., możemy oszacować, że faktyczna liczba łodzian spadła z 600 do wspomnianych 342 tys. mieszkańców. Straty wyniosły zatem aż 43% ludności! Oprócz czynników omówionych wyżej, na straty ludnościowe składały się także wojenne migracje. Część mieszkańców miasta opuściło je w obawie przed zbliżającym się frontem i nie miało jak wrócić do miasta. Inni zostali zaś wysłani przez okupacyjne władze niemieckie na roboty przymusowe. Część mieszkańców została też wcielona do armii rosyjskiej, a potem także

niemieckiej. Nie każdemu z tych łodzian było dane wrócić jeszcze na Piotrkowską... Można zaryzykować tezę, że w 1918 roku miasto diametralnie różniło się od tego sprzed czterech lat. Skala wojennych strat Łodzi, tak w gospodarce jak i w ludności, jest dziś, jak się wydaje, niemal zupełnie zapomniana. Pytanie, czy i jak łodzianie starali się walczyć z tak dramatycznymi okolicznościami, w jakich przyszło im żyć. Odpowiedź jest pozytywna. Mieszkańcy miasta nie tylko nie poddali się wojennej przemocy i trudom życia, lecz osiągnęli w walce o przetrwanie niemałe sukcesy.

Po pierwsze organizacja

Obywatele!
Sami sobie radzić musimy!
Nad porządkiem w mieście nie tylko Straż Obywatelska, ale każdy dobrze myślący obywatel czuwać powinien! Na rozkaz członka Straży Obywatelskiej niech każdy z pomocą Mu spieszy!
Biedni! Bądźcie cierpliwi i spokojni! Komitet Obywatelski myśli o Was!
W miarę sił i możliwości każdemu, bez różnicy wyznania i narodowości, przyjdzie z pomocą!
Bogatsi! Pamiętajcie o biedniejszych! Ramię do ramienia! Kto daje ubogiemu, sobie daje!
...
W zgodzie i silnej miłości bliźniego niech życie nasze płynie normalnym trybem.
Jeszcze raz wzywamy do spokoju i równowagi.

Komitet Obywatelski

Ta odezwa z sierpnia 1914 roku została opublikowana chwilę po tym, gdy pierwszy raz Rosjanie opuścili miasto, zostawiając je na pastwę losu. Miasto zostało opuszczone nie tylko przez wojsko, lecz także urzędników, którzy winni czuwać nad jego bezpieczeństwem. Prezydent Władysław Pieńkowski, który od ponad 30 lat twardą ręką administrował „polskim Manchesterem" ewakuował się na wschód. On, który zastał Łódź, gdy była jeszcze raczej wielką osadą przemysłową aniżeli wielkim miastem, a zostawił jako 600-tysięczną metropolię z własnymi tramwajami, elektrownią i niezwykle nowoczesną rzeźnią miejską, odchodził w niesławie. Przyszłe pokolenia łodzian zapamiętały go z korupcji i świadomego lekceważenia najpilniejszych potrzeb miasta, w którym brakowało dosłownie wszystkiego, od szkół elementarnych po szpitale.

W tej sytuacji największe dowody uznania należą się społeczności miasta, która już w pierwszych dniach wojny została zostawiona sama sobie. Główny Komitet Obywatelski wraz z milicją musiały przejąć w zasadzie pełnię odpowiedzialności za sytuację w Łodzi. A ciężar tej odpowiedzialności był wielki. Łódź, która jeszcze

dekadę wcześniej była „miastem rewolucji", w każdej chwili mogła się zapalić. Komitet, powołany za wiedzą władz rosyjskich, ale w praktyce samodzielny, stanął przed szalenie trudnym zadaniem integracji wielonarodowej społeczności miasta. W przypadku Łodzi, będącej od kilku lat przedmiotem ataków carskiej propagandy, która widziała w niej „stolicę Neudeutschlandu", czyli centrum życia społeczno-kulturalnego Niemców w Królestwie Polskim, rozwaga była szczególnie pożądana. Inną drażliwą sprawą było pogodzenie interesów Polaków, Niemców i ludności żydowskiej. I z tej roli starano się wywiązać najlepiej, jak to było możliwe. Zwłaszcza, że pilnych zadań było bez liku.

Szczególnie pomocne okazało się zaangażowanie duchownych różnych wyznań. W GKO aktywnie działał zarówno pastor Rudolf Gundlach, który wraz z rabinem Lejbem Treistmanem koordynował akcję niesienia pomocy biednym, jak i ksiądz Henryk Przeździecki, odpowiedzialny za tanie kuchnie. Dzięki rozbrojeniu potencjalnych konfliktów na tle etnicznym i religijnym, w Łodzi obyło się bez pogromów i innych aktów przemocy. Sukces GKO wynikał z zaangażowania społeczeństwa, które świadome powagi sytuacji i zagrożeń gotowe było poświęcić się i stworzyć rozbudowaną sieć instytucji, koordynującej pomoc w zagrożonym wojną mieście, do którego w 1914 roku po kilkakroć wkraczały na przemian wojska niemieckie i rosyjskie. Można powiedzieć, że był to oddolny samorząd, który nie dość, że z sukcesem zastąpił prawdziwy magistrat, to jeszcze w sporej mierze wyznaczył kierunki działań, jakimi powinien zająć się w przyszłości prawdziwy samorząd miasta. Jak pisze Aneta Stawiszyńska, GKO był świadom swej roli i planował wydać monografię, dokumentującą swoje osiągnięcia. W czerwcu 1915 roku wszyscy jego członkowie zostali poproszeni o spotkanie w celu wykonania pamiątkowego zdjęcia. Niestety, w tym samym miesiącu nowe władze

str. 5 *Rozbicie dzwonu kościelnego na przetop w ramach rekwizycji niemieckich*
Zbombardowana wieża ciśnień przy dworcu Łódź Kaliska

okupacyjne rozwiązały działalność Komitetu, podobnie jak wszystkich innych tego typu instytucji w okupowanym Królestwie.

W miejsce GKO powołano nadburmistrza i radę miejską, przy czym do czasu rozstrzygnięcia wyborów wszystkie funkcje były obsadzone przez władze. Miastem kierował Heinrich Schoppen, były burmistrz Gniezna. Wśród powołanych radnych zabrakło robotników. Mimo to rada starała się dobrze wykonywać swoje funkcje, czekając na wybory z prawdziwego zdarzenia. Te odbyły się pod koniec 1916 roku i znów nie miały demokratycznego charakteru. Wyborców podzielono na sześć kurii, z których każda wybierała po dziesięciu radnych. W rezultacie okupanci gwarantowali sobie, że nowa rada miejska, choć pochodząca z wyborów, będzie miała odpowiedni z ich punktu widzenia, konserwatywny skład społeczny. Pomimo tych ograniczeń, w styczniu 1917 roku po raz pierwszy od czasów powstania styczniowego i prezydenta Wojciecha Rosickiego, Łódź posiadała samorząd pochodzący z wyborów. W jego pracy olbrzymim ułatwieniem okazały się doświadczenia wyniesione z czasów Głównego Komitetu Obywatelskiego, jak i wcześniejsze, związane z aktywnością licznych stowarzyszeń czy związków zawodowych oraz polskiego szkolnictwa prywatnego po 1905 roku.

Dzięki instytucji samorządu Łódź i łodzianie byli przygotowani na wielki dziejowy moment, który miał nadejść w listopadzie 1918 roku. Nie trzeba było tworzyć wszystkiego od nowa, bo bardzo wiele udało się zrobić wcześniej. Z najważniejszym z osiągnięć na czele, czyli uniknięciem rozlewu krwi.

W mieście brakowało nie tylko żywności, ale także opału, po który ustawiały się długie kolejki | str. 6

Społeczność miasta miała na koncie jednak szereg innych wojennych osiągnięć, które warto, a nawet należy podkreślić. Udało się zwielokrotnić liczbę łóżek szpitalnych oraz uruchomić dwa nowe szpitale – na Radogoszczu i Chojnach. Podjęto trudną walkę z szalejącymi chorobami zakaźnymi, zaś w 1916 roku wprowadzono powszechne i bezpłatne szczepienia ochronne dzieci przeciwko ospie. Dwukrotnie wzrosły wydatki na edukację najmłodszych, co pozwoliło znacznie zwiększyć liczbę dzieci uczęszczających do szkół początkowych. Nadal było bardzo daleko do obowiązku szkolnego, który wprowadził dopiero demokratycznie wybrany samorząd pod kierownictwem prezydenta Aleksego Rżewskiego w 1919 roku, ale niewątpliwie i w tej zawstydzającej materii wykonano niezwykle ważny pierwszy krok. Oczywiście po latach bezwzględnej rusyfikacji szkolnictwo zostało spolonizowane i już nie tylko prywatne szkoły, których zakładanie zezwolono w rewolucji 1905 roku, lecz także miejskie placówki zaczęły uczyć w języku polskim.

Rzecz jasna, że procesowi polonizacji miasta towarzyszyło wzmożenie patriotyczne. Odświętnie obchodzono kolejne rocznice uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wyczuwało się, że nic już nie będzie takie jak dawniej. Z biegiem wojny i kolejnymi klęskami dawnych zaborców stawało się coraz bardziej oczywiste, że wolność leżała na ulicy i trzeba tylko było umieć ją wziąć. Łodzianie nie chcieli być w tym gorsi, choć wielonarodowe realia miasta sprawiały, że jednocześnie w procesie odzyskiwania wolności musieli być znacznie bardziej wrażliwi na głosy sąsiadów innych narodowości i wyznań niż miało to miejsce choćby w stolicy.

Łódź rozwinęła żagle

Wszystkie te sukcesy nie byłyby możliwe zaś bez fundamentalnej zmiany mentalnej, jaka miała miejsce w Łodzi w okresie kilkunastu lat poprzedzających odzyskanie wolności. Środowisko łódzkiej inteligencji, w XIX wieku jeszcze mało liczne i słabe, wkroczyło w kolejne stulecie ze świadomością stojącego przed nim zadania przekształcenia Łódeczki w Łódź – dorośnięcia do zadań i obowiązków wielkiego miasta. Szanse na aktywne realizowanie tego ambitnego programu, bardzo ograniczone pod butem caratu, stały się o wiele bardziej realne po 1905 roku. Rewolucja, oznaczająca przecież przemoc, pozwoliła jednocześnie na uruchomienie procesów miastotwórczych i proobywatelskich, które w pełni uwidoczniły się w latach Wielkiej Wojny. Znów, podobnie jak dekadę wcześniej, to, co przyniosło miastu olbrzymie straty ekonomiczne i społeczne, pozwoliło zarazem wziąć odpowiedzialność za jego los w ręce samych mieszkańców. Działalnością w Głównym Komitecie Obywatelskim, a następnie radzie miejskiej, a także zwykłą codzienną walką o byt i przetrwanie, łodzianie udowodnili, że byli gotowi zdać najtrudniejszy możliwy egzamin.

W listopadzie 1918 roku Łódź, nazywana raptem kilka lat wcześniej „kopciuszkiem bez ojca i matki" miała już swoich gospodarzy. Byli nimi sami mieszkańcy, których wysiłkom zawdzięczamy to, że nikt nie mógł mieć już dłużej wątpliwości, że to nie Piotrków czy Kalisz, lecz właśnie przemysłowy olbrzym nad Łódką zasługuje na rangę miasta wojewódzkiego w wolnej Polsce.

dr Kamil Śmiechowski
adiunkt w Instytucie Historii UŁ

Bibliografia:

1. Hertz M., *Łódź w czasie Wielkiej Wojny*, Łódź 1933.
2. „Kurier Łódzki" 12.11.1918.
3. *Łódź. Dzieje miasta,* t. 1, Warszawa–Łódź 1980.
4. *Łódź i region łódzki w czasie I wojny światowej: między wielką historią a codziennością,* pod red. K. Radziszewskiej, Łódź 2011.
5. *Łódź w drodze do niepodległości*, pod red. J. Daszyńskiej, Łódź 2013.
6. *Nieznane historie z Łodzi czasów Wielkiej Wojny*, pod red. J. Daszyńskiej, Łódź 2016.
7. „Nowy Kurier Łódzki" 11.08.1914.
8. Sikorska-Kowalska M., *Postawy łodzian w wielonarodowościowym mieście wobec wybuchu I wojny światowej. Łódź i jej mieszkańcy w świetle prasy lokalnej,* [w:] *O wojnę powszechną za wolność ludów... I wojna światowa na ziemiach polskich – aspekty społeczne, polityczne i militarne. Studia i materiały,* Kielce 2014, s. 55–66.
9. Stawiszyńska A., *Łódź w latach I wojny światowej,* Oświęcim 2016.

WBP im. J.P. w Łodzi

Tadeusz Bogalecki

Rozbrojenie Niemców w Łodzi w listopadzie 1918 r.

Na początku listopada 1918 r. gwałtownie zwiększyła się aktywność łódzkich ogniw polskich partii oraz organizacji społecznych i paramilitarnych. Zdecydowały o tym przede wszystkim docierające do miasta informacje o przejawach ostatecznej klęski państw centralnych, opanowaniu przez Polaków Krakowa i Piotrkowa, niepodległościowych przedsięwzięciach Rady Regencyjnej, utworzeniu Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie i o wydarzeniach rewolucyjnych w Niemczech. Działacze łódzkich ogniw stronnictw politycznych uznali te wiadomości, zwłaszcza ostatnią, za sygnał do finalizowania przygotowań mających na celu przejęcie władzy w mieście.

Dużą rolę w inspirowaniu i koordynowaniu tych przedsięwzięć próbowała odegrać Rada Miejska, która popierała program Rady Regencyjnej zapowiadający utworzenie niepodległego państwa, powołanie nowego rządu i rozpisanie wyborów do Sejmu. Dnia 6 XI 1918 r. podjęła ona własną uchwałę popularyzującą i interpretującą te postulaty. Rozpowszechniono ją następnego dnia w formie odezwy do mieszkańców. Wzywała ona do wstępowania w szeregi armii polskiej, zapisywania się na pierwszą pożyczkę państwową i do godnej postawy w przełomowych dla kraju dniach. Przede wszystkim jednak jej autorzy żądali zwołania do Warszawy Sejmu, składającego się z posłów reprezentujących wszystkie dzielnice Polski, wybranych na zasadzie 5-przymiotnikowego głosowania bez różnicy płci oraz natychmiastowego uwolnienia Józefa Piłsudskiego i pozostałych więźniów politycznych[1].

10671-A

Za powyższą koncepcją pokojowego przejęcia władzy w Polsce przez organa Rady Regencyjnej opowiadały się przede wszystkim kierownictwa łódzkich ogniw Zjednoczenia Narodowego (ZN), Stronnictwa Chrześcijańsko-Demokratycznego (SChD), Związku Budowy Państwa Polskiego (ZBPP) i Narodowego Związku Robotniczego (NZR). Aktywnie wspierały one wszystkie miejscowe przedsięwzięcia w tym zakresie, inspirowane przez nadburmistrza Leopolda Skulskiego.

Zdecydowanymi przeciwnikami przejęcia władzy w Polsce przez organa Rady Regencyjnej były łódzkie ogniwa partii lewicy niepodległościowej: Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), Opozycji Robotniczej PPS-Lewicy, Stronnictwa Niezawisłości Narodowej (SNN) i Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL).

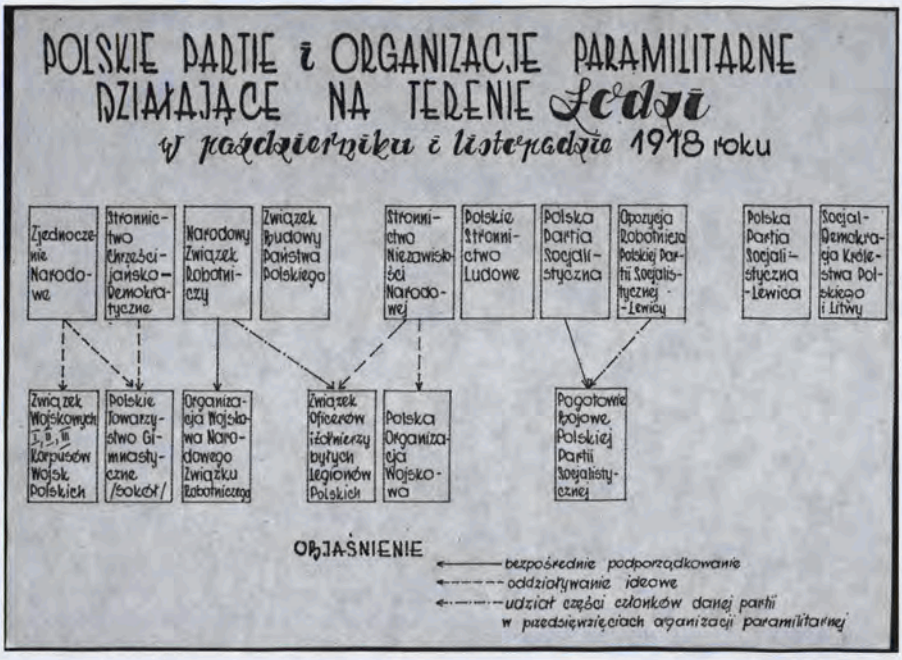

Po nadejściu do Łodzi informacji o utworzeniu Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie ich działacze stali się na terenie miasta czołowymi rzecznikami tego ośrodka władzy.

Największą aktywność w tym zakresie przejawiało kierownictwo miejscowego ogniwa SNN. 10 listopada, o godz. 12.00 zorganizowało ono w sali koncertowej Filharmonii przy ul. Dzielnej (ob. G. Narutowicza) otwarte zebranie informacyjne o programie rządu Ignacego Daszyńskiego. Podczas tego zgromadzenia przemawiali również przedstawiciele PSL i PPS. Do głosu nie dopuszczono natomiast członków Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) i PPS-Lewicy, którzy ograniczyli się w tej sytuacji do rozrzucenia odezw nawołujących do tworzenia rad robotniczych i włościańskich. Po wiecu uformował się pochód. Na jego czele szli członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), którzy nieśli sztandar i portret J. Piłsudskiego. Za nimi maszerowali pepeesowcy. Do czołówki tej dołączyło około 2 tys. osób[2].

Mimo stosunkowo niewielkiej liczby uczestników powyższego wiecu i pochodu, znaczenia politycznego i rezonansu społecznego tych wydarzeń trudno byłoby nie docenić. Działacze niepodległościowi twierdzili wręcz, że w następstwie tych manifestacji nastroje ludności tak się zradykalizowały, iż kierownictwa polskich partii i organizacji paramilitarnych zaczęły finalizować przygotowania do przejęcia władzy w Łodzi.

Polskie partie i organizacje paramilitarne działające na terenie Łodzi w październiku i listopadzie 1918 roku. Schemat, T. Bogalecki, *11 listopada 1918 roku w Łodzi. Geneza, przebieg i rezultaty akcji rozbrajania Niemców*, Łódź 1993, aneks nr 17.

Faktycznie jednak decydującą rolę w tym zakresie odegrały informacje o utworzeniu w Łodzi niemieckiej Rady Żołnierskiej. Mieczysław Pęczkowski, zastępca komendanta łódzkiego okręgu POW twierdził, iż „Wywiad doniósł, że już w dniu 8 XI powstała w garnizonie Łódź Rada Żołnierska – Soldatenrat, do której wchodziły jako przedstawiciele z każdego plutonu po jednym żołnierzu (z wykluczeniem sierżantów i wicesierżantów), i która obraduje prawie stale w lokalu Soldatenheimu pod przewodnictwem st. szer. Hanna, kupca z Katowic. Tematem obrad była kwestia powrotu do kraju na skutek wiadomości otrzymywanych z frontu wschodniego i Niemiec. Podany do wiadomości komendy okręgu oraz organizacji dowborczyków fakt utworzenia Rady Żołnierskiej i temat jej obrad wywołał natychmiastową mobilizację wszystkich możliwych sił dla rozbrojenia"[3].

Większość autorów publikacji nawiązujących w różnym stopniu do wydarzeń listopadowych 1918 r. w Łodzi podobnie ocenia znaczenie faktu powstania niemieckiej Rady Żołnierskiej. Zazwyczaj jednak podają oni, że organ ten ukonstytuował się 10 XI 1918 r. Wydawałoby się, że najbardziej wiarygodną datę zawiera wspólna odezwa niemieckiej Rady Żołnierskiej i Łódzkiego Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS. W dokumencie tym zaznaczono, że rada została utworzona za zgodą całego niemieckiego garnizonu w dniu 11 XI 1918 r.[4] Uważam, iż wszystkie trzy przedstawione daty nie tylko nie wykluczają się, lecz wręcz przeciwnie, potwierdzają etapy procesu oficjalnego konstytuowania się niemieckiej Rady Żołnierskiej w Łodzi.

Działalność jej inspiratorów stopniowo osłabiła dyscyplinę w oddziałach okupacyjnych, tym samym dezorganizując system administracji wojskowej i cywilnej w Łódzkim Gubernatorstwie Wojennym. Doszło do paradoksalnej sytuacji. Mimo stałego napływu do miasta żołnierzy niemieckich, ściąganych z pobliskich miejscowości, garnizon łódzki stawał się coraz mniej dyspozycyjny.

Po ukonstytuowaniu się Rady Żołnierskiej jako najwyższej władzy wojskowej w Łodzi, jej członkowie i zwolennicy ozdobili swoje mundury czerwonymi kokardami. W większości pododdziałów oficerom zdarto epolety. Fakty te jednoznacznie świadczyły o załamywaniu się systemu wojskowego posłuszeństwa w garnizonie łódzkim.

Coraz więcej żołnierzy niemieckich żądało także od swoich przedstawicieli i przełożonych przyśpieszenia przygotowań do wyjazdu z Polski. Chcieli jednak powracać bezpiecznie. Niektórzy z nich podczas rozmów z Polakami odgrażali się nawet, że wystąpią z bronią w ręku w przypadku ataku członków polskich organizacji[5].

W tej sytuacji nadburmistrz Leopold Skulski i działacze popierających go miejscowych ogniw stronnictw politycznych uznali ewentualne zbrojne wystąpienie przeciwko Niemcom za ostateczność. W dalszym ciągu uważali oni, że okupanci dobrowolnie przekażą Polakom władzę w mieście.

Rzecznicy powyższego stanowiska, uwzględniając jednak gwałtownie narastające i uzewnętrzniające się nastroje niepodległościowe w Łodzi, spotkali się wieczorem 10 listopada na naradzie w siedzibie Magistratu na Nowym Rynku (ob. plac Wolności). Uczestniczyli w niej również przedstawiciele POW oraz organizacji byłych legionistów i dowborczyków. Podczas konferencji postanowiono powierzyć

kierownictwo ewentualnej akcji zbrojnej gen. Stanisławowi Suryn-Masalskiemu. Jego sztabem miała być utworzona Komenda Siły Zbrojnej (KSZ).

Z dostępnych danych wynika, że działacze POW przystępując do tego organu chcieli stopniowo podporządkować sobie stowarzyszenia paramilitarne utrzymujące ścisłe kontakty z ogniwami Polskiej Siły Zbrojnej (PSZ) i Magistratem. Komendant łódzkiego okręgu tej organizacji, Stanisław Skwarczyński, twierdził nawet, że kilka dni wcześniej uzgodnił plan antyniemieckiego wystąpienia zbrojnego w Łodzi z Aleksandrem Napiórkowskim – przewodniczącym Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS, byłym żołnierzem I Brygady Legionów oraz z Edwardem Pfeifferem – aktywnym członkiem Związku Oficerów i Żołnierzy byłych Legionów Polskich, ściśle współpracującym z miejscowymi ogniwami organizacji harcerskiej. Po zakończeniu akcji zamierzał on oddać dowództwo nad uczestniczącymi w niej organizacjami najstarszemu w Łodzi wojskowemu gen. S. Suryn-Masalskiemu, zachowując sobie funkcję szefa sztabu. Stanisław Skwarczyński twierdził również, że uzgodnione wówczas wystąpienia zbrojne zamierzano rozpocząć rankiem 12 XI 1918 r.[6] Powyższy termin utrzymano na wspólnej naradzie przedstawicieli POW, Pogotowia Bojowego Polskiej Partii Socjalistycznej oraz związków byłych legionistów i dowborczyków, która odbyła się 10 listopada. Podjęto również decyzję o postawieniu w stan pełnej gotowości wszystkich członków wymienionych organizacji. Miejscem koncentracji peowiaków, legionistów i dowborczyków miała być remiza strażacka przy ul. Przejazd (ob. J. Tuwima). Na miejsca zbiórek bojowców PPS wyznaczono herbaciarnie i punkt wydawania posiłków, prowadzone przez ogniwa tej partii, przy ul. św. Andrzeja (ob. A. Struga), Pustej (ob. S. Wigury) i Nowozarzewskiej (ob. Zarzewska).

Do walki z Niemcami intensywnie przygotowali się również działacze łódzkich ogniw NZR. Dnia 10 XI 1918 r. o godz. 10.00 spotkali się oni na naradzie zorganizowanej przez miejscowe kierownictwo tej partii w lokalu Związku Robotników Przemysłu Włóknistego „Praca" przy ul. Wólczańskiej 139. Podczas konferencji podjęto decyzję o nawiązaniu kontaktu z polskimi organizacjami politycznymi i paramilitarnymi w celu uzgodnienia z nimi wspólnego wystąpienia zbrojnego. Nadzór nad całością przygotowań NZR do akcji rozbrojenia Niemców powierzono Bolesławowi Fichnie. Wymienił on informacje ze znanymi sobie legionistami, peowiakami i dowborczykami.

Działacze NZR spotkali się również z por. Władysławem Dunin-Wąsowiczem, kierownikiem łódzkiego biura werbunkowego do PSZ. Radził on jednak czekać na rozkazy płk. Albina Jasińskiego, który od 10 listopada formował załążki łódzkiego pułku piechoty. Por. W. Dunin-Wąsowicz oświadczył ponadto, że zapowiedziany transport broni z Piotrkowa został zatrzymany przez Niemców. Niepowodzeniem zakończyło się spotkanie przedstawicieli PPS, SChD, ZN i NZR zorganizowane w nocy z 10 na 11 listopada w siedzibie Związku Robotników Przemysłu Włóknistego „Praca". W tej sytuacji kierownictwo miejscowych organów NZR utworzyło odrębną Komendę Bojową oraz ogłosiło mobilizację członków organizacji wojskowej[7]. Na miejsce zbiórek wyznaczono lokale przy ul. Wólczańskiej oraz herbaciarnie na Rokiciu i Widzewie.

Mobilizacja członków łódzkich ogniw polskich organizacji paramilitarnych całkowicie zakończyła się dopiero wieczorem 11 listopada. Do miejsc

koncentracji oraz do działających już oddziałów i patroli zgłosiło się ok. 500 peowiaków[8], ponad 150 bojowców NZR oraz po kilkadziesiąt członków Związku Wojskowych I, II, III Korpusów Wojsk Polskich, Związku Oficerów i Żołnierzy byłych Legionów Polskich, Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", Skauta i Pogotowia Bojowego PPS. Przyłączyli się do nich liczni ochotnicy, głównie młodzież szkolna i robotnicza, oraz członkowie pododdziałów Królewsko-Polskiej Straży Skarbowej. Z powyższych danych – w większości szacunkowych – wynika, że w akcji rozbrajania Niemców i przejmowania władzy w Łodzi uczestniczyło ponad 1 tys. Polaków. Osoby te cechowało wysokie morale. Większość z nich nie miała jednak doświadczenia bojowego. Ponadto przed akcją tylko nieliczni członkowie polskich organizacji paramilitarnych posiadali broń, głównie rewolwery i strzelby myśliwskie.

Ich przeciwnicy, kilka tysięcy żołnierzy niemieckich, byli dobrze uzbrojeni i wyszkoleni. Oprócz broni ręcznej posiadali karabiny maszynowe. Ich morale było jednak niskie. Większość uznawała jedynie autorytet Rady Żołnierskiej, która dążyła przede wszystkim do bezpiecznego powrotu oddziałów garnizonu łódzkiego do Niemiec.

Powyższa sytuacja sprzyjała coraz częstszym wystąpieniom antyniemieckim, które zapoczątkowały proces rozbrajania policjantów i żołnierzy niemieckich w Łodzi. Wyodrębniają się w nim trzy następujące etapy:

1. Spontanicznego rozbrajania pojedynczych żołnierzy niemieckich.
2. Akcji zbrojnej polskich organizacji paramilitarnych.
3. Konstruktywnych negocjacji, które doprowadziły do całkowitego rozbrojenia i ewakuacji garnizonu niemieckiego.

W pierwszym etapie, trwającym od godzin wieczornych 10 listopada do godziny 18.30 następnego dnia, spontanicznie uczestniczyła młodzież robotnicza, a później przede wszystkim młodzież szkolna. Rozbrajała ona pojedynczych policjantów i żołnierzy niemieckich. Akcja ta stopniowo przemieszczała się z peryferii miasta ku centrum Łodzi.

Drugi etap można datować na 11 listopada w godz. 18.30–22.00. Główną rolę odegrały wtedy bojówki i oddziały Organizacji Wojskowej Narodowego Związku Robotniczego, Polskiej Organizacji Wojskowej, Związku Dowborczyków, Związku Oficerów i Żołnierzy byłych Legionów Polskich oraz Pogotowia Bojowego PPS.

Akcję zbrojną rozpoczęły grupy Pogotowia Bojowego PPS skoncentrowane w Śródmieściu. Jedna z nich, już o godz. 18.45, rozbroiła na rogu ulic św. Andrzeja i Długiej (ob. Gdańska) pięcioosobowy patrol wojskowy. Zdobyte karabiny i sprzęt przekazano do Komendy Siły Zbrojnej. Przebywał tam dowódca łódzkich ogniw Pogotowia Bojowego PPS, który uczył zgłaszających się robotników posługiwania się bronią[9].

KSZ kierował początkowo por. Alfred Biłyk. Następnego dnia dokonano nowego podziału funkcji. Działem operacyjnym kierowali odtąd kpt. Władysław Kudaj (dowborczyk) i por. S. Skwarczyński (peowiak). Za dział polityczny byli odpowiedzialni por. A. Biłyk (legionista) i ppor. Roman Starzyński (peowiak).

Komenda placu spoczywała w rękach por. M. Pęczkowskiego (peowiak) i chor. Bereszki (dowborczyk)[10].

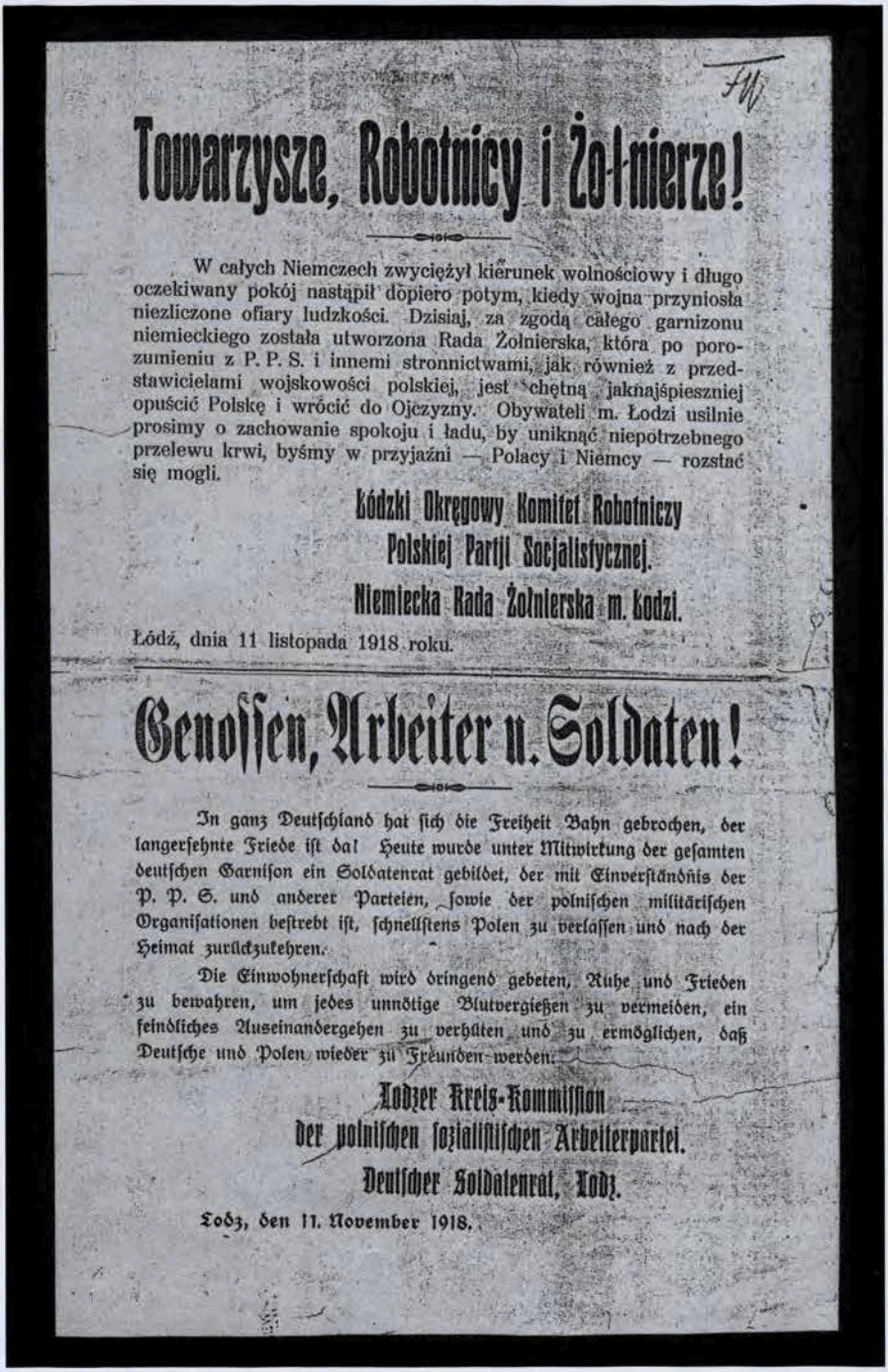

Towarzysze, Robotnicy i Żołnierze!

W całych Niemczech zwyciężył kierunek wolnościowy i długo oczekiwany pokój nastąpił dopiero potym, kiedy wojna przyniosła niezliczone ofiary ludzkości. Dzisiaj, za zgodą całego garnizonu niemieckiego została utworzona Rada Żołnierska, która po porozumieniu z P. P. S. i innemi stronnictwami, jak również z przedstawicielami wojskowości polskiej, jest chętną jaknajśpieszniej opuścić Polskę i wrócić do Ojczyzny. Obywateli m. Łodzi usilnie prosimy o zachowanie spokoju i ładu, by uniknąć niepotrzebnego przelewu krwi, byśmy w przyjaźni — Polacy i Niemcy — rozstać się mogli.

Łódzki Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Niemiecka Rada Żołnierska m. Łodzi.

Łódź, dnia 11 listopada 1918 roku.

Genossen, Arbeiter u. Soldaten!

In ganz Deutschland hat sich die Freiheit Bahn gebrochen, der langersehnte Friede ist da! Heute wurde unter Mitwirkung der gesamten deutschen Garnison ein Soldatenrat gebildet, der mit Einverständnis der P. P. S. und anderer Parteien, sowie der polnischen militärischen Organisationen bestrebt ist, schnellstens Polen zu verlassen und nach der Heimat zurückzukehren.

Die Einwohnerschaft wird dringend gebeten, Ruhe und Frieden zu bewahren, um jedes unnötige Blutvergießen zu vermeiden, ein feindliches Auseinandergehen zu verhüten und zu ermöglichen, daß Deutsche und Polen wieder zu Freunden werden.

Lodzer Kreis-Kommission der polnischen sozialistischen Arbeiterpartei.

Deutscher Soldatenrat, Lodz.

Lodz, den 11. November 1918.

Odezwa Łódzkiego Komitetu Robotniczego PPS i Niemieckiej Rady Żołnierskiej m. Łodzi, Łódź, 11 listopada 1918 r. Fot., Archiwum Muzeum Miasta Łodzi, Odezwy partii, sygn. I-H/1969.

Członkowie KSZ do końca akcji rozbrajania Niemców nie spotkali się z gen. S. Suryn-Masalskim, który zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami miał kierować wystąpieniem zbrojnym. Ściśle natomiast współpracował z nimi dowódca miejscowych bojówek PPS.

Stały kontakt z KSZ utrzymywali również członkowie Komendy Bojowej NZR. Wieczorem 11 listopada przenieśli oni swój punkt dowodzenia z lokalu przy ul. Wólczańskiej 139 do budynku na rogu ulic Nowospacerowej (ob. al. T. Kościuszki) i Rozwadowskiej (ob. L. Zamenhofa), znajdującego się niedaleko KSZ. Podległe im bojówki włączyły się do akcji rozbrajania Niemców około godziny 19.00[11].

Grupy Organizacji Wojskowej NZR (OW NZR) starały się zajmować przede wszystkim posterunki policyjne, urzędy władz okupacyjnych i mniejsze obiekty wojskowe. Podobne zadania zaczęły realizować w tym czasie także bojówki PPS i oddziały podległe KSZ.

Ich członkowie zazwyczaj odmiennie przedstawiali kolejność, przebieg i rezultaty swojej działalności. Część z nich starała się podkreślić przede wszystkim wiodącą rolę i sukcesy macierzystej organizacji w akcji rozbrajania. Stąd też niezmiernie trudno zrekonstruować i wiernie przedstawić te wydarzenia, ich chronologię i wyniki.

Z dostępnych źródeł archiwalnych i prasowych oraz relacji wynika, że większość obiektów władz i organów okupacyjnych w Łodzi przejęto bez walki. Oddziały KSZ szybko zajęły w Śródmieściu pocztę, telegraf i inne gmachy cywilnych urzędów niemieckich. Około godziny 20.00 grupa dowborczyków opanowała również pomieszczenia gubernatora wojennego w Grand Hotelu[12].

Bojówki NZR zajęły m.in. posterunki policji przy ulicach: św. Karola (ob. F. Żwirki), Rozwadowskiej, Karolewskiej, placu Kościelnym, Wodnym Rynku (ob. plac Zwycięstwa); urząd policji kryminalnej przy ul. Olgińskiej (ob. G. Piramowicza), lokal żandarmerii przy ul. Ewangelickiej (ob. F. D. Roosevelta), składnice wojskowe przy ulicach: Kątnej (ob. W. Wróblewskiego) i Leszno (ob. L. Żeligowskiego) oraz magazyny intendentury przy ul. Spacerowej (ob. al. T. Kościuszki). Członkowie tej partii rozbroili również posterunek kolejowy na Chojnach. Część z nich uruchomiła lokomotywę i zajęła stacje: Widzew i Karolew[13].

Bojówki PPS opanowały m.in. posterunki policyjne przy ulicach: Aleksandrowskiej (ob. B. Limanowskiego), Zgierskiej i Widzewskiej (ob. J. Kilińskiego), Zarzewskiej (ob. S. Przybyszewskiego) i na Górnym Rynku (ob. pl. Reymonta Zajęły one także lokal żandarmerii polowej i zakłady monopolu tytoniowego[14].

Kilka ważnych punktów opanowały również grupy Królewsko-polskiej Straży Skarbowej. Zajęły one m.in. gmach i skarbiec Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Znacznie więcej wysiłku, a nawet ofiar, kosztowało oddziały polskich organizacji paramilitarnych zdobycie niemieckiej bazy samochodowej przy ul. św. Emilii (ob. ks. bp. W. Tymienieckiego), lokalu Ortskommandatur przy ul. Piotrkowskiej 137/139, stacji kolejowych Łódź Kaliska i Łódź Fabryczna oraz gmachu Prezydium Policji przy ul. Spacerowej (ob. gmach Narodowego Banku Polskiego na rogu al. T. Kościuszki i ul. 6 Sierpnia).

Pierwszy obiekt był kilkakrotnie szturmowany przez oddział dowborczyków. Dopiero po trzecim ataku, kierowanym przez oddział kpt. W. Kudaja, Niemcy poddali się[15]. Z relacji większości uczestników akcji rozbrajania okupantów wynika, że bazę samochodową opanowano dopiero w godzinach wieczornych. Żadna ze stron nie podała strat osobowych. Znacznie szybciej zdobyto lokal Ortskommandantur (Komenda Placu). Jego załoga poddała się po drugim ataku bojówki NZR wspieranej przez oddział Królewsko-Polskiej Straży Skarbowej. W czasie tej akcji został ranny żołnierz niemiecki i dwóch przypadkowych przechodniów[16]. Polacy zdobyli wówczas duże zapasy żywności.

Dwukrotnie zdobywano stację Łódź Kaliska. Za pierwszym razem jej załogę niemiecką rozbroiły oddziały podległe KSZ. Zdobyły one wówczas kilkadziesiąt karabinów. Szybko jednak wycofały się pod naciskiem sił niemieckich nadciągających z Chojen[17]. Po kilku godzinach dworzec został zaatakowany przez słabo uzbrojoną bojówkę NZR. Jej członkowie mieli jedynie 4 karabiny, 5 rewolwerów i 5 szabel. Po krótkiej wymianie strzałów rozbroili oni 10 żołnierzy niemieckich. Pozostały rejon stacji zajęto przy pomocy kolejarzy, wśród których było kilku członków PPS. Polacy przejęli wówczas 40 parowozów i kilkaset wagonów[18].

Dwukrotnie podejmowano próbę zdobycia stacji Łódź Fabryczna. Pierwszy atak przeprowadził oddział NZR. Został on odparty przez czuwających żołnierzy niemieckich. Z relacji zebranych przez Bolesława Fichnę wynika, że podczas tego ataku został ranny w nogę Bolesław Sałaciński, były legionista, członek NZR. Podobno żołnierze niemieccy dogonili go na ul. Skwerowej (ob. Polskiej Organizacji Wojskowej) i zakłuli bagnetami[19]. Dworzec Fabryczny został zajęty dopiero ok. godz. 22.00 przez oddział peowiaków pod dowództwem chor. Przedpełskiego.

Polacy znaleźli tam kilkadziesiąt karabinów i kilka skrzyń amunicji, pozostawionych przez żołnierzy niemieckich, którzy wycofali się bez walki do koszar[20]. Nieco wcześniej inny oddział POW, dowodzony przez M. Pęczkowskiego, próbował opanować siedzibę Prezydium Policji. Chroniąca ją warta ostrzelała nadbiegających Polaków i wycofała się do koszar. Podczas ataku został ciężko ranny Stefan Linke, siedemnastoletni uczeń Gimnazjum Polskiego Towarzystwa „Uczelnia", który po kilku dniach zmarł w szpitalu. W zdobytym gmachu Polacy znaleźli 200 karabinów, około 300 pistoletów i strzelb myśliwskich, blisko 20 tys. sztuk amunicji oraz duże zapasy artykułów żywnościowych i konfekcyjnych[21].

Największe straty osobowe poniosły oddziały polskich organizacji paramilitarnych podczas potyczki z silnym oddziałem niemieckim, stoczonej po godz. 20.00 na Nowym Rynku (ob. plac Wolności) w pobliżu remizy straży pożarnej. Z dostępnych relacji wynika, że peowiacy, dowborczycy, bojowcy PPS i NZR, zachęcani dotychczasowymi sukcesami zamierzali opanować koszary przy ul. Konstantynowskiej (ob. Legionów). Na Nowym Rynku zostali oni niespodziewanie ostrzelani przez żołnierzy niemieckich. W czasie tej potyczki poległ ppor. Józef Bukowski, były oficer I Korpusu Polskiego w Rosji. Kilka osób raniono, w tym śmiertelnie: Jana Gruszczyńskiego, 17-letniego ochotnika, Eugenię Wasiak, 20-letnią ochotniczkę, i Stefana Kołodziejczaka, 29-letniego drukarza[22]. Po dłuższej wymianie strzałów i zabraniu rannych obie strony wycofały się.

Przedstawione elementy antyniemieckiej akcji zbrojnej w Łodzi: rozbrajanie pojedynczych policjantów, żołnierzy i patroli wojskowych oraz zajmowanie posterunków policyjnych i obiektów urzędów okupacyjnych, w większości chronionych przez warty, skumulowały się w godzinach od 19.00 do 21.30. Faktycznie w tym czasie Śródmieście, Bałuty i Widzew zostały opanowane przez oddziały i bojówki polskich organizacji paramilitarnych. Większość żołnierzy oraz część policjantów i urzędników niemieckich zamknęła się w koszarach. Pozostali byli intensywnie poszukiwani i systematycznie rozbrajani przez członków polskich organizacji paramilitarnych.

Z relacji kierowników akcji zbrojnej w Łodzi wynika, że aktywnie uczestniczyli w niej liczni ochotnicy. W Śródmieściu żołnierzy niemieckich poszukiwało wielu uczniów szkół średnich, którzy wcześniej spotkali się w gmachu Gimnazjum Polskiego Towarzystwa „Uczelnia" przy ul. Nowocegielnianej (ob. ul. S. Więckowskiego), gdzie miał odbyć się trzeci wiec młodzieży szkolnej.

Na spotkanie to przybył przedstawiciel POW – Franciszek Smolarek, który wezwał zebranych do walki z Niemcami. Większość z nich poparła ten apel, rozebrała drabinki gimnastyczne i z drewnianymi szczeblami wybiegła na ulice. Już po kilku minutach grupa kierowana przez Feliksa Maurera, ucznia Gimnazjum Towarzystwa „Oświata", otoczyła i rozbroiła przypadkowo przechodzącego żołnierza niemieckiego[23].

Zdobytą broń i sprzęt wojskowy przekazywano KSZ. Część uczniów, która tam dotarła, została przyjęta do organizowanych wówczas oddziałów wartowniczych. Trzon tych jednostek tworzyli członkowie Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", którzy późnym wieczorem 11 listopada, na czele z Antonim Lindnerem, zameldowali się w siedzibie KSZ[24].

W akcji rozbrajania Niemców w Łodzi uczestniczyło również kilkadziesiąt członków i członkiń stowarzyszenia „Skaut Polski". Organizacja ta była początkowo legalną emanacją łódzkich okręgów Polskiej Organizacji Skautowej. Od listopada 1916 r. należała do utworzonego wówczas Związku Harcerstwa Polskiego, skupiającego na równych prawach większość stowarzyszeń skautowych w Królestwie Polskim. Z dostępnych danych wynika, że w połowie 1918 r. na terenie Łodzi działało ok. 1,5 tys. harcerek i harcerzy[25], nadal nazywanych skautkami i skautami. Z całą pewnością przynajmniej część z nich uczestniczyła w akcji rozbrajania Niemców. Do ZHP należał m.in. S. Linke, będący jednocześnie członkiem konspiracyjnej POW. Wiadomo również, że grupom starszej młodzieży szkolnej, rozbrajającym pojedynczych żołnierzy niemieckich, zazwyczaj przewodzili skauci.

Szereg wątpliwości natomiast budzą dane przytoczone przez Władysława Nekrasza, bez podania źródła tych informacji. Twierdził on, że „akcja rozbrajania Niemców zastaje harcerstwo łódzkie, dzięki harcerzom, którzy powrócili z Legionów, zupełnie do tego przygotowane. Czynny udział w rozbrajaniu Niemców nocą z 10 na 11 listopada biorą oddziały liczące około 80-u ludzi. Harcerze zajmują kilka silnie bronionych przez Niemców punktów, m.in. koszary przy ul. Pańskiej (ob. koszary rezerwowe policji konnej i pieszej przy ul. Żeromskiego), rzeźnię miejską i szpital Czerwonego Krzyża. Współpracują w ścisłym związku z komendą POW, z którą harcerstwo łódzkie pozostawało przez druha Pfeiffera w ścisłej łączności biorąc

Akcja rozbrajania Niemców w Łodzi w dniu 11 listopada 1918 r. Plan, T. Bogalecki, op. cit., aneks 20.

Alfred Biłyk, członek Związku Oficerów i Żołnierzy byłych Legionów Polskich w Łodzi, komendant Komendy Siły Zbrojnej w Łodzi, 11 listopada 1918 r. Fot., „Niepodległość" 1934, T. IX, z. 1, s. 176.

udział w ułożeniu planu rozbrojenia Niemców. Wkrótce potem zostaje wyekwipowana zdobytym na Niemcach materiałem kompania harcerska licząca 96 ludzi, która odeszła do baonu harcerskiego w Warszawie. Tymczasem pozostali harcerze łódzcy przekształcają się w Oddziały Pogotowia Młodzieży, nad któremi obejmuje komendę druh Antek Olbromski. Pogotowie Uczy 434 członków, z tego w służbie czynnej 254 i w pomocniczej 180. Obejmuje ono również młodzież nieharcerską"[26].

Powyższy opis zawiera szereg pomyłek i nieścisłości, przede wszystkim zaś błędną datę akcji rozbrajania Niemców w Łodzi. Danych tych nie potwierdzają inni znani badacze dziejów harcerstwa polskiego. Na przykład Wacław Błażejewski podaje jedynie, że „W działaniach tych harcerze łódzcy brali czynny udział"[27]. Z kolei Stefan Wojstomski ogranicza się do jednego zdania o Pogotowiu Młodzieży w Łodzi[28], nie podając nawet, że powstało ono dopiero po zakończeniu akcji rozbrajania Niemców w mieście, podobnie jak wspomniana wcześniej kompania harcerska. Faktem też jest, iż żaden z czołowych działaczy łódzkich ogniw polskich organizacji niepodległościowych, opisujących wydarzenia dni 11 i 12 listopada 1918 r. nie potwierdził danych W. Nekrasza.

W tej sytuacji duże wątpliwości budzą informacje o udziale łódzkich skautów w akcji rozbrajania Niemców zawarte w artykule opublikowanym na łamach „Kuriera Łódzkiego" w dniu 11 listopada 1938 r. Jego autor, ukrywający się za inicjałami S. K. G., nie podaje żadnych źródeł przytoczonych danych. Podobnie czynią, nieznani z nazwiska, członkowie sekcji publicystyczno-historycznej Koła Harcerzy z Czasów Walk o Niepodległość w Łodzi przy Zarządzie Okręgu Łódzkiego ZHP, w swoim opracowaniu opublikowanym w kwietniu 1939 r.[29]

Część danych przytoczonych przez autorów powyższych publikacji jest co najmniej nieścisła, np. o zajęciu przez harcerzy Dworca Kaliskiego. Mimo to już obecnie można przyjąć, że podczas wydarzeń listopadowych w Łodzi grupy starszych harcerzy, wspólnie z członkami innych organizacji, uczestniczyły w potyczkach z żołnierzami i policjantami niemieckimi. Prawdopodobnie zajęły one bez walki magazyny i szpital wojskowy przy ul. Pańskiej oraz rzeźnię miejską. Harcerki natomiast zorganizowały kilka punktów sanitarnych i kuchni dla walczących Polaków[30].

Powyższy ograniczony udział łódzkich ogniw ZHP w akcji rozbrajania Niemców, zdeterminowany przede wszystkim młodzieżowym charakterem organizacji, nie został dostrzeżony przez kierowników miejscowej akcji zbrojnej. Świadczy o tym odezwa „Do wszystkich obywateli m. Łodzi" z dnia 12 XI 1918 r. podpisana przez dowódców liczących się polskich oddziałów zbrojnych. Nie ma na niej nazwiska przedstawiciela ZHP[31].

Akcję rozbrajania Niemców ofiarnie zabezpieczały również członkinie Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego. Zorganizowały one w budynku przy ul. Przejazd 2 punkt wydawania posiłków dla członków polskich organizacji paramilitarnych. Podobne funkcje kwatermistrzowskie przejęli na siebie niektórzy właściciele lokali gastronomicznych. Jednym z nich był Jan Pujdak, który w swojej restauracji przy ul. Piotrkowskiej 83 wydawał peowiakom bezpłatne posiłki[32].

Bronisław Sałaciński, członek OW NZR, były żołnierz III Brygady LP, poległ 11 listopada 1918 r. podczas niemieckiego kontrataku koło Dworca Fabrycznego w Łodzi. Fot., Dla Polski. Łódź w Legionach, Łódź 1931, s. 70.

Stefan Linke, syn pastora ewangelickiego, plutonowy POW, ciężko ranny 11 listopada 1918 r. podczas zajmowania Prezydium Policji w Łodzi. Pośmiertnie odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari. Fot., S. Rachalewski, Zastygły nurt życia. Łódź, która odeszła, Łódź 1938, s. 100.

Istotną rolę w przygotowaniu akcji, rozbrojeniu szeregu oficerów i opanowaniu niektórych obiektów odegrało kilku Polaków pełniących służbę wojskową w oddziałach niemieckich na terenie Łodzi. Jednym z nich był kapral Bederski. Walnie przyczynił się on m.in. do zdobycia więzienia przy ul. Nowotargowej (ob. ul. S. Sterlinga)[33].

Krańcowo odmiennie oceniali niektórzy działacze polskich organizacji paramilitarnych ówczesną postawę miejscowych organów Polskiej Siły Zbrojnej. M. Pęczkowski twierdził wręcz, że „Oddziały formującego się Wehrmachtu udziału w rozbrajaniu nie brały. Oficerowie Wehrmachtu w tych dniach nie pokazywali się w ogóle na ulicach miasta, zauważyć ich można było dopiero po wszystkim"[34]. Według niego Polacy uczestniczący w akcji zbrojnej szczególnie intensywnie poszukiwali współpracowników policji niemieckiej i por. W. Dunin-Wąsowicza.

Powyższe opinie odzwierciedlały przede wszystkim programową niechęć działaczy POW do Polskiej Siły Zbrojnej. Formację tę nazywano pogardliwie Wehrmachtem. Poglądy te stopniowo ulegają weryfikacji[35]. Nie ulega jednak wątpliwości, że większość oficerów i podoficerów Polskiej Siły Zbrojnej przebywająca 11 listopada w Łodzi nie uczestniczyła bezpośrednio w akcji rozbrajania Niemców. Przyczyn tej postawy można się jedynie domyślać. Obiektywne ich przedstawienie możliwe będzie dopiero po odnalezieniu i usystematyzowaniu kolejnych dokumentów organów Polskiej Siły Zbrojnej oraz skonfrontowania ich z nieznanymi dotychczas relacjami lub wspomnieniami przedstawicieli łódzkich ogniw tej formacji. Już teraz należy jednak

podkreślić, że duże umiejętności organizacyjne i patriotyczny potencjał przedstawianej kadry w pełni uzewnętrzniły się od 12 listopada, w szybkim rozwinięciu istniejących zalążków łódzkiego pułku piechoty. Większość działaczy polskich partii i organizacji paramilitarnych, która przebywała na terenie Łodzi w dniu 11 listopada, podkreślała później istotny, momentami wręcz decydujący, wpływ polityki Rady Żołnierskiej na sytuację w mieście. Niektórzy z nich równolegle z nasilającą się akcją rozbrajania Niemców starali się nakłonić członków tego kolektywnego organu wojskowego do ścisłej współpracy z określonym stronnictwem lub związkiem, zwłaszcza zaś do przekazania mu broni garnizonu łódzkiego.

Pierwsi kontakt z Radą Żołnierską nawiązali jednak działacze polskiej lewicy rewolucyjnej. Przed spotkaniem z członkami tego organu rozpowszechnili oni ulotki wzywające miejscowy proletariat do tworzenia rad robotniczych i potępiające hasła niepodległościowe jako sprzeczne z celami rozwijającej się międzynarodowej rewolucji. Do Rady Żołnierskiej z pewnością dotarła wówczas odezwa Komitetu Łódzkiego SDKPiL pt. „Do robotników niemieckich w Łodzi" wydana 11 listopada w języku niemieckim. Podkreślono w niej, że „podczas gdy na Zachodzie i Wschodzie szaleje rewolucyjna walka, a burżuazję ogarnia paniczny strach, dąży się u nas do utworzenia niezależnego państwa kapitalistów z armią, biurokracją itd. Istnieją zamiary stłumienia w zarodku nadchodzącej rewolucji socjalistycznej. Wykorzystując nacjonalistyczne i patriotyczne argumenty dąży się do sztucznego izolowania miejscowego proletariatu od klasy robotniczej w innych krajach. Zmierza się do zaciemnienia świadomości klasowej proletariatu oraz odwiedzenia go z rewolucyjnej drogi. Towarzysze! Robotnicy niemieccy czują się zjednoczeni z polskimi towarzyszami i pomaszerują ramię w ramię przeciwko wspólnemu wrogowi w celu przejęcia władzy i obalenia kapitalizmu"[36].

Miejscowi działacze polskiej lewicy rewolucyjnej zapewne sądzili, że niemiecka Rada Żołnierska uzna ich za potencjalnych sojuszników. Rozmowy przedstawicieli PPS-Lewicy z członkami tego organu zakończyły się jednak fiaskiem. Niemcy nie zgodzili się wydać masom robotniczym broni. Chcieli oni przede wszystkim zapewnić bezpieczny powrót oddziałów garnizonu łódzkiego do ojczyzny. Działacze lewicy rewolucyjnej nie mogli im tego zagwarantować. Fiasko powyższych rozmów zadecydowało o załamaniu się koncepcji przejęcia władzy w Łodzi przez rzeczników utworzenia w mieście rady robotniczej jako organu dyktatury proletariatu.

Następną próbą nakłonienia Rady Żołnierskiej do przekazania broni Polakom podjęli przedstawiciele komendy łódzkiego okręgu POW, a mianowicie: M. Pęczkowski, Bolesław Gronczyński i Witold Sumiewski. 11 listopada, o godz. 17.00 rozpoczęli oni rozmowy w siedzibie tego organu przy ul. Średniej 16 (ob. ul. Pomorska). Po dwugodzinnej dyskusji Niemcy kategorycznie odmówili oddania broni. Zaproponowali jedynie omówienia sprawy wystawienia wspólnych polsko-niemieckich posterunków przy niektórych obiektach[37]. Nieco później kontakt z Radą Żołnierską nawiązali również działacze PPS.

Coraz liczniejsze oferty rozmów ze strony polskich partii i organizacji paramilitarnych oraz mnożące się ataki na obiekty niemieckie uelastyczniły

stanowisko Rady Żołnierskiej.

11 listopada o godz. 21.30 jej delegacja zgłosiła się do nadburmistrza Leopolda Skulskiego z prośbą o pośrednictwo w pertraktacjach z przedstawicielami społeczeństwa polskiego. Zasadniczym celem tych negocjacji miało być zawarcie umowy o zawieszeniu broni[38].

Podjęcie konstruktywnych rozmów na ten temat przyspieszyło kontrnatarcie silnego oddziału niemieckiego uzbrojonego w ciężkie karabiny maszynowe. Wyruszył on z koszar przy ul. Konstantynowskiej w kierunku Nowego Rynku i rozproszywszy po drodze wszystkie polskie posterunki dotarł po godz. 22.00 do Grand Hotelu przy ul. Piotrkowskiej[39].

Pół godziny później do siedziby KSZ przybyła delegacja Rady Żołnierskiej. Zaproponowała ona przeprowadzenie rozmów w sprawie zawarcia rozejmu. W pertraktacjach, które wkrótce rozpoczęto, uczestniczyli przedstawiciele PPS, NZR, SChD, ZN, ZBPP, POW, Związku Oficerów i Żołnierzy byłych Legionów Polskich, Związku Wojskowych I, II, III Korpusu Wojsk Polskich, OWNZR, Pogotowia Bojowego PPS, Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego („Sokół"), Magistratu i Rady Żołnierskiej.

Przez kilka godzin nie można było uzgodnić warunków rozejmu. Mimo to, z pomocą wysłano przedstawicieli obu stron do rejonów potencjalnych starć, którzy poinformowali żołnierzy niemieckich i polskie posterunki o wstępnej decyzji w sprawie zawieszenia broni[40]. Przedsięwzięcie to miało zapobiec przede wszystkim dalszemu rozlewowi krwi. Jego wpływ na ogólną sytuację w Łodzi był jednak stosunkowo niewielki. M. Pęczkowski opisując swój udział w tej akcji stwierdził wręcz, że „Niemcy, którzy karabinami maszynowymi obsadzili Grand Hotel (gubernatorstwo), widocznie nie uznawali czy nie wiedzieli o jakimś Soldatenracie, skoro samochody nasze zostały ostrzelane ogniem karabinów maszynowych"[41].

W tej sytuacji Łódzki Okręgowy Komitet Robotniczy PPS i Rada Żołnierska wspólnie wydały odezwę skierowaną do robotników i żołnierzy. Wzywały one do zachowania spokoju i zaprzestania niepotrzebnego przelewu krwi. Podkreślono w niej, że przedstawiciele oddziałów niemieckich dążą do jak najszybszego opuszczenia Polski przez miejscowy garnizon[42].

W tym samym czasie nadburmistrz L. Skulski wydał w imieniu magistratu odezwę „Do obywateli m. Łodzi". Zaznaczono w niej, że uczestnicy polsko-niemieckiej konfederacji postanowili wezwać ludność miasta do zachowania spokoju i zaprzestania rozbrajania żołnierzy niemieckich. Jednocześnie poinformowano, iż szczegółowa umowa o zawieszeniu broni zostanie uzgodniona przez przedstawicieli polskich organizacji paramilitarnych i oddziałów niemieckich[43].

Zapowiedziane porozumienie zostało podpisane dopiero 12 XI 1918 r., ok. godz. 2.00. Kierownictwa polskich organizacji paramilitarnych przedstawiły uzgodnione warunki rozejmu w odezwie zaadresowanej „Do wszystkich obywateli m. Łodzi". Sprowadzały się one do zakazu używania broni i rozbrajania oddziałów niemieckich, zalecenia wycofywania się w przypadku akcji zaczepnej drugiej strony oraz wystawienia wspólnych patroli i posterunków. W odezwie zaznaczono, że po załamaniu się imperializmu niemieckiego i przemocy pruskiej nie ma powodu

do walki z narodem niemieckim i jego żołnierzami, którzy uznali się w Polsce za neutralnych. Jednocześnie wezwano ludność cywilną do oddania wszelkiej broni i zachowania spokoju[44].

Uzgodnienie umowy o zawieszeniu broni było wielkim sukcesem polskich organizacji paramilitarnych. Ich dotychczasowe zdobycze terytorialne i materialne potencjalnie zagrożone przez przebywające, głównie w koszarach, silne oddziały niemieckie, zostały ostatecznie przypieczętowane.

Pierwsze godziny po podpisaniu porozumienia następująco wspominał Komendant Okręgu Łódzkiego POW: „Była już późna noc. Wobec zawartego rozejmu walki ustały. W mieście zapanował spokój przerywany od czasu do czasu pojedynczymi strzałami. Jak stwierdziłem jeszcze tej nocy, to posterunki pilnujące naszych zdobyczy pukały sobie z radości w powietrze"[45].

W tym samym czasie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Magistratu i prezydium Rady Miejskiej w sprawie trybu przejęcia władzy w mieście. Uczestnicy tej narady postanowili utworzyć milicję miejską pod dowództwem gen. S. Suryn-Masalskiego oraz komitet bezpieczeństwa publicznego.

Funkcje tego drugiego organu faktycznie spełniała wówczas Komenda Siły Zbrojnej. Jej członkowie, po otrzymaniu wiadomości o przekazaniu

str. 15 Tablica upamiętniająca czterech Polaków poległych na obecnym łódzkim placu Wolności w dniu 11 listopada 1918 r. 12 czerwca 2018 r. Fot., Zbiory autora.

przez Radę Regencyjną władzy wojskowej Józefowi Piłsudskiemu, podporządkowali się płk. A. Jasińskiemu – dowódcy łódzkiego okręgu wojskowego. Mianował on komendantem miasta por. A. Biłyka, a jego zastępcą chor. Bereszko[46]. Oficerem do szczególnych poruczeń przy Komendzie Miasta Łodzi został ppor. Roman Starzyński. Twierdził on, że członkowie byłej KSZ podporządkowali się płk. A. Jasińskiemu pod warunkiem, że żadne stanowisko w nowym organie nie zostanie powierzone oficerom Polskiej Siły Zbrojnej. O negatywnym stosunku legionistów i peowiaków do kadry tej formacji świadczył fakt rozpoczęcia formowania w dniu 12 XI 1918 r. samodzielnego batalionu POW. Wszedł on w skład równolegle rozwijanego przez oficerów Polskiej Siły Zbrojnej łódzkiego pułku piechoty dopiero w grudniu 1918 r.[47]

Komenda Miasta uzgodniła z Radą Żołnierską wycofanie się wszystkich pododdziałów niemieckich do koszar oraz otrzymała od niej broń w ilości niezbędnej do utrzymania bezpieczeństwa w Łodzi. Do południa większość obiektów wojskowych została zajęta przez Polaków.

Ustaleniom Rady Żołnierskiej i Komendy Miasta nie podporządkował się jedynie batalion niemiecki w koszarach przy ul. Leszno. Obiekt ten ostatecznie zajęli siłą żołnierze łódzkiego pułku piechoty. Wacław Zaborowski, autor opublikowanej kroniki tej jednostki, twierdził, że w czasie wspomnianej walki poległ ppor. Mieczysław Dobrowolski[48].

Również w innych rejonach miasta dochodziło do incydentów, głównie z rozpoznanymi współpracownikami policji niemieckiej. Mimo licznych odezw władz wojskowych zdarzały się także przypadki rozbrajania żołnierzy niemieckich przez ludność cywilną. Lucjan Nowosielski, były uczeń Gimnazjum Polskiego Towarzystwa „Uczelnia", podał w swojej relacji, że 12 XI 1918 r. wspólnie z czterema kolegami obezwładnił i rozbroił 2 dragonów niemieckich, którzy przejeżdżali w pobliżu ich szkoły[49].

12 listopada po południu ukazał się pierwszy w wyzwolonej Łodzi numer „Nowego Kuriera Łódzkiego". Jego redaktor podkreślał, że „Nastrój dziś spokojniejszy. Na rogach ulic uzbrojone posterunki polskie. Po ulicach jeżdżą samochody niemieckie przystrojone w czerwone barwy. Lekcje w szkołach dziś przerwano"[50].

Obiekty niemieckich organów administracyjnych zajęte przez oddziały polskie były od rana 12 listopada stopniowo przejmowane przez przedstawicieli Magistratu i Rady Miejskiej. Już o godz. 7.30 przybyli oni do gmachu poczty. Po zapoznaniu się z jego stanem i wyposażeniem podjęli decyzję o uruchomieniu tego urzędu w następnym dniu.

Po południu odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Jego uczestnicy omówili aktualną sytuację w mieście i najpilniejsze potrzeby mieszkańców. Rada Miejska wybrała 12-osobową komisję aprowizacyjną i postanowiła uświetnić uroczystości pogrzebowe ofiar akcji rozbrajania Niemców. Uczestniczący w obradach nadburmistrz L. Skulski poinformował, że przewidziana w budżecie kwota 600 tys. marek na utrzymanie policji niemieckiej zostanie przekazana na potrzeby milicji miejskiej[51].

W tym czasie na ulicach Łodzi panował podniosły nastrój. Budynki i środki lokomocji udekorowane były flagami biało-czerwonymi. Polacy powszechnie uzewnętrzniali uczucia patriotyczne. Wyczuwało się atmosferę entuzjazmu i wiary

w lepszą przyszłość. Umacnianiu tych nastrojów sprzyjały nasilające się prace zmierzające do uruchomienia miejscowych zakładów przemysłowych oraz wznowienie komunikacji kolejowej z Warszawą.

W cieniu akcji uruchamiania urzędów i fabryk oraz nasilającej się rywalizacji politycznej w mieście rozstrzygały się sprawy ewakuacji oddziałów niemieckich. Czołowym przedstawicielem władz Łodzi w pertraktacjach na ten temat był płk A. Jasiński. Starał się on nakłonić Radę Żołnierską do przekazania całego uzbrojenia i sprzętu Polakom. Jej członkowie konsultowali się w tej sprawie m.in. z delegacją Rad Robotniczych i Żołnierskich Berlina, która 12 listopada przyjechała do Łodzi[52]. Rezultatów tych rozmów można się jedynie domyślać. Prawdopodobnie łódzka Rada Żołnierska postanowiła wówczas przyłączyć się do negocjacji prowadzonych przez delegatów oddziałów niemieckich w Warszawie z przedstawicielami naczelnych władz Wojska Polskiego, a mianowicie płk. Kazimierzem Sosnkowskim i gen. Stanisławem Szeptyckim. W dniu 15 listopada obie strony zawarły umowę o ewakuacji stojących pod bronią oddziałów garnizonu warszawskiego i łódzkiego. Miały one odjechać z bronią boczną, ręczną, ciężkimi karabinami maszynowymi i amunicją. Uzgodniono, że wymieniona broń i naboje zostaną przekazane, za pokwitowaniem, władzom polskim dopiero w Mławie (Skalmierzycach). Niemcy zobowiązali się również zwrócić wszelki posiadany sprzęt wojenny. Umowa ta obowiązywała od chwili złożenia podpisów. W imieniu łódzkiej Rady Żołnierskiej podpisał ją Albert Krust[53].

Powyższe porozumienie nie zostało zrealizowane, w części dotyczącej broni, przez polskie władze wojskowe w Łodzi. Przyczyny tego odstępstwa przedstawił płk A. Jasiński w telegramie do Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, wysłanym 20 XI 1918 r. Napisał on: „Nie doczekawszy się powrotu delegatów rady żołnierskiej i przed otrzymaniem instrukcji z Warszawy ostatni transport rozbrojonej załogi w Łodzi w liczbie tysiąc dwieście wysłałem z Łodzi – resztki załogi po kilku ludzi w myśl instrukcji wysłałem z bronią"[54]. Można sądzić, że autorowi telegramu sprzyjała napięta sytuacja w oddziałach niemieckich oczekujących z niecierpliwością na ewakuację. Przedłużający się pobyt ich delegacji w Warszawie i brak pełnej informacji o podpisanym porozumieniu z pewnością uaktywniły wielu członków Rady Żołnierskiej, którzy od początku opowiadali się za szybkim wyjazdem bez broni.

Oddziały niemieckie przekazały Komendzie Miasta 160 samochodów, 38 karabinów maszynowych i kilka tysięcy karabinów. Polacy przejęli również wiele sprzętu wojskowego[55]. Powyższy sukces ukoronował proces rozbrajania Niemców w Łodzi. Został on okupiony śmiercią co najmniej 6 Polaków. W bezpośredniej walce polegli: Józef Bukowski i Bronisław Sałaciński. Rannych zostało kilkanaście osób, w tym 4 śmiertelnie: Jan Gruszczyński, S. Kołodziejczak, S. Linke i E. Wasiak. Niewyjaśnione pozostają nadal okoliczności śmierci Czesława Konrackiego i ppor. M. Dobrowolskiego.

Straty strony przeciwnej nie są dokładnie znane. Z memoriału pt. „Zdrajcy państwa" przygotowanego i rozesłanego latem 1922 r. do różnych instytucji niemieckich przez Verband Nationalgesinnter Soldaten (Związek Nacjonalistycznych Żołnierzy) wynika, że 11 XI 1918 r. na terenie Łodzi poległ co najmniej jeden żołnierz niemiecki, a 2 zostało rannych[56].

Reasumując przedstawione ustalenia i rozważania należy podkreślić, że:

- dotychczasowe wyniki badań uzasadniają tezę, iż pod względem rozmachu i zaciętości starć, liczby ofiar oraz przejętej broni i sprzętu wojskowego, akcja rozbrajania Niemców w Łodzi była jednym z największych wystąpień społeczeństwa polskiego w listopadzie 1918 roku;
- sukcesy terytorialne i materialne akcji rozbrajania Niemców w Łodzi przypieczętowała konstruktywna postawa niemieckiej Rady Żołnierskiej, konsekwentnie dążącej do zaprzestania rozlewu krwi i szybkiej ewakuacji oddziałów okupacyjnych do Niemiec;
- dzięki stanowisku niemieckiej Rady Żołnierskiej oraz operatywności i realizmowi kierownictw polskich organizacji paramilitarnych, straty osobowe i materialne obu stron były stosunkowo niewielkie. Powyższa sytuacja walnie przyczyniła się do szybkiej normalizacji życia w Łodzi;
- Polacy, którzy aktywnie uczestniczyli w akcji rozbrajania Niemców w Łodzi, zasłużyli na dowody pamięci i uznania. Ich walka i ofiara krwi była i pozostaje istotnym fragmentem złożonej historii miasta i kraju, okruchem dziejów, który powinien uczyć i wychowywać.

dr Tadeusz Z. Bogalecki
historyk, WODN

Panorama Łodzi z drugiej dekady XX wieku | str. 18

Przypisy:

1 APŁ, ZDiPU, Ł 395, Odezwa Magistratu m. Łodzi z 7 listopada 1918 r.
2 M. S k i e l r z,Dzień wczorajszy, NKŁ, 11 XI 1918, nr 307, s. 2.
3 CAW, Relacje, Ł 400. 2021A50-86; M. Pęczkowski, Relacja z 23 DC 1931, s. 6.
4 MHMŁ, sygn. I-H/1966.
5 M. Pęczkowski, Rozbrojenie Niemców w Łodzi i okręgu łódzkim, „Niepodległość", ŁXII, 1935, z. I, s. 117.
6 S. Skwarczyński, Rozbrojenia Niemców w Łodzi w listopadzie 1918 r. Relacja komendanta Okręgu P.O.W., „Niepodległość", t. VIII, 1972, s. 154.
7 B. Fichna, Dzień 11 listopada 1918 r. w Łodzi (ze wspomnień uczestników). Łódź 1938, s. 19, 21.
8 S. Skwarczyński, op. cit., s. 155.
9 E. Ajnenkiel, Akcja rozbrajania Niemców w Łodzi. Noc z dnia 11 na 12 listopada 1918 roku, „Niepodległość", t. VIII, 1933, s. 406, 407.
10 S. Skwarczyński, op. cit., s. 155; L. Mroczka, Łódzka Organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918–1926, Łódź 1971, s. 250; W. L. Krwacki, Walka o władzę w Łodzi 1918–1919, Łódź 1962, s. 42.
11 J. Wojtyński, Łódź zrzuca jarzmo. Pamiętny dzień 11 listopada 1918 r., „Kurier Łódzki", 11 XI 1933, nr 312, s. 5; B. Fichna, op. cit., s. 21.
12 Z chwili, NKŁ, 12 XI 1918, nr 308, s. 3.
13 E. Ajnenkiel, op. cit., s. 408; B. Fichna, op. cit., s. 21–23.
14 S. Mierzwiński, Wspomnienia z czasów konspiracyjnej działalności w Łodzi i na wsi, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce", t. IV, 1938, nr 3, s. 173; E. Ajnenkiel, op. cit., s. 407–408.
15 CAW, Relacje, t 400.2021/60-86; M. Pęczkowski, maszynopis z 1934 r.
16 E. Ajnenkiel, op. cit., s. 407; B. Fichna, op. cit., s. 21.
17 Z chwili, s. 3; M. Pęczkowski, Rozbrajanie..., s. 121.
18 E. Ajnenkiel, op. cit., s. 407; B. F i c h n a, op. cit., s. 22.
19 B. Fichna, op. cit., s. 25.
20 Z chwili, s. 3; E. Ajnenkiel, op. cit., s. 25.
21 Gimnazjum i Liceum im. M. Kopernika w Łodzi 1906 – 1986. Wybór źródeł, opr. W. Skorek, Łódź 1987, s. 79, 220; CAW, Relacje L 400.2021/60-86; M. Pęczkowski, Relacja z 23 DC 1931, s. 8.
22 Z chwili, s. 3; E. Ajnenkiel, op. cit., s. 408; J. Wojtyński, op.cit., s. 5; S. Rachalewski, Zastygły nurt życia. Łódź, która odeszła, Łódź 1938, s. 145; NKŁ, 13 XI 1918, nr 309, s. 8.
23 Gimnazjum i liceum im. M. Kopernika, s. 78.
24 Jak sztubacy rozbrajali Niemców w dniu 11 listopada 1918 r., „Ilustrowana Republika", 11 XI 1928, nr 312, s. 4; L. Dąbrowski, F. Waszkiewicz, Dzieje Sokolstwa w Łodzi, Łódź 1921, s.14.
25 Materiały do historii Łódzkiej Chorągwi Harcerek w latach od 1911 do 1939. Załącznik chronologiczny, s. 4–7 (Zbiory Małgorzaty Ruprecht, Łódź).
26 W. Nekrasz, Harcerze w bojach. Przyczynek do udziału młodzieży polskiej w walkach o niepodległość Ojczyzny w latach 1914–1921, Warszawa 1930, s. 87–88.
27 W. Błażejewski, Historia harcerstwa polskiego, Warszawa 1935; tenże, Z dziejów harcerstwa polskiego (1910–1939), Warszawa 1985, s. 133.
28 S. W. Wojstomski, Naprzód Skauci! Harcerze w bojach 1914–1921, Londyn 1968, s. 43.

29 S.K.G., Udział harcerzy łódzkich w akcji rozbrojeniowej 1918 roku, „Kurier Łódzki", 11 XI 1938, nr 314, s. 6; Dane dotyczące udziału harcerzy łódzkich w Walkach o Niepodległość (materiały przesłane przez Sekcję Publicystyczno-Historyczną Komendzie Chorągwi Harcerzy w związku z wnioskiem o nadanie Krzyża Niepodległości), „Komunikat Zarządu Koła Harcerzy z Czasów Walk o Niepodległość w Łodzi przy Zarządzie Okręgu Łódzkiego ZHP", 1939, nr 5, s. 7–8.
30 Materiały do historii Łódzkiej Chorągwi Harcerek w latach od 1911 do 1939, s. 35.
31 Do wszystkich obywateli m. Łodzi, NKŁ, 12 XI 1918, nr 308, s. 1.
32 J. Wojtyński, op. cit., s. 5.
33 B. Fichna, op. cit., s. 18; Jak sztubacy..., s. 4; J. Wojtyński, op. cit., s. 4.
34 CAW, Relacje, Ł 400.2021(A50)-86; M. Pęczkowski, Relacja z 23 DC 1931, s. 7.
35 T. Nałęcz, Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918, Wrocław 1984, s. 223; P. Łossowski, Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku, Warszawa 1986, s. 20.
36 MHMŁ, sygn. I-H/1969, Odezwy partii, organizacji i ugrupowań politycznych.
37 M. Pęczkowski, Rozbrojenie..., s. 120.
38 E. Ajnenkiel, op. cit., s. 408.
39 B. Fichna, Z dni listopadowych w Łodzi (Rozbrojenie okupantów niemieckich 11 XI 1918 r.), [w:] Dziesięć lat odrodzonej Polski niepodległej w życiu powiatu łódzkiego, Łódź 1928, s. 28; E. Ajnenkiel, op. cit., s. 409.
40 B. Fichna, Z dni..., s. 28; Z chwili, NKŁ, 12 XI 1918, nr 308, s. 3.
41 M. Pęczkowski, Rozbrajanie..., s. 120.
42 MHMŁ, sygn. I-H/1966, Odezwy partii, organizacji i ugrupowań politycznych; „Neue Lodzer Zeitung", 13 XI 1918, nr 311, s. 2.
43 Odezwa Magistratu m. Łodzi, NKŁ, 12 XI 1918, nr 308, s. 1.
44 R. Starzyński, Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918, Warszawa 1937, s. 330; Do wszystkich obywateli m. Łodzi, NKŁ, 12 XI 1918, nr 308, s. 1.
45 S. Skwarczyński, op. cit., s. 157.
46 Tamże; Raport Romana Starzyńskiego z 22 XI 1918, s. 1 (Zbiory Rolanda Siwca, Łódź).
47 Rozkazy i obwieszczenia, NKŁ, 13 XI 1918, nr 309, s. 2; Raport Romana Starzyńskiego, s. 1; W. Zaborowski, Zarys historii wojennej 28-go Pułku Strzelców Kaniowskich, Warszawa 1928, s. 8.
48 W. Zaborowski, op. cit., s. 8, 27,
49 Gimnazjum i Liceum im. M. Kopernika..., s. 79–80.
50 Z chwili, op. cit., s. 3.
51 E. Ajnenkiel, op. cit., s. 414; Kronika, NKŁ, 13 XI 1918, nr 309, s. 2.
52 Z chwili, op. cit., s. 3.
53 CAW, Wojskowe Biuro Historyczne, t. 797, Vertrag abgeschlossen zwischen dem Vertretcr des Oberbefehlshabers Piłsudski - Oberst von Sosnkowski dem Dmsionsgeneral Graf Szeptycki und dem Delegierten des Soldatenrates Warschau ausserdem dem Delegatierten des Soldatcnrates Łódź, Warschau am 15. November 1918.
54 CAW, Wojskowe Biuro Historyczne, t. 798, Telegram płk. Jasińskiego do Sztabu Generalnego w sprawie ewakuacji rozbrojonych Niemców z Łodzi, 20 XI 1918.
55 Raport Romana Starzyńskiego..., s. 2.
56 W. Schmidt, Rozbrojenie Niemców w Polsce 1918 r. w oświetleniu nacjonalistów niemieckich, „Droga", 1924, nr 4, s. 26, 35.

Niepodległość o dzień wcześniej?

Historia z ... boiska

Możliwe, że w Łodzi powinniśmy obchodzić 100-lecie odzyskania niepodległości nie 11, a 10 listopada. Na boisku w Helenowie (wewnątrz istniejącego do dziś toru kolarskiego) odbywał się tego dnia mecz piłkarski Łódzkiego Klubu Sportowego ze Szturmem Łódź, drużyną łódzkich Niemców. Znany piłkarz ŁKS Antoni Kowalski został sfaulowany przez rywala, na co zareagował niesportowo (jak byśmy to określili dzisiaj), ale za to wielce patriotycznie: kopnął brutala w tyłek.

Sytuacja polityczna w Łodzi była już, tak jak i w innych miastach, bardzo napięta i ten symboliczny kop w tyłek okupanta stał się iskrą, która doprowadziła do ataku na Niemców wpierw na stadionie, skąd kibice-patrioci ruszyli jeszcze tego popołudnia na miasto rozbrajać niemieckich żołnierzy. To piękna opowieść, tyle tylko, że znamy ją z późniejszych relacji ludzi, którzy słyszeli o niej od „naocznych świadków". W ówczesnych łódzkich gazetach nie ma śladu po tym meczu, nie mówiąc o samym incydencie. Chociaż… Mecz ŁKS–Szturm awizowany był na 3 listopada, ale odwołano go ze względu na pogodę. Niewykluczone więc, że przełożono spotkanie o tydzień, a temu, że gazety nie podały wyniku, nie należy się dziwić, bo 11 listopada znacznie ważniejsze były już inne tematy. Zresztą historii o Warsie i Sawie albo o królu Kraku też nie ma w gazetach, a przecież wszyscy wiedzą, kto założył Warszawę i Kraków, prawda?

Pierwsza wojna światowa obeszła się ze sportem łagodniej niż druga. Życie sportowe zamarło tylko w latach 1914–1915. Już w 1916 roku wznowiono rywalizację o mistrzostwo Łodzi w piłce nożnej, listopad 1918 roku nie był więc żadną cezurą jeśli chodzi o tę dziedzinę życia. Do nowych czasów najszybciej dostosowali się sportowcy zrzeszeni w łódzkiej sekcji działającego w całej Rosji Stowarzyszenia Sportowego Union z Petersburga: 5 grudnia 1918 roku ogłosili swoją „niepodległość", wznawiając działalność po wojnie już na własny, łódzki rachunek. Union to jeden z pionierów łódzkiego sportu, przede wszystkim kolarstwa, piłki nożnej, łyżwiarstwa i hokeja, gospodarz boiska piłkarskiego i toru kolarskiego w Helenowie, do 1924 roku najważniejszego obiektu sportowego w Łodzi, a także lodowiska pod adresem Przejazd 5/7 (obecnie ul. Tuwima), w miejscu, gdzie dziś jest stacja benzynowa i parking przy placu Komuny Paryskiej.

Zauważyć warto w tym miejscu, że Union był klubem głównie ludności niemieckiej, tej jej części, która traktowała Łódź jako swoją ojczyznę i nie zamierzała nigdzie uciekać przed nową władzą.

Jedna z najstarszych fotografii drużyny ŁKS
Mecz na stadionie w Helenowie

Także jeszcze w grudniu 1918 roku wznowiły działalność zasłużone dla podtrzymywania ducha polskości pod zaborami „gniazda" Towarzystwa Gimnastycznego Sokół: łódzkie w sali przy Nawrot 23 i bałuckie przy Aleksandrowskiej. Wiosną 1919 roku uaktywnili się kolarze z Konsulatu Łódzkiego Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, a na pewno przełomem i bodźcem dla innych stowarzyszeń stała się oficjalna reaktywacja i rejestracja w polskim urzędzie Łódzkiego Klubu Sportowego, już przed wojną drugiej obok niemieckiego (ale też przecież łódzkiego) Unionu organizacji sportowej w mieście. Wkrótce już nie Helenów, a Park Sportowy przy al. Unii 2 stał się sportowym centrum Łodzi. I jest nim do dziś (nowy stadion, Atlas Arena i hala do gier zespołowych) – szkoda tylko, że zaciera się w świadomości mieszkańców miasta fakt, iż pierwszy prezydent niepodległej Łodzi Aleksy Rżewski przekazał te tereny Łódzkiemu Klubowi Sportowemu właśnie. Dwie skromne tablice ku czci dawnych „ełkaesiaków" przeniesione ze starej trybuny na nową to stanowczo zbyt skromne upamiętnienie 110 lat istnienia klubu, z tego dziewięćdziesięciu pięciu w tym właśnie miejscu (ŁKS wprowadził się tu w 1923 roku). Place sportowe w mieście szybko wypełniły się sportowcami. Oprócz polskich klubów działały niemieckie: wspomniany Union, Szturm (już nie Sturm, co po niemiecku znaczy „burza"), Kraft pod nową nazwą Siła. Działały już kluby żydowskie (Bar-Kochba, Makabi, Hakoah). Oryginalny profil działalności miało Stowarzyszenie Sportowo-Kulturalne im. Adama Mickiewicza na Chojnach, na Zgierskiej zawiązało się Radogoskie Towarzystwo Gimnastyczne, w Helenowie założono Łódzki klub Lawn-Tennisowy, swój klub miała każda jednostka wojskowa łódzkiego garnizonu.

O pierwszych w wolnej Polsce meczach piłkarskich w Łodzi na reprezentacyjnym obiekcie w Helenowie „Głos Polski" i „Kurier Łódzki" napisały 11 czerwca 1919 roku: dwa dni wcześniej (dziewiątego) Polonia pokonała Szturm 1:0, a dzień później zremisowała z ŁKS 3:3. Jakże piękny był to symbol: Polonia zwycięska albo równa najlepszym. Łódzkie Towarzystwo Sportowe Polonia założone zostało jeszcze w czasie wojny – w 1916 roku, w pierwszym momencie, gdy można było takiej nazwy użyć, i reaktywowane wiosną 1919 roku. Szkoda, że w Łodzi klub o tak patriotycznej nazwie nie przetrwał długo, bo zlikwidowany został już po kilku miesiącach. Nie udała się też próba wskrzeszenia łódzkiej Polonii po drugiej wojnie światowej: tak nazywało się koło sportowe przy zakładach dziewiarskich „Olimpia" przy Piotrkowskiej, co było mądrym nawiązaniem do dawnej tradycji: ta dawna Polonia zrzeszała młodzież z Radwańskiej, Karola (dziś Żwirki) i Piotrkowskiej właśnie.

Pierwszą drużyną spoza Łodzi, która zagrała w tym mieście, była w lipcu krakowska Jutrzenka, wygrywając z ŁKS 3:1. Pierwszą zagraniczną – bliżej niezidentyfikowani Anglicy (najpewniej wojskowi lub inżynierowie zatrudnieni przy odbudowie przemysłu, nie ustalili tego dokładnie nawet dziennikarze „Neue Lodzer Zeitung"), którzy też w lipcu przegrali ze Szturmem 0:3. Siódmego września tego roku przypadła setna rocznica pierwszej poważnej awantury z udziałem kibiców: podczas meczu Klubu Turystów z ŁKS (4:1) „pewien niezadowolony z sędziowania kapral uderzył sędziego w twarz, łżąc go przytem dość ordynarnie" – jak informował „Głos Polski". Z relacji wynika dalej, że żołnierz ów został aresztowany, ale publiczność go odbiła, a „kilku gorących sportowców usiłowało nawet rozbroić policjanta, który dał strzał

dla postrachu w powietrze". Dwa tygodnie później podczas meczu ŁKS z warszawską Koroną jeden z graczy tej drużyny „obił jakiegoś widza, co jednakże nie wyprowadziło z równowagi ani bijącego, ani obitego".

Pierwszy w wolnej Polsce sezon piłkarski przebiegał już więc „normalnie", jak to na boiskach bywa. 20 września pięć klubów – ŁKS, Szturm, Łódzkie Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne, Klub Turystów i Union (a więc jeden polski i cztery o proweniencji niemieckiej, chociaż dostępne już także dla Polaków) – rozpoczęło rywalizację o tytuł mistrza Łodzi. Na początek ŁKS wygrał z Unionem 12:0, ale mistrza nie wyłoniono, bo wkrótce popsuła się pogoda i sezon trzeba było zakończyć po rozegraniu zaledwie trzech meczów.

Rok 1920 był znacznie trudniejszy dla sportu niż poprzedni, bo wojna z bolszewikami wezwała na front całą zdrową i sprawną fizycznie młodzież. Życie szybko wracało jednak do normy, a opisane wyżej pionierskie czasy wspominać będziemy z podziwem dla tych, co uznali, że wolną Polskę budować trzeba też na boiskach sportowych.

Wojciech Filipiak

Źródła:

Andrzej Bogusz, *„Dawna Łódź sportowa"*, Muzeum Historii Miasta Łodzi 2007;
Piotr Chomicki, Leszek Śledziona, *„Rozgrywki piłkarskie w Łodzi 1910–1919"*, wydawnictwo NADA, Mielec 2014;
Paweł Gaszyński, „Zanim powstała liga", tom 1, wydawnictwo „Gargulion", Kraków 2013.

Sławne zdjęcie łódzkiej drużyny z lat 20. ub. stulecia | str. 4

Łódzkie losy

Stanisław Jankowski – legionista I Brygady, uczestnik dwóch wojen, skarbowiec

Odeszli już wszyscy świadkowie wydarzeń listopada 1918 r., a wraz z nimi wiele niedopowiedzianych historii, niedopytanych szczegółów związanych z owymi pamiętnymi dniami odzyskiwanej przez Polskę niepodległości. W domu rodziny Jankowskich, położonym na łódzkich Bałutach, w obrębie „imperium I.K. Poznańskiego" – początkowo był to drewniany domek przy ul. Drewnowskiej 64, a po awansie głowy rodu, murowany przyfabryczny budynek przy ul. Podrzecznej 22 – panował duch patriotyczny. Wielu jego mieszkańców wykazało się postawą godną swoich czasów. Edmund (1894–1938) – nauczyciel, działacz PPS, bodaj w latach 20. współwydawca łódzkiej gazety o profilu zbliżonym do katolickiego; Stanisław (1895–1938) – skarbowiec, kupiec, żołnierz I Brygady Legionów, brał udział w wojnie z bolszewikami w 1920 r.; Bolesław (1898–1958) – skarbowiec, kupiec, w latach 1915 – 1916 w Oddziale Skautowym przy II Brygadzie Legionów Polskich, łódzki peowiak, pseudonim „Kuba", internowany w Szczypiornie Beniaminowie, uczestnik I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej, odznaczony Krzyżem Waleczności, najprawdopodobniej działał w służbach wywiadu AK, tzw. Dwójce, ps. „Kuba", powstaniec warszawski w Zgrupowaniu „Krybar"; Kazimierz (1900–1988) i drukarz oraz kupiec, w 1917 r. harcerz łódzkiej II Drużyny Harcerskiej im. Waleriana Łukasińskiego, peowiak, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej na froncie litewsko-białoruskim (wszyscy trzej rozbrajali Niemców w listopadzie 1918 r. w Łodzi); Piotr (1907–1940) – nauczyciel, oficer rezerwy, brał udział w kampanii wrześniowej, zginął w Katyniu. Ich kuzyn – Stanisław

Wielkopolan – m.in. legionista, instruktor POW, uczestnik wojny z bolszewikami, major w Ministerstwie Spraw Wojskowych, podczas II wojny światowej działał w konspiracji AK na Węgrzech i w Polsce.

Stanisław Jankowski urodził się 31 października 1895 r. w nieistniejącym już drewnianym domku przy ul. Drewnowskiej 64 w Łodzi jako trzecie z dziewięciorga dzieci Bronisławy z Kruszyńskich i Wincentego Jankowskich. Ojciec był ślusarzem, a następnie majstrem ślusarskim w oddziale mechanicznym Spółki Akcyjnej Wyrobów Bawełnianych Izraela Kalmanowicza Poznańskiego, matka zaś początkowo pracowała w tejże fabryce jako „robotnica dniówkowa", z czasem zrezygnowała z pracy i zajmowała się domem oraz wychowywaniem dzieci.

W latach 1903–1909 Stanisław był uczniem Szkoły Powszechnej przy fabryce I.K. Poznańskiego (ul. Ogrodowa 26), następnie pobierał czteroletnią edukację w gimnazjum rosyjskim (prawdopodobnie w prywatnym, polskojęzycznym, nastawionym patriotycznie Gimnazjum Kazimierza Tomaszewskiego przy ul. Ogrodowej). Po ukończeniu szkoły, czyli około 1913 r. podjął pracę jako praktykant w biurze, należał także do Towarzystwa Zwolenników Rozwoju Fizycznego w Łodzi i był czynnym członkiem łódzkiego Narodowego Związku Robotniczego.

Po wybuchu I wojny światowej, w sierpniu 1914 r. Stanisław wstąpił do Lotnego Oddziału Milicji Obywatelskiej, której zadaniem było utrzymywanie porządku w mieście w związku z ewakuacją carskiej administracji, w tym także policji. Służbę tę zakończył z chwilą przybycia do Łodzi pierwszego oddziału legionistów, czyli I kompanii batalionu 1 Pułku Piechoty Legionów Polskich w dniu 18 października 1914 r. Prawdopodobnie tego właśnie dnia wstąpił do nowo utworzonej II kompanii wspomnianego 1 pułku, zakwaterowanej i szkolonej w koszarach przy ul. św. Benedykta (obecnie ul. 6 Sierpnia 84/86). Dowódcami tych pododdziałów byli ppor. Leopold Lis-Kula i ppor. Władysław Kędzierski. Wskutek nagłego opuszczenia miasta przez legionistów i Niemców pod naporem wojsk rosyjskich, 27 października, stosując się do polecenia dowództwa swego oddziału, pozostał wraz z innymi nowo przyjętymi w Łodzi. Do Legionów wstąpił ponownie w lutym 1915 r. w Piotrkowie Trybunalskim, po zajęciu Łodzi przez Niemców. 9 marca przydzielony został do baonu uzupełnień Nr I w Nowo Radomsku. Po kilku tygodniach ćwiczeń z „marszówką" skierowano go wraz z innymi żołnierzami tej jednostki na front, do V baonu kpt. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, gdzie sformowano z nich 4 kompanię V batalionu 5 pp I Brygady Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego). Brał udział we wszystkich bitwach tej kompanii, m.in. pod Konarami (16–25 maja 1915), Klimontowem, Urzędowem, pod Ożarowem i Tarłowem (czerwiec), Jastków-Józefowem, Radawczykiem, pod Wysokiem Litewskiem, walki na Wołyniu, bitwy o Kukle (23–25 października). Za zasługi w bojach J. Piłsudski nadał 5 pułkowi piechoty przydomek „Zuchowatych".

Podczas walk z Rosjanami na Wołyniu, 25 października 1915 r., Stanisław został ranny w rękę w ataku na bagnety pod wsią Kukle. Rana okazała się na tyle poważna, że odesłano go do szpitala w Kowlu, następnie w Rzeszowie i w końcu – w marcu 1916 r. – w Piszczanach na dalszą kurację, skąd skierowano go do Domu

Bracia Jankowscy, od lewej: Bolesław w mundurze II Brygady, stojący Kazimierz (mój dziadek) prawdopodobnie w samodzielnie „skomponowanym" mundurku działającej nielegalnie łódzkiej II Drużyny Harcerskiej im. Waleriana Łukasińskiego oraz właśnie Stanisław - bohater artykułu. Zdjęcie z 1916 r.

Rekonwalescentów („Uzdrowieńców") w Kamieńsku. Po hospitalizacji – od 1 kwietnia – pełnił służbę w I kompanii uzupełnień w Kozienicach, skąd z „marszówką" ponownie udał się na front do 3 plutonu 3 kompanii I batalionu (dawnego V baonu) 7 pp I Brygady. Do października 1916 r. brał udział we wszystkich działaniach wojennych tej kompanii, m.in. w walkach nad Styrem, bitwie pod Kostiuchnówką i w obronie „Reduty Piłsudskiego" (4 lipca) oraz w bitwie podczas odwrotu pod naporem ofensywy Brusiłowa i walk nad Stochodem w drugiej połowie lipca 1916 r. Wówczas Stanisław otrzymał awans na starszego legionistę, natomiast w sierpniu odznakę I Brygady Legionów „Za wierną służbę". Pod koniec 1916 r., w związku z odnowieniem się i nasileniem dolegliwości po zranieniu ręki, Stanisław trafił do szpitala w Lublinie, a po krótkiej kuracji ponownie skierowany został do Domu Rekonwalescentów w Kamieńsku. Następnie otrzymał przydział do służby werbunkowej w Głównym Urzędzie Zaciągu w Radomiu, a po jej zlikwidowaniu

w czerwcu 1917 r. odesłany do 5 pp. W lipcu 1917 r., po „kryzysie przysięgowym" (odmowie złożenia przysięgi na wierność cesarzowi Niemiec Wilhelmowi II), zmyliwszy czujność eskorty, uciekł z transportu legionistów jadącego do obozu internowania w Szczypiornie, przedostał się do Łodzi i ukrywał się pod przybranym nazwiskiem. W tym czasie pracował jako „kontroler sklepów chlebowych w Komitecie Rozdziału Chleba i Mąki, którą to posadę otrzymał przy poparciu sympatyków idei legionowej" (cyt. z rękopisu życiorysu) oraz – od 13 września 1917 do 20 marca 1919 r. – w Magistracie Miasta Łodzi.

11 września 1918 r. ożenił się w parafii NMP w Łodzi – już pod własnym nazwiskiem – z o cztery lata młodszą Heleną z Łukomskich. W listopadzie 1918 r., wraz z innymi ukrywającymi się legionistami, brał udział w rozbrajaniu Niemców okupujących Łódź. W tym okresie wstąpił do Kontroli Skarbowej, najprawdopodobniej po ukończeniu pierwszego kursu Polskiej Straży Skarbowej.

Podczas inwazji bolszewickiej zaciągnął się jako ochotnik do 5 pp Legionów i z Chełmna na Pomorzu z „marszówką" wyruszył na front. Nie brał udziału w bitwach, gdyż po dojściu do Lidy nastąpiło zawieszenie broni i zawarcie pokoju. Jednak 6 marca 1921 r. „na postoju" dowódca wydał wniosek o nadanie mu – szeregowcowi-legioniście 1 kompanii 3 pp Legionów – „Krzyża Waleczności". „Szczegółowy opis czynów: Dnia 5 września 1920 r. legionista Jankowski Stanisław idąc w przedniej straży po zbliżeniu się do wsi Zadubce zauważył kilku bolszewików zajętych przy wyciąganiu z podwórza kuchni polowej. Nie namyślając się wiele skoczył z kapr. Oraczem za nieprzyjacielem, biorąc przy tem dwóch bolszewików do niewoli i zdobywając kuchnię w dobrym stanie i pełnym kotłem jadła" (cyt. z wniosku).

Helena i Stanisław byli w sobie bardzo zakochani. Gdy 8 listopada 1920 r. Helena rodziła w Łodzi córkę – Krystynę (zm. 2006 roku w Kanadzie) – jej mąż był na froncie wojny polsko-bolszewickiej. Poród był bardzo trudny i wyczerpujący, z komplikacjami. Helena zmarła wkrótce po nim, czekając na przybycie męża. Nikomu z rodziny nie udało się zamknąć jej oczu. Stanisław, powiadomiony o ciężkim stanie żony, uzyskał przepustkę. Dotarł do Łodzi krótko po jej śmierci. Długo chodził koło domu, bojąc się wejść do środka. W końcu zrozpaczony wszedł do pokoju. Helena jakby na niego czekała. Dopiero jemu bez większego trudu udało się zamknąć jej oczy. Została pochowana w kwaterze Łukomskich na Starym Cmentarzu w Łodzi.

Z Legionów Stanisław odszedł w randze starszego legionisty. Nominację otrzymał w połowie lipca 1916 r. w Czeremosznie po odwrocie znad Styru i bitwie pod Kostiuchnówką, a mianował go mjr Satyr-Fleszer. W dokumentach jest też adnotacja o nominacji na plutonowego, jednak bez bliższych szczegółów. Po zwolnieniu z wojska powrócił do pracy w Kontroli Skarbowej.

Bliscy powiedzieli Stanisławowi, że wolą Heleny był jego ponowny ożenek – z jej siostrą Pelagią. Ale to małżeństwo było już bardziej z rozsądku. Podczas wesela siedział zasępiony wpatrując się w portret Heleny, a gdy muzykanci zaczęli grać, wyrzucił ich z domu. Owocami tego związku była dwójka dzieci: Włodzimierz (ur. 22 września 1922 r. w Łodzi, zginął w Auschwitz 15 marca 1943 r.) i Irena zwana „Kicią" (zmarła w wieku 5 lat).

W 1924 r., podczas wykonywania obowiązków służbowych rewidenta, nabawił się poważnej choroby płuc i po długotrwałej kuracji, jako całkowicie niezdolny do pracy, przeniesiony został na emeryturę. Ponieważ zaopatrzenie emerytalne było bardzo niskie i nie wystarczało na utrzymanie wraz z rodziną, po długiej kuracji i wypoczynku podjął pracę jako „sezonowy sekwestrator dziennie płatny" w Urzędzie Skarbowym w Makowie Mazowieckim, gdzie w tym czasie mieszkał wraz z najbliższymi i ulubionym psem Perełką. Przynajmniej od marca 1934 r. jako miejsce zamieszkania podawał: „Sierpc – Urząd Skarbowy", natomiast jako adres do korespondencji – warszawskie mieszkanie swego brata Edmunda. Przez pewien czas był też właścicielem Składu Win i Wódek w Sierpcu lub we Włocławku.

Zginął 19 lipca 1938 r. w wypadku drogowym pod Raciążem. Jadąc na motorze, podczas wyprzedzania dostał się między dwa wozy, w tym jeden z wystającymi gałęziami. Pochowany został na sierpeckim cmentarzu. Na skromnej tabliczce przymocowanej

do metalowego krzyża widnieje napis: „śp. Stanisław Jankowski, b. legionista I Brygady J. Piłsudskiego, kawaler Krzyża Niepodległości i Walecznych, ur. 25 X 1895 r., zm. 19 VII 1938 r. Cześć Jego Pamięci", a w księdze cmentarnej adnotacja: „...pozostawiwszy żonę Pelagię z Łukowskich".
Stanisław Jankowski uhonorowany był Odznaką I Brygady Legionów „Za wierną służbę" (w sierpniu 1916 r.), Krzyżem Walecznych (10 maja 1921 r.), Krzyżem Legionowym (20 stycznia 1926 r.) oraz Krzyżem Niepodległości (23 października 1931 r.). Staraniem i z wydatnym wsparciem finansowym ze strony samorządu miasta Sierpc, a także mieszkańców, w 2006 r. wykonano ogrodzenie i remont krzyża na mogile Stanisława Jankowskiego, uznanego za jednego z bohaterów spoczywających na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Paweł M. Nawrocki
foto z archiwum autora

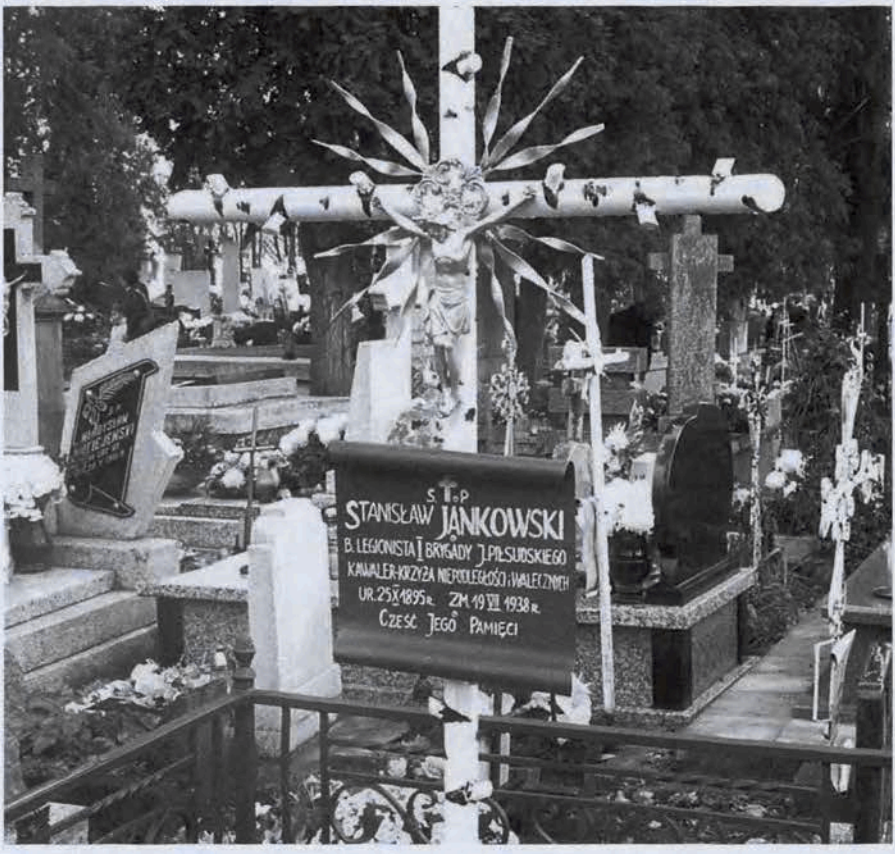

Stulecie praw wyborczych kobiet w Polsce

Prawa wyborcze nie zostały kobietom dane przez Naturę, Historię, Boga ani mężczyzn. Wszędzie zostały przez nie same wywalczone – piszą prof. Magdalena Środa i dr Małgorzata Tkacz-Janik w broszurze „Stulecie praw kobiet 1918–2018. Chcemy całego życia", wydanej w tym roku przez Stowarzyszenie Kongres Kobiet.

Otóż nazwisk kobiet, które 100 i więcej lat temu walczyły o ich, a w konsekwencji nasze prawa, nie ma w podręcznikach historii. Ulice nie noszą ich imion. Tym kobietom nikt nie postawił pomników. Oczywiście nie chodzi tylko o nie. Historia, i to nie tylko ta polska, pomijała kobiety. Historia podręcznikowa, jaką pamiętam ze szkoły, toczyła się od bitwy do bitwy. Od wojny do wojny. Uczyliśmy się o losach królów, rycerzy, wojów i wojowników, wodzów i papieży. Nie było w niej nic albo prawie nic o kobietach. Ta historia nie była więc ani pełna, ani prawdziwa.

Kobiece i feministyczne ruchy mają w Polsce całkiem długą tradycję. Przybierały różne formy działalności. Odnosiły też sukcesy. Te pierwsze związane były z walką o niepodległość. Rodziły się tuż po powstaniu kościuszkowskim, w początkach XIX w. Polską specyfiką było to, że Polska nie istniała jako suwerenne państwo. Polki w pierwszej kolejności angażowały się więc w walkę o niepodległość pozostawiając na drugim planie własne prawa, prawa kobiet. Ojczyzna, niepodległość, wolność były ważniejsze niż choćby prawa wyborcze połowy mieszkanek kraju pod zaborami. Prześladowania polityczne, siłą rzeczy, spotykały kobiety z powodu walki o odzyskanie niepodległości.
Na ziemiach pod zaborem pruskim, solidnie jak na tamte czasy, wykształcone kobiety, aktywne społecznie, rozwijały nielegalne działania edukacyjne. Zaangażowane w tę działalność kobiety nie buntowały się przeciwko tradycyjnym wartościom. Wprost przeciwnie. Odwoływanie się do tradycji oznaczało przywiązanie do polskości, języka, do ról, które od wieków wyznaczała historyczna droga, na jaką zostały zepchnięte.
Przegrane powstania niosły śmierć, zsyłki, więzienie dla tysięcy mężczyzn w sile wieku. Ich role przejmować musiały kobiety: żony, matki, siostry, córki. Tak działo się na terenie całego kraju, ale najsilniej dotyczyło zaboru rosyjskiego.
W 1830 r. w Warszawie powstało Towarzystwo Dobroczynności Patriotycznej Kobiet.

Do Kobiet Polskich.

Dawno oczekiwany dzień walki o wolność zaświtał. Naród cały zerwał się do boju z odwiecznym wrogiem, ze dworów i chat, z miast i miasteczek spieszą ochotnicy do bratnich szeregów strzeleckich, by wschodniego najeźdzcę wygnać z polskiej ziemi i położyć koniec jego haniebnym bezprawiom. **Kobiety Polki!** i my nie możemy pozostać bezczynne, i nas święta powinność woła, byśmy pracę swą, wszystkie siły i środki poświęciły tej samej wielkiej sprawie, za którą popłynie krew naszych mężów, synów i braci.

Patrzcie na armije obce; ileż tam nakładu i przygotowań kosztownych poświęcono od szeregu lat, by jaknajlepiej zaopatrzyć żołnierzy mających wyruszyć do boju. Pełne magazyny ubrań i żywności czekały na mobilizacje i w jednej chwili żołnierz został zaopatrzony we wszystkie szczegóły umundurowania i rynsztunku, a kuchnie i piekarnie polowe jadąc w ślad za wojskiem, chronią je od klęski głodowej.

U nas niema nic gotowego, ani pieniędzy, ani magazynów, ani arsenałów. Wszystko stwarzać trzeba na poczekaniu tak samo jak wojsko nasze, które z dnia na dzień rośnie napływem dzielnej ochotniczej młodzieży.

Ale wojsko nasze walczy w ojczystej ziemi, walczy o nią. Niechże cała ta uciśniona kraina, którą ono wyzwala, będzie dla niego jak dom rodzinny pełen zapasów, dobrze zagospodarowany i jemu całem sercem na usługi oddany. Niech na każdym kroku, gdzie stanie nasza młodzież strzelecka, otoczy ją serdeczna macierzyńska opieka polskiej kobiety, gorącej patrjotki a skrzętnej i rozumnej gospodyni, a wtedy wojsko nasze nie odczuje głodu ani chłodu, choroby z nóg go nie zwalą, zdrowe, silne, pełne otuchy pójdzie w bój, stanie się naszą dumą, naszą wielkością i potęgą.

W naszej mocy leży zdwoić jego siły, od nas zależy, aby go nie rozbroiła nędza, nieład, choroby.

Cały obszar Królestwa Polskiego powinien się pokryć siecią kół

Ligi Kobiecej Pogotowia Wojennego.

W każdem Kole niechaj Kobiety zbierają pieniądze na potrzeby wojska polskiego broń i naboje, narzędzia do robót ziemnych, zwłaszcza krótkie łopaty saperskie rowery, pasy, manierki, tornistry i plecaki.

Niechaj szyją bieliznę, mundury, czapki, niech dostarczają materjałów na odzież, przedewszystkiem sukna szaroniebieskiego barwy mundurów strzeleckich lub wreszcie i sokolskich (szarozielonawych).

Niech dostarczają obuwia mocnego wygodnego, dobrej roboty,—środków opatrunkowych, gazy, jodyny, narzędzi chirurgicznych.

Niech dostawiają środki żywności: mąkę, kaszę, słoninę, mięso, kartofle i wszelkie warzywo, mleko, sery zwyczajne, owoce, herbatę, cukier. Niech na drodze przemarszu naszych wojsk zakładają piekarnie, kuchnie, pralnie dla utrzymywania w czystości bielizny żołnierzy.

Okolice dalsze od szlaków wojennych niech zajmą się zaopatrywaniem w środki żywności tych, które skutkiem ciągłych postojów wojsk mogły by być w krótkim czasie ogłodzone Między jednem kołem Ligi Kobiecej a drugiem, między wsią a miastem musi istnieć ciągłe porozumienie i współdziałanie, ażeby dobrze zorganizowana robota szła sprawnie, a ciężary równomiernie rozłożone na wszystkich, dźwigane połączonemi siłami, nie wyniszczyły żadnej okolicy i żadnej grupy ludności doszczętnie.

Im więcej użytecznej pracy dokona się w kraju, tem więcej pozostanie w nim pieniędzy na dalsze zagospodarowanie.

Obowiązkiem patrjotycznym jest **bronić Kraj od ogłodzenia i nie wywozić z niego środków żywności, lecz wszystkie plony polskiej ziemi oddać na użytek polskiej sprawy.**

KOBIETY POLKI! wzywamy was, byście stanęły do pospolitego ruszenia, które o wolność kraju walczy!

Gdy cała ludność męzka ruszy do boju, a cała ludność żeńska do pracy, wówczas okaże się, jak wielkim, silnym i niezwyciężonym jest naród polski, jakie mu się prawa należą i jak je zdobywać umie.

Liga Kobieca Pogotowia Wojennego.

Po upadku powstania działało w konspiracji, w domach, wśród przyjaciół. Założyła je Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, a działały w nim: Katarzyna Sowińska, Anna Janina Suchodolska, Aleksandra Tarczewska, Irena Łubieńska, Fanny Koczorowska, Kunegunda Białopietrowiczowa, Emilia Sczaniecka. Ta ostatnia, zwana samarytanką trzech powstań, przez kilkadziesiąt lat pomagała leczyć, pielęgnować i zaopatrywać powstańców.
Po powstaniu styczniowym, do 1864 r., również w Warszawie działało Stowarzyszenie Piątek. Była to tajna organizacja kobiet założona przez Paulinę Krokową, Sewerynę Pruszakowską i E. Dziekońską.

W Krakowie w podobnym czasie działał Komitet Niewiast, który sprawował opiekę nad rannymi powstańcami, aresztowanymi i rodzinami zabitych. Na Śląsku powstawały bardzo liczne towarzystwa kobiet (Towarzystwa Polek, Towarzystwa Młodych Polek – dla kobiet niezamężnych) oraz organ prasowy ruchu pt. „Głos Polek".
W poznańskim działało Towarzystwo Przyjaciół Wzajemnego Pouczania się i Opieki nad Dziećmi „Warta". Założyła je w maju 1894 r. Aniela Tułodziecka z siostrą Zofią. „Warcianki" przez kilkadziesiąt lat opiekowały się ubogimi i upośledzonymi dziećmi i tajnie kształciły kadry pedagogiczne. Tworzyły programy nauczania, redagowały i wydawały polskie książki, prowadziły kursy dla rodziców, uruchomiły przytułek dla dzieci. Aniela Tułodziecka była też jedną z inicjatorek pierwszego związku zawodowego kobiet – Stowarzyszenia Personału Żeńskiego w Handlu i Przemyśle.
W tym miejscu warto wymienić Filipinę Płaskowicką (1847–1881), która na naszym terenie, w Janisławicach koło Skierniewic, założyła pierwsze koło gospodyń wiejskich. Płaskowicka – nauczycielka i działaczka społeczna – była też współorganizatorką pierwszych kółek socjalistycznych w Królestwie Polskim. Prowadziła działalność oświatową wśród chłopów. Odnotowana jest jako inicjatorka powstania pierwszego kobiecego kółka robotniczego w Warszawie. Wraz z grupą innych osób 8 sierpnia 1878 r. została aresztowana i umieszczona w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, gdzie była współredaktorką „Głosu Więźnia". Zesłana na 5 lat na Syberię zmarła w drodze na miejsce przeznaczenia.

Kolejna organizacja kobiet wiejskich powstała w 1866 r. w Piasecznie k. Gniewu na Pomorzu Gdańskim. Jej nazwa to Towarzystwo Gospodyń. Stała się ona prawzorem dla przyszłych kół gospodyń wiejskich.
W zaborze rosyjskim powstało tajne stowarzyszenie Entuzjastek (1830–1850). Założycielką była nauczycielka i pisarka Narcyza Żmichowska. Wraz ze Żmichowską działały: Emilia Gosselin, Wiktoria Lewińska, Zofia Mielęcka-Węgierska, Bibianna Moraczewska, Faustyna Morzycka, Kryspina Siewielińska-Stelmowska, Anna z Sokołowskich Skimborowiczowa, Wincenta Zabłocka, Paulina Zbyszewska, Kazimiera Ziemięcka. Entuzjastki działały publicznie i zmieniały obyczaje, a przynajmniej próbowały to czynić „wychodząc z ciasnego gorsetu epoki". To one odważyły się jako pierwsze nosić luźne suknie, obcinały włosy, poruszały się same po mieście, żyły (choć nie bez przeszkód) w wolnych związkach, prowadziły salony i wreszcie... paliły cygara.
Pierwsze polskie sufrażystki to mieszkanki zaboru rosyjskiego, które pod koniec XIX w. dzięki edukacji zaczynają rozumieć własną sytuację jako opresyjną, szczególnie niesprawiedliwą i próbują buntować się przeciwko wykluczaniu kobiet z życia publicznego.

Justyna Budzińska-Tylicka (w krawacie) podczas wiecu Centrolewu w Dolinie (1930) str. 4

Nie można zapominać, że w XIX w. kobiety nie były przyjmowane na studia na polskich uniwersytetach. Tak stanowiły przepisy państw, które dokonały rozbiorów Polski. Polki, wprawdzie nieliczne, z lepiej sytuowanych domów zaczęły jednak wyjeżdżać na studia za granicę. Głównie do Francji i Szwajcarii. Pierwszą polską uczelnią, która umożliwiła kobietom studiowanie był Uniwersytet Jagielloński. Stało się to w 1897 r. i początkowo jedynie na wydziale filozoficznym.

Kobiety, które kończyły studia, miały wysokie kompetencje i świadomość. Nie bały się aktywnie uczestniczyć w życiu publicznym, zabierać głosu podczas zgromadzeń, na których stanowiły mniejszość. To one zakładały kobiece organizacje, których celem było równouprawnienie kobiet i wywalczenie przez nie prawa wyborczego. Koniec XIX w. przyniósł za ich sprawą początek emancypacji Polek.

Zrzeszanie się, a nawet spotykanie się w szerokim gronie było w owym czasie bardzo utrudnione. Z jednej strony przez obyczaje i tradycyjne pojmowanie ról ograniczające m.in. samodzielne, swobodne podróżowanie kobiet. Z drugiej strony przez regulacje prawne. Do 1907 r. na terenach po zaborze austriackim kobiety nie mogły być członkiniami stowarzyszeń o politycznym charakterze. Dlatego m.in. pierwsze kobiece kongresy miały charakter... nielegalny. Pierwszy z nich odbył się w Warszawie w 1891 r., a oficjalnie był uczczeniem 25-lecia pracy Elizy Orzeszkowej. Jedną z inicjatorek zjazdu, przedstawicielką kobiet Wielkopolski, była wspomniana wcześniej Aniela Tułodziecka.

Eliza Orzeszkowa (1841–1910), która przynajmniej oficjalnie patronowała pierwszemu zjazdowi, była nie tylko pisarką, ale też reformatorką i moralistką. Jej głównym postulatem było prawo kobiet do pracy. *Europa się modernizuje, a więc panna zaopatrzona tylko w posag nie przeżyje* – pisała E. Orzeszkowa. Chciała zmienić status kobiet najpierw

poprzez edukację, a potem poprzez możliwość pracy, która pozwalała na ekonomiczną niezależność tych, które „los postawił w pozycji gorszego". *Kobieta ma być istotą równą mężczyźnie* – głosiła pisarka. Uważała, że dziewczynki powinno się *uczyć wszystkiego, czego się uczą mężczyźni, wszystkiego, co z kobiety uczynić może prawego i rozumnego człowieka*. Zaś kobiety, by być dobrymi żonami i obywatelkami, *potrzebują do zarządzania domem znajomości zasad fizyki i chemii, do wychowania dzieci – znajomości fizjologii, podstaw higieny i farmaceutyki, do bycia obywatelkami – wiedzy o naturze i społeczeństwie*.

Kolejne konspiracyjne zjazdy odbywały się: we Lwowie (1894 r.), Zakopanem (1899 r.), w Krakowie (1900 i 1905 r.). Na zjazdy przybywały kobiety ze wszystkich zaborów. Były one okazją do konsolidacji ruchu i umożliwiały podjęcie wspólnych działań w momencie, gdy Polska odzyskała niepodległość.

Dwa główne ośrodki ruchów kobiecych z początku XX w. to Warszawa i Kraków. W 1904 r. w Krakowie powstał Związek Kobiet. W 1907 r. w Warszawie – Stowarzyszenie Równouprawnienia Kobiet Polskich. Ta druga organizacja, jeszcze w tym samym roku, podzieliła się na dwie inne – Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich (z Pauliną Kuczalską-Reinschmit na czele) i Polskie Stowarzyszenie Równouprawnienia Kobiet (z Cecylią Walewską na czele). W ośrodku warszawskim prym wiodły: córka „Entuzjastki", Paulina Kuczalska-Reinschmit i Józefa Bojanowska. Kraków to malarka Maria Dulębianka, początkowo walcząca o prawo kobiet do studiowania w akademiach sztuk pięknych, Kazimiera Bujwidowa i Maria Turzyma.

Dulębianka, partnerka Marii Konopnickiej, z czasem zaczęła też poświęcać się działalności polityczno-społecznej. W 1907 r. zorganizowała kampanię na rzecz praw wyborczych kobiet, której najbardziej oryginalnym elementem było demonstracyjne kandydowanie do Sejmu galicyjskiego. W przemówieniach przedwyborczych głosiła hasła odzyskania niepodległości przez Polskę oraz równouprawnienia kobiet. Została też w 1908 r. wysunięta przez Związek Równouprawnienia Kobiet na posłankę miasta Lwowa. Otrzymała 511 głosów, ale zostały one unieważnione, gdyż z formalnego punktu widzenia, nie miała prawa startować.

W 1905 r. w Krakowie odbył się zjazd, podczas którego stwierdzono: „Zjazd Kobiet uznaje za konieczne rozwinięcie najszerszej agitacji za powszechnym, równym, tajnym, bezpośrednim, czynnym i biernym prawem wyborczym bez różnicy płci".

Kolejny krok milowy ku wywalczeniu praw wyborczych przez Polki to 1917 r. i konferencja kobiet z trzech zaborów. W trakcie jej trwania kobiety wybrały delegację, która otrzymała pełnomocnictwo do prowadzenia rozmów z tworzącym się rządem polskim. Na czele delegacji stanęła dr Justyna Budzińska-Tylicka, lekarka, działaczka feministyczna i społeczna.

Tylicka dyplom lekarski zdobyła w Paryżu w 1898 r. Początkowo specjalizowała się w chorobach układu oddechowego i gruźlicy płuc. Potem zajęła się ginekologią. Pracę zawodową łączyła z działalnością społeczną na rzecz prawnej i medycznej ochrony macierzyństwa, kontroli urodzin, zwalczania alkoholizmu i biedy. Podczas

Maria Dulębianka

Izabela Moszczeńska-Rzepecka

I wojny światowej organizowała kursy pierwszej pomocy oraz prowadziła szpital polowy dla żołnierzy. Była pionierką w dziedzinie propagowania higieny i zdrowia kobiecego. Jako lekarka i higienistka współpracowała z pensją dla dziewcząt Popielewskiej-Roszkowskiej w Warszawie. Współorganizowała Towarzystwa Kolonii Letnich dla Kobiet Pracujących. W 1926 r. ufundowała Zrzeszenie Lekarek Polskich i została jego wiceprezeską. W 1931 r. założyła i prowadziła w Warszawie pierwszą w Polsce klinikę świadomego macierzyństwa. Szpital ten utrzymywał liczne kontakty międzynarodowe z postępowymi i feministycznymi środowiskami lekarskimi. Była autorką m.in. prac: *Higiena kobiety i kwestie społeczne z nią związane* (Warszawa, 1909) i *Świadome macierzyństwo* (Warszawa, 1935).

Argumenty przeciwko przyznaniu kobietom praw wyborczych brzmiały następująco: *Czas na prawa kobiet przyjdzie po odzyskaniu niepodległości. Kobiety głosować będą na partie prawicowe. Kobiety zaniedbywać będą swoje podstawowe obowiązki: żony i matki. Kobiety nie umieją zrobić użytku z praw politycznych.* Mimo że głosicieli takich „prawd" nie brakowało, kobiety już nie odpuściły.

Nie wiadomo, czy prawdziwa jest informacja o tym, że delegacja kobiet wyczekiwała przed domem Tymczasowego Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, w Sulejówku, aby przedstawić mu postulaty kobiet. Anegdota głosi, że Józef Piłsudski przyjął delegację kobiet po kilkugodzinnym przetrzymaniu jej na mrozie przed swoją willą. Piłsudski zapewne nie był przeciwnikiem praw kobiet, choć nie był pewny co do tego, czy kobiety zrobią z nich użytek. Wywodził się z Polskiej Partii Socjalistycznej, której bliskie były postulaty równościowe. Być może, pod wpływem żony Aleksandry, rozumiał, że kobiety już nie przestaną walczyć o swoje prawa. Podczas wojny popierał tworzenie

Aleksandra Piłsudska z d. Szczerbińska

kobiecych oddziałów wspierających walkę, a żona Aleksandra była członkinią kobiecych grup bojowych. Sama nazywała siebie zaciętą feministką i otwarcie walczyła o prawa kobiet.

Polska, po odzyskaniu upragnionej wolności, pragnęła od razu zasłużyć na opinię kraju postępowego i nowoczesnego. I nie chodziło wyłącznie o kwestie gospodarcze, o nowe, przemysłowe inwestycje (port Gdynia). Prawa wyborcze kobiet były doskonałą okazją do wejścia na ścieżkę postępu.
Kilkanaście dni po tej pamiętnej nocy, w dekrecie z dnia 28 listopada 1918 r. o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego (Dz. PPP nr 18, poz. 46), a więc w pierwszej regulacji prawnej dotyczącej wyborów w odrodzonym państwie polskim, w art. 1 zapisano: „Wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel państwa bez różnicy płci, który do dnia ogłoszenia wyborów ukończył 21 lat". Z kolei art. 7 mówił o biernym prawie wyborczym kobiet: „Wybieralni do Sejmu są wszyscy obywatele(ki) państwa, posiadający czynne prawo wyborcze, niezależnie od miejsca zamieszkania, jak również wojskowi".
Data 28 listopada 1918 r. i cytowany powyżej akt prawny stanowiły o przyznaniu biernych i czynnych praw wyborczych w Polsce zarówno kobietom, jak i mężczyznom, na takich samych zasadach.

Pierwsze, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, wybory parlamentarne odbyły się w 1919 r. W tym czasie na niektórych terenach w związku z toczącymi się wciąż działaniami wojennymi i przymusowymi wywózkami części mężczyzn do pracy do Niemiec, elektorat kobiecy był liczniejszy niż męski. Działo się tak zwłaszcza w dużych miastach. W Warszawie i Krakowie kobiety stanowiły blisko 58% osób, które wzięły udział w głosowaniu, w Łodzi – blisko 56%.
Wiele partii tworzyło więc kobiece komitety wyborcze i głosiło hasła równouprawnienia kobiet, pełnego dostępu kobiet do edukacji, opieki nad matką i dzieckiem oraz wprowadzało inne elementy programu, adresowane do kobiecego elektoratu. Nie towarzyszyło temu jednak promowanie kandydatek do parlamentu. Stanowiły one niewiele ponad 2% ogółu kandydatów i już wówczas umieszczane były na końcu list osób kandydujących – pisze w eseju „Walka Polek o prawa wyborcze" prof. Małgorzata Fuszara.
W efekcie kobiety w okresie międzywojennym zajmowały niewiele miejsc posłanek i senatorek – łącznie w całym okresie 1919–1939 piastowały 41 mandatów poselskich i 20 senatorskich, co stanowiło ogółem 1,9% posłów i 3,8% senatorów tego okresu.

Po pierwszych wyborach, 26 stycznia 1919 r., w ławach poselskich zasiadło sześć kobiet. Kolejne dwie dołączyły po wyborach uzupełniających w Poznańskiem i na Pomorzu. Najmłodsza, Maria Moczydłowska, miała wówczas 33 lata. To ona, jako pierwsza kobieta w historii, zabrała głos w polskim Sejmie. Jej przemówienie przyjęto owacjami. Opracowała projekt ustawy o prohibicji, a alkohol nazywała „trucizną społeczeństwa".

Zofia Sokolnicka

Jadwiga Dziubińska

Gabriela Balicka

Irena Kosmowska

Zofia Moraczewska

Justyna Budzińska-Tylicka

Projekt przepadł wówczas... jednym głosem. Najstarszą w pierwszym Sejmie była 48-letnia Gabriela Balicka-Iwanowska.

Początkowo koledzy posłowie traktowali posłanki z szacunkiem i elegancją. To się ponoć szybko zmieniło – twierdzi Anna Nowakowska-Wierzchoś, autorka herstorycznego bloga. Do głosu doszedł protekcjonalizm i lekceważenie, a kobieca niezależność oraz wiedza i umiejętności budziły zawiść i zdumienie. Posłankom zarzucano, że całe dnie przesiadują na Wiejskiej zamiast w tym czasie zajmować się dziećmi. Tymczasem większość posłanek była stanu wolnego lub miała dzieci już odchowane. Tak czy inaczej, męski w większości Sejm ustalił, że posłanki pierwszej kadencji miały zajmować się „kobiecymi" sprawami. Do nich, jak i dziś,100 lat później, zaliczano edukację i politykę społeczną.

Pierwsze posłanki:

Gabriela Balicka (1871–1962)

Jadwiga Dziubińska (1874–1937)

Anna Piasecka (1882–1980)

Zofia Sokolnicka (1878–1927)

Zofia Moraczewska (1873–1958)

Franciszka Wilczkowiak (1880–1963)

Irena Kosmowska (1878–1945)

Maria Moczydłowska (1886–1969)

Pojawienie się kobiet w Sejmie wywoływało spory i emocje. Po pierwsze, zaistniał spór co do nazewnictwa. „Posełki" czy „posełkinie"? – brzmiało pytanie. Nina Gabryś, historyczka i antropolożka, pisze, że pojawiały się opinie na temat tego, iż lepiej było przyznać prawo do głosowania robotnikom i chłopom niż zbrodniarzom, wariatom i kobietom.

Przyznanie praw politycznych kobietom w momencie odzyskania niepodległości było, z prawnego punktu widzenia, bardzo łatwe. Trudniejsza do rozwiązania była kwestia równości płci w innych dziedzinach życia i w innych regulacjach prawnych – pisze w cytowanym już eseju prof. Małgorzata Fuszara.

Współczesne Polki, mając wywalczone przez swoje babki prawa, wciąż borykają się ze sprawczością. Na szczęście dziś są świadome tego, co jeszcze trzeba zrobić, by równe prawa przekładały się na równe możliwości i równe szanse w zróżnicowanym, demokratycznym społeczeństwie.

Agnieszka Podsędek
autorka jest członkinią
Stowarzyszenia Kongres Kobiet

Źródła:

„Stulecie praw kobiet 1918–2018. Chcemy całego życia", M. Środa, M. Tkacz-Janik: Stowarzyszenie Kongres Kobiet.

„Walka kobiet o prawa wyborcze", M. Fuszara, www.kongreskobiet.pl

„Posełkinie w służbie RP", Paulina Szewczyk, Newsweek Polska, wydanie specjalne 2/2018.

Foto, SKK (domena publiczna)

Herstory, czyli datownik walki o prawa Polek

1838 Paulina Kwiatkowska zostaje pierwszą redaktorką pisma „Pierwiosnek", publikującego wyłącznie teksty kobiet

1877 Anna Tomaszewicz-Dobrska zostaje pierwszą praktykującą w Polsce lekarką chorób kobiecych i pediatrą

1883 Strajk Szpularek w Zakładach Żyrardowskich wywołany przez kobiety

1891 Pierwszy konspiracyjny Zjazd Kobiet z trzech zaborów w Warszawie (pod przykrywką 25-lecia pracy twórczej Elizy Orzeszkowej)

1894 Stanisława Dowgiałło, Janina Kosmowska i Jadwiga Sikorska z zaboru rosyjskiego, jako pierwsze słuchaczki wstępują na Uniwersytet Jagielloński

1895 Otwarcie pierwszej szkoły pielęgniarstwa na ziemiach polskich we Lwowie

1897 Kobiety uzyskują prawo studiowania na Uniwersytecie Jagiellońskim na wydziale filozoficzno-humanistycznym

1903 Zofia Tułodziecka inicjuje powstanie pierwszego poznańskiego (i polskiego) związku zawodowego kobiet – Stowarzyszenia Personału Żeńskiego w Handlu i Przemyśle

1903 Maria Skłodowska-Curie otrzymuje Nagrodę Nobla po raz pierwszy, a w 1911 po raz drugi

1907 W Warszawie powstaje Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich. Jego twórczynią jest Paulina Kuczalska-Reinschmit

1910 Krakowskie feministki wydają zbiór artykułów zatytułowany „Głos kobiet w kwestii kobiecej" pod red. Kazimiery Bujwidowej

1913 Powstaje Liga Kobiet Polskich w Warszawie założona przez Izabelę Moszczeńską

1918 Polki zdobywają czynne i bierne prawo wyborcze

1921 Prawa obywatelskie Polek zostają zagwarantowane w Konstytucji

1924 Wanda Dubieńska – pierwsza Polka startująca na igrzyskach olimpijskich (Paryż)

1925 Helena Kononowicz-Wiewiórska – pierwsza w Polsce adwokatka

1926 Pierwszy „kobiecy" złoty olimpijski medal dla Polski (w rzucie dyskiem) zdobywa Halina Konopacka

1934 Wanda Modlibowska, lotniczka sportowa i szybownicza, ustanawia swoje dwa pierwsze szybowcowe rekordy Polski

1935 Karolina Lanckorońska zostaje pierwszą kobietą w Polsce, która na Uniwersytecie Lwowskim uzyskuje habilitację z historii sztuki

1938 Ukazuje się „Kobieta w dawnej Polsce" dr hab. Łucji Charewiczowej, lwowianki postulującej zajęcie się tematyką historii kobiet i historią płci

1945 Powstaje Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet, a rok wcześniej Związek Kobiet Polskich im. Marii Konopnickiej

1947 W polskiej prasie rozpoczyna się akcja „kobiety do domów"

1956 Zalegalizowanie w Polsce aborcji z tzw. powodów społecznych. Marsz głodowy poznańskich kobiet rozpoczyna „wydarzenia poznańskie". Zofia Wasilkowska zostaje pierwszą polską ministrą

1957 Wycofanie kobiet z pracy pod ziemią w kopalniach

1968 Maria Borucka-Arctowa uzyskuje jako pierwsza kobieta stanowisko profesora na wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego

1971 Wielki strajk łódzkich włókniarek

1972 Godziwy urlop macierzyński, wcześniej obowiązywały znowelizowane przedwojenne przepisy dotyczące pracy kobiet

1975 Powstaje Fundusz Alimentacyjny

1980 Protest przeciwko zwolnieniu Anny Walentynowicz daje początek rewolucji społecznej, która w ciągu 9 lat doprowadza do upadku komunizmu w Polsce. W działalność Solidarności angażuje się ok. 4,5 miliona kobiet, 16 sierpnia w Stoczni Gdańskiej Henryka Krzywonos, Ewa Ossowska, Anna Walentynowicz i Alina Pieńkowska sprzeciwiają się zakończeniu strajku. Jego kontynuacja doprowadza do porozumień sierpniowych

1981 Kobiety z dziećmi maszerują w Łodzi w największym w Polsce marszu głodowym, na czele idzie Janina Kończak

1982 Ratyfikacja Konwencji w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1979 r.

1989 W obradach Okrągłego Stołu wśród 26 delegatów strony opozycyjnej znajduje się tylko jedna kobieta, Grażyna Staniszewska. Po transformacji ustrojowej, rozpoczętej w 1989 r., kobiety zostają zepchnięte na margines życia politycznego

1992 Powstaje Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny (jej założycielka Wanda Nowicka będzie w latach 2011–2015 wicemarszałkinią Sejmu RP); pierwsza kobieta Hanna Suchocka zostaje premierką

1993 Powstaje Parlamentarna Grupa Kobiet skupiająca przedstawicielki wszystkich ugrupowań politycznych Sejmu i Senatu. Założycielką i pierwszą przewodniczącą PGK jest Barbara Labuda

1994 Powstaje Centrum Praw Kobiet. Jego założycielką jest Urszula Nowakowska

1995 Na Uniwersytecie Warszawskim z inicjatywy profesor Małgorzaty Fuszary powstaje pierwsze w Polsce gender studies

1997 Rozpoczyna się wdrażanie „Niebieskiej Karty", procedury interwencyjnej w sytuacji przemocy w rodzinie

1996 Wisława Szymborska otrzymuje Nagrodę Nobla

2000 Idzie pierwsza warszawska Manifa, pod hasłem „Demokracja bez kobiet to połowa demokracji"

2002 Izabela Jaruga-Nowacka zostaje Pełnomocniczką Rządu ds. Równego Traktowania Kobiet i Mężczyzn

2004 Do kodeksu pracy wprowadzone zostają pojęcia „dyskryminacja" i „molestowanie seksualne". Danuta Hübner zostaje pierwszą polską komisarz w Unii Europejskiej

2007 Powstaje, stworzona przez Manuelę Gretkowską, Partia Kobiet.
Odbywają się uroczyste obchody 90-lecia praw wyborczych kobiet w Sejmie zorganizowane z inicjatywy Małgorzaty Tkacz-Janik

2009 Maria Janion otwiera pierwszy Kongres Kobiet

2010 Ojcowie otrzymują prawo do niezależnego tygodniowego urlopu ojcowskiego

2011 Prezydent podpisuje znowelizowany kodeks wyborczy, w którym znajdują się przepisy dotyczące kwot na listach wyborczych, gwarantujące kobietom i mężczyznom minimum 35% miejsc na listach

2012 Podporucznik Katarzyna Tomiak zostaje pierwszą w Polsce pilotką odrzutowca

2014 W budynku Sejmu jedna z sal nazwana zostaje kobiecym imieniem (Sala im. Zofii Moraczewskiej)

2015 Ratyfikacja Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej

2017 Sejm Rzeczypospolitej ustanawia rok 2018 Rokiem Praw Kobiet

2018 W Łodzi odbywa się jubileuszowy X Kongres Kobiet

Konferencja prasowa przed X Kongresem Kobiet w Łodzi | str. 4
Foto UMŁ

Panorama niepodległej Łodzi

Panorama niepodległej Łodzi
Dwie dekady wolności
Arkadiusz Grzegorczyk
str. 67

Kino czasów arcydzieł i arcyfilmów
Prapoczątki filmowego miasta
Jakub Wiewiórski
str. 123

Marian Dienstl-Dąbrowa
Wspomnienie
Małgorzata Dzięgielewska
str. 133

Bacewiczówna
– w dziedzinie sztuki łodzianka numer jeden?
Janusz Janyst
str. 141

Panorama niepodległej Łodzi

Dwie dekady wolności

Z pierwszej wojny światowej Łódź wyszła bardzo osłabiona i wyniszczona. Przemysł łódzki stracił rynki wschodnie i dodatkowo został zdewastowany przez rabunkowe niemieckie rekwizycje. Upadło wiele fabryk, zmniejszyła się również liczba mieszkańców miasta. Jednocześnie niemieckie władze okupacyjne dokonały połączenia z Łodzią Bałut i Nowych Chojen, w których mieszkały setki tysięcy ludzi! Miasto na skutek spóźnionych inkorporacji i niekontrolowanego rozwoju uzyskało chaotyczną zabudowę. Tereny mieszkaniowe pomieszane były z fabrycznymi. Brak było podstawowej infrastruktury miejskiej, jak wodociągi i kanalizacja. Każdego roku groziło to wybuchem epidemii. Przed nowymi władzami samorządowymi w odrodzonej Rzeczypospolitej stanął poważny problem przeprowadzenia koniecznych cywilizacyjnych zmian i odrobienia wielu zapóźnień.

11 listopada 1918 roku miasto ogarnął szał radości. Prawie cała polska ludność wyległa na place i ulice. Grupy młodzieży zrzucały niemieckie napisy i godła państwowe. W oknach i na balkonach wielu domów pojawiły się chorągwie w polskich barwach narodowych.

Noc listopadowa przyniosła Łodzi upragnioną wolność. Mglistym rankiem nad miastem powiewały biało-czerwone flagi. Władza w mieście znalazła się w rękach magistratu, uznającego zwierzchność Rady Regencyjnej. Burmistrz Leopold Skulski przystąpił do organizowania milicji miejskiej, a kadra oficerska do formowania regularnego wojska.

Na łamach pierwszego w wyzwolonej Łodzi numeru „Nowego Kuriera Łódzkiego" z 12 listopada 1918 roku pisano: *Nastrój dziś spokojniejszy. Na rogach ulic uzbrojone posterunki polskie. Po ulicach jeżdżą samochody niemieckie przystrojone w czerwone barwy. Lekcje w szkołach dziś przerwano.*

Łódź z miasta fabrycznego miała w II RP przekształcić się w centrum administracyjne, oświatowe i kulturalne. I tak się stało. Po raz kolejny Łódź podniosła się z upadku, uzyskała status ośrodka wojewódzkiego, powróciła na pozycję drugiej pod względem zaludnienia aglomeracji w Polsce, a przede wszystkim ponownie stała się wiodącym w kraju ośrodkiem produkcyjnym w branży włókienniczej oraz kilku innych gałęziach przemysłu. W listopadzie 1918 roku odrodziło się niepodległe państwo polskie. Był to ogromny sukces narodu polskiego i jedno z najdonioślejszych wydarzeń w dziejach Rzeczypospolitej. Łódź wkraczała mocno osłabiona w nowy okres historyczny, ale życie miasta toczyło się dalej…

Dwie dekady wolności

Zarys dwudziestolecia międzywojennego w Łodzi

Na szlaku niepodległości...

2 sierpnia 1919 roku decyzją Sejmu RP utworzono nowe województwa, w tym łódzkie, którego stolicą została Łódź. Pierwszym wojewodą łódzkim został Antoni Kamieński, a po nim rządy objął Paweł Garapich.

Pierwsze lata wolnej ojczyzny zdominowały demokratyczne procedury wyborcze oraz walka o władzę. Pejzaż polityczny II RP był mocno zagmatwany, ale jednocześnie miał bezpośredni wpływ na rozwój sytuacji w Polsce odradzającej się po latach niewoli. Prześledźmy, jak wyglądała sytuacja na szczeblu parlamentarnym i ogólnopolskim wielkiej polityki oraz jakie były preferencje wyborcze łodzian w wyborach władz ustawodawczych w latach 1919–1938.

Pierwsze wybory parlamentarne w II RP odbyły się 26 stycznia 1919 roku. Do głosowania w Łodzi uprawnione były 193 584 osoby, zaś do urn poszło 79,51% uprawnionych. W wyborach zgłoszono 5 list polskich, 7 list żydowskich i tylko jedną niemiecką ze Zjednoczenia Niemców Wyborców. Najwięcej głosów oddano na Narodowy Związek Robotniczy – 22,8%, drugą pozycję zajęła PPS (21,2%). W Łodzi wybrano wówczas 10 posłów – trzech z NZR (Walenty Michalak, Ludwik Waszkiewicz, Jan Dąbrowski), jednego z endecji (Leopold Skulski), jednego z Chrześcijańskiej Demokracji (Antoni Harasz), dwóch z PPS (Bronisław Ziemięcki, Aleksander Napiórkowski), jednego Żyda (Moszek Ela Halpern) i jednego syjonistę (Jerzy Rosenblatt).

Kolejne wybory do parlamentu odbyły się 5 listopada 1922 roku. Były to pierwsze w dziejach II RP wybory do dwóch izb parlamentu. W Łodzi na 12 list wyborczych głosy oddało 223 496 osób. Najwięcej zdobyła lista Chrześcijańskiej Jedności Narodowej (27,9%), drugie miejsce zajął Blok Mniejszości Narodowych z wynikiem 26,9%, trzecie Narodowa Partia Robotnicza (19,5%).

Mandaty poselskie uzyskało troje kandydatów z Chrześcijańskiej Jedności Narodowej: Karol Chądzyński, Wanda Ładzina oraz Antoni Harasz. Z Narodowej Partii Pracy do sejmu dostali się Ludwik Waszkiewicz i Walenty Michalak. Ze Zjednoczenia Niemieckiego trafił tam Artur Krönig, zaś Jerzy Rosenblatt przedłużył swoje posłowanie.

Następne wybory do parlamentu odbyły się 4 marca 1928 roku, dwa lata po przewrocie majowym, który zmienił sytuację polityczną w Polsce. Tym razem w Łodzi było 13 list wyborczych, a frekwencja znów była na poziomie 78,83%. Wybory zakończyły się zwycięstwem partii lewicowych. Najwięcej głosów otrzymała PPS (27,66%), a dalej Zjednoczenie Robotnicze oraz Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Wyniki te dały 3 mandaty dla PPS (Bronisław Ziemięcki, Stanisław Kowalski, Artur Krönig), 2 dla ZR (Henryk Bitner i Paweł Rosiak), 1 dla przedstawiciela BBWR (Ludwik Waszkiewicz) oraz 1 dla Bloku Mniejszości Narodowych, Józefa Rosenblatta.

Rząd z niezadowoleniem przyjął wyniki wyborów w 1928 roku. Później nastąpił kryzys, dlatego postanowiono rozwiązać parlament i w listopadzie 1930 roku rozpisać kolejne wybory do sejmu i senatu. Lista BBWR otrzymała w Łodzi 101 077 głosów, II miejsce zdobyła lista komunistyczna 53 694 głosy, III blok niemiecko-żydowski, IV Centrolew, V Żydzi ortodoksi, VI ChD, VII Bund i NSPP, a na końcu znalazła się lista ND. Posłami zostali: Józef Wolczyński, Jan Piłsudski, Ludwik Waszkiewicz z BBWR oraz Władysław Danecki i Chil Rosenberg z KPP.

Do kolejnych wyborów parlamentarnych doszło dopiero 25 czerwca 1935 roku. Zostały one skutecznie zbojkotowane przez lewicowe i centroprawicowe ugrupowania. Łódź obejmująca trzy okręgi wyborcze posiadała 347 631 uprawnionych do głosowania, ale frekwencja wyniosła tylko 38%. Do Sejmu RP dostali się jedynie Lajb Mincberg, Marian Wadowski, Ludwik Waszkiewicz i Michał Wymysłowski. Dwa mandaty nie zostały obsadzone.

Sejm wybrany na mocy wyborów z 1935 roku został rozwiązany 13 września 1938 roku. Kolejne wybory miały odbyć się 6 listopada 1938 roku. Opozycja ponownie postanowiła je zbojkotować, choć odzew społeczeństwa nie był już tak duży, jak trzy lata wcześniej i do urn wyborczych poszło w województwie łódzkim prawie 60% uprawnionych do głosowania. I te wybory okazały się zwycięskie dla obozu prorządowego.

Leopold Skulski – burmistrz Łodzi w 1917 r. i poseł na sejm w wyborach w 1919 r.

Aleksander Napiórkowski, poseł w wyborach w 1919 r.

Jerzy Rosenblatt, syjonistyczny poseł kilku kadencji

Jan Piłsudski, brat Józefa, poseł BBWR w wyborach w 1928 r.

str. 3 | Budynek Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej, dziś IV LO.

Odrodzony łódzki samorząd

Wraz z odzyskaniem niepodległości państwo polskie miało stać się republiką parlamentarną z silnymi samorządami. Dlatego tak istotne było w pierwszym okresie tworzenie i umocnienie władzy lokalnej.

W wyniku podziału administracyjnego w 1919 roku powstało województwo łódzkie o powierzchni 19 034 km^2, ze stolicą województwa w Łodzi. Poza władzami wojewódzkimi, miasto miało własny samorząd, czyli Radę Miejską z jej organem wykonawczym, na czele którego stanął prezydent.

Samorząd łódzki prawnie opierał się na dekrecie tymczasowego naczelnika państwa z lutego 1919 roku o kompetencji samorządu (zadania samorządu dzielono na własne, np. zarządzanie majątkiem gminy i jej dochodami, a także opiekę społeczną i zdrowotną oraz powierzone przez rząd) i ustawie o ordynacji wyborczej uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy w lutym 1919 roku.

Pierwsze przeprowadzono miesiąc po pierwszych wyborach parlamentarnych 23 lutego 1919 roku, w których wystawiono 19 list, złożonych z partii polskich (8), żydowskich (9) i niemieckich (2). Do urn poszło 71,4% uprawnionych. Najwięcej głosów uzyskała PPS, drugi był Narodowy Związek Robotniczy, trzecie miejsce przypadło Żydowskiemu Centralnemu Komitetowi Wyborczemu, na czwartej pozycji uplasowało się Zjednoczenie Niemieckich Robotników i Inteligencji Pracującej. Rada składała się z 75 radnych. Polacy posiadali 49 mandatów, Żydzi – 19, Niemcy – 7. PPS miała 25 radnych, NZR – 16. Pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej odbyło się 27 marca 1919 roku.

Wybrano na nim Zarząd Miejski, na przewodniczącego RM powołano Antoniego Remiszewskiego, a prezydentem miasta Łodzi został Aleksy Rżewski, były motorniczy tramwajów łódzkich, zesłany do Rosji za udział w akcjach bojowych, członek Polskiej Organizacji Wojskowej. Więzień Radogoszcza w czasie okupacji hitlerowskiej, rozstrzelany w lasach lućmierskich. Pierwszymi wiceprezydentami niepodległej Łodzi byli: Wacław Wojewódzki i Izydor Faterson.

Rada Miejska wybrana w 1919 roku funkcjonowała do 13 maja 1923 roku, kiedy rozpisano kolejne wybory. Do walki stanęło 16 ugrupowań, w tym 8 żydowskich, 6 polskich i 2 niemieckie. Głosowało 2/3 uprawnionych, a najwięcej głosów otrzymał blok Narodowej Demokracji i Chrześcijańskiej Demokracji, który wystartował pod wspólną nazwą Chrześcijańskiej Jedności Narodowej (24 radnych). Na drugiej pozycji uplasowała się Narodowa Partia Robotnicza (20 radnych), potem PPS (9). Do Rady Miejskiej swoich 5 kandydatów udało się przeforsować Niemieckiej Partii Pracy. Dzięki zabiegom biskupa Tymienieckiego dwie zwycięskie partie zawarły porozumienie i wyznaczyły swoich przedstawicieli na przewodniczącego Rady Miejskiej i prezydenta Łodzi. Pierwsze stanowisko objął Bolesław Michna, zaś drugie – Marian Cynarski, który został zamordowany w bramie własnego domu, przy ul. św. Andrzeja w 1927 roku.

Kolejne wybory samorządowe odbyć się miały latem 1926 roku. W wyniku przewrotu majowego zwlekano z decyzją o ich rozpisaniu ponad rok, do urn wyborcy poszli dopiero 8 października 1927 roku, a frekwencja znów była wysoka – 76,9%. Sukces odniosła PPS (46,7% głosów polskich). Wybory przyniosły porażkę ugrupowań prawicowych i centrowych. Drugie miejsce zajął blok złożony z niemieckich socjalistów, a trzecie Chrześcijańska Demokracja. Rada Miejska pierwsze posiedzenie

Władze Łodzi urzędowały w budynku przy pl. Wolności. str. 4

odbyła 24 listopada 1927 roku. Prezesem Rady Miejskiej został Jan Holcgreber, prezydentem – Bolesław Ziemięcki. W myśl obowiązujących przepisów Rada Miejska miała mieć kadencję trzyletnią. Tymczasem kolejne wybory odłożono na czas nieokreślony. W prasie zaczęły pojawiać się informacje o ustanowieniu w samorządzie łódzkim rządów komisarycznych. Sama rada, zaniepokojona decyzją, uchwaliła pod koniec listopada 1930 roku wniosek o samorozwiązaniu, jednak MSW nie zaakceptowało tej decyzji. Jednak w 1933 roku minister spraw wewnętrznych RP odwołał prezydenta Ziemięckiego wraz z całym zarządem za złą gospodarkę finansową. Z uwagi na długą kadencję Rady Miejskiej – od 1927 do 1933 roku – Bolesław Ziemięcki był najdłużej urzędującym prezydentem Łodzi w czasach II RP.

Urodził się 27 stycznia 1885 roku w Wilnie, studiował na Politechnice Lwowskiej, a później w moskiewskiej Wyższej Szkole Technicznej. Przed wybuchem I wojny światowej związał się z PPS, działał również w POW. Był członkiem Rządu Lubelskiego, a następnie ministrem pracy i opieki społecznej w gabinecie Jędrzeja Moraczewskiego. Funkcję tę pełnił raz jeszcze w latach 1925–1926. Startował do Rady Miejskiej Łodzi z ramienia PPS i po wygranej przez tę partię wybrany został na prezydenta. Jego kontrkandydatem był Stefan Kopciński, senator i lekarz, którzy znacznie przyczynił się do rozwoju Łodzi.

Za kadencji Bronisława Ziemięckiego wybudowano w Łodzi kilka szkół, uruchomiono filię Wolnej Wszechnicy Polskiej, zaczęto budowę osiedla robotniczego Montwiłła-Mireckiego, wyasfaltowano Piotrkowską i plac Wolności. Oświetlono większość łódzkich ulic, położono prawie 12 km szyn tramwajowych i zbudowano 50 km dróg. Zakończono też budowę parku na Zdrowiu, który oddano do użytku w 1930 roku. To także w trakcie kadencji Bolesława Ziemięckiego na placu Wolności pojawił się pomnik Tadeusza Kościuszki, który odsłonięto 14 grudnia 1930 roku. Na uroczystość zaproszono prezydenta Mościckiego, który nie przybył, zasłaniając się brakiem czasu. Na pl. Wolności zgromadziło się 30 tys. osób. „Kurier Łódzki" uznał to wydarzenie za historyczne. W kasie miasta pozostawił jednak spory deficyt. Po ustąpieniu ze stanowiska prezydenta Łodzi, Ziemięcki wrócił do Warszawy, gdzie został prezesem Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. W czasie wojny był szefem departamentu robót publicznych w Delegaturze Rządu na Kraj. 10 lutego 1944 roku został aresztowany w ruinach warszawskiego getta, gdzie zginął z rąk hitlerowców 22 lutego.

Rada Miejska rozwiązana została latem 1933 roku, a prawie rok rządy w Łodzi sprawował komisarz rządowy, którym ustanowiono dawnego wiceprezydenta Łodzi inż. Wacława Wojewódzkiego. Wybory udało się przeprowadzić dopiero 27 maja 1934 roku, a triumfował Obóz Narodowy, który zdobył 39 z 72 mandatów w Radzie Miejskiej. Prorządowe ugrupowanie Blok Wyborczy Pracy dla Samorządu uzyskało 10 mandatów, a socjaliści zdobyli jedynie 7 mandatów. Stanowisko komisarza rządowego miasta Łodzi zdołał zachować Wacław Maksymilian Józef Wojewódzki. Jego miejsce zajął niebawem Wacław Głazek, piastujący ten urząd niespełna rok, od 10 lipca 1935 do 23 czerwca 1936 roku. Syn Ewy, hrabianki Tarło, nie orientował się w specyfice miasta i odszedł na stanowisko dyrektora Polskich Kolei Państwowych w Wilnie.

Wybrana w maju 1934 roku Rada Miejska w niezmienionej formie przetrwała jedynie dwa lata, bowiem 27 września 1936 roku rozpisano nowe wybory samorządowe. Dobrze przygotowały się do nich partie i ugrupowania lewicowe, co pozwoliło na zdobycie ponownej przewagi przez PPS. Wygrali socjaliści zblokowani z klasowymi związkami zawodowymi (komuniści) – 34 mandaty, narodowcy zyskali 27 mandatów. Rząd dwukrotnie odmówił zatwierdzenia Zarządu Miejskiego na czele z Norbertem Barlickim jako prezydentem. Kolejnym komisarzem został zatem Mikołaj Godlewski. Urodzony w 1888 roku, ukończył wydział prawa na uniwersytecie w Petersburgu. Walczył z bolszewikami w 1920 roku. W 1924 roku piastował stanowisko starosty w Mławie, a w 1929 w Płocku. W 1932 roku był naczelnikiem w urzędzie wojewódzkim na Wołyniu, a w latach 1932–1935 wojewodą wołyńskim. Po przyjeździe do Łodzi był najpierw wicewojewodą, a później wiceprezydentem miasta.

Ostatnie wybory przed wojną odbyły się w 1938 roku i przyniosły sukces socjalistom oraz SD, które razem zdobyły 33 mandaty. Ostatnim prezydentem z wyboru został Jan Kwapiński z PPS, który piastował urząd od marca 1939 roku aż do zajęcia Łodzi przez Niemców we wrześniu 1939 roku. Był ostatnim prezydentem niepodległej Łodzi za czasów II RP. Więziony przez NKWD i zesłany na Syberię. W latach 1940–1941 minister, potem wicepremier rządu RP na uchodźstwie 1942–1947. Jeden z przywódców PPS na emigracji. Zmarł w Anglii w 1964 roku.

Magistrat Łodzi miał siedzibę na pl. Wolności, natomiast rada miejska obradowała w gmachu przy ul. Pomorskiej 16, zajmujac jedno piętro w gmachu gimnazjum. Organem uchwałodawczym i kontrolnym była Rada Miejska. Magistrat, a od 1933 roku Zarząd Miejski, składał się z wybieranego przez Radę Miejską prezydenta, dwóch, a następnie trzech wiceprezydentów i ośmiu ławników.

Wydziały magistratu: Prezydialny, Podatkowy, Finansowy, Oświaty i Kultury, Opieki Społecznej, Budowlany, Zdrowia Publicznego, Gospodarczy, Statystyczny, Kanalizacji i Wodociągów, Przedsiębiorstw Miejskich oraz Plantacji Miejskich.

W 1920 roku Łódź stała się siedzibą diecezji. Akt erekcyjny podpisał 10 grudnia papież Benedykt XV. Kościół parafialny pw. św. Stanisława Kostki został podniesiony do rangi katedry, a proboszcz ks. Wincenty Tymieniecki został pierwszym biskupem łódzkim.

WINCENTY TYMIENIECKI (ur. 19 marca 1871 w Piotrkowie Trybunalskim, zm. 10 sierpnia 1934) – pierwszy biskup łódzki. W 1891 r. wstąpił w Warszawie do seminarium duchownego, a 6 stycznia 1895 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W czasie I wojny światowej prałat stanął na czele Komitetu Niesienia Pomocy Biednym, zebrał na rzecz biednych i opuszczonych do sierpnia 1915 r. 5 mln rubli. Od czasu powołania diecezji łódzkiej – 10 grudnia 1920 r. – pełnił funkcję wikariusza generalnego. Bullą papieską z 11 kwietnia 1921 r. został powołany na pierwszego łódzkiego biskupa.

Sakrę biskupią przyjął 29 czerwca 1921 r. z rąk kard. Aleksandra Kakowskiego. Zorganizował kurię, seminarium duchowne i sąd kościelny oraz kapitułę katedralną. Rozwinął działalność charytatywną i oświatową wśród robotników. Został pochowany w krypcie bazyliki archikatedralnej św. Stanisława Kostki w Łodzi.

Herb miasta Łodzi
z 1915 r.

Pieczęć magistratu
z 1918 r.

Herb Łodzi
z 1919 r.

Leopold Skulski,
nadburmistrz Łodzi,
a od 1919 r.
premier rządu II RP

Aleksy Rżewski

Marian Cynarski

Wacław Wojewódzki,
komisarz rządowy

Włodarze miasta w okresie dwudziestolecia międzywojennego

Wacław Głazek

Mikołaj Godlewski

Jan Kwapiński

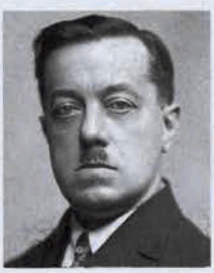

Bolesław Ziemięcki

Ważna lekcja do odrobienia

Samorząd łódzki jako pierwszy w kraju wprowadził obowiązek szkolny. Na początku lat 20. w naszym mieście ponad połowa populacji mężczyzn i 2/3 kobiet nie potrafiło ani czytać, ani pisać...

Po odzyskaniu niepodległości rozpoczęto w Łodzi budowę nowych szkół. W 1922 roku wzniesiono gmach szkoły przy ul. Zagajnikowej, obecnie

Kopcińskiego. Do 1933 roku zbudowano jeszcze 11 budynków szkolnych z 200 klasami. Powoływano również szkoły specjalne dla dzieci głuchoniemych i upośledzonych oraz „moralnie zaniedbanych". Łódź niewątpliwie odniosła sukces w upowszechnianiu szkolnictwa podstawowego. Dokonania łódzkie często były przedstawiane jako wzorcowe dla działaczy samorządowych z innych miast.

W 1919 roku Rada Miejska Łodzi uchwaliła „Statut miejscowy o wprowadzeniu przymusu szkolnego". W myśl przepisów prawa lokalnego Łódź stała się pierwszym miastem, w którym wprowadzono powszechne siedmioklasowe nauczanie. Było istotnie powszechne, bezpłatne i obowiązkowe. Dotyczyło wszystkich dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Jeśli dziecko od 12. roku życia pracowało, musiało uczęszczać na kursy wieczorowe. Realizacją obowiązku szkolnego i zapewnieniem możliwości materialnych jego realizacji zajmowała się Komisja Powszechnego Nauczania kierowana przez dr. Stefana Kopcińskiego.
Głównym zadaniem nowych władz było przełamanie niechęci rodzin robotniczych do edukacji dzieci. Brak pieniędzy, inflacja, utrata pracy spychały na dalszy plan edukację, zakup podręczników czy mundurków szkolnych.

Innym problemem był brak budynków szkolnych. Pierwszą szkołę wybudowano przy ul. Zagajnikowej 28 i 32 (obecnie Stefana Kopcińskiego), później wzniesiono nowe budynki szkolne przy ulicy Cegielnianej, Jaracza, Nowo-Targowej, Konstantynowskiej, Nowo-Marysińskiej (Staszica) i na Nowym Rokiciu przy ul. Przyszkole, Łęczyckiej i Bocznej. Do końca lat 20. wybudowano 12 szkół, w latach 30. tylko dwie. Ich twórcą był Wiesław Lisowski. Budynki miały imponujące wymiary (z reguły mieściły dwie szkoły), podkreślały rangę edukacji i powagę szkoły. Szczególnie widoczne jest to w realizacjach Wacława Kowalewskiego (budynki przy Zagajnikowej i Przyszkole). W 1937 roku 71 szkół znajdowało się w wynajętych pomieszczeniach, a tylko 39 miało siedziby w oddzielnych budynkach. Średnio na jedną salę przypadało 61 uczniów, co zmuszało szkoły do zajęć nawet na trzy zmiany.

Stefan Kopciński (z wykształcenia lekarz psychiatra) zorganizował Miejską Pracownię Psychologiczną. Do zadań tej placówki należało zapewnienie opieki dzieciom wybitnie zdolnym, ale również pomoc i kierowanie uczniów do szkół specjalnych. Łódzki samorząd prowadził 11 tego typu placówek, przeznaczonych dla dzieci z chorobami wzroku, słuchu, upośledzonych umysłowo lub zaniedbanych.
Ogółem w Łodzi działało 199 szkół podstawowych. Samorząd prowadził 122 placówki, pozostałe należały do właścicieli prywatnych. Szkolnictwo podstawowe w Łodzi odniosło w okresie międzywojennym sukces. Odsetek analfabetów zmalał z 60% do 13%.

Nieco inaczej wyglądała sprawa szkolnictwa średniego w Łodzi. W mieście obok szkół prywatnych (27) działały cztery państwowe szkoły średnie oraz jedna samorządowa. Dla porównania takich szkół we Lwowie, liczącym 300 tys. ludności, było aż 16, a w Przemyślu tyle samo co w Łodzi, ale miasto liczyło

50 tys. mieszkańców. Do szkół średnich uczęszczało 7,5 tys. uczniów. Istniało również 10 szkół zawodowych. Władze miejskie bezskutecznie zabiegały o utworzenie w mieście wyższej uczelni. Myślano o utworzeniu politechniki, a w przyszłości uniwersytetu.

W Szkole Zgromadzenia Kupców przy ul. Dzielnej 68 działała krótko Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych powstała w 1924 r., która nie posiadała jednak statusu akademickiego

Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa, ul. Żeromskiego 115

W 1921 roku powołano Instytut Nauczycielski Koła Łódzkiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Łodzi. W tym samym roku powołano Seminarium Duchowne (rzymskokatolickie), które pełnię praw akademickich uzyskało w 1938 roku. Rezultatem wieloletnich starań było otwarcie Oddziału Łódzkiego Wolnej Wszechnicy Polskiej, która miała prawa uczelni wyższej. Można było tam studiować na czterech wydziałach: matematyczno-przyrodniczym, humanistycznym, pedagogicznym oraz nauk ekonomicznych i społecznych. W 1939 roku liczba słuchaczy Wolnej Wszechnicy Polskiej osiągnęła 1000. Wszechnica miała siedzibę przy ulicy Nowo-Targowej 24 (obecnie Sterlinga).

Szkolnictwo wspierała wzorcowo rozbudowana sieć bibliotek. Już w 1917 roku staraniem Towarzystwa Krzewienia Oświaty powstała Miejska Biblioteka Publiczna, przejęta przez samorząd w 1922 roku. W 1938 roku przeprowadzono ją do nowego budynku i nadano imię marszałka Józefa Piłsudskiego. Miejska biblioteka organizowała sieć bibliotek dzielnicowych, aby ułatwić dostęp dzieciom i młodzieży. W Łodzi funkcjonowała również Centralna Biblioteka TUR (Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego). A od 1925 roku działała Centralna Biblioteka Pedagogiczna, powołana przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Żydzi dysponowali 9 szkołami średnimi, jedną zawodową i 31 szkołami powszechnymi. Działało również prężnie szkolnictwo religijne. Niemcy posiadali 30 szkół powszechnych z językiem wykładowym niemieckim, gimnazjum miejskie, cztery gimnazja żeńskie i seminarium nauczycielskie.

Szkoła przy ul. Nowo-Marysińskiej, dziś ul. Staszica. | str. 10

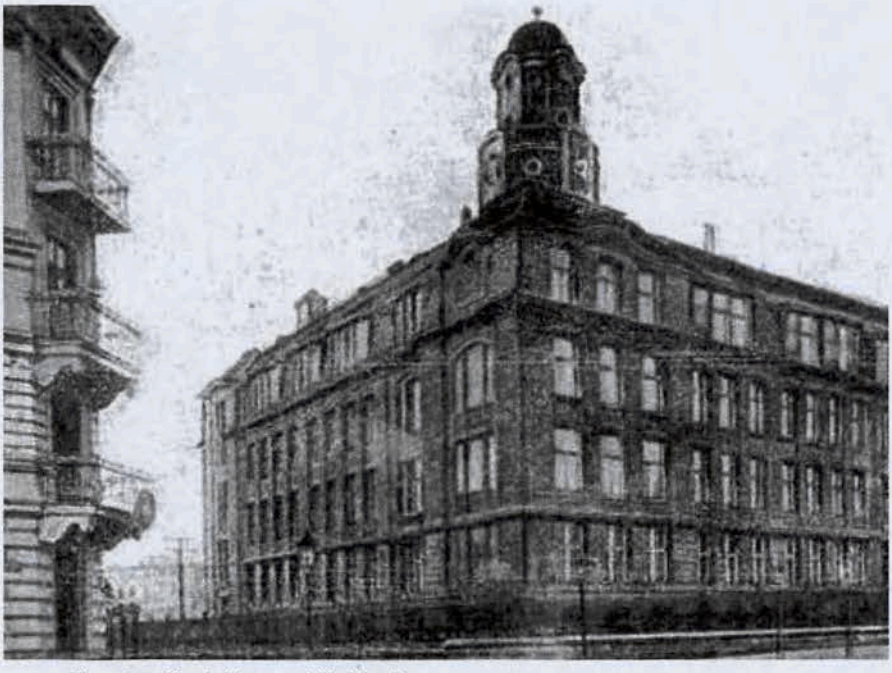

Gimnazjum Niemieckie przy al. Kościuszki

Szkoła przy ul. Wspólnej, wybudowana w latach 20.

Żydowska Szkoła Rzemiosł przy ul. Pomorskiej

Szkoła na Nowym Rokiciu przy ul. Przyszkole

Straty w potencjale przemysłu

Przedsiębiorstwa łódzkie po odzyskaniu niepodległości znalazły się w wyjątkowo niekorzystnej sytuacji. Wpłynęły na to przede wszystkim grabieże i straty wojenne oraz utrata ważnych rynków wschodnich.

Fabryki w Łodzi, mimo że w znacznej części należały do przedsiębiorców pochodzenia niemieckiego, zostały ograbione przez niemieckich okupantów z surowców, towarów gotowych, a nawet z maszyn. Wszystkie części zamienne, które choćby w części wykonane były z mosiądzu, miedzi czy aluminium, zostały skonfiskowane na potrzeby niemieckiej gospodarki wojennej. Mimo to Łódź utrzymała wiodąca pozycję w kraju jako ośrodek przemysłu włókienniczego. W naszym mieście znajdowały się siedziby największych domów handlowych z branży włókienniczej, działali agenci światowych firm zaopatrujących przemysł włókienniczy w barwniki, maszyny i surowce.

Gospodarka w Łodzi ruszyła już wiosną 1919 roku. Wtedy zaczęły produkować pierwsze zakłady przemysłowe, głównie na rynek wewnętrzny. Pojawiły się jednak pewne problemy. Klienci krajowi byli przyzwyczajeni, szczególnie w Wielkopolsce i na Śląsku, do wyrobów zachodnioeuropejskich wysokiej jakości. Wymuszało to modernizację parku maszynowego i wzornictwa łódzkiego przemysłu. Przez całe dwudziestolecie międzywojenne czynione były próby wejścia na chłonny rynek wschodni. Na przeszkodzie stała polityka. Przed I wojną światową ponad 50 proc. bawełny zużywanej przez łódzki przemysł pochodziło z Rosji. Pierwsze próby zawarcia kontraktów handlowych z Rosją sowiecką datowane są na rok 1919, kiedy z misją zakupu bawełny na Kaukaz udał się Robert Gayer. Rząd polski nawet przyznał kredyt na ten cel. Rozmowy o współpracy zakończyły się jednak fiaskiem. Pierwszą umowę na zakup bawełny podpisano dopiero w 1939 roku i tysiące ton tego surowca dotarły do Łodzi w lipcu tego roku. Na rynki Rosji sowieckiej w okresie międzywojennym docierało nie więcej niż kilka procent wyrobów, w porównaniu z okresem przed 1914 rokiem. Główne kierunki eksportu stanowiły kraje bałtyckie, niektóre państwa Europy Zachodniej i w niewielkim stopniu Ameryka Południowa.

Włókiennictwo niewątpliwie stanowiło monokulturę przemysłową Łodzi. Zatrudnienie w tym sektorze znajdowało 90% robotników (ok. 90 tys. osób), a liczba zatrudnionych kobiet przekraczała liczbę zatrudnionych mężczyzn.

Przemysł maszynowy zatrudniał do 3,35% pracowników, a chemiczny do 3,4% (firma Gentleman produkująca obuwie gumowe). Pozostałe gałęzie przemysłu spełniały funkcję służebną wobec branży włókienniczej. W 1920 roku przemysł łódzki wykorzystywał nie więcej niż 45% przedwojennego potencjału. W latach 20. da się zauważyć wzrost liczby zakładów przemysłowych spoza branży włókienniczej. Mimo wszystko w większości produkowały na potrzeby sektora włókienniczego. Były to zresztą zakłady małe, które rozwinęły się z zakładów rzemieślniczych.

W latach 20. przybyło w Łodzi budynków bankowych, m.in.: Banku Gospodarstwa Krajowego przy al. Kościuszki 63 i Banku Związku półek Zarobkowych, przy ul. Sienkiewicza 24

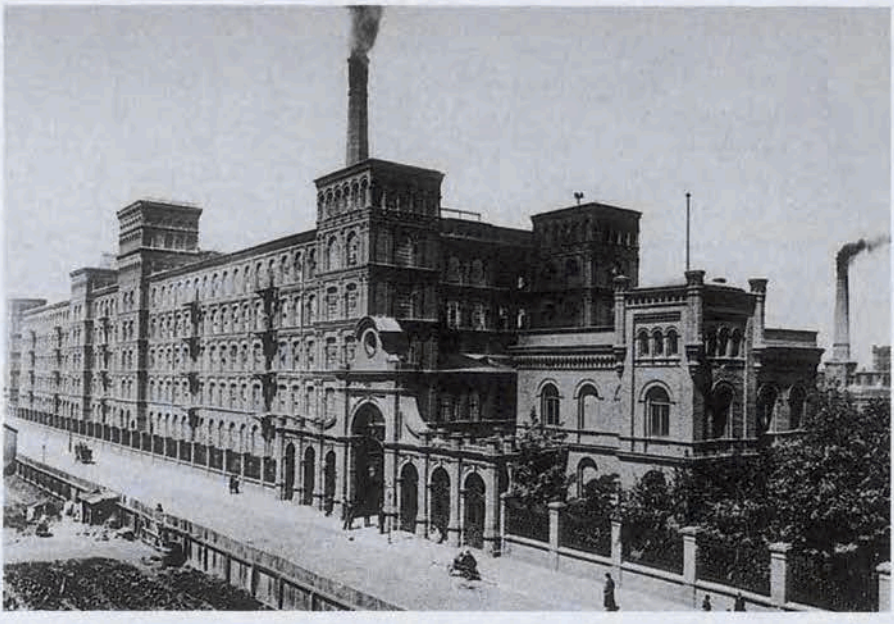

W 1937 roku upadła spółka akcyjna zakładów Poznańskiego, a udziały w firmie przejął włoski bank

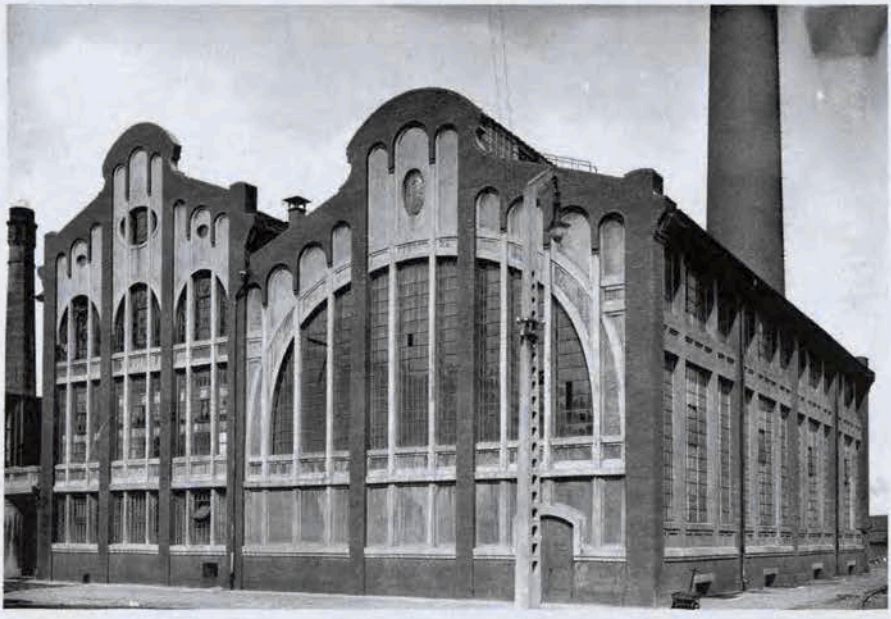

Mimo przekształceń, w przemyśle Łodzi prym wiodły nadal zakłady rodziny Scheiblerów i Grohmanów

Wielkiego kryzysu nie przetrwały przynajmniej dwa duże łódzkie przedsiębiorstwa: Widzewska Manufaktura SA (bawełna) i Zakłady Przemysły Bawełnianego Ludwik Meyer SA. O wielkości kryzysu może świadczyć spadek eksportu łódzkich produktów oceniany na 187 milionów złotych (1929–1933). Pomoc państwa uratowała Zjednoczone Zakłady K. Scheiblera i L. Grohmana przed upadkiem. Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił przedsiębiorstwu 2,5 miliona złotych kredytu i przejął 55% akcji przedsiębiorstwa.

Kryzys doprowadził do ograniczenia roli wielkich fabryk w przemyśle łódzkim. W Łodzi w tym czasie powstało tylko jedno duże przedsiębiorstwo, firma Etingon (kapitał amerykański), która wykupiła budynki i infrastrukturę techniczną kilku zbankrutowanych łódzkich firm i utworzyła jeden z najsilniejszych koncernów przemysłowo-handlowych w kraju.

Powtarzające się kryzysy gospodarcze doprowadziły do upadku potężne niegdyś łódzkie firmy. Pierwsza fala bankructw miała miejsce na początku lat dwudziestych. Upadłość ogłosiły wtedy m.in. Zakłady Przemysłu Bawełnianego L. Meyera, Akcyjne Towarzystwo Przemysłowe Richtera, Akcyjne Towarzystwo Przemysłowe Juliusza Heinzla, fabryka Kostenberga. Fabryki, które podczas wielkiego kryzysu otrzymały wsparcie państwa, wyszły z recesji wzmocnione i mogły nadal liczyć się na rynku europejskim.

Od 1933 roku rozpoczęły się inwestycje w łódzkim przemyśle: automatyzowano tkalnie, weszły nowe technologie i wzornictwo. Powoli zwiększało się zatrudnienie. Mimo kryzysu Łódź nadal przyciągała mieszkańców okolicznych wsi, a wzrost migracyjny przewyższał inne duże miasta w kraju.

Mimo upadku przemysłu w czasie I wojny światowej, a potem wielkiego kryzysu, Łódź w okresie II RP zachowała swoją pozycję w przemyśle jako wiodący ośrodek włókiennictwa.

Wojna polsko-bolszewicka

Zaraz po odzyskaniu niepodległości nad Polską i Europą zawisła groźba sowieckiej inwazji. W kampanii wojennej w latach 1919–1920 oraz w bitwie warszawskiej znaczący udział miała również społeczność Łodzi.

Na front wyruszyły związane z naszym miastem fromacje wojskowe: 28 i 31 Pułk Strzelców Kaniowskich oraz 4 Pułk Artylerii Ciężkiej i 10 Kaniowski Pułk Artylerii Polowej, a także zmilitaryzowane oddziały łódzkiej policji oraz spora rzesza ochotników. Ślady tamtych dramatycznych dni pozostały m.in. na łódzkim Starym Cmentarzu, gdzie spoczywają także bohaterowie wojny 1919/20 roku, m.in.:

1. Podporucznik JULIAN NEUMARK. Urodzony w 1898 r. Ciężko ranny 28 maja 1919 r. pod Szutowiczami, zmarł 6 czerwca 1919 r. w Wilnie. Na godzinę przed śmiercią otrzymał nominację na podporucznika.
2. Plutonowy OLGIERT ZŁOTY. Student Uniwersytetu Warszawskiego. Ranny w bitwie warszawskiej, zmarł w Łodzi 17 sierpnia 1920 roku.
3. Podchorąży STANISŁAW WOLSKI poległ 3 stycznia 1920 r. jako żołnierz 1 DP Legionów WP na Łotwie. Miał 22 lata.
4. Plutonowy MIECZYSLAW MACHNIK poległ 12 czerwca 1920 r. pod Borodzianką podczas odwrotu spod Kijowa.
5. Kapitan STEFAN POGONOWSKI, oficer łódzkiego 28 Pułku Strzelców Kaniowskich „Dzieci Łodzi", dowódca 1 Batalionu. Poległ pod Radzyminem z 14 na 15 sierpnia 1920 r.
6. Podporucznik JÓZEF SOBOLEWSKI. Oficer 9 pułku piechoty Legionów WP, lat 20. Poległ 15 września 1920 r. pod Białoziórką, w miejscowości Ozierany.
7. Generał brygady LEON PACHUCKI. Dowódca 13 Dywizji Piechoty na froncie bolszewickim. Zmarł w Łodzi 10 października 1930 r. w wieku 60 lat.
8. Rotmistrz ALEKSANDER NAPIÓRKOWSKI. Poseł na Sejm RP w lipcu 1920 r., zgłosił się do armii ochotniczej. Śmiertelnie ranny w szarży pod Ciechanowem 18 sierpnia 1920 r.
9. Plutonowy KAROL MAKS ROZENBLAT. Ochotnik ze znanej rodziny łódzkich fabrykantów. Poległ w wieku 22 lat w bitwie warszawskiej, pod Radzyminem, 16 sierpnia 1920 r.
10. Kpt. BENEDYKT GRZYMAŁA-PĘCZKOWSKI. Oficer 28 Pułku Strzelców Kaniowskich. Poległ w bitwie warszawskiej 15 sierpnia 1920 r. pod Radzyminem, w okolicy Nieporętu.
11. Szeregowy KAZIMIERZ THUM. Student Uniwersytetu Warszawskiego. Żołnierz pułku Legii Akademickiej. Poległ w obronie Lwowa 13 stycznia 1919 r. Przeżył 20 lat.
12. Podporucznik JÓZEF KASPRZAK-KASPRZYCKI. Łódzki harcerz sprzed 1914 roku. Sierżant I Brygady Legionów podczas I wojny światowej. W Wojsku Polskim od końca 1918 r. – w 5 pułku piechoty Legionów. Jako oficer 12 kompanii 21 pułku piechoty zginął 26 lipca 1919 r. we wsi Stary Raków, zamordowany przez bolszewików. Miał 22 lata.

W okresie wojny polsko-bolszewickiej pełnił funkcję prezydenta Łodzi i mobilizował miasto do walki. W swojej bogatej biografii miał wiele dramatycznych epizodów.

ALEKSY WINCENTY RŻEWSKI (ur. 6 lipca 1885 roku w Łodzi, zm. 20 grudnia 1939) – pierwszy prezydent Łodzi w II RP. Urodził się w rodzinie robotniczej, która wcześniej posiadała młyn we wsi Srebrna pod Łodzią, ale za udział stryja Henryka w powstaniu styczniowym władze carskie odebrały młyn wraz z ziemią. Do 1923 roku działał w PPS. Wielokrotnie więziony. Uciekł z zesłania na Sybir. Uczestniczył w walce niepodległościowej. Aresztowany przez Niemców podczas I wojny światowej, uciekł z konwoju więziennego. Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej w Lublinie w listopadzie 1918 roku mianował go komisarzem rządowym miasta Łodzi. 27 marca 1919 roku Rada Narodowa miasta Łodzi wybrała go na prezydenta Łodzi. Wprowadził w Łodzi powszechny obowiązek nauczania. Utworzył w 1919 roku Oddział Kanalizacji i Wodociągów. Pracował na stanowisku prezydenta do lipca 1923 roku.

1 kwietnia 1927 roku został nominowany na stanowisko starosty łódzkiego, które piastował do 30 marca 1933 roku. Następnie prowadził kancelarię notarialną. Po agresji III Rzeszy na Polskę we wrześniu 1939 roku Aleksy Rżewski był w grupie przedstawicieli łódzkiej inteligencji i wolnych zawodów, aresztowanych przez okupantów w listopadzie 1939 roku, w przededniu Święta Niepodległości. Osadzony w obozie na Radogoszczu, rozstrzelany przez Niemców prawdopodobnie 20 grudnia 1939 roku w Lesie Łagiewnickim. Na Starym Cmentarzu ma symboliczną mogiłę.

Bohaterski ksiądz Ignacy Skorupka

Został wyświęcony na kapłana 26 stycznia 1916 roku. W 1917 roku przez kilka miesięcy był proboszczem parafii w Bogorodsku koło Moskwy, a następnie od września tegoż roku do sierpnia 1918 roku proboszczem w Klincy w guberni czernihowskiej. Był organizatorem polskich towarzystw opiekuńczych. Jeździł do Kijowa, czyniąc starania o przyspieszenie ewakuacji swych podopiecznych do Polski, a następnie tę ewakuację zorganizował.

Po powrocie do kraju, od września 1918 roku, pracował jako wikariusz w Łodzi w parafii Przemienienia Pańskiego. Był założycielem i prezesem Towarzystwa „Oświata", działającego na rzecz rozwoju szkolnictwa polskiego. Towarzystwo to przejęło szkołę przy ul. Placowej – później szkoła ta przyjęła imię ks. I. Skorupki. We wrześniu 1919 roku ks. Skorupka został przeniesiony przez władze kościelne do Warszawy i objął stanowisko notariusza i archiwisty Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. Jednocześnie był kapelanem

Ogniska Rodziny Maryi przy ul. Zamoyskiego 30, prowadzonego przez siostry franciszkanki dla ok. 200 sierot, prefektem w szkole kolejowej przy ul. Chmielnej, w szkole i na wieczorowych kursach handlowych.

Na początku lipca 1920 roku ks. Ignacy wystąpił do władz kościelnych o zgodę na objęcie funkcji kapelana wojskowego. Odtąd spędzał czas w koszarach i na dworcach, spowiadając żołnierzy wyruszających na front. 8 sierpnia na własną prośbę został mianowany kapelanem lotnym formującego się na warszawskiej Pradze 1 batalionu 236 pułku piechoty Armii Ochotniczej, złożonego głównie z młodzieży gimnazjalnej i akademickiej 13 sierpnia wymaszerował na front. Wieczorem batalion dotarł do wsi Ossów (powiat wołomiński), leżącej na linii frontu. 14 sierpnia 1920 roku ksiądz Skorupka zginął w walkach z bolszewikami. Komunikat Sztabu Generalnego WP z 16 sierpnia podkreśla „bohaterską śmierć ks. kapelana Ignacego Skorupki [...], który w stule i z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałom". Inna wersja okoliczności jego śmierci głosi, że poległ udzielając ostatniego namaszczenia żołnierzowi rannemu podczas ataku. Ciało ks. Ignacego Skorupki przewieziono do Warszawy, gdzie 17 sierpnia odbyły się uroczystości pogrzebowe w kościele garnizonowym, a następnie na Powązkach z udziałem duchowieństwa oraz przedstawicieli rządu i generalicji. Gen. Józef Haller udekorował trumnę ks. Skorupki Krzyżem Virtuti Militari V kl.

str. 19 | Szybko stanęli do walki łódzcy żołnierze.

Nr. 207. Niedziela Dnia 1 Sierpnia 1920 roku.

CENA PRENUMERATY

Numer pojedyńczy 2 marki.

KURJER ŁÓDZKI

ROK DWUDZIESTY PIERWSZY.

Numer pojedyńczy 2 marki

CENY OGŁOSZEŃ

Redakcja i administracja Zachodnia 37, skrzynka pocztowa 132. Telefon 223.
Filja administracji Piotrkowska 123.

Na zezwolenie czytać zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie.

Rząd sowietów zwleka.

WARSZAWA, 31 lipca. (tel. wł.) — Z przejętych depesz radjotelegraficznych wynika, że naczelne dowództwo wojsk sowieckich ma zamiar przedłużyć rokowania o rozejm do dnia 4 sierpnia.

Czas ten ma służyć wrogowi do dalszego forsowania frontu, nawet w wypadku podpisania rozejmu 4 sierpnia wojska czerwone mają kontynuować wojnę aż do chwili otrzymania wyraźnego rozkazu dowództwa armji sowieckiej, powstrzymującej operacje wojenne.

Generał Rozwadowski o sytuacji militarnej Polski.

WARSZAWA, 31 lipca. (Tel. wł.). **Szef sztabu generalnego generał-porucznik Rozwadowski wobec przedstawicieli prasy wyłuszczył poglądy Naczelnego Dowództwa na obecną sytuację wojenną.**

„Zwycięstwo czerwonej armji byłoby nietylko zwycięstwem sowietów ale także Niemiec, byłoby wymazaniem Polski, przekreśleniem traktatu wersalskiego. Nie wchodząc w przyczyny obecnego położenia, stwierdzam, że wojska nasze dokonały cudu. Sprzy były w bysznemi na Bonikinie i Judenicznu, a także Iczebnie i Igołomsko-złe poparcia w narodzie. Musimy pamiętać, że Polska zrodzona na Wschodzie narażona jest w każdej chwili na niebezpieczeństwo ze strony Moskwy i ze strony Niemiec. Niepodległość naszego przyjaciel zasilany zdołał nam pomóc. Dzisiaj walka jest konieczna. Będzie ona walką na noże.

Być, albo nie być.

Do społeczeństwa należy wydobyć wolę zwycięstwa, — tembardziej, że ale wrogo nie jest tak groźna, jakby się wydawało. — Wojsk rezerwowych nie potrzebujemy. Mamy dosyć sił własnych, które należy utrzymać i uruchomić w chwili stanowczej.

Pomoc militarna koalicji dla Polski

Nauen, 30 lipca (PAT.) **Radjo. Prasa berlińska przynosi doniesienie dzienników paryskich, według których ententa przygotowuje wielką pomoc militarną dla Polski.**

Nowa armja antibolszewicka w Rosji

Berlin, 30 lipca, (PAT). **Radjo. Z Kopenhagi donosi „Telegraphen Union" że były bolszewik nazwiskiem Machno zorganizował w Rosji armję, składającą się z 200,000 ludzi, walczących przeciw wojskom sowietów. Armja ta maszeruje w kierunku północnym i zajęła już cały szereg miast. Faktycznym dowódcą armji Machny jest kobieta nazwiskiem Marja Nikiforowa. Machno ma zamiar połączyć się z gen. Wranglem celem wspólnej operacji.**

Lenin o sytuacji.

Nauen, 30 lipca (PAT) — Berlin. Lenin w przemówieniu swem, wygłoszonem w moskiewskim teatrze Bolszoj, oświadczył, że Rosja przedyskutowała wpierw zawarciem pertraktowania z Polską komunistyczną bedzie mowała zawrzeć pokój z obecnym rządem polskim. Rosja—powiedział Lenin — jest laboratorjum zasadniczo światowej i dlatego musi zachować zarówno zapał, jak i wytrwałego hartu bolszewickiego opanowania.

Rządy bolszewickie w Wilnie.

Nauen, 30 lipca (PAT)—Radjo. Bolszewicy zaprowadzili w Wilnie we wszystkich fabrykach i zakładach komitet robotniczy, które objęły zarząd tych przedsiębiorstw. Wydano rozkaz zarejestrowania wszystkich właścicieli niemieckich oraz przeprowadzenia rewizji.

Zmiana w polityce angielskiej.

LONDYN, 30 lipca (PAT)—Havas. Cała prasa Northcliffe atakuje Lloyd Georges za jego politykę na wschodzie. Jednocześnie broni stanowiska Francji, która domaga się zbrojnego wystąpienia przeciw Rosji sowieckiej.

W gabinecie angielskim istnieje silny prąd antyrosyjski.

Przeciw alarmistom.

Wojna z Rosją sowiecką [illegible] się nowa walka, prowadzona [illegible] ale bardziej [illegible] ale [illegible] [illegible] [illegible]

Grób kpt. Pogonowskiego na Starym Cmentarzu

Grób Nieznanego Żołnierza w Łodzi – pomnik zaprojektowany przez Stanisława Ostrowskiego, odsłonięty 25 marca 1925 roku, poświęcony poległym na polach bitew bezimiennym żołnierzom

Miasto wielu kultur i religii

W 1920 roku na mocy bulli papieskiej powołano diecezję łódzką, w skład której weszło 67 parafii gromadzących ponad 500 tys. wiernych. Kościół pw. św. Stanisława Kostki uzyskał status katedry.

Pierwszym biskupem katolickim został ks. prałat Wincenty Tymieniecki. Po jego śmierci urząd biskupa łódzkiego objął ks. Włodzimierz Jasiński. Status katedry uzyskał kościół pw. św. Stanisława Kostki. Wśród nowych kościołów na uwagę zasługuje kościół pw. Matki Boskiej Zwycięskiej przy ul. Łąkowej. Stanowił on wotum dziękczynne za zwycięstwo w bitwie warszawskiej. Liczebność łodzian wyznania luterańskiego ocenia się na 50 tys. osób. Działały 4 kościoły parafialne tego wyznania i kilka kaplic filialnych.

Ludność wyznania mojżeszowego wynosiła przed wojną ok. 200 tys. łodzian. Uczęszczali oni do czterech dużych synagog i kilkudziesięciu mniejszych domów modlitwy. Gmina żydowska utrzymywała się z podatków płaconych przez wyznawców. Prawosławni korzystali z trzech cerkwi, a baptyści mieli w Łodzi 4 kościoły. Ponadto działali w naszym mieście adwentyści, mariawici (kościół przy ul. Franciszkańskiej), bracia morawscy oraz polski narodowy kościół katolicki czy wolny kościół reformowany.

Główna cerkiew w Łodzi pw. św. Aleksandra Newskiego przy ul. Widzewskiej (ob. Kilińskiego). | str. 22

Biskup Włodzimierz Bronisław Jasiński

Synagoga w stylu mauretańskim przy ul. Wolborskiej

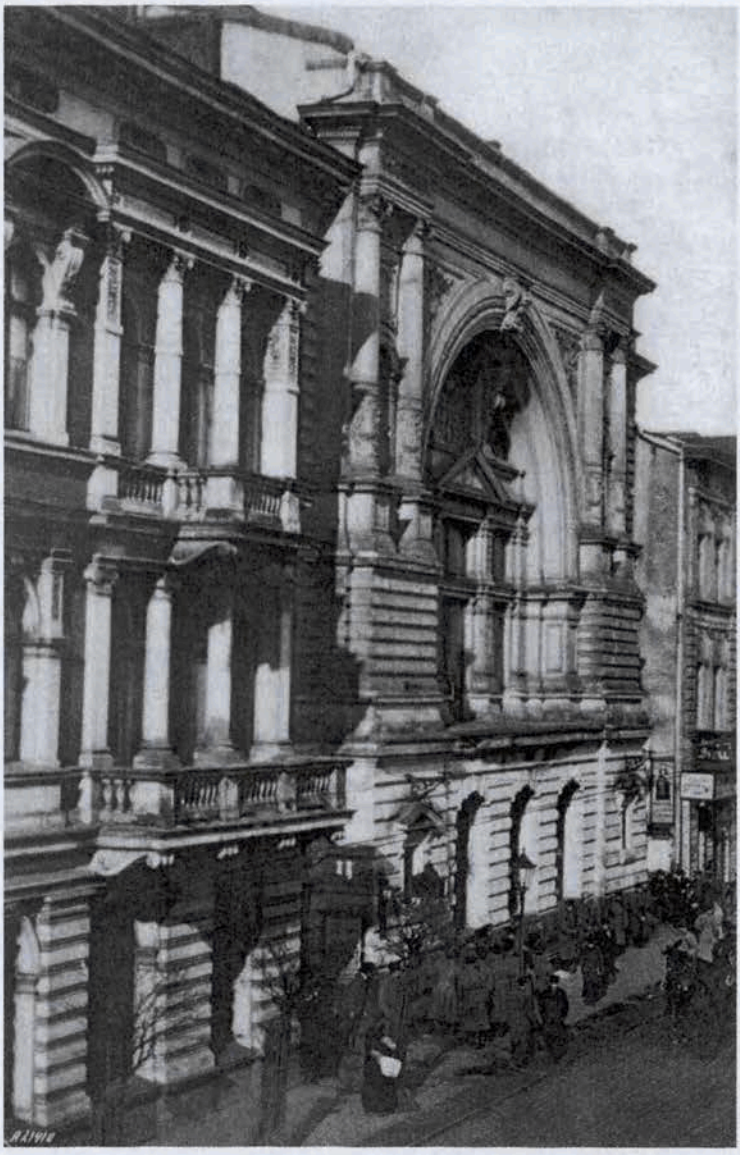

Łódzkie instytucje kultury

Odzyskanie niepodległości ożywiło życie kulturalne przemysłowego miasta. Ustanowiono m.in. łódzką nagrodę literacką, utrzymywano teatr miejski i kinematograf, powstały muzea, w 1930 roku ruszyło w Łodzi radio.

Gmach filharmonii w domu koncertowym Vogla przy ul. Dzielnej. str. 24

NAGRODA LITERACKA MIASTA ŁODZI

Z inicjatywą przyznawania takiej nagrody wystąpił Związek Zawodowy Literatów Polskich (ZZLP). Pierwszym miastem, które podjęło tę inicjatywę była Warszawa, a następnie inne, w tym także Łódź. 27 września 1926 roku ZZLP zwrócił się do Rady Miejskiej Łodzi z apelem o ufundowanie nagrody dla literatów polskich i ustalenie zasad przyznawania. Ogłoszenie laureata zaplanowano na dzień święta narodowego 3 maja. Ustanowioną w 1927 roku Nagrodę Literacką m. Łodzi w 1931 roku przekształcono w Nagrodę Miasta Łodzi dla Literatury Pięknej, Nauki i Sztuk Plastycznych. W 1928 roku otrzymał ją łodzianin, znany poeta Julian Tuwim. W 1930 roku laureatem został wybitny historyk literatury, autor „Dziejów literatury w zarysie", prof. Uniwersytetu Berlińskiego Aleksander Brückner. W 1931 roku po zmianie profilu nagrody z powodu trudności finansowych samorządu łódzkiego w następstwie kryzysu nagrody nie przyznano. W 1932 roku otrzymał ją młody malarz i wybitny teoretyk sztuki, twórca unizmu, współorganizator grupy „a.r" i Galerii Sztuki Nowoczesnej w Łodzi Władysław Strzemiński.

TEATRY, KINA, FILHARMONIA

Najważniejszym przejawem działalności kulturalnej samorządu łódzkiego było utrzymanie Teatru Miejskiego przy ul. Cegielnianej (dziś ul. Jaracza). Wydatki na ten cel pochłaniały prawie połowę budżetu działu kultury i sztuki. Zespołem Teatrów Miejskich kierowali Aleksander Zelwerowicz i Karol Adwentowicz. Zespoły teatralne właściwie nie miały stałego miejsca. Budynki teatralne, wzniesione jeszcze na przełomie XIX i XX wieku w większości spłonęły w pożarach. W 1920 roku spalił się np. Teatr Wielki przy ul. Konstantynowskiej (Legionów). Przedstawienia grano w stołówce zakładów Poznańskiego (Teatr Popularny), budynku Grand Hotelu (Teatr Kameralny) i na Księżym Młynie. Funkcjonował także teatr żydowski Scala. Działały również z reguły efemeryczne teatrzyki rewiowe (Operetka, Lupa, Rajski Ptak).

Miejski Kinematograf Oświatowy powstał w 1922 roku. W 1930 roku otwarto przy ul. S. Żeromskiego kinoteatr „Przedwiośnie", przy ul. M. Kopernika kinematograf „Reduta", zaś w 1932 roku jedyny w Łodzi letni kinoteatr dźwiękowy „Rakieta", Teatr Rewii „Cyrulik" i Teatr Zrzeszenia Artystów Scen Polskich „Melodram". Według statystyk przeciętny łodzianin odwiedzał kino raz w miesiącu. Było to przedsięwzięcie czasami kosztowne, ponieważ najdroższy bilet kosztował 4,5 złotego (Grand Kino), najtańsze bilety oferowano w Miejskim Kinematografie Oświatowym po 10 gr. Wszystkie 34 kina w okresie międzywojennym były prywatnymi instytucjami, silnie konkurującymi ze sobą. Najwyższy standard miały kina Casino (Piotrkowska 67), Europa i Grand Kino. Ich sale liczyły do kilkuset miejsc. Były również kina, w których siedziało się na drewnianych ławkach. W epoce filmu niemego seanse filmowe dawały zatrudnienie wielu muzykom. Od 1929 roku coraz częściej pojawiały się filmy dźwiękowe.

Filharmonia, otwarta w 1915 roku w gmachu przy ul. Dzielnej (wynajęte pomieszczenia w domu koncertowym Vogla), nie cieszyła się zainteresowaniem łodzian. Często z braku frekwencji odwoływano koncerty. Niewielkie dotacje miasta z trudem wystarczały na pokrycie bieżących potrzeb. Muzycy imali się różnych dodatkowych zajęć, np. grali na weselach, tworzyli kapele, dawali podkłady dźwiękowe w kinach.

Muzeum Sztuki. Skromne początki placówki miały miejsce w 1910 roku, kiedy powstało Muzeum Nauki i Sztuki przy ul. Zielonej. Przełom nastąpił w 1928 roku, kiedy muzeum otrzymało bogatą kolekcję rękopisów i dzieł sztuki Juliana i Kazimierza Bartoszewiczów. Od 1930 roku zmieniło nazwę na Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów. Do naszego miasta trafił zbiór starych druków, dokumentów i dzieł sztuki, będących spuścizną po znakomitym historyku Julianie Bartoszewiczu. Aktu darowizny dokonał prof. Kazimierz Bartoszewicz, syn Juliana. Kolekcję zasilił również swoimi zbiorami.

Motywy działania prof. Bartoszewicza są jasne. Łódź w tym czasie była miastem, które rozwijało się bardzo dynamicznie, ale miastem młodym, pozbawionym tradycji humanistycznych. W rozumieniu darczyńcy kolekcja starodruków, rękopisów i dzieł sztuki, które przez pół wieku służyły rodzinie wybitnych historyków, polonistów i wydawców, przyczynić się miała do rozwoju badań humanistycznych w mieście.

Archiwalia i książki miały stanowić zaczątek przyszłej biblioteki miejskiej, a obrazy – muzeum sztuki. Zbiory podarowane Łodzi obejmują cenną korespondencję władców, działaczy politycznych i literatów od XVII do XIX wieku. Są wśród nich listy królów: Władysława IV, Jana Kazimierza, Jana III Sobieskiego i Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz literatów i polityków: Adama Naruszewicza, Kazimierza Pułaskiego, Ignacego Kraszewskiego i Henryka Sienkiewicza. Obejmują również papiery prywatne rodów ziemiańskich, np. słynne teki podskarbiego koronnego Tomasza Wessela. Rękopisy znajdują się obecnie w Archiwum

Kinematograf Miejski urządzono na Wodnym Rynku. | str. 26

Państwowym w Łodzi. Wśród starych druków dostępnych dziś w Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Piłsudskiego należy wyróżnić inkunabuły (m.in. „Epistole" Eneasza Sylwiusza Picolominiego z 1481 roku), czyli książki, które powstały w pierwszym półwieczu po wynalezieniu druku (1455 roku) oraz późniejsze cenne polskie kroniki i herbarze, jak choćby pięknie wydane XVI-wieczne dzieło Marcina Kromera „O pochodzeniu i dziejach Polaków" (Bazylea 1558).

Najwięcej zasług w sprowadzeniu kolekcji miał bibliofil i przewodniczący Wydziału Oświaty i Kultury Przecław Smolik. Przekonał Juliana Bartoszewicza, że kolekcja gromadzona przez jego rodzinę stanie się kamieniem węgielnym humanistyki łódzkiej. Inne konkurujące o kolekcję miasta miały swoje zasoby starych druków, rękopisów i sztuki. Łódź po I wojnie światowej pod tym względem była pustynią. Darowizna Bartoszewiczów obejmowała też kolekcję blisko 100 obrazów i ok. 150 rycin o zróżnicowanej wartości artystycznej. Tworzyły ją dzieła malarzy polskich, w tym wiele portretów, m.in. członków rodziny ofiarodawców. Dwa cenniejsze to portrety Kazimierza Bartoszewicza: pędzla Vlastimila Hoffmana (półpostać) i autorstwa Witolda Pruszkowskiego, przedstawiający Bartoszewicza w zimowej scenerii, w cylindrze i płaszczu. Inne skarby z malarskiego daru to historyczne obrazy Jana Piotra Norblina „Król Stanisław August Poniatowski w Szkole Rycerskiej" oraz „Adam Czartoryski w Szkole Rycerskiej". Ważna jest też akwarela na papierze Artura Grottgera „Escadron Schritt" oraz dwa olejne obrazy Aleksandra Kotsisa: „Rudowłosa" i „Podwórko", wykonany w żółciach i brązach widok wiejskiego obejścia.

Dar Bartoszewiczów był swoistym „zaczynem" łódzkiego zbioru malarstwa, z którego wyrosło później Muzeum Sztuki. Obok obrazów z krakowskiego daru, trzon tego zbioru stanowiła międzynarodowa kolekcja sztuki nowoczesnej zebrana przez Władysława Strzemińskiego. Obecnie zbiór – wciąż uzupełniany – zawiera 590 dzieł dawnego malarstwa polskiego – obrazów, grafik i rysunków, które znajdują się pod opieką Muzeum Sztuki. Wiele z nich to dzieła wybitne, m.in. prace: Teodora Axentowicza, Olgi Boznańskiej, Józefa Brandta, Aleksandra Gierymskiego, Maksymiliana Gierymskiego, Jacka Malczewskiego, Jana Matejki, Henryka Rodakowskiego. Zbiory zostały uzupełnione darami, m.in. W. Strzemińskiego i K. Kobro. Dzięki kolejnym zakupom w Łodzi powstała wyjątkowa galeria dzieł sztuki XIX i XX wieku, w tym prac m.in. Fernanda Legera, Maxa Ernsta, Pabla Picassa.

W latach 30., krótko po przyjęciu kolekcji Bartoszewiczów, udostępniono ją zwiedzającym w nowo uruchomionym Miejskim Muzeum Historii Sztuki im. Juliana i Kazimierza Bartoszewiczów. Jej siedzibą był dawny ratusz, w którym obrazy zawieszono w kilku salach oraz na klatce schodowej. Po II wojnie światowej ekspozycja jako stała galeria funkcjonowała w Muzeum Sztuki (pałac przy ul. Więckowskiego).

Inne placówki muzealne. W okresie międzywojennym Łódź wzbogaciła się o kilka innych placówek muzealnych i edukacyjnych – np. powstało Miejskie Muzeum Przyrodniczo-Pedagogiczne (1930, pawilon w parku im. H. Sienkiewicza), które rocznie odwiedzało 10 tys. osób. W 1937 roku otwarto

Muzeum Diecezjalne z eksponatami o charakterze sakralnym. Zorganizowano też Miejskie Muzeum Etnograficzne (1931), obejmujące dwa działy – archeologiczny i etnograficzny oraz Muzeum Pamiątek po Józefie Piłsudskim, które ukazywało polskie drogi do niepodległości.

AWANGARDA ŁÓDZKA – GRUPA „A.R."

Skrót nazwy oznacza „artystów rewolucyjnych", awangardowych. Zbiory kolekcji wywodzą się bowiem z międzynarodowej kolekcji sztuki nowoczesnej, prac polskiej i międzynarodowej awangardy, znajdującej się w posiadaniu grupy artystów, m.in. Władysława Strzemińskiego i jego żony Katarzyny Kobro. Po wojnie zbiór był systematycznie uzupełniany, od 1945 r. znalazły się w nim również dzieła małżonków, stanowiące najbardziej „łódzki" wkład w nowoczesny nurt sztuki.

Katarzyna Kobro uważana jest za jedną z najwybitniejszych polskich rzeźbiarek. Pochodziła z wielonarodowej rodziny – urodziła się w Moskwie, gdzie ukończyła wyższą szkołę plastyczną. W 1920 roku została żoną awangardowego artysty Władysława Strzemińskiego, z którym osiedliła się w 1931 r. w Łodzi. W tym mieście Władysław Strzemiński widział możliwości do rozwoju nowoczesnej sztuki. O łódzkim środowisku artystycznym pisał:

„Łódź jest dostatecznie dużym miastem, by decydować o rozwoju sztuki w Polsce, a nie tylko w samej Łodzi. Wskutek obniżenia malarstwa i jego waddlowego kierunku rozwoju w Warszawie wytwarza się konieczność zabrania głosu przez miasto Łódź celem przeciwdziałania epigonizmowi warszawskiemu. Łódź ma warunki rozwoju sztuki na przyszłość lepsze niż Warszawa". Władysław Strzemiński był malarzem i teoretykiem sztuki. W 1932 r. otrzymał Nagrodę Artystyczną Miasta Łodzi. Wysokość nagrody wynosiła 10 tys. złotych, a pensja nauczycielska w tym czasie wynosiła 150 złotych miesięcznie. Podczas wręczania jej doszło do skandalu, co jeszcze wyraźniej obrazuje trudności, z jakimi zmagać się musiała nowoczesna myśl Strzemińskiego. W chwili wręczania nagrody, Wacław Dobrowolski, dyrektor szkoły malarstwa i rysunku, zaczął głośno przemawiać przeciwko laureatowi nagrody, a jego zwolennicy rozwinęli transparent „Precz z trucicielami sztuki polskiej". W prasie łódzkiej przetoczyła się fala dyskusji o roli sztuki nowoczesnej. Dominowały niechętne wypowiedzi. Po stronie Strzemińskiego opowiedział się „Głos Poranny". Odpór malkontentom dali przyjaciele artysty – Julian Przyboś (tekst „Hucuły sztuki") i Leon Chwistek – „Imperatorzy terroru kulturalnego". Osiągnięcia Strzemińskiego i Kobro to przede wszystkim rewolucyjna idea funkcjonalności przestrzeni. Kobro zrezygnowała z tradycyjnej rzeźby – zwartej bryły – na rzecz geometrycznej kompozycji przestrzennej. Wiele uwagi poświęcała kompozycji przestrzeni architektonicznej, widząc w niej sposób na uproszczenie życia. Idealny budynek, taki, w którym człowiek najlepiej by się czuł, miał uwzględniać tzw. rytmy plastyczne współgrające z rytmem ruchu. Strzemiński i Kobro uważali, że aby zachować jedność przestrzenną, należy stosować kolory, które mają największą rozmaitość zawartej w nich energii. Takimi kolorami są: czerwony, niebieski, żółty oraz czarny i biały. Jako teoretyk sztuki i artysta Strzemiński dążył do odpowiedzi na pytanie, co jest istotne w procesie malarstwa. Rezultatem tych poszukiwań była sformułowana w 1927 r. teoria

unizmu, rewolucjonizująca klasyczne podejście do malarstwa. Według artysty, istotą dzieła malarskiego nie była treść, lecz opowieść, siła kolorów, dynamika czy kontrast.

POLSKIE RADIO ŁÓDŹ

W połowie marca 1930 roku – prawie cztery lata po uruchomieniu radiostacji warszawskiej – Łódź otrzymała własną stację radiową. Początkowo była to stacja przekaźnikowa, która retransmitowała program warszawski.

„W obecnej chwili stacja łódzka pracuje od godziny 5 po południu do 12.30 w nocy i nadaje audycje warszawskie i częściowo zagraniczne. (...) W najbliższym czasie nadawane będą również audycje od godziny 12 i pół do 1 i pół w południe. (...) Miasto posiada 8 tys. radiosłuchaczy" – pisały gazety. W kwietniu 1931 roku rozgłośnia łódzka poczęła nadawać własny program. Były to informacje gospodarcze, muzyka oraz koncert życzeń. W rok po uruchomieniu rozgłośni w Łodzi było 20 tys. abonentów radiowych. Wkrótce uruchomiono serwisy gospodarcze i transmisje z imprez. Studio łódzkiego radia udostępniane było fabrycznym chórom i robotniczym orkiestrom. Ważnym punktem programu były serwisy gospodarcze, współredagowane przez Izbę Przemysłowo-Handlową. Przy radiu działała Łódzka Rodzina Radiowa – organizacja, zajmująca się dziećmi ociemniałymi. Nowy gmach rozgłośni został przekazany do użytku w 1939 roku.

STARANIA O SZKOŁĘ WYŻSZĄ

Jednym z najważniejszych zadań, jakie stanęły przed społeczeństwem Łodzi i władzami miasta po odzyskaniu niepodległości było zorganizowanie szkolnictwa powszechnego i walka z analfabetyzmem. Łódzkie władze samorządowe już w 1919 roku, jako pierwsze w Polsce, powołały Komisję Powszechnego Nauczania i powzięły decyzję o obowiązku powszechnego nauczania podstawowego. Do końca dwudziestolecia międzywojennego funkcjonowały w Łodzi 32 szkoły ogólnokształcące (w tym 4 państwowe, 1 samorządowa i 27 prywatnych). Ponadto w mieście było 10 średnich szkół zawodowych (5 państwowych, 1 samorządowa i 4 prywatne).

Międzywojenna Łódź, drugie co wielkości miasto odrodzonej Polski, nie dysponowała jednak żadną wyższą uczelnią. Powstały tu wprawdzie: Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych (1925–1928), Instytut Nauczycielski łódzkiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (1921 –1928), jednak nie posiadały one uprawnień szkół akademickich. W 1928 roku uruchomiono w Łodzi oddział Wolnej Wszechnicy Polskiej (filię warszawskiej uczelni), początkowo z wydziałami: humanistycznym, pedagogicznym oraz nauk politycznych i społecznych, a następnie z Wydziałem Matematyczno–Przyrodniczym. Siedzibą uczelni był początkowo budynek szkoły przy ul. Nowo-Targowej (Sterlinga), a później podjęto prace projektowe budowy siedziby WWP w Łodzi przy ul. POW 3/5 (dziś gmach wydziału ekonomicznego UŁ). Wszechnica statut akademicki uzyskała dopiero w 1937 roku i w tym czasie rozpoczęto prace budowalane. Na rok akdemicki 1939/40 zgłosiło się ok. 1000 studentów, ale wybuch wojny uniemożliwił rozwój i budowę pierwszej łódzkiej uczelni wyższej.

W okresie międzywojennym ożywiło sie życie społeczne, działały organizacje i stowarzyszenia, w tym związki sportowe w liczbie ponad 100. Do największych klubów należały: ŁKS, RTS Widzew, Makabi, IKP.

Początkowo zbiory Miejskiego Muzeum Historii i Nauki eksponowane były w budynku dawnego ratusza na pl. Wolności

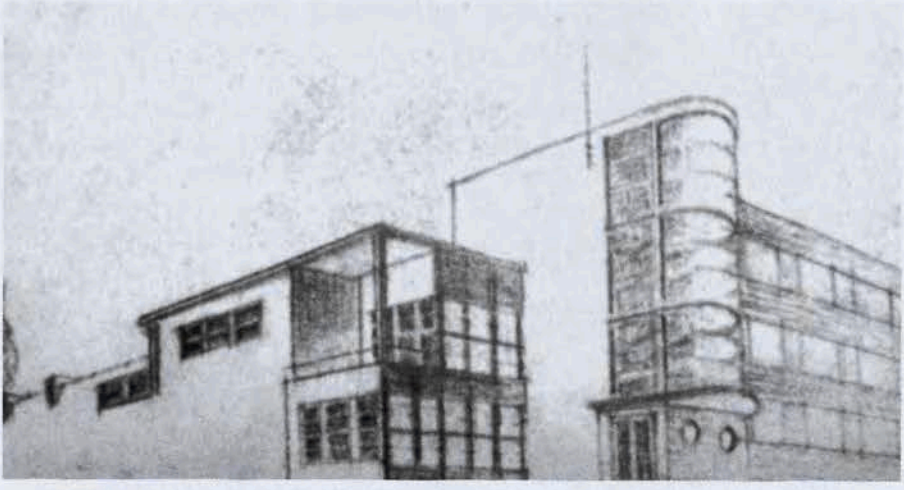

Projekt nowego gmachu łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia, oddanego do użytku w marcu 1939 r. Poniżej pierwsza siedziba radia w Łodzi przy ul. Inżynierskiej

Wyścigi cyklistów w parku Helenów

Budynek Teatru Wielkiego w Łodzi przy ul. Konstantynowskiej (ob. ul. Legionów), który spłonął w 1920 roku

W dziedzinie kultury i nauki prym wiodły Towarzystwo Śpiewacze Lutnia, Łódzkie Towarzystwo Śpiewacze, chóry kościelne oraz stowarzyszenia naukowe: Łódzki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, Koło Polonistów, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Łodzi.

Ciężkie warunki życia łodzian

Mimo trudności w odbudowie zrujnowanego potencjału przemysłu, w latach 20 i 30 następował dynamiczny przyrost ludności Łodzi, głównie poprzez migrację ludzi do pracy w przemyśle włókienniczym.

Wielka aglomeracja. Pod względem liczby mieszkańców w okresie międzywojennym Łódź zajmowała drugie miejsce w Polsce. Według wyników powszechnego spisu ludności z 9 grudnia 1931 roku, w mieście mieszkało 605.287 osób, w tym ok. 70% stanowili robotnicy, drobni kupcy i rzemieślnicy 18,8%, inteligencja 9,6% i burżuazja 2,1% ogólnej liczby ludności. Polacy stanowili 59% mieszkańców Łodzi, ludność żydowska ponad 32%, zaś niemiecka około 9%. Materialne warunki życia większości mieszkańców Łodzi, przede wszystkim rodzin robotniczych, były bardzo trudne, na co wpływ miały bezrobocie i spadek płac, np. w 1931 roku odnotowano co najmniej 55 tys. bezrobotnych. Pod koniec 1932 roku przedsiębiorstwa z okręgu łódzkiego winne były robotnikom 10 mln zł. Trudna była też sytuacja mieszkaniowa.

W porównaniu z innymi miastami w Łodzi było najwięcej mieszkań jednoizbowych. Przeciętnie w jednej izbie mieszkały cztery osoby, ale zdarzało się, że w jednym pomieszczeniu żyło 8–10 lokatorów. Wysokie było komorne, nasiliły się eksmisje, zwłaszcza od wiosny 1932 roku.

Wiele rodzin mieszkało w komórkach, piwnicach i na strychach. Przeludnione mieszkania robotnicze miały niski standard. Tylko 10,2% posiadało instalację kanalizacyjną, 20,8% gazową, 25,2% wodociągową, a 14,6% nie posiadało żadnych udogodnień. W warunkach biedy poczęto walczyć z tzw. głodem mieszkaniowym. Tworzono spółdzielnie mieszkaniowe (Towarzystwo „Lokator", Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Naprzód", żydowska spółdzielnia mieszkaniowa krawców chałupników „Nasz dom", zrzeszenia „Przezorność" i „Ognisko"; ogółem działało ich w Łodzi ponad 40).

Łódź w okresie międzywojennym znacznie odstawała pod względem warunków życia od największych miast polskich. Wśród wszystkich lokali mieszkalnych odsetek mieszkań jednoizbowych wynosił aż 63,1%. W znacznie bardziej cywilizacyjnie zaawansowanym Poznaniu odsetek mieszkań jednoizbowych nie przekroczył 14,4% (Kraków 33,1%). Ponad 66% budynków było murowanych, krytych zazwyczaj papą (w Poznaniu 90% budynków było murowanych).

Nadal marzeniem wielu łodzian pozostawało posiadanie dwuizbowego mieszkania, czyli oddzielnej kuchni. Przepełnienie mieszkań sprzyjało szerzeniu się epidemii. Domy czynszowe były marnej jakości, ponieważ właściciele nie mogli liczyć na dobry zysk z czynszów od biednych najemców. Od początku istnienia niepodległej Rzeczypospolitej władze starały się sprzyjać budownictwu mieszkaniowemu. Każdy

nowy budynek był zwalniany z podatków lokalnych na 15 lat, natomiast budownictwo indywidualne dodatkowo przynosiło ulgę w podatku dochodowym inwestorowi. Władze miejskie w 1928 podjęły projekt budowy nowych osiedli mieszkaniowych na Polesiu Konstantynowskim (os. Montwiłła-Mireckiego) i na Nowym Rokiciu (ulice Przyszkole i Rogozińskiego).

Z powodu kryzysu udało się zrealizować tylko jeden projekt. Od 1931 roku w dwudziestu blokach na osiedlu Montwiła-Mireckiego zamieszkali lokatorzy. Ogółem oddano do użytku 917 mieszkań. Czynsz za jeden pokój wynosił na tym osiedlu nawet 40 zł.

Żniwo kryzysu. Wielki kryzys ekonomiczny z lat 1929–1933 odbił się niekorzystnie na spółdzielczości mieszkaniowej, która nie odegrała większej roli w rozwiązywaniu kwestii mieszkaniowej. Warunki sanitarne i zdrowotne w Łodzi były fatalne. W 1931 roku w zasięgu sieci kanalizacyjnej znalazło się około 2 tys. nieruchomości, ale dołączono do niej jedynie 300 domów, głównie w śródmieściu, natomiast tragicznie przedstawiała się sytuacja dzielnic robotniczych, szczególnie Bałut. Brak wygód i infrastruktury powodował szerzenie się gruźlicy oraz tyfusu, którego epidemia pojawiła się w Łodzi w 1931 i 1932 roku. Dezynfekcją i odwszeniem objęto wtedy 50 tys. osób. Żniwo zbierała gruźlica. W latach 1924–1931 wśród zmarłych na gruźlicę wzrósł odsetek robotników z 31% do 87%. Walkę o zdrowie mieszkańców podejmowało lecznictwo miejskie, czyli Wydział Zdrowotności Publicznej, i ubezpieczeniowe, czyli Kasa Chorych

– Ubezpieczalnia Społeczna, ale z mizernym skutkiem. Pewnym sukcesem była budowa sanatoriów przeciwgruźliczych w Łagiewnikach i na Chojnach, utworzenie Miejskiej Pracowni Bakteriologicznej, uruchomienie miejskiej izby odkażającej, domu izolacyjnego, kąpielisk ludowych, dzielnicowych ambulatoriów, pierwszej w Polsce apteki miejskiej oraz podjęcie walki z chorobami społecznymi. Wielkim osiągnięciem było oddanie do użytku, w kwietniu 1930 roku, najnowocześniejszego szpitala w mieście i jednego z najlepiej wyposażonych w Polsce – szpitala przy ul. Zagajnikowej (obecnie Kopcińskiego). W uroczystym otwarciu placówki udział wziął prezydent RP prof. Ignacy Mościcki. Rok później uruchomiono w Szpitalu Powszechnym na Radogoszczu dobrze wyposażoną salę operacyjną. Oddano do użytku nową lecznicę Kasy Chorych przy ul. Łagiewnickiej, sanatoria w Tuszynku i w Łagiewnikach. Otworzono trzy apteki oraz zorganizowano pogotowie ratunkowe. Były to osiągnięcia niespotykane w innych miastach w Polsce.

Budowa kanalizacji

Po I wojnie światowej w niepodległej Polsce wrócono do planów Williama Heerleina Lindleya budowy w Łodzi kanalizacji i wodociągów. Miasto miało wtedy około 500 tys. mieszkańców i było jedynym w Europie takim skupiskiem ludzi, nieposiadającym kanalizacji. Dopiero uchwała Rady Miejskiej z 24 września 1924 roku zapoczątkowała proces budowy sieci kanalizacyjnej. W budżecie w 1925 roku na ten cel zarezerwowano 5 mln zł. W magistracie łódzkim, kierowanym przez prezydenta Mariana Cynarskiego, utworzono Wydział Kanalizacji i Wodociągów, na którego czele stanął Stefan Skrzywan, współpracownik W. H. Lindleya, budowniczy wodociągów w Warszawie i Baku. Według jego koncepcji najpierw trzeba było zająć się odprowadzeniem ścieków miejskich, ponieważ zatruwały wody powierzchniowe i były przyczyną zanieczyszczania studni miejskich. Budowę łódzkiej kanalizacji rozpoczęto w maju 1925 r.

„Wraz z nastaniem wieczoru atmosfera łódzka przesyca się straszliwymi wyziewami z dołów biologicznych. Właściciele domów nie liczą się absolutnie z wymogami sanitarnymi, nie reperują dołów biologicznych i zlewają nieczystości do rynsztoków. Podwórka domów stanowią jedno wielkie gnojowisko i Łódź jest cudownym rajem dla szalejących o tej porze epidemii. Łódź podczas ulewy jest istotnym obrazem rozpaczy i nędzy. Takiego błota lepkiego i grząskiego nie można chyba znaleźć w całej Europie" – pisał w 1924 r. „Ekspres Wieczorny".

Roboty kanalizacyjne wykonywano ręcznie i zatrudniano przy tym 3000 robotników. Łopatami drążyli nawet 10-metrowej głębokości kanały. Urobek wydobywany był na powierzchnię poprzez system specjalnych kołowrotów i wywożony konnymi wozami. Prace przy wodociągach finansowane były częściowo poprzez skarb państwa, który dotował zatrudnienie bezrobotnych. Plan przewidywał budowę 120 kilometrów kanałów. Do wybuchu wojny wybudowano prawie 100 km oraz mechaniczną oczyszczalnię ścieków na Lublinku.

Inżynierowi Stefanowi Skrzywanowi Łódź zawdzięcza budowę kanalizacji. On zainicjował roboty i nimi kierował. Zdobywał fundusze i toczył nieustanną walkę z władzami miejskimi o dotacje. Jego zasługą jest zniknięcie cuchnących rynsztoków z centrum miasta i spadek zagrożenia epidemią. Po śmierci Stefana Skrzywana sprawami

kanalizacji i wodociągów zajął się prof. Romuald Rosłoński. Przed nim stanęło przede wszystkim zadanie budowy wodociągów miejskich. Założył, że obejmą one obszar 5,5 km kw. – od kolei obwodowej na południu do ulicy Pojezierskiej i parku Adama Mickiewicza na północy. Woda miała pochodzić ze studni głębinowych drążonych na peryferiach miasta, np. na Chojnach. Następnie miała być tłoczona do zbiorników na Stokach, a stamtąd rozprowadzana systemem rurociągów. Przed wojną wybudowano 3 studnie głębinowe, które dawały jednak nie więcej niż 18 tys. m sześc. na dobę. Otwarcie wodociągów planowano na rok 1941.

W latach 1935–1937 wybudowano na Stokach według projektu W.H. Lindleya podziemny zbiornik wodny o powierzchni pół hektara. Wymurowano go ze specjalnej klinkierowej cegły, którą łączono zaprawą odporną na wymywanie. Zbiornik przykrywają murowane kopuły, wsparte na żelbetonowych kolumnach. Dno zbiornika ma

Budowa kolektorów i sieci wodociągowej była dla Łodzi dużym wyzwaniem

Wjazd na dworzec autobusowy północny

kształt odwróconych cylindrów, tak aby w odpowiedni sposób przenoszony był ciężar 30 tys. m sześc. wody. Wnętrze zbiornika z beczkowatymi sklepieniami, przecięte szeregami kolumn, wygląda jak średniowieczna katedra.

Przegląd łódzkiej prasy

W pierwszych latach niepodległości zasięg prasy łódzkiej został ograniczony do miasta oraz okolic i początkowo Łódź zaliczano do małych ośrodków prasowych, ale sytuacja szybko się zmieniła...

Pozycję znaczącego centrum prasowego zdobyła dopiero w połowie lat 20. To wynik osłabienia sąsiednich ośrodków i ukształtowania się w Łodzi potężnych koncernów prasowych. Były to koncerny: „Republika" Maurycego Poznańskiego oraz wydawnictwo Jana Stypułkowskiego. Zdominowały one rynek czytelniczy, posiadały największy wpływ na opinię mieszkańców Łodzi.

Koncern „Republika", którego głównym udziałowcem był Maurycy Poznański, wydawał od 1923 roku dwa łódzkie dzienniki – „Ilustrowaną Republikę" oraz „Express Ilustrowany". Do zamachu majowego w 1926 roku „Republika" była dziennikiem uważanym za liberalny. Po przewrocie majowym – wraz ze zmianą sytuacji politycznej w Polsce – dziennik ewoluował w swoich poglądach, przybliżając się do pozycji prorządowych i stając się równocześnie jedną z najważniejszych szpalt w Polsce. Reprezentował w dużej mierze wielki przemysł włókienniczy. Warto zaznaczyć, że wydawcą spółki, a więc nie tylko „Republiki", ale i „Expressu Ilustrowanego", był Maurycy Poznański – łódzki przemysłowiec, członek zarządu Spółki Akcyjnej Wyrobów Bawełnianych I. K. Poznański. Od 1920 roku zasiadał on w radzie nadzorczej tej spółki, a po przejęciu firmy przez Włochów w 1937 roku został jej wiceprezesem.

Dziennik „Republika" miał solidne podstawy finansowe i posiadał

własną drukarnię. Pierwszy numer ukazał się 6 stycznia 1923 roku. Redaktorem naczelnym został Marian Nusbaum-Ołtaszewski, działem gospodarczym kierował Leszek Kirkien, a działem lokalnym zajmował się Władysław Polak. Artykuły polityczne, obok redaktora naczelnego, pisał także sam Maurycy Poznański. „Republika" posiadała korespondentów nadsyłających depesze z europejskich stolic, m.in. Berlina, Paryża, Londynu i Rzymu.

Pismo miało także wielu znamienitych współpracowników, takich jak Oskar Berman, Leo Belmont, Józef Brodzki, Stanisław Kempner czy sportowy dziennikarz Franciszek Romanek. Z „Republiką" współpracowali również: Mieczysław Jagoszewski, Adam Szenberg, Władysław Smólski, Antoni Weiss, Ryszard Manugiewicz, Konstanty Łosiew, Szymon Gloeck. Dziennik posiadał bogaty serwis informacyjny, dobrze rozwinięty dział wiadomości lokalnych i prężnie rozwijający się dział sensacji. Raz na tydzień ukazywały się wiadomości sportowe. Charakteryzował się ciekawym układem graficznym i wysokim nakładem, który wynosił od 20 do 30 tysięcy egzemplarzy, co na ówczesne warunki polskie było wyjątkowym osiągnięciem.

Po wydarzeniach majowych pismo zajęło prorządowe stanowisko i tak już było do końca jego istnienia. Do pisma dołączane były różne dodatki tematyczne, takie jak: „Republika Dziecka", „Panorama" oraz „Dodatek Literacko-Naukowy".

Drugim dziennikiem związanym z koncernem „Republika" był „Express Ilustrowany", jedno z najpopularniejszych pism tamtego okresu, którego kontynuatorem jest współczesny „Express Ilustrowany". Redaktorem naczelnym gazety był Władysław Polak, zaś działem kulturalnym zajmował się Mieczysław Jagoszewski. „Express Ilustrowany" nie posiadał charakteru politycznego. Większą część kolumn zajmowały doniesienia i artykuły o zabarwieniu sensacyjnym. Skierowany był do szerokiej klienteli, choć początkowo wydawany w małym formacie oraz skromnej objętości, z upływem lat stał się jednym z największych pism w Łodzi, a nawet w Polsce. Ukazywał się w tzw. podwójnym wydaniu, a więc porannym i wieczornym. Na początku lat 30. miał 18 mutacji w całej Polsce. Posiadał oddziały w Gdyni, Kaliszu, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie, Wilnie, a także agentury w mniejszych miejscowościach.

„Kurier Łódzki" i „Echo". Te gazety należały do koncernu Jana Stypułowskiego. Wydawnictwo oferowało łodzianom dwa poczytne dzienniki. Początki działalności firmy sięgają 1919 roku, kiedy to zawiązano spółkę wydawniczą. W jej skład weszli Jan Stypułkowski, uznany łódzki adwokat, W. Groszkowski, aptekarz i jednocześnie działacz łódzkiej chadecji, oraz krupier Ryszard Pfeiffer. Odkupili oni wydawnictwo, należące do Stanisława Książka. „Kurier Łódzki" był jedną z najstarszych łódzkich gazet, bowiem jego początki sięgają 1898 roku, gdy zaczął ukazywać się pod tytułem „Goniec Łódzki". Nazwy zresztą zmieniały się z latami i kolejno były to: „Kurier Łódzki" i „Nowy Kurier Łódzki". Pierwszy numer wydany

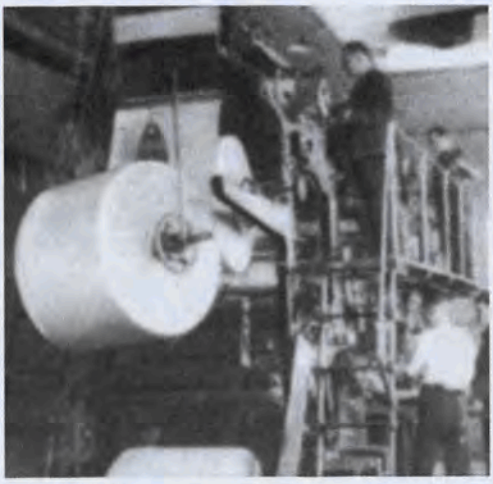

przez spółkę Jana Stypułkowskiego ukazał się 15 grudnia 1919 roku pod nazwą „Kurier Łódzki Ilustrowany". Od 6 marca 1920 roku powrócono do tytułu „Kurier Łódzki", który utrzymano do 5 września 1939 roku (nr 245). Początkowo redaktorem naczelnym został Lucjan Dąbrowski, były redaktor „Straży Polskiej", pisma wchłoniętego przez „Kurier Łódzki". Na tym stanowisku wytrwał jedynie siedem miesięcy, a gdy w czerwcu 1920 roku zatrudniono w redakcji Czesława Gumkowskiego, ten zaledwie po pół roku pracy 16 lutego 1921 roku został mianowany redaktorem naczelnym. Piastował tę funkcję przez kolejnych 17 lat, aż do 28 listopada 1938 roku, kiedy to został korespondentem „Kuriera Warszawskiego".

„Kurier Łódzki" był mniej popularny w Łodzi, starano się jednak temu zaradzić i już w 1921 roku zaczęto zamieszczać kolumnę pt. „Kurier Sportowy". Następnie kolejno dodawano niedzielny „Dodatek Literacki" przekształcony w 1926 roku w „Dodatek Literacko-Naukowy". Pojawiła się także kolumna „Express Handlowy". U schyłku lat 20. pojawił się „Radio Kurier" oraz „Kurier Filmowy", a w 1930 roku także „Mały Kurier" dla dzieci.

Poszerzono skład redakcji, zatrudniono m.in. Bolesława Dudzińskiego, który zajmował się działem literackim, Zenona Kosidowskiego, pisującego recenzje teatralne. Sukcesami łódzkich sportowców zajmowali się Władysław Kozielski oraz Stanisław Kowalski. Do zespołu dołączyli także Aleksander Kraśniański, Władysław Ciesielski, Franciszek Probst i Stanisław Rachalewski, który został sekretarzem redakcji. Do współpracy udało się także namówić wielu znanych literatów i publicystów, pisali tu m.in. Kornel Makuszyński oraz Emil Zegadłowicz. Osłabieniem było odejście naczelnego Czesława Gumkowskiego, spowodowane rozbieżnościami między nim a wydawcą (listopad 1938 roku) oraz rezygnacja Stanisława Rachelewskiego (styczeń 1939 roku). Miejsce redaktora naczelnego zajął wydawca, czyli Jan Stypułkowski.

W latach 30. zaczęły ukazywać się kolejne dodatki, np. „Kurier

Rosnące nakłady prasy wymagały nowoczesnych rotacyjnych maszyn. Na zdjęciu drukarnia koncernu „Republika". | str. 38

Rzemieślniczy", „Kurier Akademicki" czy też „Ogrodnictwo Łodzi i Okręgu". „Kurier Łódzki" początkowo wydawany był w nakładzie od 2 do 4 tysięcy. Na przełomie lat 20. i 30. było już do 25 tysięcy egzemplarzy. Po wielkim kryzysie nastąpił spadek. Pod koniec istnienia czasopisma nakład wynosił od 6 do 11 tysięcy egzemplarzy. Cena „Kuriera Łódzkiego" wahała się od 15 do 25 groszy.

Drugim popularnym dziennikiem, który wychodził z wydawnictwa Jana Stypułkowskiego, było „Echo". Pierwszy numer ukazał się 3 lutego 1925 roku pod tytułem „Łódzkie Echo Wieczorne", był typową popołudniówką i tylko w niedziele pojawiał się rano jako „Łódzkie Echo Niedzielne". Ostatni numer – podobnie jak „Kuriera Łódzkiego" – ukazał się 5 września 1939 roku i do tego dnia, od 2 października 1928 roku ukazywał się pod tytułem „Echo". Redaktorem naczelnym był Franciszek Probst, a sekretarzem redakcji Roman Furmański. Początkowo „Łódzkie Echo Wieczorne" z trudnością utrzymywało się na rynku łódzkim. Nakład wynosił tylko 5 tysięcy egzemplarzy. Sytuacja gazety poprawiła się po zmianie nazwy na „Echo" w 1928 roku. Sygnalizowała ona chęć wyjścia poza rynek łódzki. Podjęto działania popularyzujące „Echo", np. w październiku 1928 roku – wprowadzono rubrykę „Echa ze stolicy", 15 marca 1929 roku – specjalny numer z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Otwarto też oddział „Echa" w tym mieście. Od 1929 roku wydawnictwo rozszerzyło zasięg i kolejno zaczęły ukazywać się prowincjonalne mutacje pisma, jak „Echo Wieluńskie", „Echo Kujawskie", „Echo Sieradzkie". Później ukazywało się np. w Grodnie, Brześciu, Lidzie, Równem, Radomiu, Częstochowie, Kielcach, Białymstoku, także w Gdyni, jako „Echo Morskie". Największym jednak sukcesem było utrzymanie się na rynku warszawskim, gdzie w latach 1931–1939 ukazywało się „Echo Polskie". Na początku lat 30. wydania „Echa" osiągnęły nakład do 60 tysięcy egzemplarzy. W firmie Jana Stypułkowskiego zaczęto wydawać „Ilustrowane Kalendarze", „Kurier Łódzki" i „Echo" oraz „Kalendarze almanachy", a także „Bibliotekę Echa Polskiego" obejmującą ponad 130 pozycji literatury polskiej i obcej.

Koncern „Republiki" i wydawnictwo Jana Stypułkowskiego zdominowały łódzki rynek prasowy, ale go nie zmonopolizowały. W okresie II RP w Łodzi wychodziło ponad 20 tytułów prasowych.

„Rozwój" pod „Prąd". Ważnym czasopismem był mający bogate tradycje „Rozwój". Pismo było wydawane w Łodzi od grudnia 1897 roku do grudnia 1914 roku. Później zawieszone, pod zmienionymi tytułami, do końca stycznia 1915 roku, a następnie od 1 grudnia 1918 roku do listopada 1931 roku. 17 grudnia 1914 roku zamiast dziennika „Rozwój" w kioskach pojawił się „Prąd", zaś po południu „Gazeta Wieczorna". Wówczas trzon redakcji tworzyli bracia Czajewscy – Wiktor oraz Tadeusz, Stanisław Łąpiński, Edmund Bartoszak, Seweryn Bańkowski, Walerian Żuchowski.

Po tym krótkim okresie „Rozwój" znów zaczął pojawiać się pod właściwym tytułem. Był to najdłuższy okres, kiedy czasopismo cieszyło się spokojem. Widoczne było to zarówno w nakładzie, który zwiększał się z biegiem lat, jak i pojawieniem się w 1927 roku dodatku, noszącego tytuł „Nasz Dodatek Ilustrowany".

„Rozwój" prezentował nieprzejednany stosunek do pomajowego układu politycznego. W połowie listopada 1931 roku został zawieszony przez władze, o czym poinformowała 10-stronicowa jednodniówka pt. „Prąd". Do 25 listopada 1931 roku ukazywały się wydawane przez Tadeusza Czajewskiego jednodniówki: „Gazeta Poranna", „Głos Łodzi", „Chwila", „Dziennik Polski", „Dziennik Narodowy", „Dziennik Poranny", „Dziennik dla Wszystkich", „Gazeta Poniedziałkowa", „Gazeta Wtorkowa", „Gazeta Środowa". 26 listopada 1931 roku po raz kolejny czytelnicy mogli sięgnąć po „Prąd". Był to kontynuator ww. jednodniówek, a wcześniej „Rozwoju". W tym okresie redaktorem naczelnym wciąż był Tadeusz Czajewski. „Prąd" ukazywał się do 26 sierpnia 1933 roku w ilości 219 numerów. Nie pozbył się jednak problemów i kilkanaście numerów również zostało wydanych pod innymi tytułami. Dzieje „Rozwoju", związanego z nurtem endecji, są jednak ważne w historii prasy łódzkiej.

„Głos Poranny" Jana Urbacha. Pierwszy numer ukazał się 1 lutego 1929 roku, a ostatni już w trakcie działań wojennych, czyli 5 września 1939 roku. Był to numer 240/39. Przez 10 lat działalności czasopismo pozyskało czytelników, wywodzących się z klasy robotniczej i rzemieślniczej, gdyż uchodziło za pismo sympatyzujące z PPS, ale statusu partyjnego nie posiadało. Ukazywało się w firmie Prasa Wydawnicza Sp. z o.o. „Głos Poranny". Na czele dziennika stanął Jan Urbach. Był to znany dziennikarz żydowskiego pochodzenia, który w 1921 roku został sprawozdawcą parlamentarnym i korespondentem warszawskim „Głosu Polskiego". Po przeprowadzce do Łodzi w 1924 roku planował otwarcie własnego czasopisma. Zamiar ten zrealizował 5 lat później wspólnie z Eugeniuszem Kronmanem oraz Gustawem Wassercugiem. Po wybuchu II wojny światowej trafił do Lwowa. Później redagował frontowe pismo IV Dywizji Piechoty im. J. Kilińskiego „Do Boju". W 1944 roku został zastępcą naczelnika wydziału wydawniczego PKWN w Lublinie. Po wojnie pracował nadal w dziennikarstwie. Jego synem jest Jerzy Urban.

W redakcji „Głosu Porannego" znaleźli się także Jakub Warhaftig i Józef Nirnstein. Redaktorem odpowiedzialnym został Lucjan Lipiński. Pismo wychodziło w nakładzie od 5 do 7 tysięcy egzemplarzy i było stosunkowo tanie, bowiem jego cena nie przekroczyła 30 groszy. „Głos Poranny" pojawiał się codziennie, a w niedzielę także specjalny dodatek społeczno literacki. W latach 1929–1934 ukazywał się również „Dodatek Ilustrowany", zaś od 1934 roku do końca istnienia czasopisma – „Rewia Ilustrowana Tygodniowa. Specjalny Dodatek „Głosu Porannego". Był również „Mój Głosik", dodatek tygodniowy dla dzieci oraz wydawnictwa okazjonalne. Pismo to miało lokalną mutację w Tomaszowie Mazowieckim. W Warszawie „Głos Poranny" wydawał Gustaw Wassercug, a często te same artykuły ukazywały się w Łodzi i w stolicy. Dziennik nie ukrywał swoich lewicujących sympatii, a gazeta wychodziła bez większych przeszkód ze strony władz sanacyjnych.

„Łodzianin" w opałach. Problemy miał natomiast organ PPS,

socjalistyczny „Łodzianin", radykalniejszy od pisma Jana Urbacha. Pierwszy numer tygodnika ukazał się 1 grudnia 1900 roku, początkowo w Londynie, a później we Lwowie i w Warszawie. Pierwszy numer ukazał się w Łodzi w 1905 roku. Pierwszymi redaktorami byli Aleksy Rżewski i Tomasz Arciszewski (premier RP na uchodźstwie w latach 1944–1947). Początkowo tygodnik drukowany był w tajnej drukarni. Jako organ prasowy PPS Frakcji Rewolucyjnej „Łodzianin" wychodził nielegalnie ponad 11 lat (1907–1918). Pismo zostało wznowione w marcu 1919 roku, jako oficjalny organ prasowy łódzkiej PPS. Tuż po I wojnie światowej redaktorem naczelnym został łódzki socjalista Aleksander Napiórkowski ps. Stefan (pełnił tę funkcję do listopada 1920 roku, kiedy zginął w walkach z bolszewikami). Jedną z ulic nazwano jego imieniem (dziś ul. Przybyszewskiego). Po wznowieniu „Łodzianin" wychodził w środy i soboty (od 6 sierpnia 1919 roku), następnie w czwartki (od 1 maja 1920 roku), by stać się organem PPS (od 12 czerwca 1921 roku). Wydawcą pisma był Łódzki Okręgowy Komitet Robotniczy, a należało ono do Towarzystwa Wydawniczego „Łodzianin". Gazeta opierała serwis na przedrukach z centralnego „Robotnika" i krakowskiego „Naprzodu". Opozycyjne stanowisko PPS wobec rządów pomajowych skutkowało konfiskatami i cenzurą. Gazeta wychodziła jednak do 1933 roku. Numer 864 z marca 1933 roku był ostatnim przed kolejną, tym razem trzyletnią przerwą w edycji „Łodzianina". Pismo wznowiło działalność w sierpniu 1936 roku, by szybko stać się mutacją „Robotnika" – centralnego organu PPS. Ostatni numer „Łodzianina" ukazał się 3 września 1939 roku.

Prasa wielonarodowa. W okresie międzywojennym łódzka „scena

prasowa" rozwijała się dynamicznie, co plasowało Łódź na 5 miejscu pod względem liczby tytułów i rozmiarów czasopiśmiennictwa (po Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu). Prasa łódzka w czasach II RP była bardzo zróżnicowana, co odzwierciedlało różnorodność życia politycznego i społecznego w naszym mieście.

Na uwagę zasługują również tytuły wydawane przez mniejszości narodowe. Niemcy łódzcy wydawali m.in. „Neue Lodzer Zaitung", „Freie Presse", natomiast w jidysz ukazywały się np. „Najer Folksblat" i „Lodzer Togblat". Ogółem w Łodzi w okresie międzywojennym ukazywały się 43 tytuły gazet, w tym 9 dzienników niemieckich i 14 gazet wydawanych przez Żydów łódzkich.

Pod koniec lat 30. XX w. Łódź była wielką przemysłową aglomeracją z 640 tys. mieszkańców

Życie łódzkie toczyło się również na gwarnych, ruchliwych podwórkach...

Czas na inwestycje komunalne

Zapóźnienia w planach urbanistycznych, budownictwie i infrastrukturze Łodzi sięgały jeszcze XIX wieku. Miasto rozwijało się żywiołowo, a nasza aglomeracja w latach 30. XX w. przekroczyła liczbę 600 tys. mieszkańców.

W okresie międzywojennym 34% dróg miejskich miało nawierzchnię nieutwardzoną (ogólna długość – 358 km). W centrum miasta tylko 6,3 km posiadało najlepszą wtedy nawierzchnię – kostkę granitową. Asfalt pokrywał 1,4 km, kostka bazaltowa 0,8 km, kostka drewniana 0,6 km. Najwięcej, bo aż 225 km ulic wybrukowano kamieniem polnym. Ulicę Piotrkowską do 1929 roku pokrywała nawierzchnia z kostki drewnianej. Znakomicie wyciszała stukot pojazdów, które się po niej poruszały, ale w czasie ulewnych deszczów bywało, że drewno było wymywane. Polskie Towarzystwo Asfaltowe wybudowało nową bitumiczną nawierzchnię na odcinku od pl. Wolności do ul. Nawrot. Nawierzchnię ulicy Spacerowej (dziś al. Kościuszki) stanowiła bordowa kostka klinkierowa. Została ona zdjęta po II wojnie światowej i przeniesiona na ul. Jaracza. W upalne dni ulice z utwardzoną nawierzchnią były w ciągu dnia polewane wodą.

W Łodzi działało 4140 lamp elektrycznych i 2181 gazowych. Drogi oświetlały głównie na peryferiach miasta (ok. 60% lokalizacji żarówek 100W). W centrum znajdowało się 25% słupów oświetleniowych o mocy 500W, a w parkach świeciło 11% latarni. Elektrownia miejska, należąca do prywatnego kapitału (magistrat posiadał jedynie 20% udziałów) była jednym z największych tego typu obiektów w kraju. W 1939 roku miała moc 100 MW, co dawało jej drugie miejsce w kraju po siłowni w Chorzowie. W Łodzi notowano 130 tys. indywidualnych odbiorców energii. Każdy właściciel musiał numer posesji podświetlać.

Długość linii tramwajowych w okresie międzywojennym wynosiła 50,2 km. Tabor stanowiło 150 wagonów silnikowych i 161 przyczep. Linie tramwajowe przebiegały głównie na osi północ-południe. Miejski przewoźnik przewoził rocznie nawet 70 mln pasażerów. Najbardziej popularna była linia „11" pomiędzy Bałuckim Rynkiem a Chojnami. Korzystało z niej każdego dnia nawet 17% wszystkich podróżnych. Chętnie korzystano również z jednej z nielicznych linii na osi wschód-zachód, czyli popularnej „3", jadącej z ul. Tatrzańskiej na osiedle Montwiłła-Mireckiego.

W okresie międzywojennym władze miejskie przejęły pakiet kontrolny KEŁ i zawarły nową umowę koncesyjną. Spółka miała np. płacić drakońskie kary za opóźnienia w kursowaniu tramwajów. Umowa podpisana przez władze miejskie z KEŁ w czerwcu 1923 roku miała obowiązywać do 1962 roku. Dodano tam punkt dotyczący sytuacji nadzwyczajnych: „Lata wojen nie mają wpływu na czas trwania umowy" – napisano. Spółka przewozowa kupowała tabor głównie z fabryki „Lilpop, Rau i Löwenstein" w Warszawie. Były to tzw. lilpopy I, II, III i sanoki pochodzące z fabryki Zieleniewskiego w Sanoku (nabyto 17 wagonów silnikowych i 23 przyczepy).

To pierwsze w całości konstrukcje stalowe na łódzkich torach. Zabierały 28 pasażerów na miejscach siedzących i do 116 na stojących. Miały dwa silniki o mocy do 40 kW każdy, co pozwalało osiągnąć szybkość do 50 km/h. Zakupy taboru podyktowane były koniecznością otwierania nowych linii. Na przykład bilet w 1936 roku kosztował 25 groszy, ale system ulg powodował, że średnia cena wynosiła 20 gr. Bilet miesięczny był już jednak drogi, a jego cena wynosiła 30 złotych. Tkacz w Łodzi zarabiał dziennie nieco ponad 7 złotych.

Motorniczy prowadził pojazd stojąc. Dopiero w 1936 roku wprowadzono na próbę stołki i to tylko na linii „6" (Widzew – Doły). Można z nich było korzystać w końcowej części linii. Natomiast przepisy zabraniały siedzenia motorniczemu podczas prowadzenia pojazdu zatłoczonymi ulicami lub na przystankach. Burty tramwajów malowane były na kolor ciemnozielony. Numery tramwajów znajdowały się na podświetlanych kominkach.

Pod koniec lat 30. w Łodzi było zarejestrowanych 1009 pojazdów samochodowych. Po łódzkich drogach jeździło 225 taksówek, 310 półciężarówek, blisko 7 tys. rowerów, które też podlegały rejestracji i 1000 dorożek konnych. Pierwsza stacja benzynowa powstała przy pl. Wolności, a wkrótce paliwo można było kupić jeszcze w 23 punktach miasta. Łodzianie pod koniec lat 30. dysponowali blisko 24 tysiącami radioodbiorników, czyli 30 aparatów przypadało na 1000 mieszkańców (średnia w Polsce 15 sztuk). Płace, warunki mieszkaniowe i sanitarne w Łodzi pozostawiały wiele do życzenia. Najpoważniejszymi chorobami, stanowiącymi przyczynę zgonów łodzian były gruźlica i zapalenie płuc (we wczesnych latach 20. do 45% zgonów). Polityka

Fragment Piotrkowskiej w południowej części ulicy. | str. 44

władz miejskich zmierzała głównie do zwalczania właśnie tych chorób. Otwarto dwa szpitale na Chojnach i w Łagiewnikach. Pod koniec lat 20. wybudowano w Tuszynku sanatorium przeciwgruźlicze i szpital chorób płuc. W ciągu dwóch lat (1928–1930) wzniesiono nowoczesny szpital im. I. Mościckiego przy ul. Zagajnikowej (obecnie ul. Kopcińskiego). W Łodzi w drugiej połowie lat 30. wybudowano także Okręgowy Szpital Wojskowy im. gen. Sławoja-Składkowskiego, położony niedaleko parku, żeby można było tam skutecznie leczyć choroby płucne.

W celu poprawy warunków zdrowotnych władze podjęły zadanie zwiększenia terenów zielonych. Zaprojektowano i stworzono park im. J. Piłsudskiego (obecne Zdrowie) na Polesiu Konstantynowskim. Ogólna powierzchnia terenów zielonych w Łodzi wyniosła 280 ha. W okresie międzywojennym po raz pierwszy zaczęto organizować wyjazdy wakacyjne dzieci poza miasto. Mali koloniści udawali się do Rabki i Wilejki, ale także do pobliskiego Głowna.

W Łodzi stacjonowały dwa pułki piechoty: 28 i 31 (oba im. Strzelców Kaniowskich) oraz pułki artylerii: 4 Pułk Artylerii Ciężkiej i 10 kaniowski Pułk Artylerii Lekkiej. Łącznie w naszym mieście stacjonowało 6 tys. żołnierzy oraz znajdowało się tutaj dowództwo 10 dywizji piechoty i dowództwo okręgu korpusu.

str. 45 | Ważny punkt komunikacyjny Łodzi – przystanek na Bałuckim Rynku.

Porządku w mieście pilnowało 1200 policjantów w 14 komisariatach. Codziennie wyruszało 80 patroli pieszych i 20 konnych. Ustawiano 70 posterunków i warty. Policjant zarabiał dwa razy więcej niż robotnik wykwalifikowany, czyli ok. 300 złotych miesięcznie. W 1923 roku zanotowano 48 tys. przestępstw, z czego najwięcej wykroczeń przeciwko przepisom sanitarnym. Ponad 6 tys. osób nie stosowało się do przepisów prawa handlowego. Ponad 3 tys. osób zatrzymano za opilstwo. Poważne przestępstwa były znacznie rzadsze – 41 osób oskarżono o morderstwo, a o bunt przeciwko władzy – 88. Najwięcej pijanych zatrzymywano na Bałutach, Starym Mieście i początku ulicy Piotrkowskiej.

Parada dragonów 28 pułku Strzelców Kaniowskich

Stary Rynek przed wojną tętnił życiem...

Łódzkie budownictwo w okresie międzywojennym. Czołowi arhitekci.

Wiesław Lisowski (1884–1954)

Architekturę studiował w Petersburgu i otrzymał tytuł artysty architekta. Od 1 kwietnia 1919 roku sprawował funkcję architekta miejskiego w Łodzi. Pod jego nadzorem i przy jego udziale powstawały szkoły, łaźnie miejskie, stacje oczyszczania ścieków i szpitale. Z deski kreślarskiej architekta miejskiego zeszły m.in. projekty budynków szkół przy ul. Nowo-Targowej 24/26 (1923–1926), ul. Nowo-Marysińskiej 1/3 (1923–1924), ul. 11 Listopada 27 (1922), ul. Cegielnianej 58, Drewnowskiej 88. Lisowski zaprojektował również zakład kąpielowy na rogu ul. Wodnej. Jego najbardziej znaczące w krajobrazie Łodzi budynki to: gmach polskiej YMCA przy Moniuszki 4a (najlepszy w mieście przykład funkcjonalizmu,1932–1939), siedziba wydziału wodociągów i kanalizacji UM (1928–1930) – potem rektorat UŁ czy też dom-pomnik Józefa Piłsudskiego przy ul. Traugutta 18 (1933–1939), dziś siedziba ŁDK-u.

Józef Kaban (1886–1969)

Łódzki architekt, twórca wielu budynków oraz kościołów w okresie międzywojennym. Studiował w Krakowie i Dreźnie, ale z powodu wojny studiów nie ukończył. Do Łodzi przybył w 1920 roku i objął stanowisko architekta powiatowego. Od 1921 roku pracował dla kurii. Według jego projektów powstał np. kościół pw. Matki Boskiej Zwycięskiej (1926–1930), stanowiący wotum za zwycięstwo w wojnie z bolszewikami, zwieńczenie wieży łódzkiej katedry oraz kościół pw. św. Franciszka z Asyżu (1929–1932) przy ul. Przyszkole. Józef Kaban jest również twórcą gmachu seminarium duchownego i pałacu biskupiego przy ul ks. Skorupki. Zaprojektował także budynek łódzkiej Izby Skarbowej przy al. Kościuszki 83, Sądu Okręgowego na pl. Dąbrowskiego oraz szpitala bonifratrów im. Jana Bożego przy ul. Kosynierów Gdyńskich 61. Po wojnie do największych jego prac należał budynek Teatru Wielkiego i kościoła św. Teresy.

Osiedle Montwiłła-Mireckiego na Polesiu

Domy dla oficerów, ul. Kopcińskiego

Osiedle ZUS na Górnej w rejonie ulic Sanocka–Bednarska

Kamienica Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, ul. Piotrkowska 203/205

Osiedle biskupie (ul. Wyspiańskiego i Chodkiewicza). 60 piętrowych domków dwurodzinnych z ogródkami

Powstało wiele ekskluzywnych kamienic, np. przy ul. Narutowicza, Gdańskiej czy na pl. Komuny Paryskiej

Łódzki Dom Kultury – pomnik J. Piłsudskiego

Budynek sądu na placu Dąbrowskiego

Przychodnia lekarska przy ul. Leczniczej

Łódzka Kasa Chorych przy ul. Łagiewnickiej

Szpital wojskowy IV dowództwa okręgu korpusu nr 1 przy ul. Żeromskiego 113

Gmach biblioteki miejskiej przy ul. Gdańskiej, dziś WiMBP im. Józefa Piłsudskiego

Szpital im. Ignacego Mościckiego (dziś szpital im. Norberta Barlickiego przy ul. Kopcińskiego)

Promenada – ul. Spacerowa (dziś al. Kościuszki)

Kino czasów arcydzieł i arcyfilmów

Prapoczątki filmowego miasta

Zanim łodzianom przyszło świętować niepodległość, w kinach grano krótkie filmy: aktualności, komedyjki, erotyczne, potem dłuższe produkcje historyczne i ekranizacje sztuk teatralnych. Z czasem największe łódzkie kina zaczęły kręcić własne kroniki filmowe na wzór kronik braci Pathé. Były to relacje z meczów piłkarskich, lotów balonem, pogrzebów, pożarów. Najstarszym ocalałym filmem jest sprawozdanie z wystawy rzemieślniczo-przemysłowej zorganizowanej 29 września 1912 roku w Ogrodzie przy ulicy Dzielnej, w 1918 roku przemianowanym na Park im. Stanisława Staszica.

Ruchomych obrazów o Łodzi powstało więcej. Pierwszym człowiekiem, który je realizował był Julian Szrojt, krewny Juliana Tuwima, właściciel uruchomionego w 1908 roku The Bio-Express przy ulicy Zielonej 2. Jak pisała Hanna Krajewska, udało mu się utrwalić na taśmie „wielki pożar fabryki Zilkego z udziałem wszystkich oddziałów straży ogniowej ochotniczej Scheiblera, Poznańskiego, Leonarda i miejskiej". W 1910 roku sfilmowany został „Pożar fabryki Rejchera i akcja ratunkowa", a dwa lata później widzowie w Odeonie (ul. Przejazd 2, dziś Tuwima) obejrzeli przebieg katastrofy budowlanej przy ul. Widzewskiej. Innym przywoływanym przez autorkę filmem Szrojta były „Czarne kartki z kroniki łódzkiej" z 1912 roku: „pokazywał ponury dom przy ul. Mikołajewskiej (Sienkiewicza), w którym deprawowano i prawdopodobnie mordowano dzieci, dom przy ulicy Targowej 12, w którym dokonywano morderstw oraz szkołę psów policyjnych z bohaterskim pinczerem Muchą, znalazcą mordercy z Targowej".

Kino „Luna" na rogu ul. Piotrkowskiej i Andrzeja | str. 2
Główna ulica Łodzi zawsze tętniła życiem…

Pierwsza, nakręcona w Łodzi fabuła – wyprodukowany przez wytwórnię Sfinks film „Szpieg" – trafiła do kin w 1915 roku. Miał w sensacyjnej formie przedstawić wydarzenia z ówczesnej Łodzi okupowanej przez armię niemiecką. *Film rozgrywa się w Łodzi, pod panowaniem Prusaków i obfituje w silne aktualne momenty na tle życia okupowanego miasta* – informowała prasa. Do stycznia 2000 roku obraz uważano za zaginiony. Jak podaje portal filmpolski.pl, jego 18-minutowy fragment został odnaleziony w moskiewskim archiwum filmowym.

W 1926 roku powstał film na podstawie oper Stanisława Moniuszki. Producenci występujący jako „Emes-film" nadali mu tytuł „Dzwony wieczorne. Róże i kolce zakazanej miłości". *Scenarjusz i reżyserja filmu były dziełem p. Józefa Maszyckiego. Zdjęć dokonał p. Władysław Berne, budową dekoracji kierował Pan Leon Heiman. Wykonawcami ról głównych byli artyści teatru miejskiego* – relacjonowano. Obraz nakręcono przy współudziale pułku piechoty Strzelców Kaniowskich.

W prasie reklamowano go jako „pierwszy łódzki film". W PPS-owskim „Robotniku" znalazła się zapowiedź, że film ów to „potężny erotyczny dramat w 10 aktach z prologiem. Akcja rozgrywa się w Łodzi i pod Łowiczem".

A treść?

Halina Bolska po śmierci rodziców została samotna na świecie. Smutne życie pędziło młode dziewczę, zmuszone pracą rąk swoich zarabiać na utrzymanie. Na szczęście na drodze jej życia staje Andrzej Woronecki. On ją pokochał, a ona zgodziła się wyjść za niego za mąż. Pewnego razu odbywają się w pobliżu ich majątku manewry. Halina poznaje podporucznika Karola Rendera, który zapłonął ku niej całą potęgą młodzieńczej miłości. Miłość ta jest przez Halinę odwzajemniana (…) Mimo opieki męża Halina coraz

str. 3 | Sala ekskluzywnego kina „Casino" przy ul. Piotrkowskiej 67

Plakat filmowy do przedwojennej wersji „Ziemi obiecanej" | str. 4

bardziej zapada na zdrowiu. I wtedy pisze list wyjaśniający do ukochanego. Czyta go mąż. Dowiaduje się, że Halina nie zaznała zupełnego szczęścia u jego boku. Woronecki, ubóstwiając nad życie Halinę, nie chce być przyczyną jej nieszczęścia. Przecinając pasmo swego życia, kładzie kres cierpieniom dwóch umęczonych dusz.
Premiera miała miejsce w październiku 1926 roku w kinoteatrze Luna przy ulicy Tuwima 1. Jak donosił „Głos Poranny", pokaz *odbył się wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli władz miejskich, prasy oraz zaproszonych gości. Terenem, na którym rozgrywa się nader interesująca akcja jest Łódź, Łowicz, Łagiewniki. Należy podkreślić lokalny charakter filmu, dzięki czemu zostanie przyjęty przez łodzian entuzjastycznie. Wszyscy bez wyjątku zapragną ujrzeć na ekranie Łódź, która – o dziwo! przedstawia się nadspodziewanie malowniczo.* W Łodzi film cieszył się powodzeniem, ale w Warszawie okazał się być spektakularną plajtą.

W tym samym czasie ukazała się informacja o otwarciu w Łodzi studia filmowego pod dyrekcją Konstantego Tatarkiewicza, wówczas dyrektora Teatru Miejskiego w Łodzi. Premierowy film miał być adaptacją opowiadania francuskiego pisarza Barbeya d'Aurevilly, główne role mieli zagrać aktorzy łódzkich scen reżyserowani przez Jana Mrozińskiego. Film jednak nie powstał.

W 1927 roku znów pojawiły się informacje o filmowych planach. Spółka „Koraj-film" miała przystąpić do realizacji filmu „Bohaterowie przemysłu". Akcja miała się toczyć w Łodzi, ale też w Warszawie i w śląskich kopalniach. Tyle tylko, że nie chodziło o to, by film nakręcić, ale żeby go kręcić. *Za przyjemność sfotografowania i ustawiczną nadzieję, że już wkrótce nastąpi początek kariery filmowej naiwni płacą po 25 zł miesięcznie. Po ukończeniu tygodniowego kursu wszyscy „dyplomowani artyści" mają grać w filmach, które jak na razie nie mają scenariuszy, reżyserów i wytwórni. „Koraj-film" wyszkolił już w ten sposób ponad 300 „skręconych aktorów". Jak na razie firma działa bez przeszkód ze strony władz skarbowych i policyjnych* – donosiła łódzka prasa.

W „Ilustrowanej Republice" i „Haśle Łódzkim" znalazły się z kolei identyczne notki prasowe: *Rozwijając się z dniem każdym, łódzka wytwórnia „Koraj-film" rozszerzyła obecnie zakres swych prac dotyczących tak produkcji własnej, jak i urządzeń technicznych. Będąc już w połowie, forsownie nakręcanego filmu „Bohaterowie Przemysłu", wytwórnia w dniach najbliższych rozpoczyna plenery do „Siedmiu Grzechów Głównych". Obydwa filmy prawdopodobnie w pierwszych dniach maja ukażą się na ekranach. Realizacją kieruje reżyser Ignacy Czałczyński, który po długich studjach nad kinematografją, cały zasób wiadomości i doświadczenia wkłada w filmy produkcji własnej. Jak dowiadujemy się, obydwa filmy, mimo skromnych jeszcze środków, jakiemi wytwórnia rozporządza, zapowiadają się bardzo efektownie; pod względem impresjonistycznym nie ustępują filmom zagranicznym.* Natomiast „Głos Polski" donosił, że firma zaangażowała do zdjęć *znakomitą polską gwiazdę filmową p. Lili Romską.*

Powyższe historie mogą sugerować, że prawdziwych filmów w Łodzi nie kręcono. Nic z tych rzeczy. „Lech-film" zrealizował dwugodzinny film krajoznawczy

„Łódź, miasto pracy". Zarejestrowano również „Pobyt pana prez. Mościckiego w Łodzi z okazji poświęcenia sztandaru 28 pułku Strzelców Kaniowskich". Przede wszystkim jednak zekranizowano wówczas po raz pierwszy „Ziemię obiecaną" Władysława Reymonta. Zdjęcia do ponad trzygodzinnego filmu w reżyserii Aleksandra Hertza (założyciel Sfinksa, pierwszej polskiej wytwórni filmowej) i Zbigniewa Gniazdowskiego zrealizowano oprócz atelier również w fabrykach Scheiblera i Grohmana oraz w Widzewskiej Manufakturze. Fakt sięgnięcia po powieść Reymonta nie powinien dziwić, kiedy zna się film Andrzeja Wajdy czy monografię „Władysław St. Reymont. Twórca i dzieło" autorstwa Juliana Krzyżanowskiego. Jego zdaniem pisarz skonstruował „Ziemię obiecaną" w sposób filmowy *ustawiając jedną po drugiej sceny, które bez szkody dla całości kompozycji ulec by mogły przestawieniu, choć bez szkody dla tej całości nie dałyby się wyeliminować*.

Przez lata uważano, że film Hertza i Gnazdowskiego się nie zachował. Dopiero w 2002 roku na jego ślad wpadli Kamil Stepan i Jerzy Maśnicki, kiedy przeczesywali zbiory Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie w poszukiwaniu przedwojennych polskich filmów. Sprowadzenie ocalałych niespełna piętnastu minut filmu trwało aż 12 lat, co szczegółowo opisał w miesięczniku „Kino" Piotr Śmiałowski. Zachowane fragmenty przedstawiają m.in. rozmowę Moryca z Grynszpanem, zaloty Welta do Grynszpanówny, bójkę ojca uwiedzionej Zośki Malinowskiej z Kesslerem kończącą się śmiercią w rozpędzonych trybach maszyny. Niemal nie widać w nich łódzkich plenerów – sceny, które ocalały, kręcono niemal wyłącznie w atelier.
Hertz i Gniazdowski przenieśli akcję filmu w lata 20. XX wieku, uwypuklili także melodramatyczny wydźwięk całej historii. W finale Borowiecki prosi Ankę o wybaczenie, gdy Zucker z Bucholtzem w dniu postawienia fabryki żądają natychmiastowego zwrotu pożyczki.

Afisz z zapowiedzią pokazu „Ziemi obiecanej" | str. 6

Główne role w przedwojennej „Ziemi obiecanej" zagrali: Kazimierz Junosza-Stępowski (Karol Borowiecki), Stanisław Gruszczyński (Maks Baum), Władysław Grabowski (Moryc Welt), a także Jadwiga Smosarska (Anna Kurowska), Ludwik Solski (Hermann Bucholc) – dla 72-letniego wówczas aktora był to ekranowy debiut, podobnie jak dla Kazimierza Krukowskiego i Lody Halamy.

Produkcję intensywnie reklamowano. Powołajmy się znów na ówczesne gazety. *Zdumiewająca, niezmordowana wiecznie młoda energia i inicjatywa dyr. Aleksandra Hertza pozwoli nam jeszcze w bieżącym sezonie ujrzeć na ekranie sfilmowane arcydzieło Wł. St. Reymonta – „Ziemia obiecana". Jak nas dyr. Hertz zapewnił, realizacja filmowa „Ziemi obiecanej" była zawsze jednem z najszczytniejszych jego marzeń. Obecnie w dwudziestym roku swej pracy wytwórczej postanowi wreszcie przystąpić do urzeczywistnienia swego wieloletniego marzenia, aby „Ziemia obiecana" była koroną jego działalności. Scenariusz został przygotowany ze szczególną starannością. Stawia on wszakże realizatorom i operatorowi tak niesłychanie trudne zadanie, że trzeba było sprowadzić z zagranicy szereg najnowszych wynalazków z dziedziny kinematograficznej, aby móc wydobyć wszystkie niezbędne efekty. Niektóre z nich, zupełnie jeszcze nieznane stanowić będą rewelację na miarę wszechświatową. Dyr. Hertz bawił w tym celu zagranicą, specjalne studia przeprowadził również inż. Zbigniew Gniazdowski. Film ten szczególnie zainteresuje publiczność łódzką, ponieważ cała niemal jego akcja toczy się w Łodzi i w ogóle osnuty jest wyłącznie na tle stosunków specyficznie łódzkich. Ekspedycja wytwórni „Sfinks" bawiła w tym celu specjalnie w Łodzi i dokonała szeregu zdjęć zarówno na ulicach Łodzi, jak wewnątrz największych fabryk łódzkich. Niektóre sceny, jak np. pożar fabryki, rozszarpanie Kesslera przez tryby maszyny itd. wywierają potężne wrażenie.*

Sam Hertz mówił łódzkim dziennikarzom, że *realizacją arcydzieła Reymonta, którego terenem jest wasza Łódź, szczerze zainteresowała się też zagranica... Czeka już na nią z zaciekawieniem... Nic dziwnego... Nagroda Nobla udzielona Reymontowi wsławiła*

str. 7 | Kadr z filmu „Skłamałam"

Jego imię na całej kuli ziemskiej. Producent komplementował też władze miejskie za to, że *łaskawie przyobiecały udzielić wszelkich ułatwień.* Dziękował także za pomoc Związkowi Przemysłowców.
Reklama premiery filmu w Casinie (czyli do niedawna jeszcze działającej Polonii, przy Piotrkowskiej 67) zajmowała całą ostatnią stronę „Expressu Wieczornego Ilustrowanego". Podkreślano, że zdjęć dokonano w Łodzi, *na terenach fabrycznych Widzewskiej Manufaktury i Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych „Scheibler i Grohman" w Łodzi*.

A jak ten – zacytujmy – „arcyfilm polski według genialnej powieści Wł. St. Reymonta, laureata Nagrody Nobla" – przyjęli recenzenci?
– *Co do samego filmu skonstatować trzeba, że technika zdjęć posunęła się w nim ogromnie. Obrazy są jasne bez ostrości konturów, miłe, nastrojowe nieraz, zupełnie chwilami europejskie. Można tych technicznych zdobyczy pogratulować panu Hertzowi* – recenzowała M. Wielkopolska w „Głosie prawdy". – *Natomiast całokształt „Ziemi Obiecanej" w przeróbce wypadł zgoła ilustracyjnie. (…) To nie jest filmowa adaptacja, to jest „ruchoma ilustracja", czasami bardzo nawet dobra, ale nienależąca zupełnie do dziedziny, do praw, do kanonów sztuki filmowej.*
Recenzentka nie pozostawia suchej nitki na aktorach. – *Nie tylko, że artyści się nie wżyli w dzieje kreowane, ale nawet w danym momencie wygląda jakby im przypominał reżyser „Pani Jadwigo, pani przecież teraz szczęśliwa. – Panie Gruszczyński, pan jest teraz nieszczęśliwy!". A oni: Ach tak! Prawda! Zaraz, panie reżyserze.*

Wielkopolska zarzucała filmowi, że jest nudny, źle zmontowany, anachroniczny. Krytykuje coś, co dziś określilibyśmy mianem efektów specjalnych, opisując scenę pożaru fabryki zbudowanej z „wykłuwaczów i wykałaczek". Apeluje, by korzystać ze wzorców zagranicznych sposobów realizacji filmów, wymieniając jako przykłady – Niemcy, Francję, Szwecję i Bolszewię. – *Tworzymy coś, co nie ma nic wspólnego z nowymi drogami ekranu, a wobec wyrabiania się smaku publiczności na forach zagranicznych nic dziwnego, że przedsiębiorstwa nasze filmowe źle stoją finansowo i coraz gorzej stać będą* – konstatowała.

W 1930 roku Aleksander Ford zrealizował dwa krótkometrażowe filmy o Łodzi: „Nad ranem" i „Tętno polskiego Manchesteru". Ten drugi był reklamowany jako faktomontaż eksperymentalny z życia Łodzi – największego w Polsce ośrodka przemysłowego.
Jerzy Toeplitz nazwał film „jednym z najwcześniejszych w Europie filmów walczących". *W poetyckim skrócie zawarł gorycz i protest. Protest przeciwko zepchnięciu człowieka do roli maszyny, którą najpierw wykorzystuje się do maksimum, a gdy się zestarzeje – wyrzuca na śmietnik* – pisał.
Warto też wspomnieć za Stanisławem Janickim, że z filmu cenzura usunęła sceny rewizji osobistych, jakimi upokarzano wychodzące z fabryki robotnice.
Jak już jesteśmy przy dramatach kobiet, przywołajmy taki oto obrazek z Łodzi.
W pewien czerwcowy upalny dzień, kiedy kto żyw chronił się w cień przed palącymi

promieniami słońca, a rozgrzany asfalt ulicy łódzkiej zdawał się topnieć, na cichym o tej porze skwerze przydworcowym nagle zawrzało życie. Obszerny plac zaroił się ludźmi, zjechały się auta, ustawiono jakieś tajemnicze aparaty, a przez megafon, umieszczony na dachu jednego z samochodów, poczęły padać krótkie, energiczne rozkazy: – Numer 7, powtórzyć zdjęcia. Dobrze!... Jeszcze raz!... Tak! – Nie tędy, nie pchać się!... Pani musi to robić inaczej.... – Stop! Powtórzyć!... Ze schodów prowadzących na dworzec majestatycznie schodził policjant. Władza musi wiedzieć, co się dzieje. – Co panowie tu robią? – Zdjęcia filmowe! – W Łodzi, w naszym mieście? – A tak, panie władzo! Proszę, oto zezwolenie! Pan w granatowym mundurze przeczytał, zasalutował i... stanął jak urzeczony, bo oto ujrzał za szybą samochodu twarz dziwnie znajomą. Skromna, czarno ubrana dziewczyna o ujmująco miłej twarzyczce. Na Boga, przecież to Smosarska, słynna „Iwonka", „Prokurator Alicja Horn", bohaterka „Sybiru". Ona we własnej osobie, tu, w Łodzi, przed oczyma, żywa, nie na ekranie, nie na płótnie... Tak! Smosarska, a obok Bodo, a jeszcze dalej tłum innych znajomych z filmu twarzy, jeszcze dalej reżyserzy: Krawicz i Szebego, operator inż. Gniazdowski i in. Kręcą film, którego akcja odbywa się w Łodzi. Film obyczajowy, na wskroś współczesny o niezwykle interesującej fabule, o trzymającej w napięciu akcji. Film, który zaćmi wszystko to, co dotąd wyprodukowano, który porwie i zaciekawi. Film przede wszystkim dla łodzian, bo w ich rodzinnym mieście nakręcony" – relacjonowała pracę na planie „Skłamałam" Mieczysława Krawicza „Ilustrowana Republika". Film nazywano arcydziełem polskiej kinematografii (właściwie inne filmy, niż arcydzieła i arcyfilmy, wówczas nie powstawały). *Nie jest wykluczone, że niejeden [łodzianin] ujrzy na ekranie własną twarz, własną postać* – wieszczył dziennikarz.

„Skłamałam" miał premierę w 1937 roku. Hela Urbankówna (Jadwiga Smosarska), uboga dziewczyna z prowincji, przyjeżdża do Łodzi w poszukiwaniu pracy. Kiedy stoi na efektownych wysokich schodach przed Dworcem Kaliskim, dostrzega ją mający niecne zamiary Karol Borowicz (Eugeniusz Bodo). Tak zaczyna się ów melodramat, wart obejrzenia również z tego powodu, że jednym z bohaterów jest szlachetny, dobry i nieskazitelny dziennikarz.

Temat twórcy wzięli z powieści „O czym się nie mówi" Gabrieli Zapolskiej (1909). Przerobiono ją jednak gruntownie.

„Skłamałam" to najnowsze dziecko polskiej kinematografii. Film bliski nam nie tylko dlatego, że znamy doskonale środowisko, w którym rozgrywa się jego akcja, że już nie raz podziwialiśmy na ekranie bohaterów tego na wskroś sensacyjnego dramatu obyczajowego, ale przede wszystkim dlatego, że zrodził się w Łodzi. Powstał w naszym mieście, wiernie oddaje jego szatę i rytm. Smosarska i Bodo, młoda dziewczyna i wielkomiejski lowelas. Dusza bez skazy i zdeprawowany bohater podziemi, poznają się tu, w Łodzi, i odtąd życie tych dwóch skrajnie różnych postaci wiąże się ze sobą w jakiś przeklęty węzeł. Węzeł, który przecina dopiero strzał rewolwerowy . Strzał, który wyzwala kobietę z sideł podłego indywiduum. Na tle łódzkiej ulicy, łódzkich domów i tłumów łodzian toczy się wartko emocjonująca i trzymająca w napięciu akcja filmu. Reżyser nie starał się złagodzić ani zatrzeć jaskrawych konturów występku i zbrodni, nie idealizował, nie moralizował. Tragedia dziewczyny w „Skłamałam" to tragedia setek

dziewcząt, rzuconych przez los na bruk (...) – pisał „Głos Poranny".

Widzieliśmy już wprawdzie wiele obrazów poruszających tę samą sprawę niebezpieczeństwa, jakie czyha w wielkim mieście na młodą niedoświadczoną dziewczynę z prowincji – jednakże żywa reakcja publiczności, oglądającej ten film, dowodzi, iż temat nie został wyczerpany i nie wyczerpie się dopóty, dopóki życie samo nie przestanie nam dostarczać podobnych spraw – pisał recenzent „Kina". Chwalił też twórców: *Smosarska – pełna ekspresji. Bodo – bardzo plastyczny, zwłaszcza w finałowej fazie swojego przeobrażenia moralnego. Hnydziński – co za wymarzona twarz do filmu. Dobry Wesołowski, Znicz – jak zwykle niezawodny. A zdjęcia inż. Gwiazdowskiego na dobrym poziomie*.

Wśród wad wymieniał *„brak pogłębienia psychologicznego postaci działających. Gdyby w tym kierunku poszły wysiłki reżysera – wydarzenia nabrałyby większej mocy przekonywania"*.

Frekwencyjnie film zawiódł pokładane w nim nadzieje. Przyczyna zdaniem Józefa Fryda („Prawda o filmie") tkwiła w małej wartości filmu. *„Skłamałam" w pierwszej połowie jest na tym poziomie, bardzo prymitywnym i naiwnym, co ckliwe romanse filmowe z okresu niemego. Chodzi w tej pierwszej części o naiwną dziewczynę prowincjonalną, która przyjeżdża do Łodzi na poszukiwanie pracy i wpada w sidła sutenera, który zamierza ją eksploatować. Po długich tarapatach udaje się jej wydostać z bagna i uciec do Warszawy. Po drodze zawiera w pociągu znajomość z pewną rodziną i dzięki niej dostaje posadę w redakcji. Tam poznaje młodego grafika, za którego wychodzi za mąż z wielkiej miłości. Nagle pojawia się sutener i zaczyna ją szantażować, wymuszając pieniądze i zmuszając ją do uległości w wytwornym domu schadzek. Do tego momentu akcja jest spreparowana według recepty bardzo naiwnej, prymitywnej i taniej. A ponieważ „co tanie – to drogie", cała ta część filmu drogo kosztuje producenta, bo osłabia wartość obrazu. Druga część filmu jest lepsza. Zaczyna się od tragedii bohaterki, która miota się w bezsilności wobec przemocy i łajdactwa bandy nikczemników. Ma nareszcie uprawnione szczęście: kochanego i kochającego męża, dziecko, dom, pozycję społeczną, a tu mści się błąd młodości i zgraja łajdaków ciągnie ją w błoto. Po tym następuje załamanie psychiczne bohaterki, która jak straceniec strzela do swego prześladowcy.*

Co ciekawe, film można było zobaczyć w kinie także po wojnie. W 1946 roku grało go kino „Zachęta". A Łódź dopiero miała się stać stolicą polskiej kinematografii.

Jakub Wiewiórski

Korzystałem z książek: Barbary Leny Gierszewskiej „Polski film fabularny 1918–1939. Recenzje", Hanny Krajewskiej „Życie filmowe Łodzi w latach 1896–1939", „Miasto atrakcji" Łukasza Biskupskiego oraz publikacji w przedwojennych czasopismach i gazetach dostępnych w Bibliotece Wojewódzkiej im. Józefa Piłsudskiego oraz w tygodniku „Odgłosy".

Marian Dienstl-Dąbrowa

– *wspomnienie*

W ramach obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości Miejska Galeria Sztuki w Łodzi przygotowała w Galerii Re:Medium ekspozycję poświęconą postaci pierwszego dyrektora tej instytucji.

Sylwetka ppłk. Mariana Dienstla-Dąbrowy została już kilka lat temu przypomniana na łamach „Kroniki Miasta Łodzi" (nr 3, 2009) przez Irenę Jaworską – starszego specjalistę ds. dokumentacji Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi, która od wielu lat zajmuje się propagowaniem wiedzy o tej pierwszej łódzkiej samorządowej galerii sztuki współczesnej i osobie jej ówczesnego kierownika. Przy okazji rocznicy odzyskania niepodległości warto jeszcze raz powrócić do historii Galerii sprzed prawie 100 lat, bo dokładnie za niecałe 6 instytucja będzie obchodzić jubileusz stulecia istnienia w Łodzi.

Geneza pobytu i działalności Mariana Dienstla-Dąbrowy w Łodzi jest przede wszystkim ściśle związana z historią powstania Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi, powołanej przez Magistrat miasta Łodzi 17 kwietnia 1924 roku. Wówczas Dienstl-Dąbrowa został kierownikiem Galerii, wygrywając konkurs na prowadzenie salonu z Towarzystwem Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Kim był pierwszy dyrektor, a w ówczesnej nomenklaturze, kierownik Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi? Z informacji dostępnych w archiwalnej prasie, wcześniejszych publikacjach czy internecie wynika, iż Marian Karol urodził się w 1882 roku w Przemyślu jako syn Stanisława i Marii z Bożanów. Po ukończeniu gimnazjum męskiego w Sanoku (1901), w 1908 roku ukończył studia filologiczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Monachijskiego. Najprawdopodobniej równocześnie studiował historię sztuki, której naukę kontynuował następnie we Lwowie, Krakowie, Florencji i w Paryżu, choć informacje na ten temat nie do końca są potwierdzone. W Monachium miał okazję spotkać się ze znanymi ówcześnie lalkarzami i reżyserami teatralnymi Josephem Leonhardem

„Arcydzieła" pracy młodzieży szkolnej, fragment działu krawieckiego z wystawy prac uczniów i uczennic szkół zawodowych w Łodzi, otwartej w budynku Miejskiej Galerii Sztuki przy ul. Sienkiewicza, „Łódź w Ilustracji – dodatek niedzielny do Kuriera Łódzkiego" nr 24, 13 VI 1926

Schmidem oraz Paulem Brannem, twórcami słynnego monachijskiego Teatru Marionetek, od których zaczerpnął wiele idei przy tworzeniu własnej autorskiej sceny w Warszawie. Jednocześnie zajmował się w tamtym okresie pracą dziennikarską, pisał recenzje, m.in. do „Przeglądu Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego" (1905). W 1907 roku została wydana publikacja „Opera i dramat" Ryszarda Wagnera stanowiąca część pierwszą („Opera a istota muzyki") dużego tryptyku, ze wstępem „Kościuszko i Polonia" i „Znajomość Wagnera w Polsce" oraz tłumaczeniem z języka niemieckiego autorstwa Dienstla-Dąbrowy. Książka ukazała się nakładem wydawnictwa H. Altenberg – E. Wende i Spółka z Warszawy. W przygotowaniu były także dwie kolejne części („Widowiska a istota sztuki dramatycznej" oraz „Poezya i muzyka w dramacie przyszłości"), także z tłumaczeniem Dienstla. Rok później ogłosił drukiem „Znaczenie Wyspiańskiego dla polskiego zdobnictwa", nakładem lwowskiego Towarzystwa Wydawniczego.

Od 1909 roku zamieszkał w Warszawie, gdzie współpracował z pismami: „Dzień", „Świat", „Świat Teatralny", „Rzeczpospolita", współredagował także „Złoty Róg" oraz „Wieś i Dwór".

W 1910 roku ożenił się z Jadwigą Eugenią Stokowską (1881–1952), z którą miał jedyną córkę Krystynę Jadwigę (1912–1971). W 1910 roku założył pierwszy artystyczny teatr lalkowy – Teatr Kukiełek, którego inauguracja odbyła się 11 grudnia 1910 roku w lokalu przy ul. Marszałkowskiej 112. Na repertuar teatru złożyły się sztuki dla dzieci,

m.in. „Zachwycenie" Teofila Lenartowicza czy „Trzy życzenia" i „Kopciuszek" hr. Franza von Pocciego, ale także spektakle dla dorosłej widowni: opery Wolfganga Amadeusza Mozarta „Dyrektor teatru", Giovanniego Battisty Pergolesiego „Jak sługa zostaje Panią" i Karola Huberta Rostworowskiego „Wesele" do tekstów Stanisława Wyspiańskiego w inscenizacji, reżyserii i z dekoracjami samego Dienstla-Dąbrowy. Ponadto wystawiał opery Jacquesa Offenbacha: „Dwaj ślepcy", „Jaś się śmieje", „Małgosia płacze" czy najsłynniejsze dzieło Engelberta Humperdincka „Jasia i Małgosię". Z polskiego repertuaru pokazał „Szopkę warszawską" Or-Ota (Artura Oppmana), za którą 6 stycznia 1912 roku władze rosyjskie zamknęły jego teatr. Jeszcze przez pewien czas kontynuował prowadzenie teatru jako Warszawskiego Teatru Łątek, z którym występował w Galicji. W 1918 roku, po odzyskaniu niepodległości, prawdopodobnie krótko występował również we Lwowie.

Obok reżyserowania i inscenizowania, znany był także, jak wspomniałam, jako scenograf teatralny. Jego projekty scenograficzne były prezentowane m.in. w 1909 roku w krakowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych (scenografia do „Lilli Wenedy" i „Balladyny" Juliusza Słowackiego), a w 1913 roku na warszawskiej Wystawie nowoczesnego malarstwa scenicznego.

Podczas I wojny światowej, jako oficer cesarskiej i królewskiej austriackiej armii w 1915 roku, dostał się do niewoli rosyjskiej, przebywał w Ufie i Bugulinie. W 1917 roku przedostał się do Moskwy, gdzie współpracował z „Głosem Polskim". Był wówczas także prezesem Towarzystwa Dziennikarzy i Literatów. W 1918 roku, w Murmańsku, wstąpił do armii polskiej i razem z nią, przez Anglię przedostał się do Francji. Znalazł się w sztabie

Piękna „Wystawa mistrzów malarstwa polskiego" w Miejskiej Galerii Sztuki cieszy się ciągle niesłabnącą frekwencją zwiedzających, mimo swego kilkutygodniowego pobytu w Łodzi. Fragment sali wystawowej, „Łódź w Ilustracji – dodatek niedzielny do Kuriera Łódzkiego" nr 42, 17 X 1926

W Miejskiej Galerii Sztuki – od tygodnia cieszy się powodzeniem wystawa artystów malarzy grupy podhalańskiej. Na zdjęciu „Kopanie ziemniaków" Rafała Malczewskiego, „Łódź w Ilustracji – dodatek niedzielny do Kuriera Łódzkiego" nr 50, 12 XII 1926

gen. Józefa Hallera, został członkiem polskiej misji wojskowej we Włoszech z zadaniem prowadzenia zaciągu do „Błękitnej Armii". Wydawał wtedy w Turynie w latach 1918–1919 czasopismo „Żołnierz Polski we Włoszech". W 1919 roku wrócił z armią do kraju, gdzie pełnił funkcję szefa Wydziału Kulturalno-Oświatowego Dowództwa Frontu Pomorskiego w Toruniu, który wydawał miesięcznik „Straż nad Wisłą". W 1920 roku brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, służąc w Armii Ochotniczej. Został przyjęty do Wojska Polskiego dokładnie 20 września 1920 roku z zatwierdzeniem stopnia podpułkownika nadanego przez Komisję Weryfikacyjną. Został wówczas powołany do służby czynnej oraz przydzielony do Dowództwa Okręgu Generalnego „Pomorze". W 1923 roku został oficerem rezerwy 13 Pułku Piechoty w Pułtusku[1].

W latach 1920–1923 współpracował z pismem „Rzeczpospolita". W czasopiśmie „Zwierciadło Dziesięciu Muz" (1924) drukował felietony „XI Muza".

Do Łodzi przybył na zaproszenie Prezydenta Miasta Mariana Cynarskiego, znanego z zainteresowań sztukami pięknymi i literaturą, inicjatora Nagrody Literackiej Łodzi. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż inicjatywa powołania samorządowej instytucji kultury, w drugim co do wielkości, w latach 20. XX wieku, mieście w Polsce, wypłynęła w 1923 roku ze strony władz wojewódzkich, reprezentowanych przez Oddział Sztuki i Kultury Województwa Łódzkiego, który zwrócił się z tą propozycją do łódzkiego Magistratu[2]. Jest to tym bardziej godne uwagi ze względu na niezwykle trudną sytuację społeczno-gospodarczą miasta, zaledwie kilka lat od momentu odzyskania przez Polskę niepodległości. Jak czytamy w Dzienniku Zarządu m. Łodzi z 1923 roku: „Magistrat,

Uroczystość wręczenia red. Dienstlowi-Dąbrowie honorowej odznaki 10 pułku strzelców konnych na dachu Pałacu Prasy. Podczas uroczystości, widoczni m.in. red. Marian Dienstl-Dąbrowa, płk Konstanty Plisowski, ppłk Stanisław Lewicki, B. Mysłakowski, Kraków, 1936, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

wychodząc z założenia, że stworzenie w Łodzi stałej wystawy sztuki plastycznej przyczyni się wydatnie do ożywienia ruchu artystycznego i kulturalnego w naszem mieście oraz ułatwi artystom plastykom niezwykle trudne na gruncie łódzkim warunki pracy, postanowił podjąć propozycję Wojewódzkiego Oddziału Sztuki i Kultury (...)"[3].

Zanim M. Dienstl-Dąbrowa zaczął pełnić funkcję dyrektora, ofertę na prowadzenie galerii złożyło w marcu 1924 roku Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. W trakcie rywalizacji okazało się, że Dienstl-Dąbrowa przedstawił bardziej interesujący program popularyzacji sztuki i współpracy ze środowiskiem artystycznym, dał gwarancje wystaw organizowanych tylko dla naszego miasta: „p. Dienstl-Dąbrowa, jak to już widać z zapoczątkowania, zamierza całą duszą oddać się sprawie stworzenia placówki artystycznej nie tylko za pomocą wystawy i za pomocą cyklu odczytów, stworzenia czytelni pism artystycznych i nawiązania ścisłego kontaktu ze światem artystycznym Łodzi"[4].

14 maja 1924 roku władze miejskie zaprosiły po raz pierwszy łódzką publiczność do nowo odremontowanego pawilonu Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi w parku im. H. Sienkiewicza. Głównym celem powołania przez władze miasta tej instytucji było stworzenie w pawilonie parkowym stałej wystawy obrazów i rzeźb na wzór warszawskiej Zachęty, a także ekspozycji wzorów dla przemysłu łódzkiego oraz pomieszczenia na Muzeum Nauki i Sztuki, przechodzącego, w tamtym czasie, na własność miasta. Marian Dienstl-Dąbrowa podczas pięcioletniego kierowania galerią (od 1924 do 1930 roku) zorganizował około 50 imprez kulturalnych. Dużym uznaniem ze strony publiczności cieszyły się wystawy polskiego malarstwa XIX i początków XX wieku, na których eksponowane były prace:

Marian Dąbrowa-Dienstl, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego | str. 6

Jana Matejki, Henryka Siemiradzkiego, Maksymiliana i Aleksandra Gierymskich, Artura Grottgera, Józefa Brandta, Juliusza Kossaka, Jacka Malczewskiego, Tadeusza Ajdukiewicza, indywidualne prezentacje Władysława Ślewińskiego, Edwarda Okunia. W Galerii odbywały się również ekspozycje grupowe, m.in. Cechu „Jednoróg" czy „Bractwa św. Łukasza". Częstymi gośćmi tego artystycznego salonu byli także łódzcy twórcy: Zenobiusz Poduszko, Adolf Behrman, Antoni Wippel, Konstanty Mackiewicz, Włodzimierz Krzyżanowski, Jerzy Ryszard Krause czy Henryk Szczygliński. Obok działalności wystawienniczej Marian Dienstl-Dąbrowa zajmował się również organizacją odczytów, nazywanych czwartkami literackimi, na których oprócz kierownika Galerii występowali ze swoimi referatami m.in. Aleksander Laszenko, Julian Tuwim, Antoni Słonimski, Cezary Jellenta, Juliusz Kaden-Bandrowski, Tadeusz Kotarbiński, Bruno Winawer, Władysław Strzemiński. Ponadto w Galerii znajdowała się czytelnia artystycznych czasopism polskich, francuskich, włoskich, niemieckich i angielskich oraz krajowych i zagranicznych dzienników, m.in. „The Studio", „L'amour de l'art", a także odbywały się retransmisje koncertów muzyki symfonicznej z największych sal koncertowych ówczesnej Europy. Do ważniejszych zadań Miejskiej Galerii Sztuki należało również gromadzenie dzieł sztuki do stałej galerii, poprzez zakupy oraz przyjmowanie prac w drodze depozytów i darowizn[5]. Zakupione dzieła sztuki miały stanowić własność miasta.

W 1929 roku powstało przy galerii Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Łodzi, pod egidą wojewody Władysława Jaszczołta, które miało pokierować dalszymi losami placówki. W tym samym czasie rozpoczęła się ostra kampania prasowa, zorganizowana przez przewodniczącego Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego, krakowianina Przecława Smolika – etnografa, literata i lekarza, a wymierzona w osobę Dienstla-Dąbrowy. Smolik zarzucał kierownikowi Miejskiej Galerii Sztuki m.in. schlebianie gustom niewielkiej garstki zamożnych łodzian, brak poparcia dla łódzkich artystów i zaniedbywanie kolekcjonowania obrazów. Dienstl-Dąbrowa usprawiedliwiał się trudnościami finansowymi salonu, jednak na niewiele się to zdało, gdyż już w 1930 roku jego umowa z Magistratem m. Łodzi wygasła, a nowej nie podpisano.

Postać kierownika Dienstla-Dąbrowy już wówczas budziła duże emocje także w samym środowisku artystycznym. Chwalony przez artystów związanych z bardziej tradycyjnym sposobem ujmowania rzeczywistości w sztukach wizualnych, ostro krytykowany był zaś przez łódzkich twórców awangardowych, choć, jak sam podkreślał, chciał prezentować w Galerii także najnowsze ówczesne dokonania artystyczne czy eksperymenty twórcze, które publiczność łódzka mogła podziwiać w postaci prezentacji prac m.in. Władysława Strzemińskiego czy Karola Hillera.

Po wyjeździe z Łodzi, zamieszkał w Krakowie, gdzie w latach 1935–1939 współredagował czasopismo „Światowid". W 1934 roku, jako oficer pospolitego ruszenia, pozostawał w ewidencji Powiatowej Komendy Uzupełnień Warszawa Miasto III z przydziałem do Oficerskiej Kadry Okręgowej Nr 1. W czasie II wojny światowej przebywał w Anglii, działając na rzecz organizacji armii polskiej na Zachodzie. Po wojnie powrócił do kraju, zamieszczał felietony w „Słowie Powszechnym". Zmarł 30 stycznia 1957 roku w Warszawie.

Miejska Galeria Sztuki przygotowała od 9 listopada do 1 grudnia 2018 roku w Galerii Re:Medium wystawę poświęconą osobie Mariana Dienstla-Dąbrowy, obejmującą archiwalne katalogi wydawane wówczas przez instytucję, a znajdujące się obecnie w zbiorach Działu Dokumentacji Naukowej Muzeum Sztuki w Łodzi, materiały archiwalne z Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie, Archiwum Państwowego w Łodzi oraz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. J. Piłsudskiego w Łodzi, a także dzieła ze swoich zbiorów łódzkich artystów, którzy już w latach 20. pokazywali swoje prace w Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi, a mianowicie Konstantego Mackiewicza, wieloletniego przyjaciela Galerii, i Stefana Wegnera, blisko związanego z Władysławem Strzemińskim, jednego z krytyków polityki wystawienniczej Dienstla-Dąbrowy. Zapraszamy na ekspozycję do Galerii przy ulicy Piotrkowskiej 113 poświęconą temu człowiekowi teatru, sztuk plastycznych, tłumaczowi, ale także żołnierzowi armii polskiej walczącemu o odzyskanie przez Polskę niepodległości.

Małgorzata Dzięgielewska
kuratorka wystawy

Przypisy:

1 I. Jaworska, Zapomniane zasługi Mariana Dienstl-Dąbrowy. Początki Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi, [w:] Kronika Miasta Łodzi, 2009, nr 3, s. 124–142; https://pl.wikipedia.org/wiki/Marian_Dienstl-Dąbrowa
2 Dziennik Zarządu m. Łodzi, 1923, nr 3.
3 Ibidem.
4 Archiwum Państwowe w Łodzi, sygn. 17084.
5 Dziennik Zarządu m. Łodzi, IV 1925, nr specjalny, s. 105.

Bacewiczówna

– w dziedzinie sztuki łodzianka numer jeden?

Historycy sztuki generalnie stronią od klasyfikacji artystów, które miałyby określać – kto lepszy. O wyróżniającej się postaci zawsze elegancko jest powiedzieć: *primus inter pares*. Chyba, że bierze się pod uwagę przypadek wyjątkowy. Bo też nawet w obecnych czasach, nacechowanych relatywizmem i niechęcią do jakiegokolwiek hierarchizowania, trudno byłoby w muzyce polskiej odmówić bezwzględnej palmy pierwszeństwa Chopinowi.

A kobiety kompozytorki?... Faktem jest, że od czasów Safony stosunkowo niewiele pań trudniło się pisaniem muzyki. Płeć nadobna jakichś specjalnych predylekcji w tym kierunku nie zdradzała. Choć, oczywiście, każdy okres historyczny miał swoje, godne uznania, reprezentantki. Niektóre zresztą zaczyna się doceniać dopiero dzisiaj (proszę, nawet o Tekli Bądarzewskiej przestano już mówić w kontekście kiczu). W leksykonie Polskiego Wydawnictwa Muzycznego *1000 kompozytorów* figuruje tylko osiem kobiet. I choć nie ma w tej publikacji zasługujących na uwzględnienie nazwisk z dawnych epok, jak choćby modnej ostatnio Hildegardy von Bingen, a także licznych kompozytorek współczesnych, to jednak ów leksykon daje jakieś wyobrażenie o proporcji płci we wskazanej specjalności.

Taki, a nie inny układ sił „na niwie kompozytorskiej" może nawet wydać się dziwny, biorąc pod uwagę rozpowszechnione poglądy estetyczne, zgodnie z którymi muzyka jest przede wszystkim przekazem uczuć. Jeśli tak miałoby być rzeczywiście, to dlaczego rola niewiast, istot z natury zapewne bardziej uczuciowych od mężczyzn, jest, a w każdym razie była w tej dziedzinie twórczości tak znikoma? Chyba, że wcale nie o realne uczucia tu chodzi i nie one mają moc decydującą. Właśnie! Czyż po przemyśleniach Artura Schopenhauera na temat specyfiki emocji zawartych w muzyce (vide: *Świat jako wola i wyobrażenie*) ktoś rozsądny będzie jeszcze chciał doszukiwać się w tej sztuce uczuć realnych, wziętych wprost z życia, a nie emocji „bezosobowych"? Obecnie trudno traktować poważnie zarówno sąd, że twórczość kobiet ma się odznaczać jakimiś szczególnymi, odrębnymi cechami emocjonalnymi, jak i sugestię, że panie w ogóle nie potrafią dobrze komponować. Ich stosunkowo nikły do niedawna udział w twórczości muzycznej może być, przy przyjęciu szerszej perspektywy czasowej, uznany za stan przejściowy, powodowany ograniczonym dawniej dostępem do kształcenia kompozytorskiego, a teraz przełamywany przez wzmożoną aktywność ambitnych studentek i absolwentek klas kompozycji Akademii Muzycznych (choćby i uczelni łódzkiej). Zostały już odrzucone myślowe stereotypy związane z pracą kompozytorską pań, stereotypy prowadzące niegdyś albo do zabawnych nieporozumień, albo do mniej już zabawnych złośliwości i insynuacji. W opublikowanych w 1970 roku przez wydawnictwo „Czytelnik" beletryzowanych wspomnieniach Grażyny Bacewicz pt. *Znak szczególny* można przeczytać, jak to u progu jej kompozytorskiej kariery przychodziły do niej od dyrygentów z zagranicy listy zaczynające się od słów: Cher Monsieur Grażyna Bacewicz, lub Dear Mister Bacewicz (Drogi Panie Grażyno!). Natomiast pewien krytyk stwierdził autorytatywnie, iż w cieniu Grażyny z pewnością stoi mężczyzna, grzecznie piszący za nią wszystkie kompozycje. Dopiero po jakimś czasie świat muzyczny zorientował się, w czym rzecz – naturalnie w Polsce od początku wszystko było jasne.

Prawie dekadę temu tenże muzyczny świat uroczyście świętował okrągłe rocznice związane z autorką *Musica sinfonica in tre movimenti*: stulecie urodzin i czterdziestolecie śmierci. Obie rocznice były połączone, gdyż Grażyna Bacewicz przyszła na świat w 1909 roku, a zmarła w 1969 roku. Ciekawe, jak przebiegną przyszłoroczne rocznice?

Nie sposób nie przywołać od razu ocen sprzed lat dotyczących kompozytorki, a pochodzących od jej kolegów po fachu; wypowiedzi lokujących artystkę

na samym szczycie Parnasu, mało, kreujących ją wręcz na Pierwszą Damę twórczości światowej. „Nieraz mawiałem, że jest ona największą kompozytorką, bo kobiety-kompozytorki do jej czasów nie zajęły tak wybitnego miejsca, a w epoce romantycznej nie wychodziły poza salon" – pisał Witold Rudziński. Opinia Stefana Kisielewskiego była podobna: „Grażyna jest na pewno na całym szerokim świecie najwybitniejszą i najwszechstronniejszą kobietą piszącą muzykę".

Jeśli obecnie nie powtarza się tak jednoznacznych sądów, bo – jako się rzekło – panuje w tym względzie dużo większa powściągliwość a poza tym pejzaż muzyczny zdążył się znacznie przeobrazić, przybyły też nowe nazwiska, to wcale nie znaczy, iż rangi jej dorobku (polegającej na mistrzostwie warsztatu i tym „czymś jeszcze", co tkwi głębiej) się nie dostrzega. Może nawet widzi się tę rangę wyraźniej na tle niektórych, obniżających poprzeczkę warsztatowych wymagań, aktualnych tendencji kompozytorskich.

Sięgnijmy do wspomnień Bacewicz: „Natura darząc mnie łaskawie zdolnościami kompozytorskimi, wyposażyła dodatkowo w coś, co pozwala na kultywowanie tych zdolności. Posiadam mianowicie maleńki, niewidoczny motorek, dzięki któremu w dziesięć minut robię to, co inni w godzinę; dzięki niemu też zamiast chodzić biegam, potrafię piętnaście listów napisać w pół godziny, nawet puls bije mi znacznie szybciej, a i urodziłam się w siódmym miesiącu".

Faktycznie, jej życie było „szybkie", a przy tym dalekie od drobnomieszczańskiego banału. Urodziła się w Łodzi jako trzecie dziecko mieszanego, polskiego ze strony matki a litewskiego ze strony ojca, małżeństwa. Rodzeństwo to Kiejstut – późniejszy długoletni rektor łódzkiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, ceniony pianista-kameralista, z wykształcenia także filozof (piszący te słowa jako student sekcji teorii muzyki z przyjemnością chadzał na jego wykłady z estetyki muzycznej), Wanda, poetka, oraz Witold (Vytautas Bacevičius) – kompozytor, który później wraz z ojcem, Vincasem Bacevičiusem, osiadł na Litwie. Grażyna, razem z braćmi, początkowo uczyła się muzyki u ojca. Od 1919 roku uczęszczała do łódzkiego konserwatorium Heleny Kijeńskiej-Dobkiewiczowej. Studia kontynuowała w Konserwatorium Warszawskim, w klasach skrzypiec Józefa Jarzębskiego, fortepianu Józefa Turczyńskiego oraz kompozycji Kazimierza Sikorskiego. W 1932 roku wyjechała do Paryża, by doskonalić warsztat twórczy w École Normale de la Musique pod okiem legendarnej już dziś Nadii Boulanger, a umiejętności wiolinistyczne pogłębiać na prywatnych lekcjach u Henri Toureta i Carla Flescha. Należała, między innymi wraz ze Stefanem Kisielewskim, Zygmuntem Mycielskim, Witoldem Lutosławskim, Andrzejem Panufnikiem, Kazimierzem Serockim, do Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków w Paryżu, organizacji mającej na celu ułatwianie jej członkom kształcenia się we Francji oraz propagowanie niezbyt docenianej, poza Chopinem, muzyki polskiej nad Sekwaną, a francuskiej nad Wisłą.

Rychło rozpoczęła się międzynarodowa kariera wirtuozowska Grażyny. W recenzjach podkreślano charakterystyczną dla jej wiolinistycznych produkcji nieskazitelną intonację, mistrzostwo techniczne i finezję interpretacyjną. Wykonywała nie tylko własne utwory skrzypcowe, ale – o czym się na ogół nie pamięta – niekiedy też fortepianowe. W 1935 roku zdobyła pierwsze wyróżnienie na Międzynarodowym Konkursie

Skrzypcowym im. Henryka Wieniawskiego. W tym okresie prowadziła klasę skrzypiec i nauczała przedmiotów teoretycznych w łódzkim konserwatorium. Po wojnie też była jakiś czas zatrudniona w tej uczelni, przeżyła ponadto epizody współpracy kompozytorskiej z miejscową rozgłośnią radiową i teatrami. Działalność koncertową kontynuowała do początku lat pięćdziesiątych, potem nastawiła się głównie na pracę twórczą. Zasiadała w jury konkursów skrzypcowych i kompozytorskich. Sama była laureatką licznych nagród za twórczość muzyczną, przyznanych jej w Paryżu, Londynie, Warszawie, Liège, Brukseli. Ujawniła też predylekcje literackie – napisała powieści *Dwie drogi*, *Sidła*, *Oporny hydraulik*, *Powieść wojenną*, sztukę teatralną *Jerzyki albo nie jestem ptakiem* i szereg opowiadań. Przez ostatnie lata życia wykładała kompozycję w warszawskiej PWSM. Zmarła w stolicy.

Jej twórczość, wbrew pozorom, nie stanowi monolitu. Nadrzędną cechą jest rys neoklasyczny, przejawiający się w umiejętności łączenia wyrafinowanych środków technicznych z klarownością struktury, a rygorów formalnych z ekspresją. Także – w eksponowaniu tradycyjnych gatunków, jak koncert, symfonia, kwartet smyczkowy, kwintet, trio, sonata. Jednak jej język dźwiękowy, czuły na nowe zjawiska, ewoluował. Wchłaniał stopniowo niektóre atrybuty muzycznej awangardy, coraz wyraźniej zbliżając się do sonoryzmu, wiążącego się z traktowaniem czysto brzmieniowych właściwości utworu jako pierwszoplanowych. Może właśnie dlatego Bacewiczówna (tej formy panieńskiego nazwiska używa się nawet dziś, mimo że w 1936 roku artystka poślubiła doktora medycyny Andrzeja Biernackiego, z którym miała córkę Alinę) niechętnie odnosiła się do przyczepiania jej etykietki neoklasyka, choć w tamtym okresie, a więc w połowie XX wieku, termin ów budził jak najbardziej pozytywne skojarzenia z Sergiuszem Prokofiewem, Igorem Strawińskim, Paulem Hindemithem, Maurice'em Ravelem. Słuchanie jej utworów prowadzi do przekonania, że nawet daleko idące poszukiwania dźwiękowe nie oznaczały sprzeniewierzenia się idei ładu, związanej w dużym stopniu właśnie z klasycystycznym kultem klarownej formy oraz szacunkiem dla rzemiosła. Te wyznaczniki stylu indywidualnego nie współgrały z współczesnymi jej hasłami skrajnej awangardy, całkowicie negującej tradycję, lekceważącej kategorie formalne i dezawuującej wartości warsztatowe (bowiem dla awangardzistów liczyła się nowość traktowana jako cel sam w sobie). Zapewniły natomiast trwałe uznanie dla jej twórczych dokonań. „W żadnym zakresie tworzywo muzyczne nie miało dla niej tajemnic – pisał Tadeusz Baird – jest u niej niewyczerpane źródło inwencji, mistrzostwo techniczne i formalne, rozmach".

W spuściźnie Bacewiczówny najwięcej znajduje się utworów instrumentalnych. Bardziej, niż wokalne, odpowiadały one estetycznym poglądom kompozytorki, odnoszącym się do sztuki dźwięku jako przekazu asemantycznego, w którym emocje traktuje się *in abstracto*, właśnie w ujęciu Schopenhauerowskim. I to też jest zbieżne z duchem neoklasycyzmu. W wywiadzie udzielonym Kisielewskiemu, zamieszczonym w lutym 1960 roku w „Tygodniku Powszechnym", stwierdziła: „Muzyka nie wyraża żadnych uczuć normalnych, życiowych. Wyraża po prostu siebie i swoje własne emocje". Aby nie prowokować słuchaczy do niepotrzebnych skojarzeń pozamuzycznych, unikała tytułów programowych. Poza tytułami charakteryzującymi formę (symfonia, sonata, kwartet), wprowadziła określenia typowe dla XX wieku – *Koncert na orkiestrę* czy *Musica sinfonica*.

Miała jednak świadomość związku z tradycją narodową. Rozumiała ją w kategoriach duchowych, a nie tylko w sensie nawiązywania do folkloru, choć i taką stylizację uprawiała (*III Koncert skrzypcowy „góralski"*, *I* oraz *IV Kwartet smyczkowy*, balet *Z chłopa król*). Bardzo lubiła żywiołowy rytm oberkowy, wprowadziła go jako osnowę finału *Koncertu fortepianowego*, finału *II Sonaty fortepianowej*, drugiej części *I Kwintetu fortepianowego*. Napisała dwa *Oberki* na skrzypce i fortepian i podobnie, jak niektóre koncerty, wykonywała je jako wiolinistka, tym razem wspólnie z bratem, Kiejstutem.

Po śmierci artystki ukazywały się w Polsce różne artykuły na jej temat. Już w kwietniu 1969 roku wyszedł monograficzny numer „Ruchu Muzycznego", zawierający głównie wspomnienia zaprzyjaźnionych z nią twórców. Lokalny patriotyzm każe odnotować opublikowany w 1996 roku przez łódzką Akademię Muzyczną zeszyt naukowy z materiałami pochodzącymi ze zorganizowanej przez tę uczelnię, międzynarodowej sesji naukowej poświęconej rodzeństwu Bacewiczów – kilka tekstów bezpośrednio dotyczy kompozytorki. Przez długi jednak czas jako jedyna w szerszym obiegu książkowa pozycja biograficzna funkcjonowała *Grażyna Bacewicz i jej czasy* pióra Kisielewskiego (PWM 1964). To nieduże opracowanie było zresztą dość trudno dostępne, gdyż wydane zostało, jak i inne książki muzyczne Kisiela, w niewielkim nakładzie (jego niemuzyczne, z powodu „antysocjalistycznej postawy" pisarza, przestano w ogóle w kraju drukować).

I dopiero na rocznicę przypadającą na przedostatni rok stulecia PWM przygotowało, w ramach cyklu *Kompozytorzy polscy XX wieku*, obszerną i w sensie muzykologicznym naprawdę wyczerpującą monografię Małgorzaty Gąsiorowskiej pt. *Bacewicz*. Na pięciuset stronicach znalazły się zarówno szczegółowe informacje dotyczące życia rodzinnego i przebiegu kariery artystki, jak i uwzględniająca szeroki kontekst nurtów kompozytorskich charakterystyka jej twórczości włącznie z formalnym rozbiorem większości dzieł. Niektóre fakty z życia mogły zaskoczyć, przede wszystkim to, jak niewiele w sumie brakowało, by Bacewiczówna, śladem ojca i brata Witolda, osiadła na Litwie i związała się z tym krajem na stałe. Na szczęście dla nas nie mogła tam znaleźć pracy i wróciła do Polski. Wykorzystane w monografii listy, recenzje, wywiady, notatki kompozytorki pozwalają poznać jej stosunek do wielu spraw, odnaleźć można między innymi autorską periodyzację dokonań z podziałem na wyodrębnione fazy: „Dzielę moją muzykę na trzy okresy: pierwszy, młodzieńczy, bardzo eksperymentalny. Drugi – zwany u nas niesłusznie neoklasycznym, a będący w gruncie rzeczy atonalnym i okres trzeci, w którym jeszcze tkwię. Doszłam do niego drogą ewolucji (nie rewolucji) poprzez *Muzykę na smyczki, trąbki i perkusję*, *VI Kwartet smyczkowy* (częściowo serialny), *II Sonatę na skrzypce solo*, *Koncert na wielką orkiestrę symfoniczną*. Utwory najwyraźniej charakteryzujące moją estetykę trzeciego okresu to *VII Kwartet smyczkowy*, *Kwartet na cztery wiolonczele*, *Pensieri notturni* na orkiestrę kameralną, *Koncert na dwa fortepiany i orkiestrę*, *VII Koncert na skrzypce i orkiestrę*".

W tej periodyzacji wymienionych jest niespełna dziesięć utworów, ale trzeba od razu wspomnieć o innych, również ważnych, które dawniej poznawało się głównie z radia i (powracających teraz do łask) płyt analogowych, gdyż wykonania

nie były częste. A więc o świetnej w swej dźwiękowej ruchliwości *Uwerturze* z 1943 roku, czterech skomponowanych po wojnie symfoniach, przez nacisk socrealizmu bardziej zachowawczych niż inne dzieła. Witold Rowicki nagrał z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Narodowej czteroczęściowy *Koncert na wielką orkiestrę symfoniczną* z 1962 roku, świadczący o bezbłędnym wyczuciu przez kompozytorkę wielkiej formy. Zarejestrował też inne późne dzieła: migotliwe i wyrafinowane kolorystycznie, dające przy tym niebłahe zadania do spełnienia grupie perkusyjnej, *Pensieri notturni* z 1961 roku oraz kojarzącą się momentami z przebiegiem aleatorycznym, choć zapisaną ściśle, *Musica sinfonica in tre movimenti* z 1965 roku. Stanisław Wisłocki z tą sama orkiestrą utrwalił na winylu pełen żywiołowości *Koncert na dwa fortepiany i orkiestrę* z 1966 roku (przy klawiaturach: Jerzy Witkowski i… Jerzy Maksymiuk), ponadto jedno z najbardziej dramatycznych dzieł Bacewiczówny: *In una parte* z 1967 roku i skomponowany rok później, wirtuozowski *Koncert na altówkę i orkiestrę* ze znakomitym Stefanem Kamasą, jako solistą. Kompozycje na fortepian solo były na „dużych czarnych" dostępne w interpretacji Reginy Smendzianki (między innymi *II Sonata*, *10 Etiud*) oraz łodzianki Anity Krochmalskiej (*Sonaty*, *Etiudy na podwójne dźwięki*, *Scherzo*). Trzeba odnotować solowe utwory skrzypcowe z towarzyszeniem fortepianu i bez (choćby cieszący się wielkim powodzeniem wśród skrzypków i melomanów, uroczy *Kaprys polski* na skrzypce solo), pieśni, operę radiową *Przygoda króla Artura*, balety, w tym jej ostatnią pracę z 1969 roku, balet *Pożądanie* oparty na sztuce Picassa *Pożądanie schwytane za ogon*. Dziś większość z tych pozycji jest dostępna na CD, także koncerty skrzypcowe nagrane ostatnio m.in. przez Joannę Kurkowicz wraz z Polish Radio Symphony Orchestra pod dyr. Łukasza Borowicza oraz kwartety smyczkowe, zarejestrowane m.in. przez Amar Corde String Quartet. Notabene o tych właśnie kameralnych perełkach Lutosławski wyraził się: „od czasów Bartoka niewielu kompozytorom dane było w tym stopniu, co Grażynie, przeniknąć tajemnice faktury kwartetowej". Wymienione tytuły, bez przesady, coś ważnego dla muzyki XX wieku znaczą.

Leonardo da Vinci porównywał ze sobą różne artystyczne dyscypliny, preferując malarstwo. Georg Wilhelm Friedrich Hegel uznał, że w wędrówce ducha ku najwyższym formom autoekspresji muzykę wyprzedza poezja. My takich paragonów nie robimy. Gdyby jednak spytać, czy czasem kompozytorskie dokonania Grażyny Bacewicz nie liczyły się w świecie bardziej, niż efekty osiągnięte przez inne, parające się twórczością artystyczną, łodzianki w „ich" dziedzinach (nawet przez Katarzynę Kobro, której prekursorska twórczość plastyczna, chyba donioślejsza niż Władysława Strzemińskiego, nie została w porę dostrzeżona), zdaje się, że odpowiedź nie byłaby trudna.

W muzyce najnowszej, powstającej w XXI wieku (poważnej? artystycznej? koncertowej?) zarysowują się jakby trzy główne nurty. Za pierwszy można uznać charakteryzującą się wielopostaciowością i polistylistycznością postmodernę, drugim byłaby związana z przekonaniem o niezbędności czynnika rozwoju w sztuce neoawangarda, a trzecim – new age, determinowany swoiście pojętą duchowością i eksponujący uzyskiwaną środkami dźwiękowymi medytacyjność. Postmoderny raczej nie akceptują zwolennicy monizmu stylistycznego, neoawangardy – przeciwnicy kultu

nowości, zaś new age odrzucają apologeci wyrazistej formy, ale też rzecznicy rozwoju. Kompozycje Bacewiczówny, z ich bezspornymi zaletami kolorystycznymi, fakturalnymi, harmonicznymi, są już zjawiskiem historycznym. Czy mają one dziś szansę zafrapować przedstawicieli młodego pokolenia (chodzi o odbiorców muzycznie kompetentnych, tylko – iluż ich jest?) w sytuacji, gdy zupełnie innej stylistyce hołduje nawet wiekowa Sofija Gubajdulina, a tym bardziej młodsze autorki, by ograniczyć się do kobiet. „Przyszłości narodu" polecić można np. wysłuchanie *Muzyki na smyczki, trąbki i perkusję*, napisanej w 1959 roku i rozpoczynającej w istocie najciekawszą, sonorystyczną fazę twórczości Bacewiczówny. Utwór ten nagrała niegdyś Orkiestra Filharmonii Narodowej pod dyr. Rowickiego. To świetna kompozycja, jędrna w materii dźwiękowej, inteligentnie pomyślana w wymiarze harmonicznym, melodycznym i formalnym, pełna energii. Przez filharmoników łódzkich również była wykonywana.

W rodzinnym grodzie Bacewiczówna „ma" wreszcie ulicę – choć od centrum daleko i na dobrą sprawę mało kto wie, gdzie się ona znajduje. Od 1999 roku wspólnie ze swym bratem, Kiejstutem, patronuje Akademii Muzycznej. Przed nadaniem imienia były w tej materii inne pomysły, proponowano na przykład Lutosławskiego (autor niniejszego tekstu nieskromnie przypomina, że już w 1995 roku opowiadał się za Grażyną w wychodzącym razem z „Gazetą Wyborczą", lokalnym tygodniku „Verte"). Przez parę lat działał łódzki kwartet imienia Bacewiczówny, ale uległ rozwiązaniu tak samo, jak kwartety Tansmana i Rubinsteina. Pomnika, jak w Bydgoszczy, na razie kompozytorce w Łodzi nie postawiono. Może to kiedyś nastąpi...

Janusz Janyst
– dziennikarz, recenzent, animator kultury

INICJATYWY

Łódzkie Drogi do Niepodległości
Program UMŁ
Katarzyna Zielińska
str. 151

Opowieść o niepodległości
Jest takie miejsce…
Sebastian Adamkiewicz
str. 177

Wydobyć z cienia…
Łódzki Szlak Kobiet
Ewa Kamińska-Bużałek
str. 185

Łódzkie Drogi do Niepodległości

Program UMŁ

Stulecie Niepodległości jest dla polskich miast wyjątkową okazją, by przypomnieć lokalną historię i lokalnych bohaterów.

Dla miasta Łodzi to historia absolutnie wyjątkowa, dynamiczny rozwój miasta w kierunku słynnej „Ziemi obiecanej" przypada bowiem głównie na czasy rozbiorów Polski. W cieniu fabryk i pałaców, ferworze masowej produkcji i walki o byt rodziła się jednak również świadomość patriotyczna oraz pragnienie wolności, chociaż to mniej znane i rzadziej podejmowane wątki w historii Łodzi.

Powołanie Oddziału Imprez Patriotycznych i Dziedzictwa Łodzi w Biurze Promocji Komunikacji Społecznej i Turystyki Urzędu Miasta Łodzi okazało się zabiegiem niezwykle skutecznym. Wyłoniony zespół może realizować imprezy patriotyczne, a także inne projekty i działania upamiętniające wydarzenia historyczne, na znacznie większą niż dotychczas skalę. Łódzkie obchody rocznic zyskują na atrakcyjności, wzbogacane są o wydarzenia kulturalne, pikniki, wycieczki i inne wydarzenia dla mieszkańców, a jednocześnie pojawiła się szansa na przypomnienie nowych wątków z historii Łodzi i nieznanych bohaterów. Od 2016 roku zrealizowanych zostało wiele działań pod wspólnym hasłem „Łódzkie Drogi do Niepodległości".

Nie mogło być właściwszej daty na rozpoczęcie projektu niż 5 listopada 2016 roku, w 100-lecie podpisania Aktu 5 listopada – dokumentu, w którym po raz pierwszy padły słowa o utworzeniu niezależnego Królestwa Polskiego. Łodzianie otrzymali wówczas – jako przedsmak obchodów – możliwość udziału w historycznej grze miejskiej. Uczestnicy spotykali w różnych częściach miasta postacie w strojach z epoki, które wprowadziły ich w wyjątkowy klimat życia w mieście. Od 2017 roku imprez z historycznym akcentem było w Łodzi coraz więcej.

12 bohaterów na 12 miesięcy. Co nam po nich zostało?

Jednym z najważniejszych projektów na 2018 rok stał się projekt „12 Bohaterów na 12 Miesięcy Stulecia Niepodległości". Zrodził się ze spontanicznego pomysłu przypominania ważnych dla Łodzi postaci na monitorze informacyjnym, zamontowanym w siedzibie magistratu. W ramach „burzy mózgów" na temat formuły obchodów dostrzeżono jednak znacznie większy potencjał tego pomysłu. W rezultacie, każdemu z miesięcy 2018 roku przypisano swoistego „patrona" spośród zasłużonych patriotycznie łodzian, którego historia w jakiś sposób łączyła się z ważną datą w danym miesiącu. Zaowocowało to serią imprez i wydarzeń medialnych, poświęconych „bohaterskiej dwunastce".

Halina Szwarc-Kłąb

Wśród bohaterów wojennych była też bohaterska agentka AK Halina Szwarc-Kłąb – dziś sportretowana na wielkim muralu na kamienicy, w której mieszkała. Wiązanka dla bohaterki miesiąca spoczęła pod murami kamienicy, gdzie umieszczony jest także krótki biogram słynnej działaczki Państwa Podziemnego. Spotkanie przy muralu zgromadziło wielu mieszkańców Bałut. To z ich inicjatywy i zdobywanymi samodzielnie środkami powstał mural oraz projekt edukacyjny, integrujący również młodzież z pobliskiego liceum oraz seniorów. Udział seniorów wydaje się być szczególnie istotny – Halina Szwarc-Kłąb była twórczynią Uniwersytetów Trzeciego Wieku.

– Wszystkie środki zgromadziliśmy sami, z pomocą Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę" – jako jedyni z Łodzi. Mieszkańców porusza i przyciąga ten mural, odwiedzają bałuckie podwórka, uczą się historii. Spotykaliśmy się w sąsiadującej bibliotece, poznaliśmy wiele osób, które do dziś przechowują bezcenne wspomnienia i pamiątki z czasów wojny – powiedział jeden z liderów projektu Jacek Łagodziński, który mieszka w kamienicy Haliny Szwarc-Kłąb przy ul. Organizacji WiN 10.

Maria Piotrowiczowa

W rocznicę słynnej bitwy pod Dobrą (24 lutego) odbyło się natomiast nietypowe upamiętnienie bohaterki powstania styczniowego Marii Piotrowiczowej. Szlachcianka z okolic Łodzi była jednym pierwszych w historii Polski przykładów kobiety w wojskowej służbie czynnej. Kwiaty na grobie walecznej Marii złożyły kobiety, należące do służb mundurowych – m.in. służące w 32 Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku oraz uczennice klas mundurowych z Łodzi.

Inicjatywy

Rajmund Rembieliński

Bohaterowie miejskiego projektu to też postacie z XIX wieku – prekursorzy działań na rzecz wielkiej i wolnej Łodzi. W maju, w dniu imienin Rajmunda, odbył się piknik przy pomniku Rajmunda Rembielińskiego przed Centrum Handlowym „Sukcesja". Do rąk łodzian trafiły kopie słynnego planu XIX-wiecznego urbanisty, pokazujące, jak wiele miejsc i ulic zaprojektowanych przez Rembielińskiego nadal funkcjonuje w naszym mieście.

Jan Kowalewski

W październiku bohaterem był Jan Kowalewski, genialny kryptolog urodzony w Łodzi 24 X 1892 roku. Mieszkał przy ul. Piotrkowskiej 132, a uczył się w Szkole Zgromadzenia Kupców (obecnie ul. Narutowicza 68). Pułkownik Wojska Polskiego złamał sowieckie szyfry podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Jan Kowalewski był organizatorem Wydziału Szyfrów Obcych i polskiego radiowywiadu. Złamał ponad 100 rosyjskich kluczy szyfrowych, które umożliwiły odczytanie 3000 depesz.

Stefan Pogonowski

W sierpniu miasto przypomniało Stefana Pogonowskiego, ważnego nie tylko dla historii Łodzi, ale i całej Polski. Zasłynął w wojnie polsko-rosyjskiej 1920 roku – jego brawurowe natarcie pod Wólką Radzymińską miało odwrócić los wojny na polską stronę. Po kapitanie została bezcenna pamiątka – portret z przypiętym pośmiertnie medalem Virtuti Militari. Przechowuje go pani Zofia Jakubowicz, siostrzenica kapitana, podobnie jak wiele innych pamiątek, które w sierpniu wyeksponowano po raz pierwszy publicznie.

– Przetrwały lata wojny, ukrywane w piwnicach. Po 1945 roku postać wuja nie była przypominana, z jego nagrobka skuto w tajemniczych okolicznościach, w nocy, inskrypcję, iż był on bohaterem wojny polsko-rosyjskiej. Przez wiele lat nie rozmawialiśmy publicznie o jego zasługach, znało je tylko grono najbliższej rodziny i znajomych – wspominała pani Zofia podczas konferencji w Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi.

Jan Karski

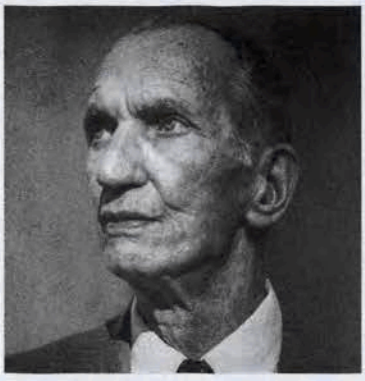

W kwietniu tradycyjnie w całej Polsce wspominana jest historia Holocaustu. Naturalnym wyborem patrona miesiąca wydawał się Jan Karski, emisariusz Państwa Podziemnego, autor tajnego raportu o sytuacji Polaków i Żydów w okupowanej Polsce, o tym że kwiecień będzie miał również drugiego patrona – podobnie jak Edmund Orlik – mało znanego, a jednak ogromnie zasłużonego. Był to Julian Grobelny, Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Przedwojenny urzędnik magistratu od wczesnej młodości zajmował się pomocą charytatywną i działaniami na rzecz najbardziej poszkodowanych. W grudniu 1942 roku został członkiem Rady Pomocy Żydom „Żegota". Poświęcił się głównie kwestii ratowania dzieci oraz działalności propagandowej, zwalczał szmalcowników, domagał się zarządzenia, grożącego szantażystom karą śmierci. Jego nazwisko znalazło się na Pomniku Polaków Ratujących Żydów w Parku Ocalałych w Łodzi, gdzie w kwietniu spoczęły kwiaty od prezydenta Łodzi.

Leopold Skulski

Bohaterem lipca został natomiast został Leopold Skulski, który 24 lipca 1920 roku objął tekę ministra spraw wewnętrznych w ważnym, bo powołanym w okresie wojny polsko-bolszewickiej Rządzie Obrony Narodowej. Przy tablicy upamiętniającej spotkali się jednak… także łódzcy farmaceuci oraz dziennikarze Radia Łódź. Skulski był bowiem aptekarzem oraz twórcą Polskiego Radia. Do dziś pozostaje ważną postacią dla obu tych środowisk.

Edmund Orlik

Życiorysy łódzkich bohaterów to zdumiewające, często wręcz sensacyjne historie. W styczniu 2018 roku przypadała setna rocznica urodzin Edmunda Orlika, nieco zapomnianego bohatera, który w kampanii wrześniowej wsławił się szczególnym czynem – jako dowodzący półplutonu niewielkich czołgów TKS (zwanych „tankietkami") zniszczył 13 niemieckich czołgów. Spotkanie upamiętniające łodzianina odbyło się w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego, którą po wojnie zaprojektował właśnie Edmund Orlik, podobnie jak wiele budynków użyteczności publicznej.

– Ojciec był „człowiekiem renesansu", przede wszystkim projektantem, pasjonował się tym, oddawał całe serce architekturze. Nie był łodzianinem z pochodzenia, ale to miasto wybrał jako miejsce swojego życia i pracy. Łodzi oddał swój czas i pasję. Był osobą skromną, nigdy pewnie nie spodziewał się, że zostanie tak wspaniale upamiętniony – powiedziała Barbara Orlik-Racięcka, córka bohatera.

Aleksy Rżewski

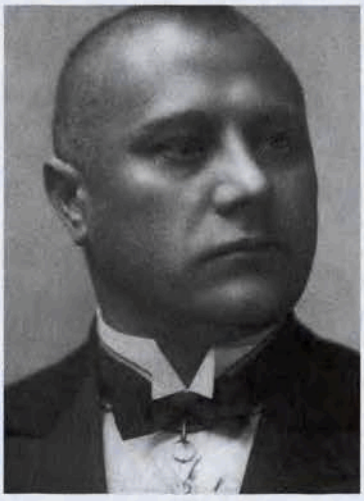

Wśród 12 bohaterów były też postacie zasłużone dla pierwszych lat niepodległości. Taką szczególną postacią był bez wątpienia Aleksy Rżewski, pierwszy prezydent Łodzi w niepodległej II RP (bohater marca, z uwagi na datę objęcia urzędu – 28 marca 1919 roku). Reformator i społecznik był inicjatorem wielu miejskich inwestycji (utworzył m.in. kanalizację oraz sieć szkół i bibliotek, zreformował miejski transport).

W marcu 2018 roku ciekawa niespodzianka czekała na łodzian w dawnej siedzibie ratusza przy placu Wolności. Rekonstruktor postaci Aleksego Rżewskiego, w uniformie urzędnika sprzed stu lat, rozmawiał z mieszkańcami o dziedzictwie prezydenta-społecznika, prezentując dokumenty z epoki oraz wnętrza historycznego budynku (dzisiejszego Archiwum Państwowego). Wydarzenie było gratką dla łódzkich fotografów, którzy rzadko mają okazję robić zdjęcia we wnętrzach jednego z najstarszych budynków Łodzi.

Jerzy Szletyński

Wśród 12 bohaterów nie zabrakło przede wszystkim legionistów, a także bohaterów pierwszych lat wolności – twórców nowej, wolnej Łodzi. Patronem czerwca został urodzony w tym miesiącu Jerzy Szletyński, legionista i współtwórca łódzkiego skautingu. Miasto uczciło bohaterów I wojny światowej, organizując wycieczkę do Konar, miejsca jednej z najsłynniejszych polskich bitew i jednocześnie mogiły setek legionistów. Przy grobie Szletyńskiego spotkali się rekonstruktorzy z Łodzi, a harcerze 17. drużyny ZHR, której jest patronem, zaciągnęli wartę honorową. Złożono kwiaty i zapalono znicze. Przy okazji wspomniano też zabitego w Katyniu brata Jerzego – Stefana Szletyńskiego – oraz jego żonę Jadwigę, jedną ze słynnych „sióstr Wocalewskich" organizujących w Łodzi harcerstwo dziewcząt. Upamiętnienie rodzin Szletyńskich i Wocalewskich było zatem okazją przypomnienia zasług łódzkiej inteligencji.

Stefan Miecznikowski

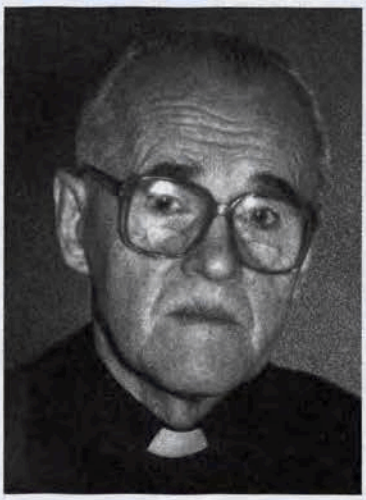

Ojciec Stefan Miecznikowski jest Honorowym Obywatelem Miasta Łodzi. Wiele lat ze swojego zakonnego życia poświęcił mieszkańcom tego miasta przede wszystkim wspierając rodziny osób represjonowanych w czasie stanu wojennego.
W trudnym okresie jego msze za ojczyznę gromadziły w kościele oo. Jezuitów przy ul. Sienkiewicza tłumy ludzi. Osoby działające w opozycji antykomunistycznej zawsze mogły znaleźć u niego wsparcie duchowe i pomoc materialną. Ojca Stefana Miecznikowskiego uhonorujemy 27 grudnia, w rocznicę śmierci.

Łódzkie drogi Józefa Piłsudskiego

Najsłynniejszą z postaci stał się oczywiście marszałek Józef Piłsudski – bohater listopada. Nie sposób było nadać rocznicowemu listopadowi innego patrona, tym bardziej, że w życiu marszałka był również „łódzki wątek". W 1899 roku małżeństwo Piłsudskich zamieszkiwało w Łodzi, przy ul. Wschodniej 19, gdzie kontynuowało pracę konspiracyjną, wydając m.in. pismo „Robotnik". Piłsudski, aresztowany po zdekonspirowaniu, przebywał w więzieniu przy ul. Gdańskiej, gdzie dziś mieści się Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, a jego pamięć ostatecznie uczczono nadaniem mu Honorowego Obywatelstwa Miasta Łodzi w 1921 roku.

W 2017 roku we współpracy z Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku odbył się w Łodzi dwudniowy Zjazd Miast Piłsudskiego. Do Łodzi przyjechali przedstawiciele kilkunastu miast, które podobnie jak Łódź mają marszałka w poczcie swoich honorowych obywateli.

Goście spotkania prezentowali swoje osiągnięcia w realizacji projektów patriotycznych podczas konferencji w pałacu Poznańskich, a łodzianie bawili się podczas pikniku w stylu retro na ulicy Piotrkowskiej. Na cały dzień ożywiła się północna część ulicy Piotrkowskiej – pojawili się legioniści, ułani, rekonstruktorzy, animatorzy w strojach z epoki, kino przedwojenne oraz stanowiska ze słodyczami z początku wieku. Łodzianie mogli wejść do miejsc związanych z osobą Józefa Piłsudskiego – aresztowaniem i nadaniem honorowego obywatelstwa, gdzie odbyło się przedstawienie interaktywne o młodym Piłsudskim, znanym wówczas pod pseudonimem „Wiktor". Do realizacji pikniku włączyły się prawie wszystkie łódzkie instytucje kultury. To dzięki nim łodzianie mogli zobaczyć na Piotrkowskiej… gabinet sekretarki Piłsudskiego Kazimiery Iłłakowiczówny, zagrać w grę planszową o słynnym napadzie na pociąg w Bezdanach czy obejrzeć w piknikowym kinie znany film z epoki „Ada, to nie wypada!".

Relacje między miastami i wolę współpracy w 100-lecie Niepodległości uwieczniono na deklaracji, pod którą podpisy złożyli wszyscy przedstawiciele Miast Piłsudskiego. Efektem tych działań były kolejne wydarzenia – w okolicach Stawów Jana odbył się urodzinowy bieg rekreacyjny im. Józefa Piłsudskiego. Łodzian nie przestraszyły pierwsze zimowe przymrozki – dla marszałka i w koszulkach z jego wizerunkiem pobiegło 200 osób.

Łodzianie kontynuują przyjaźnie zawarte podczas wydarzeń pamięci Piłsudskiego – w listopadzie przedstawiciele miasta gościli na Litwie, we wspólnej delegacji z miastem Sulejówek. Żółto-czerwone wiązanki od Łodzi spoczęły na terenie memoriału Piłsudskiego w Zułowie oraz na nagrobku Matki i Serca Syna na Rossie w Wilnie.

Historia, która bawi, wzrusza i angażuje

Celem patriotycznych projektów Miasta Łodzi jest przede wszystkim ożywienie często nieznanych wątków z historii miasta oraz zainteresowanie nimi jak największej ilości ludzi.

W 2018 roku tradycyjne obchody rocznic i świąt narodowych zostały wzbogacone o atrakcje dla mieszkańców – animacje, warsztaty, wystawy, wycieczki i spotkania. Tradycyjnej uroczystości z okazji wybuchu II wojny światowej (1 września) w tym roku towarzyszył piknik pancerny. Łodzianie zobaczyć mogli „na żywo" tankietkę podobną do tej, którą dowodził Edmund Orlik i skosztować tradycyjnej żołnierskiej grochówki.

Imprezy patriotyczne mogą być realizowane z dużym rozmachem przede wszystkim dzięki wsparciu instytucji kultury, placówek naukowych zajmujących się historią oraz organizacjom pozarządowym. Do stałych współpracowników miasta Łodzi należą m.in. Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, Archiwum Państwowe w Łodzi, Związek Legionistów Polskich i ich Rodzin, Związek Strzelecki „Strzelec", a także wiele innych. To dzięki nim imprezy wzbogacane są o historyczne i kulturalne akcenty, a łodzianie mogą obejrzeć historyczne zasoby miasta.

Przykładem doskonałej współpracy był Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych".

W siedzibie Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi (dawne więzienie polityczne przy ul. Gdańskiej) uczczono pamięć więzionych tu po wojnie kobiet, działaczek AK i Państwa Podziemnego. Prezydent Łodzi Hanna Zdanowska wstawiła do każdej ze zrekonstruowanych cel wiązankę kwiatów. Tym samym wyeksponowana została pamięć o niezwykle ważnym łódzkim wątku w „historii wyklętej" i przywołana pamięć tysięcy więźniarek.

Ze szczególnym wzruszeniem Łódź przyjmuje deklarację współpracy ze strony łódzkiej młodzieży. Klasy szkolne chętnie przychodzą na uroczystości, a harcerze są nieocenionym wsparciem przy organizacji imprez. Szczególnie zaangażowaną grupą są członkowie działającej w Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego formacji „Strażnicy tradycji". Pełniący wartę przy pomnikach, w charakterystycznych mundurkach-pelerynkach to już niemal symbol łódzkich imprez patriotycznych.

Stulecie tuż, tuż. Co przed nami?

11 listopada 2018 roku nad miastem rozbłysną tradycyjnie biało-czerwone fajerwerki. Miasto Łódź partneruje w tym jubileuszowym roku Manufakturze przy organizacji tradycyjnego pikniku patriotycznego. Na zaproszenie miasta przyjadą rekonstruktorzy, pojawi się historyczny sprzęt pancerny, nie zabraknie zabaw i animacji dla dzieci z białymi i czerwonymi akcentami. Główną atrakcją będzie jednak parada historyczna ulicą Piotrkowską. Łodzianie powitają w Łodzi bohaterów z różnych okresów drogi do niepodległości – powstańców styczniowych, rewolucjonistów 1905 roku, legionistów, ułanów oraz żołnierzy AK. Parada wystartuje ok. godz. 14.00 z ul. Piotrkowskiej 104, gdzie na pamiątkę stulecia odsłonięta zostanie tablica upamiętniająca łodzian, którzy polegli w I wojnie światowej lub poświęcili swój wysiłek dla sprawy polskiej w tak trudnych czasach.

Finalna impreza projektu „Łódzkie Drogi do Niepodległości" nie kończy starań miasta o jak najciekawsze przybliżanie łodzianom historii naszego miasta. W 2019 roku przypadają również ważne rocznice: 80-lecie wybuchu II wojny światowej, 100-lecie objęcia urzędu prezydenta Łodzi przez Aleksego Rżewskiego. Zaawansowane są projekty budowy pomnika łódzkich działaczy AK oraz kapitana Stefana Pogonowskiego. Nie zabraknie zatem okazji do kolejnych spotkań z łodzianami oraz rozmów o naszej wspólnej historii.

Działania Miasta śledzić można na stronie:
https://uml.lodz.pl/dla-mieszkancow/tozsamosc-i-historia-lodzi
oraz stronie projektu „Łódzkie Drogi do Niepodległości" *www.uml.lodz.pl/niepodleglosc*

Katarzyna Zielińska
Biuro Promocji, Komunikacji Społecznej i Turystyki Urzędu Miasta Łodzi
Oddział Imprez Patriotycznych i Dziedzictwa Łodzi

Uhonorowanie bohaterów bitwy pod Konarami. Jerzy Szletyński bohaterem czerwca

Wyjazd do Konar. Rekonstrukcja bitwy pod Konarami

Aleksy Rżewski bohaterem marca. Rekonstrukcja w dawnym ratuszu

Aleksy Rżewski – rekonstrukcja w ratuszu w ramach projektu 12 Bohaterów na 12 Miesięcy Stulecia Niepodległości

Prezydent Łodzi Hanna Zdanowska oraz Barbara Orlik-Racięcka. Upamiętnienie Edmunda Orlika

Edmund Orlik bohaterem stycznia. Spotkanie w bibliotece UŁ, którą zaprojektował

Halinę Kłąb-Szwarc upamiętnia mural na kamienicy, w której kiedyś mieszkała

Julian Grobelny bohaterem kwietnia

Stefan Pogonowski bohaterem sierpnia. Portret kapitana z krzyżem Virtuti Militari, nadanym pośmiertnie

Plan Rajmunda Rembielińskiego z oznaczeniem miejsc, które współcześnie istnieją na mapie Łodzi

Inicjatywy

Kwiaty na grobie Marii Piotrowicz składają kobiety ze służb mundurowych. Delegacja z 32 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Łasku

Deklaracja współpracy miast z okazji 100-lecia Niepodległości

Przedstawiciele miast podpisują deklarację Zjazdu Miast Piłsudskiego

Piknik z okazji Zjazdu Miast Piłsudskiego

Zjazd Miast Piłsudskiego

Zjazd Miast Piłsudskiego

Piknik patriotyczny z okazji Zjazdu Miast Piłsudskiego

Piknik z okazji Zjazdu Miast Piłsudskiego

Rekonstrukcja wydarzeń podczas pobytu Józefa Piłsudskiego w Łodzi

Zabawa w stylu retro w strojach z epoki w czasie Zjazdu Miast Piłsudskiego

Delegacja miasta Łodzi w Przedborzu. Złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą nadanie Łodzi praw miejskich

Biegiem na Urodziny Marszałka. Bieg rekreacyjny w setną rocznicę urodzin Józefa Piłsudskiego

Piknik pancerny 1 września 2018 r.

Piknik pancerny 1 września 2018 r.

Piknik pancerny 1 września 2018 r.

Rekonstrukcja nadania praw miejskich Łodzi w Przedborzy

Kwiaty w celach. Upamiętnienie łódzkich więźniarek
z okazji Światowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Prezydent Łodzi Hanna Zdanowska w hołdzie dla żołnierek wyklętych

Piknik niepodległościowy w Manufakturze

Piknik niepodległościowy w Manufakturze

Gra miejska inaugurująca projekt Łódzkie Drogi do Niepodległości w rocznicę ogłoszenia aktu 5 listopada (listopad 2016 r.)

Gra miejska w rocznicę Aktu 5 listopada

Opowieść o niepodległości

Jest takie miejsce...

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, obok ważnego zadania, jakim jest opieka nad wybranymi łódzkimi miejscami pamięci narodowej, pełni też istotną funkcję krzewienia wiedzy o polskiej niepodległości, ideach państwowotwórczych i budowaniu polskiej tożsamości. Wystawy, spotkania, prelekcje czy działalność edukacyjna są tego ważnym elementem.

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi powstało w wyniku zarządzenia prezydenta miasta Łodzi Waldemara Bohdanowicza z 22 marca 1990 roku. Nowa placówka muzealna stała się dziedziczką istniejącego formalnie od 1959 roku Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego oraz dysponentką jego nieruchomości i zbiorów. Instytucji przyświecać miały jednakże inne cele wpisujące się w przemiany transformacyjne przełomu lat 80-tych i 90-tych.

Przemianowanie dawnego Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego na Muzeum Tradycji Niepodległościowych wiązało się z ogólnym problemem dalszego funkcjonowania tych instytucji muzealnych, które w okresie PRL-u programowo zajmowały się zaangażowaną ideologicznie tematyką, a ich działania wprost odwoływały się do potrzeb i założeń komunistycznej polityki historycznej. Jednocześnie – tak jak w przypadku łódzkiej placówki – były one częstokroć kustoszami istotnych miejsc pamięci, a także posiadaczami cennych eksponatów.

Transformacja

Zmiana nazwy i tematyki Muzeum była de facto kopią decyzji, jaka dotyczyła warszawskiego Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, które 30 stycznia 1990 roku przemianowane zostało na Muzeum Historii Polskich Ruchów Niepodległościowych i Społecznych. W 1991 roku długą nazwę skrócono tworząc Muzeum Niepodległości. W przypadku Łodzi pozostano przy Muzeum Tradycji Niepodległościowych.

Głównym zadaniem nowej-starej placówki była oczywiście merytoryczna i techniczna opieka nad dwoma zabytkami i miejscami pamięci – budynkiem dawnego carskiego więzienia przy ulicy Gdańskiej oraz Oddziałem Martyrologii Radogoszcz powstałym w miejscu historycznego nazistowskiego niemieckiego więzienia dla ludności nieżydowskiej. W 2004 roku Muzeum Tradycji Niepodległościowych stało się także opiekunem Stacji Radegast pełniącej w okresie II wojny światowej funkcję stacji przeładunkowej łódzkiego getta.

W ten sposób instytucja zyskała martyrologiczny charakter, a gros działań nakierowane było na utrwalanie i kultywowanie pamięci o cierpieniach ludności zamieszkałej w regionie łódzkim w XIX i XX wieku. Wątki te splatały się oczywiście z tematyką niepodległościową. Walka o wolność – zarówno ta prowadzona z bronią w ręku, jak i bez niej – okupiona była wszak niejednokrotnie ofiarami. Jednocześnie dołączenie Stacji Radegast pozwoliło spojrzeć na problematykę niepodległościową w szerszej perspektywie, uwzględniającej wielokulturowość dawnej Łodzi.

Oczywiście zdeterminowanie na opiekę nad ważnymi dla łodzian zabytkami nie wykluczyło podejmowania zagadnień stricte związanych z tradycjami niepodległościowymi. Liczne wystawy, konferencje, wydawnictwa, spotkania czy działalność edukacyjna tworzyły przestrzeń do dyskusji o źródłach rodzimej wolności. Walkę o niepodległość traktowano zaś przy okazji niezwykle szeroko nie ograniczając się jedynie do XIX i początków XX wieku. Wśród podejmowanych zagadnień znalazły się także te dotyczące II wojny światowej, a także – co stawia Muzeum Tradycji Niepodległościowych w roli pionierów – walki powojennej, w tym dziejów Solidarności.

Na rzecz Niepodległości

W 2008 roku, z okazji 90-tej rocznicy odzyskania niepodległości, w przestrzeni siedziby głównej muzeum zainaugurowano wystawę stałą pt. „Drogi do niepodległej – 1791–1921". Na dwóch salach zaprezentowano główne wątki dotyczące

meandrów ścieżki ku wolności. Ważnym elementem było podkreślenie wątków łódzkich, przede wszystkim powstania czerwcowego, czy działalności organizacji niepodległościowych na terenie Łodzi. Wśród bogactwa eksponatów zwiedzający mogą zobaczyć między innymi bogatą kolekcję broni z różnych okresów oraz cenną biżuterię patriotyczną z czasów tzw. żałoby narodowej. Wspomniane eksponaty wytyczają dwa główne nurty, jakie dominowały w procesie dochodzenia do wolności – walkę zbrojną oraz budowanie, pogłębianie i umacnianie rodzimej tożsamości.

Eksponatem, który nawiązuje do tych dwóch dróg, są tablice z przedwojennego pomnika Tadeusza Kościuszki. Swoją wymową ukazują Naczelnika zarówno jako żołnierza, jak i działacza społecznego. Zabytek ma zresztą znaczenie o wiele głębsze. Okoliczności, w jakich został przez niemieckich nazistów zniszczony 11 listopada 1939 roku, są dowodem, że monument miał silne znaczenie tożsamościowe wpisujące się we wspólnotową logikę tamtej epoki. Na jego podstawie opowiadać można zarówno o samej postaci Kościuszki, jego roli w budowaniu Narodu, jak i wskazywać węzłowe problemy okupacji na ziemiach polskich w okresie II wojny światowej.

Wystawę główną poszerza także druga ekspozycja stała przy ulicy Gdańskiej 13, prezentująca losy dawnego carskiego więzienia, które swoją funkcję pełniło nieprzerwanie do 1953 roku. W dwóch ostatnich okresach, 1939–1945 i 1945–1953, przeznaczone było zaś dla kobiet. Ze względu na polityczny charakter aresztu przy dawnej ul. Długiej, osadzonych było w nim wielu działaczy niepodległościowych, w tym Józef Piłsudski. Jest to okazja do umiejscowienia tematyki niepodległościowej w specyfice lokalnej, podkreślając jednocześnie jak Łódź bywała ważna w kontekście ogólnopolskim.

Wystawom stałym towarzyszyły oczywiście liczne ekspozycje czasowe. Nawiązywały one zarówno do czasów walki o wolność do 1918 roku (m.in. „Legenda powstania styczniowego" (2013); autor: dr Sylwia Wielichowska, „Legiony Polskie 1914–1918" (2014); autor: Anna Kulazińska, „Tam rodziła się Niepodległość. Harcerska straż pamięci na Wołyniu" (2013); autor: dr Sylwia Chadrysiak, „Tradycje obchodów Święta Niepodległości" (2012); autor: Joanna Sporczyk-Moskal), jak i do

wydarzeń późniejszych, w tym w sposób szczególny roli „Solidarności" i opozycji demokratycznej w walce o wolność Rzeczpospolitej i po 1945 roku (m.in. „Solidarność Ziemi Łódzkiej 1980–1989" (2009); autor: dr Sylwia Chadrysiak).

Rok jubileuszowy – wystawy

Rok 2018 jest naturalnym okresem do wzmożonych działań na rzecz popularyzacji wiedzy o polskiej niepodległości. Muzeum Tradycji Niepodległościowych korzystając zarówno z wytyczanych szlaków, jak i otwierając nowe wątki rozważań, przygotowało bogatą ofertę przedsięwzięć edukacyjnych i wystawienniczych. Ich głównym założeniem było dotarcie do jak najszerszej grupy odbiorców, a także wykorzystanie różnorodnych metod popularyzacji wiedzy. Muzeum XXI wieku przestało być bowiem li tylko miejscem gromadzenia i udostępniania zbiorów, ale także instytucją kultury nastawioną na możliwie różnorodną prezentację wiedzy historycznej. Jest pomostem pomiędzy światem akademickim a społeczeństwem, a jego naczelnym obowiązkiem jest dostarczanie masowemu odbiorcy najnowszych i rzetelnych wiadomości na temat dziejów.

Głównym przedsięwzięciem Muzeum w roku bieżącym jest przygotowanie wystawy czasowej pt. „Kobiece twarze niepodległości", prezentującej rolę kobiet w odzyskiwaniu przez Polskę niepodległości. Temat ten splata ze sobą zarówno wątki klasycznie rozumiane jako walka o wolność (edukacja, udział w konspiracji), jak i emancypacyjne. Wolność Polski wiązała się także z uzyskaniem przez kobiety praw wyborczych, co pozwala na głębsze rozumienie istoty pojęcia „niepodległość". Na początku XX wieku kojarzono ją nie tylko z zaistnieniem niezależnej państwowości, ale także oczekiwaniem głębokich przemian społecznych. Prawa dla kobiet wprost z takich nadziei wyrastały. Wystawa przygotowywana jest pod bacznym okiem dr Sylwii Wielichowskiej, która tematyką kobiecą w historii zajmuje się od wielu lat. Projekt wystawy otrzymał dofinansowanie z programu Ministerstwa Kultury pt. „Wspieranie działań muzalnych", dzięki któremu wykorzystywać będzie nowoczesne techniki prezentacji treści.

Jednocześnie przygotowana została wystawa plenerowa pt. „Filary wolności", prezentująca 14 wybranych sylwetek bojowników o polską niepodległość. Wśród wybranych postaci znajdują się oczywiście ci najbardziej znani, tacy jak Józef Piłsudski czy Roman Dmowski, ale także postacie mniej rozpoznawalne, bez których jednak Polska nie mogłaby zaistnieć. Oczywiście wybór przedstawionych sylwetek jest niepełny i mógłby być znacznie szerszy. Obejmuje jednak ludzi różnych profesji, patrzących na niepodległość innymi oczyma, inaczej marzącymi o wolnej Polsce i w inny sposób o nią walczących. Tym samym ukazuje różnorodność dróg do niepodległości i wielonurtowość polskich tradycji niepodległościowych. Są wśród nich żołnierze, ludzie nauki i kultury, samorządowcy, politycy, kobiety i mężczyźni. Wystawa prezentowana będzie w różnych miejscach Łodzi i regionu. Na przełomie 2018 i 2019 roku można będzie ją obejrzeć m.in. w Teatrze Wielkim, na Rynku Manufaktury i pod Bazyliką Archikatedralną w Łodzi.

W pierwszej połowie roku powstała także wystawa plenerowa pt. „Sprawa polska na konferencji w Paryżu 1919" autorstwa Agnieszki Pawlak-Damskiej. Pragnie ona spojrzeć na problem polskiej niepodległości z perspektywy międzynarodowych uwarunkowań i okoliczności, jakie musieli przezwyciężyć rodzimi dyplomaci pragnący uzyskać dla Polski godne miejsce na mapie ówczesnego świata. Wystawa odwiedziła już Instytut Historii i Instytut Filologiczny Uniwersytetu Łódzkiego, prezentowana była także w Sieradzu. W najbliższym czasie będzie ją można obejrzeć w Bazylice Archikatedralnej. Ta i wcześniej wspomniane wystawy zainaugurowane w 2018 roku docelowo są dwujęzyczne (język polski i angielski), aby z polskimi dziejami zapoznać mogli się także obcokrajowcy.

Edukacja

Obok wystaw Muzeum Tradycji Niepodległościowych ma przygotowaną w 2018 roku bogatą ofertę edukacyjną. Jej trzon powstał w ubiegłych latach, choć wzbogacił je cykl spotkań z żywą historią. Mury muzeum goszczą rekonstruktorów historii i pasjonatów dziejów, którzy opowiadają o swojej fascynacji, jednocześnie pozwalając na bezpośrednie spotkanie z przeszłością. Dużą popularnością cieszą się zajęcia dotyczące polskich symboli narodowych, działalności Józefa Piłsudskiego oraz Legionów Polskich. Oferta edukacyjna dostosowana jest do różnych grup wiekowych. Z niektórych zajęć korzystać mogą także seniorzy. Jednocześnie pracownicy Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi zapraszani są na wykłady i prelekcje do Uniwersytetów Trzeciego Wieku, Aresztów Śledczych, szkół różnych szczebli, bibliotek, ośrodków kultury. Goszczą także na konferencjach tematycznych, a także bywają zapraszani na uroczyste sesje rad miast poświęconych zagadnieniu niepodległości. Do połowy roku z oferty edukacyjnej Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi skorzystało kilka tysięcy dzieci z Łodzi i okolic!

Ważnym elementem obchodów setnej rocznicy odzyskania niepodległości są także cykle paneli dyskusyjnych. Tematyce niepodległości poświęcona jest szczególnie seria „Przystanki do niepodległej", w której naukowcy, publicyści, ludzie kultury spierają się o najważniejsze zagadnienia związane z drogą do wolności. Podjęte

były m.in. problemy budowania polskiej tożsamości, roli romantyzmu w kształtowaniu tożsamości, stosunków polsko-ukraińskich i polsko-litewskich, sytuacji kobiet czy genezy upadku Rzeczpospolitej. Inną serią spotkań jest „XII wykładów o wolności", w których wykładowcy mierzą się z różnymi aspektami rozumienia pojęcia „wolność". W ramach tego cyklu wykład wygłosił m.in. arcybiskup Grzegorz Ryś, który opowiedział o wolności w chrześcijaństwie. Obok nowych paneli muzeum kontynuuje także cykl „Plus czy minus – konfrontacje historyczne", prowadzony przez dr. Mikołaja Mirowskiego – historyka i publicystę. Jesienią 2017 roku zdominowała go tematyka związana z postacią Józefa Piłsudskiego. W 2018 roku pretekstem do rozmów stały się postacie Ignacego Daszyńskiego, Tadeusza Kościuszki, zagadnienia marca'68 i pamięci historycznej.

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi stara się też inicjować lub współuczestniczyć w celebracji ważnych rocznic związanych z tematyką niepodległościową. Od kilku lat – we współpracy z lokalnym oddziałem „Krytyki Politycznej" – stara się przypomnieć łodzianom o powstaniu czerwcowym, krótkim, ale jednym z kluczowych epizodów rewolucji 1905 roku. Przywracanie pamięci o tym wydarzeniu nie ma jedynie kontekstu lokalnego. To także próba zwrócenia uwagi na wagę zdarzeń z 1905 roku dla polskiej wolności. Pokolenie, które w 1914 roku wstępowało do Legionów czy tworzyło POW, a w 1918 roku tworzyło zręby państwowości, często wychowywało się w patriotycznej atmosferze wzbudzonej w trakcie wydarzeń rewolucyjnych, pobierało edukację w polskich szkołach, które powstały jako najbardziej namacalny efekt buntu z początków XX wieku. W ramach przypominania o tych zdarzeniach Muzeum organizuje wycieczki, dyskusje, a w 2018 roku specjalną projekcję filmu „Gorączka" w reżyserii Agnieszki Holland.

W 2018 roku Muzeum Tradycji Niepodległościowych realizuje także projekt „Bibuła – słuchowisko radiowe", finansowane z programu „Patriotyzm Jutra". Jego wynikiem będzie powstanie słuchowiska radiowego na podstawie broszury Józefa Piłsudskiego pt. „Bibuła". Wydana w 1903 roku przez wydawnictwo „Naprzód" książeczka opowiadała o działalności konspiracyjnej na terenie Królestwa Polskiego, a w szczególności o druku nielegalnej prasy. Przyszły Marszałek wiele miejsca poświęca w niej m.in. wątkowi łódzkiemu, czyli okresowi, kiedy przebywał w Łodzi jako redaktor „Robotnika". Słuchowisko będzie okazją do poznania tej niezwykłej historii, a także podkreślenia wagi, jaką w budowaniu tożsamości miały nielegalne druki oraz walka o wolność słowa. Projekt realizowany jest we współpracy z Teatrem Nowym i Radiem Łódź, co też jest przykładem konstruktywnej współpracy pomiędzy różnymi instytucjami funkcjonującymi na terenie Łodzi. Słuchowisku towarzyszyć będzie popularnonaukowa książeczka omawiająca okoliczności pobytu Józefa Piłsudskiego w Łodzi.

Zapraszamy!

Działalność Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi charakteryzuje się zatem wielowątkowością podejmowanych działań, które nie ograniczają się jedynie do organizowania wystaw, choć ciągle jest to kluczowy element działalności placówki. Jednocześnie jednak MTN staje się miejscem debaty o rozumieniu pojęcia „niepodległości" czy „wolności". Wszystkich, którzy są zainteresowani tego typu działaniami, zapraszamy na naszą stronę www.muzeumtradycji.pl, a także profil na portalu społecznościowym Facebook.

dr Sebastian Adamkiewicz
adiunkt w dziale historycznym
Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

Matryca pisma „Robotnik" | str. 8
Fotografie z wydarzeń organizowanych przez MTN Artur Kamiński

Wydobyć z cienia...

Łódzki Szlak Kobiet

Nie ma w Polsce drugiego miasta, które byłoby tak „kobiece" jak Łódź. Dane z ostatniego spisu powszechnego mówią o najwyższym w kraju wskaźniku feminizacji – na 100 mężczyzn przypada tu aż 120 kobiet. Łódź wiele zawdzięcza kobietom – w dużej mierze to dzięki ich ciężkiej pracy w „lekkim" (pozornie) przemyśle włókienniczym miasto wyrosło i rozwijało się. Nieprzypadkowo to właśnie tutaj zbudowano Pomnik-Szpital Centrum Zdrowia Matki Polki – wyniszczające warunki panujące w fabrykach tekstylnych znajdowały odzwierciedlenie w gorszym niż w innych regionach Polski stanie zdrowia położnic i noworodków.

Jeśli jednak wybierzemy się na spacer po łódzkich ulicach, trudno będzie nam zauważyć tę kobiecą stronę historii miasta. Nie mamy alei Włókniarek, lecz aleję Włókniarzy. Może to drobiazg, ale przecież takie drobiazgi kształtują – nawet bardziej niż podręczniki szkolne – świadomość historyczną młodego pokolenia. A ono nie pamięta już huku maszyn dobiegającego zza okien fabryk, strajków pracownic zakładów włókienniczych czy marszu głodowego, w którym uczestniczyły przede wszystkim łodzianki i który był największą w PRL demonstracją uliczną. Z ruin Unionteksu przy ul. Kilińskiego kilka lat temu zniknął jedyny widoczny w mieście znak przypominający o roli, jaką w rozwoju Łodzi odegrała praca kobiet, czyli baner z fotografią Jana Pawła II rozmawiającego z włókniarkami podczas wizyty w 1987 roku. W ubiegłym roku główny plac Manufaktury zyskał nazwę rynek Włókniarek Łódzkich, jednak kilkanaście tygodni później, wskutek tzw. ustawy dekomunizacyjnej, konkretne włókniarki – Maria Wedmanowa czy Tekla Borowiakowa – przestały patronować ulicom.

Tylko około trzech procent łódzkich ulic, placów i skwerów ma kobiecą patronkę. W centrum miasta jest ich szczególnie mało, choć ostatnio coś drgnęło. Rada Miejska podjęła uchwały w sprawie uhonorowania Barbary Sass-Zdort, Ireny Tuwim i Aliny Margolis-Edelman. Sass-Zdort otrzymała uliczkę przy EC1, jako jedna z przedstawicieli świata filmu. Irena Tuwim została patronką skweru u zbiegu ulic Lipowej i Andrzeja Struga, niedaleko kamienicy, w której spędziła dzieciństwo i której mieszkańców opisała w prozie biograficznej *Łódzkie pory roku*. To na razie jedyne miejsce w Polsce, któremu patronuje ta wybitna tłumaczka i zapomniana poetka. Skwer Aliny Margolis-Edelman zyskał swą nazwę pięćdziesiąt lat po wydarzeniach marcowych (1968), wskutek których została zmuszona do opuszczenia Polski. Decyzja radnych

odbiła się szerokim echem. „Alina Margolis-Edelman zasługuje na wielką aleję, choć ona sama wolałaby skwerek z placem zabaw" – napisała Agnieszka Holland.

Próby ocalenia pamięci o historii łodzianek podejmuje od kilku lat Fundacja Łódzki Szlak Kobiet. Jej działania koncentrują się nie tylko na symbolicznym oddaniu sprawiedliwości postaciom zasłużonym, lecz zapomnianym, ale także na budzeniu refleksji: dlaczego w tradycyjnych narracjach dla tych kobiet zabrakło miejsca? Dlaczego giną w mrokach niepamięci? Łódzki Szlak Kobiet pragnie także inspirować do działania – w świecie, w którym większość polityków, publicystów czy zapraszanych do mediów ekspertów to mężczyźni, warto pokazywać również kobiece „wzorce sukcesu", czyli postaci, które mimo trudności nie poddały się. Można to czynić, sięgając po lokalne biografie, odwołując się do miejsc, które mijamy, przemierzając nasze miasto. Róg ulic Gdańskiej i Legionów. To tutaj znajduje się siedziba Muzeum Tradycji Niepodległościowych, które ulokowało się w dawnym więzieniu, wzniesionym jeszcze w czasach zaborów i funkcjonującym do 1953 roku. W pewnych okresach było to miejsce odosobnienia dla kobiet, do którego trafiały więźniarki polityczne, m.in. walczące z niemieckim okupantem bądź też ofiary represji stalinowskich. Karę odbywała tu m.in. aresztowana przez gestapo Halina Szwarc (z domu Kłąb), jedna z bohaterek Łódzkiego Szlaku Kobiet. W 1939 roku, po wybuchu wojny, jako szesnastolatka zgłosiła się na ochotnika do pracy w konspiracji. Z polecenia dowództwa podpisała volkslistę, powołując się na niemieckie korzenie babki, i wyjechała w głąb III Rzeszy, aby tam studiować i jednocześnie prowadzić działalność wywiadowczą. To ona ustaliła położenie obiektów wojskowych w porcie w Hamburgu i przekazała informacje aliantom. Zrobiła to podczas wycieczki łódką, na którą zabrał ją pewien Niemiec – udawała, że bardzo chce mieć ładne fotografie i pozowała na tle strategicznych obiektów.

Inną patriotyczną bohaterką jest Maria Piotrowiczowa, która jako jedna z nielicznych doczekała się w Łodzi upamiętnienia – ma swoją uliczkę na Bałutach. Uczestniczyła w powstaniu styczniowym i zginęła w bitwie pod Dobrą, będąc w bliźniaczej ciąży. Śmierć Marii Piotrowiczowej stała się głośna w całym kraju i tak wstrząsnęła opinią publiczną oraz dowództwem, że wydano zakaz przyjmowania kobiet do służby liniowej. Od tej pory wolno im było pełnić jedynie funkcje pomocnicze przy oddziałach powstańczych. Jednak kobiety nadal zgłaszały się do walki – w męskich przebraniach. To jedna z historii (a właściwie – herstorii), w której widać nie tylko losy jednostki, ale która pokazuje również szersze zjawisko – ograniczenia, jakie przez lata musiały pokonywać kobiety, by działać w sferze publicznej.

Łódź jest kojarzona ze sztuką nowoczesną, z awangardą. Wiążą się z nią losy wybitnych artystek. Najbardziej znane to Alina Szapocznikow oraz Katarzyna Kobro. Ta pierwsza, rzeźbiarka, pochodziła z Pabianic. W czasie II wojny światowej trafiła do łódzkiego getta, gdzie mieszkała w kamienicy przy ul. Zgierskiej 24, a potem do obozów koncentracyjnych. Udało jej się przetrwać. Mimo tych doświadczeń, w swoich pracach afirmowała życie, cielesność, seksualność. Później, dotknięta chorobą nowotworową, skoncentrowała się na przemijaniu, rozkładzie. Grała ze sprzecznymi znaczeniami przypisywanymi kobiecemu ciału. Już po śmierci artystki jej rzeźby pokazywano w najbardziej prestiżowych galeriach, m.in. w MoMA w Nowym Jorku.

Katarzynę Kobro, postać przez lata niedocenianą, można uznać za symbol kobiecego oraz wielokulturowego oblicza Łodzi. Przyjechała do naszego miasta z Rosji jako bardzo młoda dziewczyna zakochana we Władysławie Strzemińskim, mężczyźnie okaleczonym na froncie (stracił rękę, nogę oraz wzrok w jednym oku). Przez lata nie tylko tworzyli rodzinę, ale i pracowali razem, wzajemnie się inspirując. Kobro pozostawała jednak w cieniu, a rozpad ich związku oznaczał dla niej życie w nędzy. Kiedy w łódzkim muzeum otwierano pierwszą powojenną ekspozycję, w Sali Neoplastycznej Strzemiński uwzględnił wprawdzie prace byłej żony, ale jej samej nie zaproszono. Talent artystki dostrzeżono w pełni dopiero po jej śmierci – zrewolucjonizowała myślenie o rzeźbie, odchodząc od pojmowania jej jako bryły. Prace Kobro można oglądać w łódzkim Muzeum Sztuki. Inne związane z nią miejsca na planie miasta to Osiedle im. Józefa Montwiłła-Mireckiego, gdzie mieszkała wraz z mężem i córką Niką, oraz część prawosławna Cmentarza Doły, gdzie została pochowana. W planach jest budowa rynku Kobro przy dworcu Łódź Fabryczna, a także budynku przedszkola według jej projektu, na Dołach, w okolicach Akademii Sztuk Pięknych.

Dużą sympatią cieszy się Michalina Wisłocka, pionierka polskiej seksuologii, autorka *Sztuki kochania* – poradnika, który ukazał się w latach siedemdziesiątych, rozszedł się w nakładzie siedmiu milionów egzemplarzy i przeorał świadomość społeczną w kwestiach dotyczących ludzkiej seksualności. Wisłocka pochodziła z Łodzi. Większość dorosłego życia spędziła w Warszawie, która upamiętniła ją tablicą na kamienicy, gdzie mieszkała. Dzięki staraniom Łódzkiego Szlaku Kobiet także w Łodzi udało się przypomnieć tę postać w przestrzeni publicznej. Od 2017 roku Wisłocka patronuje zielonemu skwerowi na Bałutach.

Bohaterki Łódzkiego Szlaku Kobiet można by wymieniać długo. Czasem ich biografie porywają i niemal proszą się o napisanie na ich podstawie scenariusza filmu sensacyjnego lub melodramatu. Często jednak są to historie codziennej, żmudnej pracy. Wśród bohaterek Szlaku znajdziemy postacie oskarżane o czary i topione w okrutny sposób w okolicznych rzekach, badaczki, które z sukcesem zdobywały dla siebie miejsce w świecie nauki przez lata poddającym w wątpliwość możliwości intelektualne kobiet, poetki tworzące w jidysz, działaczki społeczne, rewolucjonistki, przodowniczki pracy, medalistki olimpijskie…

W tradycyjnych narracjach oraz podręcznikach szkolnych skoncentrowanych na opowieściach o kłótniach królów i papieży, bitwach oraz traktatach często brakuje miejsca dla kobiet, przez lata niedopuszczanych do sfery publicznej. W tym roku obchodzimy stulecie praw wyborczych Polek. 28 listopada 1918 r. Józef Piłsudski podpisał dekret, wedle którego wyborcą stał się „każdy obywatel państwa bez różnicy płci, który do dnia ogłoszenia wyborów ukończył 21 lat". Mało kto pamięta o pracy tysięcy kobiet, które przez lata – często nie zważając na drwiny – przekonywały, że zasługują na takie same prawa obywatelskie i polityczne jak mężczyźni. Mało kto potrafi wymienić pierwsze polskie posłanki.

W stulecie praw wyborczych Polek warto przypomnieć np. o Romanie Pachuckiej, która przez ponad dziesięć lat dyrektorowała łódzkiemu Państwowemu Gimnazjum Żeńskiemu im. E. Sczanieckiej (dziś: IV LO). Wcześniej przez lata walczyła

o dostęp dziewcząt do edukacji, a także angażowała się w działalność polskich sufrażystek. Ich najbardziej spektakularne akcje obserwowała od środka, co opisała w *Pamiętnikach*. Była jedną z działaczek Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich, którego powstanie stało się możliwe po liberalizacji w Królestwie Polskim ustawy o stowarzyszeniach – a to z kolei było skutkiem rewolucji 1905 r., w której mieszkańcy i mieszkanki Łodzi tłumnie uczestniczyli.

„Łódź miastem kobiet" to hasło ocierające się o banał. Jednak warto przyjrzeć się bliżej tożsamości Łodzi, nie bojąc się patrzeć z perspektywy płci. Wiele historii wciąż czeka na odkrycie…

Ewa Kamińska-Bużałek

Maryla Biedermann-Keiserbrecht (1914–1945)

Urodziła się w rodzinie łódzkich przemysłowców (ojciec Bruno Biedermann był uczestnikiem m.in. wojny polsko-bolszewickiej, matka – Luiza Julia z domu Stegmann). Maryla nazywana była Lil. Żywa, aktywna, lubiła sport i zwierzęta. Była lubiana przez robotników ojca. Jeździła konno i była świetnym kierowcą. W Łodzi uczęszczała ze starszą o trzy lata siostrą Adą do polskiego gimnazjum Pętkowskiej i Macińskiej przy ul. Wólczańskiej, a potem studiowała w Szwajcarii i Austrii języki obce. Przed wybuchem II wojny światowej przeszła kurs przysposobienia wojskowego dla kobiet.

Gdy wybuchła II wojna światowa, miała 25 lat. Jej siostra Ada wyjechała wkrótce z okupowanej Polski ze swoją rodziną, lecz Maryla pozostała z rodzicami w Łodzi i zaangażowała się w pracę konspiracyjną. Rodzice musieli jednak podpisać volkslistę, lecz była ona III kategorii, czyli byli uznani za osoby ulegające polskim wpływom. Maryla nie chciała jej podpisać.

Wstąpiła do Związku Walki Zbrojnej, potem do Armii Krajowej, udzielała się w Komitecie Pomocy Polskim Więźniom Radogoszcza (wówczas poznała swojego przyszłego męża Alfreda Keiserbrechta; komitet finansowo wspierał jej ojciec), przewoziła z koleżanką do szpitali dzieci ze wsi ranne w wyniku nalotów hitlerowskich. Podziemie skierowało ją i Alfreda do Akcji N, która polegała na dezinformacji Niemców. Ponieważ Maryla nie chciała podpisać volkslisty i narażać rodziny, w 1940 r. wyjechali z Alfredem z Łodzi. Zatrzymali się w Radomiu, gdzie żyli pod fałszywymi nazwiskami, ona jako Katarzyna Brzozowska. Została aresztowana z mężem w 1942 r. Poddawano ich torturom. Dostali wtedy polecenie z AK o podpisaniu volkslisty, dzięki czemu zwolniono ich z więzienia, lecz jesienią 1943 r. Marylę ponownie zaaresztowano. Osadzono ją w więzieniu dla kobiet przy ul. Gdańskiej w Łodzi, gdzie przebywała ok. dwóch lat. Gdy 17 stycznia 1945 r. hitlerowcy ewakuowali więźniarki z ul. Gdańskiej, udało się jej uciec. Była ciężko chora, zdążyła jednak trafić pod skrzydła rodziców. Gdy do pałacu przy ul. Franciszkańskiej 1/3 wkroczyli przedstawiciele nowej władzy, Biedermannowie dostali kilkanaście godzin na jego opuszczenie. Po interwencji robotników z dawnej fabryki rodzinnej dano im dzień dłużej. 24 stycznia 1945 r. ojciec Maryli zastrzelił żonę, córkę i siebie. Zostawił kartkę, aby pochować ich w ogrodzie przypałacowym oraz by nie rabować majątku, lecz podzielić go sprawiedliwie. Zgodnie z ostatnią wolą, dawni robotnicy rodziny przy akceptacji ówczesnych władz, pochowali ich w ogrodzie, lecz miejsca tego nie oznaczono. W pałacu urządzono potem przedszkole (obecnie budynek należy do Uniwersytetu Łódzkiego). Ich ciała odkryto przez przypadek – podczas robót ziemnych – w latach 70. XX wieku. Urządzono im wówczas pogrzeb i pochowano w rodzinnym grobie na cmentarzu przy ul. Ogrodowej. Maryla spoczęła pomiędzy grobami rodziców, tak jak pochowano ich pierwotnie w ogrodzie, gdy robotnicy złożyli córkę pomiędzy ojcem i matką.

Alicja Dorabialska (1897–1975)

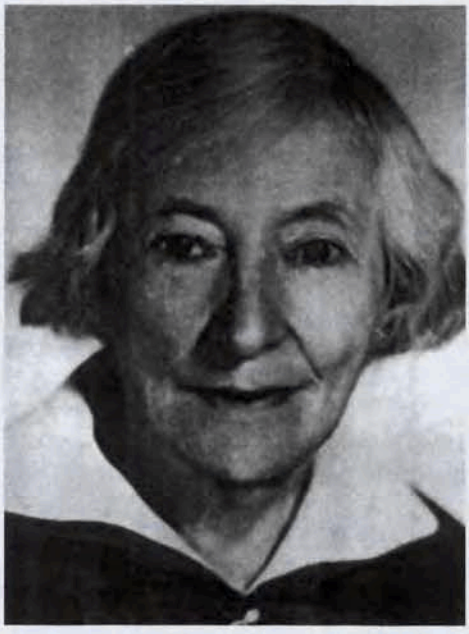

Pierwsza kobieta profesor na uczelni technicznej w przedwojennej Polsce.
W latach 1908–1913 uczęszczała do Siedmioklasowej Szkoły Handlowej Józefy Siwikowej w Sosnowcu, następnie uczyła się w stolicy. Po maturze rozpoczęła studia w Towarzystwie Kursów Naukowych w Warszawie, w latach I wojny światowej przeniosła się do Moskwy, gdzie kontynuowała studia. Studiowała u prof. Wojciecha Świętosławskiego w Zakładzie Chemii Fizycznej Politechniki Warszawskiej. W 1922 r. uzyskała stopień doktora filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 20. pracowała w Instytucie Radowym w Paryżu, w którym pod kierunkiem noblistki Marii Skłodowskiej-Curie badała efekty cieplne w małej skali towarzyszące przemianom promieniotwórczości. Stworzyła specjalny mikrokalorymetr, umożliwiający pomiar nawet bardzo niewielkiego ciepła wydzielanego przez słabe substancje radioaktywne.

Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskała na Politechnice Warszawskiej w 1934 r. Mimo iż rada wydziału jednogłośnie przyjęła jej kandydaturę, nie obyło się bez protestów, że kobieta na tym stanowisku obniża powagę uczelni. Sprawa dotarła aż do marszałka Piłsudskiego, który nominację poparł słowami: „A niech się baba pokaże".

Po wojnie przyjechała do Łodzi na zaproszenie prof. Bohdana Stefanowskiego, który kompletował kadrę naukową dla nowo powstającej uczelni technicznej. Wspólnie z prof. Osmanem Achmatowiczem współtworzyła od podstaw Wydział Chemiczny, gdzie przez ponad dwadzieścia lat kierowała Katedrą Chemii Fizycznej.
W budynku Wydziału Chemicznego PŁ znajduje się tablica jej poświęcona. Jest też patronką ulicy na Olechowie.

Melania Fogelbaum (1911–1944)

Malarka i poetka tworząca w języku polskim. Utalentowana na wielu płaszczyznach: uprawiała malarstwo, rzeźbę, poezję, pisała eseje, znała historię sztuki.
W getcie łódzkim pracowała w Wydziale Naukowym. W jej mieszkaniu przy ul. Marynarskiej zbierała się grupka młodzieży, by wspólnie z nią rozmawiać na temat sztuki i poezji. Tworzyli coś w rodzaju „kółka artystycznego". Nie był to jednak „oficjalny" salon literacki. W getcie poetka chorowała na gruźlicę i głodowała. Mimo tego opiekowała się młodzieżą, uczyła ich miłości życia.
Podczas likwidacji getta została z domu wyniesiona na noszach. Była tak słaba, że nie była w stanie samodzielnie chodzić. W Auschwitz przeznaczono ją natychmiast do zagazowania jako niezdolną do pracy.
Jej wiersze, które zostały odnalezione podczas porządkowania terenu getta, ukazały się drukiem dopiero w 2012 r.

Zofia Hertz (1910–2003)

Zofia Hertz (z domu Neuding) urodziła się w Warszawie w 1910 r. Rodzice rozwiedli się, następnie jej matka zmarła, a Zosią zaopiekowała się ciotka. Tak trafiła do Łodzi, gdzie w 1928 r. zdała maturę w łódzkim Gimnazjum Żeńskim R. Konopczyńskiej-Sobolewskiej. Podjęła studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim (w Łodzi nie było wówczas wyższych uczelni), ale musiała je przerwać z braku pieniędzy. Wróciła do Łodzi i rozpoczęła pracę zarobkową w kancelarii notarialnej Apolinarego Karnawalskiego przy pl. Wolności 2, w budynku, w którym dziś mieści się Muzeum Farmacji. Gdy w 1933 r. przystępowała do egzaminu na stanowisko notariusza jako jedyna kobieta pośród dziesięciu mężczyzn, woźny sądowy nie mógł uwierzyć, że „panienka na egzamin". Egzamin zdała i została pierwszą kobietą notariuszem w Polsce. Praca w kancelarii notarialnej pozwoliła jej uzyskać samodzielność finansową.

W lutym 1939 r. poślubiła Zygmunta Hertza. Po wybuchu II wojny światowej oboje znaleźli się w ZSRR, aresztowani przez NKWD trafili do Republiki Maryjskiej, gdzie spędzili 14 miesięcy pracując przy wyrębie lasu. Uwolnieni na skutek układu Sikorski-Majski, wstąpili do Armii Polskiej utworzonej pod dowództwem Władysława Andersa, gdzie Zofia współpracowała z biurem redakcji gazety „Orzeł Biały". Przeszła cały szlak Armii Andersa, zakończony we Włoszech, pracowała w jej Wydziale Kultury, Prasy i Propagandy, gdzie prowadziła sekretariat Jerzego Giedroycia oraz zajmowała się przygotowaniem planu pracy dla Wydziału, rozdzielaniem pracy i praktyczną realizacją pomysłów Giedroycia oraz Józefa Czapskiego, który również tam trafił.

Po zakończeniu wojny Jerzy Giedroyc, Zofia Hertz, Józef Czapski wraz z Zygmuntem Hertzem założyli Instytut Literacki (powołany w 1946 r. w Rzymie, w 1947 r. przeniesiony do Maisons-Laffitte pod Paryżem), przez dekady filar polskiej niezależnej działalności kulturalnej i wydawniczej. W 1952 r. do zespołu dołączył Henryk Giedroyc. Działalność wydawnicza Instytutu obejmowała miesięcznik „Kultura", serie „Biblioteka Kultury", w skład której wchodziły „Zeszyty Historyczne" oraz setki tytułów książek. Zofia, która była tam najważniejszą osobą po Jerzym Giedroyciu, zajmowała się stroną administracyjną i wydawniczą Instytutu, tłumaczyła teksty, w latach 1962–1986 prowadziła w „Kulturze" stałą rubrykę *Humor krajowy.* Po śmierci Jerzego Giedroycia została dyrektorką Instytutu. Zmarła w Maisons-Laffitte 20 czerwca 2003 r.

Łódzki okres kariery Zofii Hertz upamiętnia poświęcona jej tablica, ufundowana przez Izbę Notarialną, która znajduje się przy wejściu do budynku przy pl. Wolności 2. Zofia i Zygmunt Hertzowie mają także w Łodzi plac ich imienia, który znajduje się przed wejściem do Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego.

Maria Eugenia Jasińska (1906–1943)

Urodziła się i wychowała na Bałutach (ul. Żytnia 10). Uczęszczała do Gimnazjum Żeńskiego Romany Konopczyńskiej-Sobolewskiej w Łodzi. Pochodziła najpewniej z rodziny robotniczej. Należała do 6 Łódzkiej Drużyny Harcerek im. Klementyny Hoffmanowej, była zastępową. Po ukończeniu gimnazjum chciała studiować farmację, a także medycynę i być lekarzem pediatrą. W 1932 r. uzyskała stopień pomocnika aptekarskiego na Wydziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Studiowała zaocznie, pracując w aptece Ubezpieczalni Społecznej w charakterze praktykantki.

Po wybuchu II wojny światowej wstąpiła do konspiracji i walki podziemnej w Łodzi pod przykrywką pracy zawodowej w aptece. Po utworzeniu w lutym 1940 r. na Bałutach getta dla Żydów, rodzina Jasińskich musiała opuścić

swój dom, ponieważ teren getta objął także ich adres i przeprowadzili się na ulicę Wrześnieńską 80. Maria mieszkała już wówczas sama przy ul. Płockiej 33 na Chojnach. Jej działalność polegała na sprzedaży trudno dostępnych leków, organizowała pomoc lekarską; pomagała tym, którym groziła śmierć i którzy byli poszukiwani. Zyskawszy zaufanie niemieckiego zwierzchnika apteki, która nazywała się „Pod Łabędziem" (ul. Wólczańska 37), w jej piwnicy produkowała fałszywe dokumenty dla żołnierzy Armii Krajowej i dla uciekinierów. Trafiali do niej polscy i zagraniczni oficerowie, żołnierze, Żydzi i księża. Wysyłała paczki żywnościowe do obozów koncentracyjnych, łagrów i łódzkiego getta. Była łączniczką, która przerzucała ludzi przez granicę. Brała m.in. udział w akcji „Dorsze", której celem był przerzut za granicę trzech oficerów brytyjskich, zbiegłych z obozu jenieckiego. Została aresztowana w 1942 r. Początkowo przetrzymywana była w więzieniu przy ul. Gdańskiej, następnie przewieziono ją na Radogoszcz. Poddawano ją torturom, mającym na celu zdobycie informacji na temat innych uczestników akcji oraz nazwisk członków AK, ale nie wydała nikogo. Postawiono jej zarzut pomocy angielskim oficerom w nielegalnym przekraczaniu granicy z Generalną Gubernią. Śledztwo trwało przeszło rok. Jasińska nie przyznawała się do postawionych jej zarzutów. Nie udało się w toku śledztwa wydobyć od niej żadnych konkretnych informacji. Sprawa zakończyła się wydaniem na Jasińską wyroku śmierci przez powieszenie. Do końca umiejętnie broniła siebie i innych. Dopiero zeznania jednego z członków grupy konspiracyjnej, uzyskane zapewne w wyniku tortur, wskazały na Jasińską jako łącznika konspiracyjnego. 20 kwietnia 1943 r. wykonano na niej wyrok śmierci. Pośmiertnie, dnia 10 listopada 1944 r. nadano jej Srebrny Krzyż Orderu Virtuti Militari. W 1945 r. rodzina otrzymała dyplom od Marszałka Lotnictwa Brytyjskiej Wspólnoty Narodów „jako dowód wdzięczności i docenienia pomocy, której udzieliła marynarzom, żołnierzom i lotnikom". W 30. rocznicę wyzwolenia kraju Jasińską odznaczono „za odwagę i męstwo" Krzyżem Walecznych. Jej ciało nigdy nie zostało odnalezione.

Katarzyna Kobro (1898–1951)

Jedna z najwybitniejszych rzeźbiarek. Urodziła się w Moskwie, dorastała w Rydze, a następnie studiowała w moskiewskiej Szkole Malarstwa, Rzeźby i Architektury, przekształconej po rewolucji w Wolne Pracownie Artystyczne, gdzie związała się – artystycznie i życiowo – z Władysławem Strzemińskim. Para artystów postanowiła

przenieść się do Polski, co udało się dopiero w 1922 roku; w 1924 roku Katarzyna otrzymała polskie obywatelstwo. Początkowo pracowali w szkołach w Brzezinach i Koluszkach, wreszcie osiedli w Łodzi, z którą związali się na resztę życia. Oboje stali się częścią ówczesnej awangardy plastycznej.

Związek dwojga artystów był dla nich inspirujący i twórczy. Jednak po latach, gdy miłość się skończyła, z owego twórczego partnerstwa nic nie zostało. Strzemiński nie doceniał pracy artystycznej Kobro i gdy sam osiągnął pewną zawodową i artystyczną pozycję, nie zdobył się na pomoc Katarzynie, która – wraz z córką – żyła w biedzie, utrzymując się z szycia szmacianych zabawek i zbierając żołędzie, by przyrządzić sobie namiastkę kawy. To z tamtych trudnych lat zachował się szmaciany królik, którego Katarzyna uszyła dla córki, ta przekazała kolejnej użytkowniczce, i który – po wielu latach – znalazł swoje miejsce w gablocie na wystawie w galerii imienia Katarzyny Kobro na łódzkiej ASP. Zabawka ta została też pieczołowicie zrekonstruowana przez łódzką artystkę Aurelię Mandziuk na podstawie zachowanych szkiców.

Wspominając postać Katarzyny Kobro nie można pominąć Niki Strzemińskiej, córki obojga artystów, która zapoczątkowała proces wyłaniania się z cienia legendy Strzemińskiego postaci matki. To jej wspomnienia, które ukazywały się nie tylko w Polsce, ale i na Zachodzie, sprawiły, że postać artystki zaczęła być szerzej rozpoznawana – nie tylko poprzez prace, które za życia artystki nie zostały docenione, ale także biografię. Nika spotkała się z krytyką za emocjonalność, zwłaszcza ujawnienie kulisów rozpadu rodziny, przemocy ze strony Strzemińskiego i mylenie niektórych szczegółów biograficznych. To jednak ta właśnie emocjonalność dziecka, które współprzeżywa opisywane wydarzenia z własnej perspektywy, składa się na autentyczność tych wspomnień w wymiarze emocjonalnym właśnie.

Część prac Katarzyny Kobro zaginęła lub została zniszczona, niektóre znamy tylko z zachowanych szkiców, na których podstawie się je rekonstruuje. Większość jej prac znajduje się w zbiorach łódzkiego Muzeum Sztuki. Samo to muzeum jest pewnego rodzaju pomnikiem Kobro i Strzemińskiego, zawiązało się bowiem wokół zbiorów Międzynarodowej Kolekcji Sztuki Nowoczesnej grupy „a.r.", zainicjowanej przez Kobro, Strzemińskiego oraz malarza Henryka Stażewskiego i poetów Jana Brzękowskiego i Juliana Przybosia, a w 1945 roku wzbogaciło się o prace Strzemińskiego i samej Kobro. Na klatce schodowej budynku ms2 znajduje się praca artystki Jadwigi Sawickiej poświęcona Katarzynie, składająca się z nakładających się na siebie jak palimpsest cytatów z jej tekstu opublikowanego w „Głosie Plastyków" w 1937 roku. Spod cytatów w języków polskim wyłaniają się ich rosyjskie odpowiedniki, tak jak polszczyzna Kobro nadbudowana została na języku rosyjskim, w którym studiowała ona najpierw teorię sztuki.

Katarzyna Kobro została wybrana na symbol i patronkę Nowego Centrum Łodzi, plac jej imienia ma stanowić jego symboliczne centrum. Grób Katarzyny Kobro i Niki Strzemińskiej znajduje się na cmentarzu prawosławnym na Dołach.

Maria Kwaśniewska-Maleszewska (1913–2007)

Sportsmenka, związana przez większą część kariery z ŁKS Łódź, zdobyła brązowy medal na olimpiadzie w Berlinie w 1936 roku, a także została wybrana miss igrzysk. Jej udział w olimpiadzie wiąże się z niesamowitą historią zdjęcia, na którym występuje obok Adolfa Hitlera. Hitler miał ją wówczas nazwać „małą Polką", a ona odpowiedzieć opryskliwie, odnosząc się do jego niskiego wzrostu. Opowiadała potem, że najchętniej by to zdjęcie spaliła, jednak pomogło jej ono wjechać do Polski w 1939 roku, wybuch wojny zastał ją bowiem na stypendium sportowym w Genui. Po upadku Powstania Warszawskiego pomogło jej zaś wyciągnąć wiele osób z obozu przejściowego w Pruszkowie, wśród uratowanych przez nią byli między innymi Ewa Szelburg-Zarembina i Stanisław Dygat.

Była wszechstronnie utalentowana, grała w koszykówkę, siatkówkę i hazenę (popularną wówczas kobiecą odmianę piłki ręcznej), uprawiała kilka dyscyplin lekkoatletycznych. Trenowała w Harcerskim Klubie Sportowym HKS „Znicz", DKS Łódź, następnie reprezentowała ŁKS Łódź, a po 1939 roku – AZS Warszawa. Była wielokrotną mistrzynią Polski w różnych konkurencjach lekkoatletycznych: rzucie oszczepem, skoku w dal, pięcioboju, trójboju oraz biegu na 60 metrów. Brązowy medal na olimpiadzie w Berlinie w 1936 roku zdobyła w rzucie oszczepem. Znalazła się wówczas w gronie dziesięciu najlepszych sportowców wybranych w plebiscycie „Przeglądu Sportowego". Była także mistrzynią Polski w hazenie i koszykówce oraz zdobyła brązowy medal w koszykówce na III Światowych Igrzyskach Kobiet w Pradze w 1930 roku, reprezentowała Polskę w tej dyscyplinie także w 1947 roku.

Po ukończeniu w 1933 roku łódzkiego gimnazjum przeniosła się w 1937 roku do Warszawy, by podjąć studia matematyczne, których ukończenie udaremnił wybuch wojny. Brała udział w obronie Warszawy, najpierw jako sanitariuszka, potem, po śmierci kierowcy sanitarki, zajęła jego miejsce. Została za to odznaczona przez prezydenta Stefana Starzyńskiego Krzyżem Walecznych.

Po zakończeniu kariery sportowej zaangażowana była w światowy ruch olimpijski, za co została odznaczona brązowym medalem Orderu Olimpijskiego oraz Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. W Alei Gwiazd Sportu w Dziwnowie znajduje się replika jej medalu. Natomiast oryginał jej olimpijskiego medalu z Berlina znajduje się w Muzeum Miasta Łodzi.
Pochowana jest na warszawskich Starych Powązkach.

Alina Margolis-Edelman (1922–2008)

Lekarka i działaczka społeczna. Urodziła się w 1922 roku w Łodzi, w żydowskiej rodzinie o lewicujących tradycjach. Jako kilkuletnia dziewczynka stała się pierwowzorem Ali ze słynnego „Elementarza" Mariana Falskiego, zaprzyjaźnionego z jej matką Anną. W czasie II wojny światowej trafiła do warszawskiego getta, gdzie pobierała nauki w Żydowskiej Szkole Pielęgniarek prowadzonej przez Lubę Blum-Bielicką. Brała udział w powstaniu w getcie, a później w powstaniu warszawskim, za co została odznaczona Krzyżem Walecznych. Udając sanitariuszkę Czerwonego Krzyża, wyniosła z płonących ruin stolicy Marka Edelmana – przyszłego męża. Wspomnienia z tego okresu opisała w wydanej w 1994 roku „Ali z elementarza" – tytuł lektury nie zdradza jej przerażającej treści, na którą składają się historie głodu, śmierci i wyborów moralnych okresu zagłady. Po wojnie wróciła do Łodzi, gdzie skończyła medycynę i pracowała jako pediatra oraz prowadziła działalność badawczą. Jej syn Aleksander wspomina: „Była wciąż zajęta. Albo organizowała poradnie i kolonie dla dzieci cukrzycowych, albo poradnie nerkowe dla dzieci, albo pisała prace naukowe i wyjeżdżała na stypendia". Była nadzieją polskiej pediatrii, jednak na fali antysemickiej kampaii rozpętanej w 1968 roku nie została dopuszczona do obrony habilitacji. Zdecydowała się wyjechać wraz z dziećmi do Francji, gdzie budowała karierę od zera, zaczynając od monotonnej pracy laborantki analizującej krew szczurów i zarabiając na utrzymanie dodatkowymi dyżurami. Wspomina ten okres jako najgorszy w życiu. Pozycję zawodową odzyskała po pięciu latach, z czasem została szefową oddziału hemodializy, lecz w tym czasie jej łódzcy koledzy zdążyli już zdobyć profesury.

We Francji zaangażowała się w działalność społeczną w organizacji Lekarze bez Granic – wszystkie urlopy wykorzystywała na wyjazdy w zapalne miejsca. Po 1980 roku współtworzyła organizację Leakrze Świata. Pracowała m.in. w Wietnamie (gdzie wyławiała z morza uchodźców, tzw. boat people), Czadzie, Afganistanie, Salwadorze, Bośni i Hercegowinie (na Bałkanach współtworzyła ośrodek pomocy ofiarom gwałtów). W czasie stanu wojennego w Polsce pomagała opozycji demokratycznej. Organizowała także staże dla polskich lekarzy oraz pomoc dla osób, które w Polsce nie mogły liczyć na skuteczne leczenie. Wysyłała dary dla polskich szpitali, w których w tamtym okresie brakowało leków. Pełniła funkcję prezeski Association Cahiers Littéraires, pierwszego wydawcy kwartalnika „Zeszyty Literackie". W 1991 roku założyła Fundację Dzieci Niczyje (obecnie nosi nazwę: Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę), w której władzach zasiadała do śmierci. Od kilku lat osobom zasłużonym w pomocy krzywdzonym dzieciom przyznawana jest Nagroda im. Aliny Margolis-Edelman. Zmarła w Paryżu w 2008 roku. Od marca 2018 roku jest patronką skweru w centrum Łodzi.

Anna Margolisowa (1892–1987)

Lekarka, ftyzjopediatra, naukowczyni i pedagożka, matka Aliny Margolis-Edelman. Urodzona w Warszawie, maturę zdała w Petersburgu, stadia medyczne odbyła na Uniwersytecie w Bonn i – podobno – w niedziele jeździła stamtąd z koleżanką do Paryża na lekcje modnego wówczas tanga. Po zdobyciu dyplomu podjęła pracę jako pediatra w Szpitalu Anny Marii w Łodzi (dziś to szpital im. Korczaka). W 1920 roku wyszła za mąż za Aleksandra Margolisa, także lekarza. Z powodu przekonań pragnęli zawrzeć ślub cywilny, co w owym czasach było bardzo trudne, i musieli w tym celu udać się do Katowic. Meli dwoje dzieci, Alę i Olka, których postaci znalazły się w „Elementarzu" Falskiego, z którego uczyło się kilka pokoleń.

Po wybuchu wojny Anna Margolisowa wysłała dzieci do Warszawy, niedługo potem Aleksander Margolis został uwięziony i rozstrzelany. Po jego śmierci dołączyła do dzieci i wszyscy trafili do warszawskiego getta. Anna została ordynatorem na oddziale gruźliczym w szpitalu dziecięcym im. Bersohnów i Baumanów przy ul. Śliskiej, następnie w szpitalu na Lesznie i w dziecięcym szpitaliku na Umschlagplatzu. Udało jej się wysłać oboje dzieci na aryjską stronę.

Jej córka, Alina Margolis-Edelman, napisała po latach, że „mama była pediatrą, pracowała w getcie bez wytchnienia i została w getcie, dopóki ostatnie dziecko w <<szpitalu>> mogło jej potrzebować". Po upadku powstania warszawskiego pracowała jako pielęgniarka w obozie w Pruszkowie i zajmowała się wyprowadzeniem z obozu ludzi, by uchronić ich przed wywiezieniem do Niemiec.

Po wojnie wróciła do Łodzi, gdzie powierzono jej zorganizowanie i kierowanie Sanatorium Przeciwgruźliczym dla Dzieci w Łagiewnikach, gdzie pracowała przez następne dwadzieścia lat. Poza działalnością leczniczą prowadzono tam także prace badawcze, Anna Margolis opublikowała szereg prac naukowych z dziedziny ftyzjopediatrii (ftyzjopediatria zajmuje się badaniem i leczeniem gruźlicy płuc u dzieci), wykształciła licznych lekarzy tej specjalności. Została profesorem, była współtwórczynią ustawy przeciwgruźliczej i członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Ftyzjopneumologicznego. Została pochowana na cmentarzu komunalnym na Dołach.

Romana Pachucka (1886–1964)

Pedagożka, dyrektorka szkół średnich, działaczka ruchu kobiecego, uzyskała naukowy stopień doktora na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1919 r. na podstawie rozprawy z zakresu filologii polskiej pt. „Realizm nowożytny w Zachodniej Europie i w Polsce za czasów Komisji Edukacji Narodowej". Studentka na Uniwersytecie Lwowskim i Uniwersytecie Warszawskim, słuchaczka wykładów w Sorbonie w Paryżu. Była związana z warszawskimi sufrażystkami, działała m.in. w Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich (ZRKP). Wygłaszała odczyty, współpracowała w redakcji „Kalendarza Kobiety Polskiej" oraz w redakcji organu ZRKP „Ster", w którym zamieszczała swe prace pod pseud. Anima i Podolanka. Autorka m.in. „Pamiętników 1886–1914", dedykowanych polskim feministkom, gdzie opisała także swoją drogę do zdobycia wykształcenia. Popierała wybór Marii Dulębianki do Sejmu Krajowego.

Była zaangażowana w wiele inicjatyw kobiecych, szczególnie zajmował ją dostęp kobiet do edukacji i ich równouprawnienie w zdobywaniu wykształcenia z mężczyznami, jak również ulepszenie systemu kształcenia dziewcząt.

Związana z Łodzią w latach 1925–1936, była wówczas dyrektorką Państwowego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. Emilii Sczanieckiej (dzisiejsze IV LO, ul. Pomorska 16 – znajduje się tam tablica jej poświęcona). Reformatorka systemu kształcenia szkolnego dziewcząt: z jej inicjatywy w Sokolnikach k. Łodzi wybudowano dom „Osiedle" przeznaczony na cele edukacyjne (oddany do użytku w 1934 r.). Inspirowała się doświadczeniami zagranicznymi, np. po podróży do Danii na Kongres Ligi Nowego Wychowania w Helsingör (1929) ogłosiła broszurę „Z podróży do Danii. Wrażenia, obserwacje, refleksje". Wizytowała także szkołę w Londynie prowadzoną systemem daltońskim. Na jej wniosek wprowadzono ten system w szkole łódzkiej, gdy nią kierowała. Spostrzeżenia związane z tą próbą opisała w pracy „Z zagadnień dydaktycznych" (1931). Była też redaktorką czasopisma „Młodzieńczy Lot", wydawanego przez uczennice Gimnazjum im. E. Sczanieckiej. Na emeryturze (od 1951 r.) zamieszkała w Sokolnikach k. Ozorkowa, gdzie zajęła się m.in. spisaniem wspomnień (wspomniane „Pamiętniki z lat 1886–1914"). Pochowana została na starym cmentarzu w Ozorkowie.

Chawa Rosenfarb (1923–2011)

Łodzianka z urodzenia. Przyszła na świat w 1923 r. Od dzieciństwa wychowywała się w kulturze języka jidysz. Tym językiem posługiwali się jej rodzice, uczęszczała też do szkoły z żydowskim językiem wykładowym. Naukę w gimnazjum przerwała wojna. Po latach wyznała: „Jidysz jest dla mnie najpiękniejszym językiem na świecie. Ma tę wyjątkową niezwykłą moc wyrażania wszystkiego w sposób, jakiego nie ma żaden inny język". Uwielbiała pisać już jako mała dziewczynka. Ojciec, który pracował jako kelner, pokazał jej zapiski Mojżeszowi Brodersonowi, poecie i twórcy grupy Jung Idysz, a ten wyraził się o nich bardzo pochlebnie.

Po zajęciu miasta przez okupanta niemieckiego i utworzeniu getta, jej rodzina musiała opuścić mieszkanie przy ul. Żeromskiego i przenieść się podobnie jak

wszyscy żydowscy mieszkańcy miasta na teren nowo utworzonej dzielnicy żydowskiej. Zajęli jednopokojowe mieszkanie przy ul. Łagiewnickiej 8. W getcie Chawa kontynuowała naukę, która zakończyła się maturą zdaną w 1941 r. Aby przeżyć, wykonywała różne prace. Nie przestawała jednak pisać. Na jej talent literacki uwagę zwrócił Simcha Bunem Szajewicz, którego poznała w Wydziale Naukowym. To on przedstawił ją grupie pisarzy i poetów skupionych w getcie wokół poetki Miriam Ulinower. Miała wtedy 17 lat i była najmłodszą uczestniczką, która czytała wiersze na spotkaniach u Ulinower.
Jej mieszkanie w getcie było miejscem przetrzymywania nielegalnego księgozbioru Bundu, w którego działalność była zaangażowana.

W czasie likwidacji getta w sierpniu 1944 r. cała jej rodzina po kilku dniach ukrywania się została odesłana na stację Radegast, a stamtąd do obozu Auschwitz-Birkenau. W podróż zabrała wszystkie swoje wiersze, które straciła zaraz po dotarciu do obozu. Kapo rzucił jej plecak na stos innych rzeczy przywiezionych przez więźniów. Tam w obozie, po selekcji, pojawiała się pierwsza myśl o książce. Obiecała sobie wówczas, że jeśli przeżyje, napisze pewnego dnia książkę o getcie łódzkim. Z obozu Auschwitz-Birkenau wysłano ją do obozu Sasel koło Hamburga, potem do Bergen-Belsen, gdzie doczekała wyzwolenia.

Jesienią 1945 r. Chawa nielegalnie przekroczyła granicę Belgii, gdzie pracowała jako nauczycielka i jednocześnie pisała. W 1947 r. ukazał się jej pierwszy tomik „Di balade fun nechtikn wald", zaczęła też pracować nad książką o getcie łódzkim. Dwa lata później wyemigrowała do Kanady.
W Kanadzie rozpoczął się nowy etap w jej życiu. W sierpniu została matką, kilka lat później na świat przyszło jej drugie dziecko. Mąż studiował medycynę, ona zajmowała się domem, ale też podejmowała liczne prace, by pomóc mężowi ukończyć studia. Żyli bardzo biednie. Dopiero z czasem ich sytuacja uległa poprawie. Jednocześnie cały czas pisała swoją powieść.

„Drzewo życia", będące zbeletryzowaną opowieścią o getcie łódzkim, ukazało się drukiem w 1972 r. w języku jidysz. Krytyka niemal natychmiast okrzyknęła powieść arcydziełem. Przyniosła pisarce liczne prestiżowe nagrody, w tym jedną z najważniejszych – literacką nagrodę im. I. Mangera. W międzyczasie rozpadło się jej małżeństwo. Mieli odmienne zdanie na temat tego, jak radzić sobie z przeszłością. Henoch (Henry) chciał żyć dniem dzisiejszym, zaś Chawa nie potrafiła wyzwolić się z przeszłości. Na początku lat 80. ukazała się kolejna jej powieść „Bociany", opowiadająca o młodych ludziach z małego miasteczka, którzy w dorosłym życiu spotykają się ponownie w Łodzi. Historia tych bohaterów przypomina historię jej rodziców, którzy opuścili swoje rodzinne miasteczko i osiedlili się w Łodzi.

Rosenfarb jest także autorką esejów i licznych artykułów poświęconych literaturze żydowskiej oraz opowieści o życiu ocalałych z Holocaustu. W uznaniu zasług dla literatury żydowskiej była wielokrotnie nagradzana prestiżowymi nagrodami, spośród których wymienić należy m.in. kanadyjską nagrodę I. J. Segala czy Szolema Alejchema. Tłumaczenia Rosenfarb zostały również docenione i uhonorowane, m.in. nagrodą Johna Glassco. W 2006 r. jako pierwsza żydowska pisarka otrzymała honorowy doktorat Uniwersytetu Lethbridge.

Stefania Skwarczyńska (1902–1988)

Literaturoznawca, teoretyk i historyk literatury, doktor honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego.

Przed wojną ukończyła romanistykę i polonistykę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W 1925 r., będąc na IV roku studiów, obroniła rozprawę doktorską napisaną pod kierunkiem prof. Juliusza Kleinera. Podstawą obrony była jej roczna praca zaliczeniowa.

W 1922 r. poślubiła Tadeusza Skwarczyńskiego, oficera Wojska Polskiego. W zależności od tego, gdzie stacjonował jej mąż – tam mieszkała i pracowała. Przebywała m.in. w Stanisławowie, Warszawie, Będzinie, Brześciu nad Bugiem oraz w Łodzi.

W 1937 r. uzyskała stopień doktora habilitowanego na podstawie rozprawy „Teoria listu". Była to pierwsza w Polsce rozprawa habilitacyjna z teorii literatury. Do wybuchu II wojny światowej wykładała na Uniwersytecie Lwowskim, uczyła w szkołach średnich, współpracowała z łódzką Wolną Wszechnicą. W czerwcu 1939 r. otrzymała tytuł profesora nadzwyczajnego i objęła tam kierownictwo Katedrą Historii i Teorii Literatury. W początkowym okresie okupacji niemieckiej przebywała z córkami we Lwowie. Stamtąd, w kwietniu 1940 r., NKWD wysiedliło je do Kazachstanu, gdzie pracowała w okropnie trudnych warunkach i głodowała. Dzięki wstawiennictwu prof. J. Kleinera po kilku miesiącach udało się jej stamtąd wydostać i powrócić do Lwowa. Dostała pracę w Instytucie Rudolfa Weigla. Do jej zadań należało karmienie i hodowla wszy. Jednocześnie angażowała się w tajne nauczanie oraz redagowała konspiracyjne czasopisma. Z ramienia Armii Krajowej pomagała także ratować Żydów przed zagładą. Uchroniła przed śmiercią swojego nauczyciela – prof. Juliusza Kleinera.

Po wojnie powróciła do Łodzi i od razu włączyła się w organizowanie życia naukowego. Na nowo utworzonym Uniwersytecie Łódzkim założyła Katedrę Teorii Literatury, która istniała przez kilka lat. W 1951 r. katedra uległa likwidacji z przyczyn ideologicznych, zaś samej Skwarczyńskiej zezwolono na prowadzenie zajęć jedynie z literatury francuskiej. W 1957 r. otrzymała nominację na profesora zwyczajnego, rok później jej katedra wznowiła działalność.

Jej starsza córka Maria została profesorem, młodsza Joanna utonęła podczas obozu harcerskiego na jeziorze Gardno w 1948 r.

Skwarczyńska jest autorską ponad 400 artykułów naukowych, wielu książek i antologii. Zapoczątkowała wydawanie w Łodzi czasopisma poświęconego genologii literackiej „Zagadnienia rodzajów literackich". Laureatka wielu nagród i odznaczeń, w tym Honorowej Odznaki Miasta Łodzi, honorowego członkowstwa Łódzkiego Towarzystwa Naukowego. W 1981 r. Uniwersytet Łódzki odznaczył ją najwyższym wyróżnieniem – została doktorem honoris causa UŁ.

Zmarła w 1988 r. Pochowano ją na Starym Cmentarzu w Łodzi. Jest patronką ulicy na Bałutach.

Alina Szapocznikow (1926–1973)

Urodziła się w Kaliszu w rodzinie zasymilowanych żydowskich inteligentów (ojciec był dentystą, a matka lekarzem-pediatrą, co wymagało w ówczesnych czasach dużej pracowitości i zdolności). W Pabianicach Szapocznikow ukończyła szkołę podstawową,

a potem Gimnazjum św. Jadwigi, do którego co roku przyjmowano tylko dwie uczennice żydowskiego pochodzenia. Gdy w 1940 roku Niemcy utworzyli w Pabianicach getto, rodzina Szapocznikowów musiała się do niego przenieść, a 18 maja 1942 roku Alinę wraz z matką i bratem przewieziono do łódzkiego getta i zameldowano przy ulicy Zgierskiej 24/4 (Hohensteiner Strasse), tuż przy placu Kościelnym. „Och! Jakże jestem nieszczęśliwa, uwięziona, pognębiona, jak chcę wolności! Jak chcę stąd wyjść!" – pisała Alina. Z Łodzi trafiła do obozu Auschwitz-Birkenau, a potem do Bergen-Belsen i Terezina, gdzie przetrwała do wyzwolenia w 1945 roku.

Szapocznikow była już na tym etapie świadoma swojej drogi: chciała zostać artystką-rzeźbiarką. Po uwolnieniu z obozu pojechała do Pragi i podjęła praktykę w pracowni rzeźbiarza Otokara Velimskiego, a potem studia w Wyższej Szkole Artystyczno-Przemysłowej u Josefa Wagnera. Kilkakrotnie przyjeżdżała w tym czasie do Łodzi, gdzie dzięki Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi odnalazła po wojnie matkę.

Wyjechała z Czechosłowacji tuż przed praskim zamachem stanu w 1948 roku i dzięki stypendium studiowała przed dwa lata jako wolna słuchaczka w paryskiej École Nationale Supérieure des Beaux-Arts w pracowni Paula Niclausse'a. Aby się utrzymać i szkolić warsztat, pracowała w zakładach kamieniarskich państwa Lerendu. W tym czasie poznała też Ryszarda Stanisławskiego, swojego późniejszego męża, historyka i krytyka sztuki oraz wieloletniego dyrektora Muzeum Sztuki w Łodzi. Ciężka choroba (gruźlica jajników – wynik lat spędzonych w getcie i obozach koncentracyjnych) zmusiła ją do przerwania studiów, a zaostrzająca się sytuacja na linii Polska-Francja zaowocowała powrotem do Polski, pod groźbą utraty obywatelstwa.

Pierwsze prace Szapocznikow w Polsce to uproszczone rzeźby figuralne: „Pierwsza miłość" (1954), „Ekshumowany" (1956), „Maria Magdalena" (1957–1958). Dla zarobku zajmowała się wystrojem architektonicznym Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Po stalinowskiej odwilży wystawy Szapocznikow organizowano często. Jej rzeźby coraz częściej też dotyczyły wątków erotyki i doświadczania przez kobietę własnego ciała w zdominowanym przez mężczyzn świecie: „Trudny wiek" (1956), „Belissima" (1959), „Pnąca" (1959).

W 1963 roku Szapocznikow zdecydowała się wyjechać do Francji na stałe. Chciała zostać „polską rzeźbiarką międzynarodową". To czas, w którym artystka przechodziła fascynację kolorem, formą i pracą z tworzywami sztucznymi (poliuretanem, poliestrem). Zaczęła wykonywać odlewy własnego ciała, multiplikowane w barwnych żywicach syntetycznych, z czasem dodawała do nich efekty świetlne. Tak powstała „Iluminowana", „Portret wielokrotny", „Deser" czy „Fetysz" – wszystkie w groteskowy i niepokojący sposób kawałkują i replikują fragmenty kobiecego ciała lub traktują je jak deser do konsumpcji.

W 1965 roku rzeźbiarka zdobyła nagrodę Fundacji Copleya za asamblaż „Goldfinger" przedstawiający odlew kobiecych ud zestawiony z częścią resoru samochodowego. Rzeźba, która była jawną aluzją do popkulturowego wykorzystywania kobiecego ciała zachwyciła Marcela Duchampa. Pod koniec lat 60. powstała seria „Brzuchy" – odlewy z masy winylowej lub poliuretanowej, apoteoza cielesności kobiecej, zapraszająca do podziwu i zastanowienia.

Praca w trudnych warunkach, z toksycznymi materiałami sztucznymi, bez maski, mogła być jedną z przyczyn choroby artystki (nowotworu piersi) i jej przedwczesnej śmierci. Chorując, Szapocznikow pozostała wierna ciału do końca: archiwizowała fizyczne przejawy odchodzenia w cyklu „Wielkie nowotwory", przetwarzała umieranie w sztukę. Zaprojektowała „Popielniczkę słomianego wdowca", sporządzoną z odlewu dolnej części jej twarzy. Po to, aby gasić tam papierosy po jej odejściu. I po to, żeby pokazać jak nieprawdopodobną moc kojenia, oczyszczania i dystansu przynosi sztuka.

Rzeźby Aliny Szapocznikow możemy oglądać w Muzeum Sztuki w Łodzi ms2 (ul. Ogrodowa 19).

Miriam Ulinower (1888–1944)

Urodziła się 22 lutego 1888 r. w Łodzi jako Mania Hirszbejn w tradycyjnej ortodoksyjnej rodzinie i ta data widnieje we wszystkich oficjalnych dokumentach (akt urodzenia, akt ślubu, rejestr mieszkańców miasta). Jako data jej urodzenia pojawia się także rok 1890. Można domniemywać, że wtedy jej narodziny zostały zarejestrowane. Jest to ta data, która najczęściej występuje w jej notach biograficznych.

Wiersze zaczęła pisać już jako piętnastoletnia dziewczyna. Z powodzeniem publikowała w lokalnej prasie w języku polskim, niemieckim i rosyjskim, ale czuła, że nie są to języki „bliskie sercu". Zarzuciła więc pisanie na pewien czas. W 1912 r. poślubiła Wolfa Ulinowera, kupca i przemysłowca, pochodzącego podobnie jak ona z chasydzkiej rodziny.Do poezji powróciła po kilku latach, pisząc już wyłącznie w języku żydowskim. Zmiana języka wyrażała się w zmianie tematu i stylu. Odtąd jej twórczość była mocno osadzona w żydowskości.

W 1922. r. ukazał się drukiem jej jedyny tomik „Der bobes ojcer" („Skarbczyk babuni"). „Der bobes ojcer" to niezwykle wyrafinowane w formie ujęcie tradycyjnych motywów i częściowo zapomnianych już wtedy ludowych wyobrażeń, które ożywiają we wspomnieniach nauk i rad udzielanych przez babcię w odległym sztetl. Tomik ukazał się w religijnej oficynie wydawniczej należącej do braci Lewin-Epsztajn, w stosunkowo dużym, jak na tomiki poezji, nakładzie wynoszącym 2 tys. egzemplarzy. Słowo wstępne napisał sam Dawid Friszman. „Der bobes ojcer" został bardzo przychylnie przyjęty przez krytyków w kraju i za granicą. Był popularny zarówno w kręgach świeckich, jak również religijnych.

Mimo iż prestiż literacki Ulinower w Łodzi zdecydowanie wzrósł, nie wydała kolejnych tomików. Sporadycznie na łamach prasy literackiej oraz w kilku antologiach ukazały się jej pojedyncze wiersze. Pracowała nad kolejnymi cyklami „Majn zejdns ojcer", „Chelemiade" oraz „Chumesz-lider". W mieszkaniu przy ul. Narutowicza 11 prowadziła salon literacki, gdzie spotykali się głównie młodzi pisarze z Łodzi i okolic. Mimo religijnego charakteru był on otwarty dla wszystkich. Prowadzenie domu religijnego nie przeszkadzało jej w publikowaniu utworów literackich na łamach światowej oraz modernistycznej prasy Łodzi i Warszawy.

Była niezwykle skromną i dyskretną osobą. Najwięcej czasu spędzała w domu i z rzadka uczestniczyła w toczącym się obok niej życiu kulturalnym miasta. Jednak nie była zupełnie odcięta od otaczającego ją świata, czasami włączała się w działania kulturalne, np. była związana z grupą pisarzy skupionych wokół pisarza Jicchoka Kacenelsona, zasiadała w zarządzie stowarzyszenia Biblioteki im. Ajzenszlosa, miejscu spotkań łódzkich literatów. Co najmniej raz odwiedziła warszawski Związek Pisarzy i Dziennikarzy Żydowskich przy słynnej ul. Tłomackie 13.

W getcie łódzkim Miriam wraz z rodziną osiedlili się przy ul. Jakuba 13. W krótkim czasie zaczęła gromadzić wokół siebie pisarzy i poetów, którzy podobnie jak ona znaleźli się w getcie. Spotkania odbywały się nieregularnie i miały charakter nielegalny. Pomimo że sama głodowała, motywowała młodych pisarzy do tworzenia, dodawała im odwagi i otuchy.

Pozostała w getcie niemal do końca. 18 sierpnia 1944 r. wraz z całą rodziną została deportowana do obozu Auschwitz-Birkenau, gdzie zginęła.

Helena Więckowska (1897–1984)

Historyk, bibliotekoznawca, dyrektorka Biblioteki Uniwersyteckiej w Łodzi, kierowniczka Katedry Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego, wiceprzewodnicząca IFLA w latach 1959–1964.

Absolwentka studiów historycznych na Uniwersytecie Warszawskim. Specjalizowała się w badaniu rękopisów, w badaniach podejmowała problematykę rękopisów bibliotecznych i archiwalnych. W Bibliotece Narodowej opracowała m.in. zespół rękopisów pochodzących z emigracji, które zostały przywiezione do kraju w 1927 roku – rękopisy raperswilskie. W 1923 roku uzyskała stopień doktora filozofii w zakresie historii nowożytnej. Od lat 20. współpracowała z Polskim Stowarzyszeniem Kobiet z Wyższym Wykształceniem. Publikowała artykuły na temat dorobku naukowego kobiet polskich.

Podczas okupacji niemieckiej prowadziła w swoim mieszkaniu w Warszawie wypożyczalnię książek (1939–1943). Do pracy w Łodzi została oddelegowana w 1948 roku. Objęła wówczas stanowisko dyrektora Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego. W rezultacie związała się z Łodzią na kilkadziesiąt lat, przyczyniając się do rozwoju kierowanych przez nią instytucji. Bibliotece Uniwersyteckiej wytyczyła kierunek rozwoju, przekształcając ją w dużą, nowoczesną bibliotekę. Reprezentowała nie tylko miasto, ale i bibliotekę podczas zagranicznych staży związanych z organizacją bibliotek i szkolnictwem bibliotekarskim. Zasiadała w kolegium redakcyjnym kilku ważnych czasopism naukowych („Przegląd Biblioteczny", „Rocznik Biblioteczny"). Opracowała zbiorowe wydanie dzieł Joachima Lelewela, stając się jednym z najlepszych znawców Lelewela i jego epoki. Wykształciła grono bibliotekarzy. W 1953 roku została powołana na stanowisko kierownika Katedry Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego. Dwa lata później została mianowana profesorem nadzwyczajnym.

Pośmiertnie określono ją „najwybitniejszą nestorką współczesnego bibliotekarstwa polskiego, którego oblicze kształtowała swoją bogatą i twórczą działalnością".

MICHALINA WISŁOCKA (1921–2005)

Michalina Wisłocka (z domu Braun) urodziła się 1 lipca 1921 r. w Łodzi w niezachowanym do dziś budynku szkoły przy ul. Klonowej, skąd potem wraz rodzicami – nauczycielami – przeprowadziła się do służbowego mieszkania w gmachu nowo wtedy zbudowanej szkoły przy ul. Wspólnej 5/7. Dzieciństwo w szkolnym służbowym mieszkaniu przy Klonowej wspomina w pierwszym tomie wspomnień „Malinka, Bratek i Jaś", a szkoła przy Wspólnej (której budynek stoi do dziś) stanowi scenografię jej drugiego tomu wspomnień „Miłość na całe życie. Wspomnienia z czasów beztroski", w której opisuje prapoczątki związku z późniejszym mężem, Stanisławem Wuttke, który po wojnie zmienił nazwisko na Wisłocki. Tam też opisuje wyrzucenie przez Niemców ze szkolnego mieszkania i wywózkę, jak wtedy pisała, „w nieznane".

We wspomnieniach i wywiadach, których udzieliła, w sposób niezwykle otwarty opisywała swoje bardzo intymne doświadczenia. Pisała o trójkącie małżeńskim, do udziału w którym skłoniła ją miłość do męża, którego poznała jeszcze w dzieciństwie, przyjaźni z „tą drugą", ale też próbie rozwiązania problemu seksualnego niedopasowania, który trawił to małżeństwo. Michalina tak bardzo zaangażowała się w projekt trójkąta, że dokonała fałszerstwa i podała się za matkę dziecka urodzonego przez przyjaciółkę.

Opisuje dokładnie, jak przebiegało jej własne seksualne dojrzewanie, jeszcze w budynku przy ul. Wspólnej, gdzie ze Stanisławem spędzali długie godziny nie tylko słuchając radia, i próbuje zdiagnozować owe niedopasowanie, które być może doprowadziło – wraz z egoizmem Stanisława, opisanym we wspomnieniach – do kresu zarówno miłości, jak i małżeństwa. Odsłaniając te intymne szczegóły po raz kolejny i być może ostatni w swoim życiu wykonuje zadanie, które stało się treścią jej życia zawodowego: naukowego poznania ludzkiej seksualności, po to by pomagać odnaleźć kobietom spełnienie w tej sferze i leczyć w ten sposób związki. Choć wielokrotnie twierdziła, że orgazm kobiecy nie jest niezbędnym warunkiem harmonii w związku, z oddaniem oddawała się studiom, dzięki którym mogłaby pomóc go osiągnąć swoim pacjentkom. Jej dorobek seksuologiczny dziś trąci nieco myszką, ale Michalina Wisłocka była pionierką edukacji seksualnej dorosłych, dzięki swemu wielokrotnie wznawianemu bestsellerowi „Sztuka kochania" (1978). Z książki tej, kupowanej spod lady lub za astronomiczną cenę na bazarze, dorośli i dorastający Polacy dowiadywali się tego, czego nie było w książeczkach Andrzeja Jaczewskiego – „O dziewczętach dla dziewcząt", „O dziewczętach dla chłopców" – i o czym nie było mowy na szkolnych zajęciach z edukacji seksualnej, w ramach Przygotowania do Życia w Rodzinie Socjalistycznej. Mniej znana jest dziś działalność Michaliny Wisłockiej w Towarzystwie Świadomego Macierzyństwa, którego była współzałożycielką. Jej kariera edukatorki rozpoczęła się od objazdowych prelekcji w miasteczkach i wioskach, o których opowiadała w wywiadzie z Dariuszem Zaborkiem z 2004 r. Wspomina w nim, że nazywano ją wtedy „Hitlerem, który morduje polskie dzieci" i obrzucano jajkami.

Michalina Wisłocka miała dwóch młodszych braci: Jana i Andrzeja. Jej bratanicą jest Ewa Braun, scenografka i kostiumolog, laureatka Oscara za dekoracje wnętrz do „Listy Schindlera" Stevena Spielberga.

Od 2017 r. Michalina Wisłocka jest patronką skweru na Bałutach.

WŁÓKNIARKI

Łódź wyrosła na przemyśle włókienniczym, a większość załóg fabrycznych stanowiły kobiety (ok. 80%). Przełożyło się to na demografię miasta – w Łodzi nadal jest przewaga kobiet, stąd popularne hasła „Łódź miastem kobiet" czy „Łódź jest kobietą".

Kobiety pracujące w włókiennictwie zajmowały z reguły niskie stanowiska, związane z pracą fizyczną. Życie robotnic stało się motywem piosenek łódzkiego folkloru robotniczego przed II wojną światową: „W fabryce pracowała już od

najmłodszych lat, w fabryce tej poznała życie i cały świat, co dzień o piątej rano ryk syren budził ją melodią rozśpiewaną. Co dzień do fabryki szła fabryczna dziewczyna. Redukcją grożą wszędzie i na nią patrzą się, bez pracy, jak to będzie? O Boże, zmień to, zmień. Życie też swój urok ma, gdy z chłopakiem swym do kina jeden raz w tygodniu szła fabryczna dziewczyna. Nagle pędzące koła w tryby chwyciły ją, krew popłynęła z czoła, koła bryznęły krwią. Już nie będzie więcej szła fabryczna dziewczyna" (piosenka uliczna nieznanego autora).

Skok liczebności mieszkanek Łodzi odnotowano np. w latach 1905–1907, w czasie rewolucji 1905 r. Wydarzenia z tych lat były ważne politycznie i społecznie także dla ruchu kobiet na ziemiach polskich, w tym dla kobiet pracujących w fabrykach. Podczas protestów postulowano poprawę warunków pracy i życia. Niektóre z oczekiwań bezpośrednio odnosiły się do kobiet: domagano się zatrudnienia w fabrykach akuszerek i zakazania mężczyznom badania kobiet podczas przyjmowania do pracy. Kobiety były ściśle związane z ówczesnymi wydarzeniami: brały udział w strajkach i manifestacjach ulicznych, walczyły zbrojnie i działały w konspiracji jako bojowniczki partyjne i polityczki (np. Józefa Boriaszowa) oraz były cywilnymi, najczęściej przypadkowymi, ofiarami walk. Były też aktywne podczas strajków i protestów w latach 70. i 80. XX wieku w Łodzi. Wtedy także kładły nacisk na niską jakość życia i niemożność utrzymania rodzin – były to strajki ekonomiczne. Strajk łodzianek w 1971 r. zatrzymał planowane podwyżki.

Biogramy opracowane przy współpracy z Fundacją Łódzki Szlak Kobiet

Kronika wydarzeń w Łodzi

styczeń–wrzesień 2018

STYCZEŃ

→ Od **1 stycznia 2018** roku działa Biblioteka Miejska w Łodzi. To nowa instytucja kultury na mapie miasta, która powstała z połączenia bibliotek dzielnicowych i tworzy największą sieć biblioteczną w Polsce. W 2018 roku trwa integracja funkcjonujących obecnie systemów bibliotecznych, baz, zasobów i usług.

→ W związku z Ustawą o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego, od 1 stycznia 2018 roku zmieniły się nazwy 27 ulic i placów w Łodzi. Z mapy miasta zniknęły ulice poświęcone: Dąbrowszczakom, Hance Sawickiej, Lucjanowi Rudnickiemu, Przewodnikom Pracy, Michalinie Tatarkównie-Majkowskiej, Rodzeństwu Fibaków, Lucjanowi Szenwaldowi, Salomonowi Jaszuńskiemu, Franciszkowi Prożkowi, Szymonowi Harnama, Wincentemu Pstrowskiemu, Leonowi Kruczkowskiemu, Batalionowi Platerówek, Helenie Wolff, Stanisławowi Działce, Stanisławowi Standemu, Stanisławowi Tyburze, Tekli Borowiakowej, Zdzisławowi Studzińskiemu, Zuli Pacanowskiej, Bronisławowi Zapale, Witoldowi Wandurskiemu, Gwardii Ludowej, Eugeniuszowi Ajnenkielowi, Marii Wedmanowej, Maksymowi Gorkiemu.

→ **7 stycznia 2018** roku swoje podwoje otworzyło Centrum Nauki i Techniki EC1. Dla zwiedzających udostępnione są trzy ścieżki tematyczne: przetwarzanie energii, rozwój wiedzy i cywilizacji oraz mikroświat i makroświat.

→ **13 stycznia 2018** roku 88. urodziny obchodził wybitny dyrygent i kompozytor Zdzisław Szostak. Z tej okazji na ulicy Piotrkowskiej w Alei Gwiazd odsłonięto gwiazdę profesora. W uroczystości udział wzięły władze miasta oraz jubilat.

→ **15 stycznia 2018** roku wybitna sopranistka Joanna Woś została Honorową Obywatelką Miasta Łodzi. Wyróżnienie z rąk prezydenta miasta Łodzi Hanny Zdanowskiej odebrała podczas uroczystej gali w Teatrze Wielkim.

→ **23 stycznia 2018** roku w ramach dotacji UMŁ na rewitalizację zabytków nienależących do miasta wyremontowano dawną stróżówkę przy cerkwi pw. św. Aleksandra Newskiego. Pomimo trudnego stanu technicznego stróżówki udało się wiernie odtworzyć jej dawny wygląd. Obiekt powstał w 1890 roku, czyli kilka lat później niż cerkiew, ale tworzy z nią – zgodnie z projektem Hilarego Majewskiego – spójną całość w duchu założeń nawiązujących do architektury greko-bizantyńskiej.

LUTY

→ **26 lutego 2018** roku podsumowano 26. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W tym roku finał w Łodzi przeszedł wszelkie możliwe oczekiwania – łódzkie sztaby zebrały wspólnie prawie 1 mln zł. W Łodzi funkcjonowało 13 sztabów, w tym także sztab Urzędu Miasta Łodzi, któremu dzięki pracy wielu wolontariuszy udało się zebrać 225 tys. zł, w tym 47 tys. zł z samych licytacji.

MARZEC

→ **3 marca 2018** roku Adam Kszczot okazał się bezkonkurencyjny podczas Halowych Mistrzostw Świata, które odbyły się w Birmingham i został mistrzem świata! Łodzianin i wychowanek Rudzkiego Klubu Sportowego zdobył złoty medal w biegu na 800 metrów. Na swoim koncie miał już srebro i brąz.

→ **21 marca 2018** roku Zgromadzenie Ogólne AIPH przyznało Łodzi prawa do organizacji Expo Horticultural w 2024 roku. W związku z organizacją Expo 2024 w centrum Łodzi powstanie Centralny Park Miejski, na który złożą się rozbudowane parki: 3 Maja, Baden-Powella oraz teren przylegający do CKD. W innych łódzkich zieleńcach utworzone zostaną pawilony i ogrody tematyczne, które przez wiele lat służyć będą mieszkańcom Łodzi.

→ **28 marca 2018** roku Krzysztof Laszkiewicz z Głowna odnalazł zaginiony przed stu laty przywilej renowacyjny dla Łodzi wydany przez króla Władysława Jagiełłę 25 czerwca 1433 roku. Jest to najstarszy oryginalny dokument dotyczący historii naszego miasta.

KWIECIEŃ

→ **13 kwietnia 2018** roku Łódź została wybrana gospodarzem Europejskich Igrzysk Akademickich w 2022 roku. EUSA Games to największa impreza sportów akademickich w Europie, w której uczestniczy około 6 tys. studentów-sportowców z co najmniej 40 krajów. Gotowość do organizacji imprezy przed ponad 40 federacjami sportu akademickiego zaprezentowała Politechnika Łódzka oraz władze miasta.

→ **23 kwietnia 2018** roku rozpoczął się remont ul. Gdańskiej, która w ciągu kilku następnych miesięcy zamieni się w zieloną ulicę z uspokojonym ruchem. To pierwszy namacalny dowód zmian, które czekają łódzkie śródmieście w związku z rewitalizacją obszarową.

→ **23 kwietnia 2018** roku Łódź dołączyła do grona sygnatariuszy Karty Różnorodności zobowiązującej do równego traktowania pracowników przez pracodawców oraz wspierania walki z szeroko rozumianą dyskryminacją w miejscu pracy.

→ **26 kwietnia 2018** roku uruchomiono dwa miejskie systemy wypożyczania elektrycznych skuterów – sieci Blinkee.city i sieci Jeden Ślad (po 30 pojazdów każda). Pojazdy można wypożyczać dzięki aplikacjom instalowanym w smartfonie.

→ **26 kwietnia 2018** roku odbył się wernisaż wystawy „Christian Dior i ikony paryskiej mody z kolekcji Adama Leja". Przez cztery miesiące prezentowano ubrania i akcesoria, które w Polsce pojawiły się po raz pierwszy.

MAJ

→ **11 maja 2018** roku wicedyrektor Zarządu Zieleni Miejskiej Beata Jędrusiak została Ogrodnikiem miasta! Będzie kierowała zespołem, przed którym stoi opracowanie i wdrażanie strategii Zielonej Łodzi, co jest niezwykle istotne w kontekście organizacji w naszym mieście światowej wystawy Horticultural Expo 2024, dedykowanej właśnie problemom ekologii i organizacji terenów zielonych w warunkach współczesnych aglomeracji.

→ **15 maja 2018** roku 26 osób i dwie organizacje zostały uhonorowane przez Radę Miejską Odznakami „Za Zasługi dla Miasta Łodzi" przyznanymi z okazji Święta Łodzi. Laureatami zostali: Tadeusz Barański – członek Środowiska „Jodła" Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz żołnierz Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury Nurt", odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzy-

żem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; Michał Batory – wybitny artysta grafik; Agnieszka Janina Bieńkowska – siatkarka, mistrzyni i reprezentantka Polski; Tadeusz Bratek – członek Środowiska „Jodła" Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Radom–Kielce oraz żołnierz Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury Nurt" odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem AK; dr Andrzej Bury – ekonomista, absolwent Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego; Maria Honorata Depta – zawodniczka i trenerka karate tradycyjnego; Marek Dziuba – zasłużony piłkarz i trener Łódzkiego Klubu Sportowego i Widzewa Łódź oraz wieloletni reprezentant Polski, brązowy medalista Mistrzostw Świata w Hiszpanii z 1982 roku; Janina Maria Graczyk – wieloletnia, aktywna działaczka Rady Osiedla Bałuty Centrum; Izabela Weronika Jachim-Kubiak – od 15 lat prowadzi Fundację Pomocy dzieciom „Kolorowy Świat"; Daiva Jodeikaite – legendarna koszykarka Łódzkiego Klubu Sportowego, którego barw broniła przez 15 lat; Gabriel Wojciech Kabza – nauczyciel akademicki, który obecnie pełni funkcję Kierownika Studium Wychowania Fizycznego Politechniki Łódzkiej; Adam Wojciech Kocher – kulturoznawca Europy Środkowo-Wschodniej, menadżer kultury, specjalista w zakresie zarządzania organizacją pozarządową; Walery Kosyl – hokeista, uznawany za jednego z najlepszych bramkarzy w historii tej dyscypliny w Polsce, były zawodnik i trener Łódzkiego Klubu Sportowego, reprezentant kraju, olimpijczyk; Adam Piotr Kszczot – lekkoatleta, wielokrotny medalista mistrzostw Europy, halowych mistrzostw Europy, mistrzostw świata oraz halowych mistrzostw świata; dr hab. Inga Barbara Kuma – pracuje w Zakładzie Antropologii Kultury w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego; Łukasz Lach – muzyk, kompozytor, wokalista, autor tekstów i multiinstrumentalista; Joanna Milena Madej – menedżer sportu i licencjonowany pilot rajdowy; Barbara Stanisława Masłowska – działaczka „Solidarności"; Elżbieta Maria Nowak – trenerka koszykówki i nauczycielka wychowania fizycznego; Dariusz Nowiński – inspektor Oddziału Łódzkiego Związku Strzeleckiego im. kpt. Stefana Pogonowskiego oraz wiceprezes Społecznego Komitetu Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego; Zbigniew Pietrzak – od lat związany z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy, dla której działa jako wolontariusz od 2002 roku; Bogusław Krzysztof Pietrzykowski – znakomity pięściarz, który przez cały okres swojej kariery zawodniczej związany był z Łodzią; Piotr Henryk Radowski – od 1982 roku mieszka w Austrii, gdzie wyemigrował pod wpływem nacisków służby bezpieczeństwa PRL oraz odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP oraz Krzyżem Wolności i Solidarności; Hanna Małgorzata Radziszewska – doświadczony pedagog i wychowawca, instruktor w stopniu harcmistrza, była komendantka Chorągwianej Szko-

ły Instruktorskiej Chorągwi Łódzkiej ZHP im. Aleksandra Kamińskiego; dr hab. Mariusz Sokołowicz – od września 2016 roku Prodziekan Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego ds. Projektów i toku studiów; Jadwiga Maria Szczepanik – ekonomistka, przez wiele lat zarządzała finansami i kadrą dużych firm; Regionalna Rada Olimpijska – zajmuje się promocją olimpizmu od 1998 roku; Stowarzyszenie Łódzkich Motocyklistów.

→ **16 maja 2018** roku komendant miejski policji w Łodzi Paweł Karolak na ręce przewodniczącego Rady Miasta Tomasza Kacprzaka ofiarował sprawozdanie z działalności Rady Miejskiej z lat 1917–1918. To wyjątkowy, napisany w języku polskim dokument, który dotyczy działalności samorządu łódzkiego przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Dokument trafił do Muzeum Miasta Łodzi.

CZERWIEC

→ **8 czerwca 2018** roku odbyła się polska premiera filmu „Zimna wojna" w reżyserii Pawła Pawlikowskiego. Realizowana w Łodzi produkcja to najważniejszy i najczęściej nagradzany polski film tego roku i kandydat do Oscara 2019 w kategorii najlepszy film nieanglojęzyczny.

→ **16–17 czerwca 2018** roku po raz pierwszy w Łodzi gościł jubileuszowy 10. Kongres Kobiet. Przez dwa dni kobiety z całej Polski dyskutowały o bardzo ważnych sprawach: konstytucji, płacach, równości, różnorodności, molestowaniu, samorządzie i wielu innych bieżących zagadnieniach.

→ **23 czerwca 2018** roku po niemal 5 latach ponownie otwarto gruntownie zmodernizowaną pływalnię Anilana. Łodzianie korzystać mogą z basenu olimpijskiego, basenu rekreacyjnego wyposażonego w hydromasaże oraz brodzika dla dzieci wyposażonego w zjeżdżalnię i wodne zabawki.

→ **22–24 czerwca 2018** roku w przestrzeniach EC1 odbył się festiwal See Bloggers, w którym udział wzięło dwa tysiące internetowych influencerów – blogerów, youtuberów i osobowości ze świata mediów społecznościowych.

LIPIEC

→ **10 lipca 2018** roku zainaugurowano Galerię Sław Łódzkiego Sportu w Atlas Arenie. Pierwsza tablica poświęcona została polskiemu koszykarzowi w NBA Marcinowi Gortatowi, który osobiście uczestniczył w jej odsłonięciu.

→ **27 lipca 2018** roku na ścianie bloku u zbiegu ulic Pomorskiej i Zacisze powstał pierwszy w Polsce i jeden z trzech na świecie trójwymiarowy mural. Jego twórcą jest włoski artysta AweR.

→ **29 lipca 2018** roku otwarty został stadion żużlowy Orła Łódź. To najnowocześniejszy obiekt do organizacji zawodów żużlowych w Polsce, który pomieści 10 tys. widzów na zadaszonych trybunach.

SIERPIEŃ

→ **11 sierpnia 2018** roku Adam Kszczot wywalczył tytuł mistrza Europy w Berlinie. Zawodnik RKS przebiegł finał w czasie 1:44.59, mijając linię mety prawie pół sekundy przed resztą stawki. Tym samym jako pierwszy lekkoatleta w historii po raz trzeci z rzędu zdobył tytuł mistrza Europy na 800 m.

→ **21 sierpnia 2018** roku odsłonięto kolejną tablicę w Galerii Sław Łódzkiego Sportu w Atlas Arenie. Tablica poświęcona jest lekkoatlecie Arturowi Partyce, trzykrotnemu olimpijczykowi, zdobywcy dwóch medali olimpijskich (brązowy w Barcelonie w 1992 roku i srebrny w Atlancie w 1996 r.) oraz trzech medali mistrzostw świata na otwartym stadionie.

→ **24 sierpnia 2018** roku otwarte zostało trzecie artystyczne podwórko w Łodzi. Za jego aranżacje odpowiedzialny był artysta i malarz Wojciech Siudmak. Na elewacjach przy ul. Więckowskiego 3 pojawiły się baśniowe światy z obrazu „Narodziny dnia".

→ **28 sierpnia 2018** roku Komisja Europejska poinformowała o przyznaniu środków z Funduszu Spójności na łódzkie metro – tunel Średnicowy, który połączy dworce Fabryczny i Kaliski. Dofinansowanie wynosi ponad 1,7 miliarda złotych.

WRZESIEŃ

→ **22 września 2018** roku woonerf na ul. Zacisze oraz wyremontowany drewniany dom przy ul. Przędzalnianej zostały wyróżnione w konkursie architektonicznym Eurobuild Awards 2018. Woonerf Zacisze doceniono jako najlepszą przestrzeń publiczną roku, zaś laureatem kategorii rewaloryzacja roku został odrestaurowany dom przy ul. Przędzalnianej 91.

→ **24 września 2018** roku w obecności prezydent Łodzi Hanny Zdanowskiej i pierwszego wiceprezydenta miasta Tomasza Treli odbyła się uroczystość nadania nowej hali przy al. Unii Lubelskiej 2 imienia Józefa

„Ziuny" Żylińskiego, wybitnego koszykarza, trenera i działacza sportowego.

→ **24 września 2018** roku w Alei Sław na ul. Piotrkowskiej odsłonięto gwiazdę wybitnego jazzmana, światowej sławy muzyka i kompozytora Michała Urbaniaka.

→ **28–30 września** – odbyła się 8. edycja Festiwalu Kinetycznej Sztuki Światła – Light Move Festival 2018, która swoją tematyką nawiązywała również do obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

Oprac. Karolina Szamburska

Przemarsz wojsk gen. Józefa Hallera ul. Piotrkowską w 1919 roku. Fot. CAW

ŁÓDZKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI

ŁÓDŹ 2018